

6° Strong 10/2/61

Gave nothing
no cat

400 m per hour

Rs 10000000

(1) $B' = \delta(2)$

$\Sigma B' = \delta(2) \times 100$ no given

Korich

Andrews

(2) $B' = \delta(K - B') = B' = \delta(K, 2)$

(3) $B = \delta(K) = B = \delta(K, 2)$

klas ~~jednych~~ lub drugich. Albowiem według definicyi, która przyjęliśmy, każdy element klasy ma pozostawać w pewnym stosunku do jednego i tego samego przedmiotu, (który oznaczaliśmy literą m), tymczasem o ile chodzi o klasy, które są swoimi elementami - każda z nich pozostaje w stosunku przynależności nie do pewnego, z góry danego przedmiotu, lecz do siebie samej, zamiast więc jednego m , mamy ich tyle, ile jest klas - elementów. Choć więc utworzyć klasę klas, które są swoimi elementami, musimy, wybrawszy pewne m , znaleźć taki stosunek charakterystyczny S , któryby zachodził między każdą klasą, mającą być elementem ^{klasy} danej, a przedmiotem m . Symbolicznie otrzymamy porażo

$$\alpha.) R = \sum (KR). = . R = \sum (K, S)$$

tzn. Każda klasa R , która jest własnym elementem - i tylko one - jest zarazem elementem klasy S .

Wspierając to XII a) i XIII), dla wykonania S mamy następujące warunki

$$\alpha'.) R = \sum (S) , \quad \sum R = \sum (S)$$

Analogicznie, jeżeli I ma być stosunkiem charakterystycznym klasy klas, które nie są własnymi elementami, to na oznaczenie tego otrzymamy wzór

$$\beta.) R_1 = \sum (K' \sim R_1). = . R_1 = \sum (K', T)$$

tzn. Każda klasa R_1 , która nie jest własnym elementem - i tylko one - jest zarazem elementem klasy T

Podobnie jak dla klasy S , dla zrealizowania I mamy dane

$$\beta'.) R_1 = \sum (T) , \quad \sum R_1 = \sum (T)$$

Paradoks polega na tem, że wyrażenie $\beta)$ doprowadza do absurdu i wtedy, gdy I jest swoim elementem i wtedy, gdy nim nie jest, ^wobu bowiem wypadkach podstawienie $R_1 = I$ sprawdza jedną stronę równoważności, a nie sprawdza drugiej.

[Własność przynależności lub nieprzynależności klasy do siebie samej może, jak okażą przykłady, przysługiwać równocześnie dwom klasom, które są wzajemnie negacyami, wbrew temu co wydawałoby się prawdziwem na pierwszy rzut oka, iż jeżeli jakaś klasa jest własnym elementem, to jej negacja tej własności posiadać nie może i na odwrót. Dla przekonania się o tem utwórzmy klasę R , której elementem niech będzie pewne indywiduum ι , a nadto każda klasa do której ι przynależy; jasnem jest, że R jest własnym elementem bo ι doń przynależy. Lecz $\sim R$ nie zawiera ι jako elementu, nie jest więc samo elementem R , gdy zaś nie jest elementem R , to jest elementem $\sim R$, czyli własnym swym elementem.]

$g(2) = 1 + g(1) = 1 + 1 = 2$

$g(3) = 1 + g(2) = 1 + 2 = 3$

The pattern here is that $g(n) = 1 + g(n-1)$ for $n > 1$.
This leads to the general formula $g(n) = n$ for all $n \geq 1$.
The base case is $g(1) = 1$.



ILLINOIS-MILL

... ..
... ..
... ..

Załóżmy obecnie, iż R jest klasą, do której należy $\cup$ i wszystkie klasy $\cup$ nie zawierające R przeto swoim elementem nie jest. Zaś $\sim R$ nie zawiera $\cup$ lecz zawiera jako elementy jedynie klasy $\cup$ zawierające., więc znów nie jest swoim elementem. Zato R jest elementem klasy $\sim R$, a $\sim R$ elementem klasy R . Gdy więc zarówno klasa S , jak i klasa T , zawierają jako elementy klasy wzajemnie uzupełniające, wzajemne negacje, to

$$z(S) = 1 \text{ i } z(T) = 1. \text{ Mamy bowiem}$$

$$R \supset z(S). \sim R \supset z(S). = R + \sim R \supset z(S). = 1 \supset z(S). = z(S) = 1.$$

Jesli jednak tak się nie ma, to możemy, by klasa była swoim elementem lub nie była nim w miarę jej własności określić. a) i b) schodzi do prostych

identyczności. Innymi słowy, klasy klas które są swoimi elementami, lub nie według przyjętych na początku założeń utworzyć nie po-
znaleźć takiego stosunku charakterystycznego, któryby
b nie będącym swoimi elementami przysługiwał. Trzeba so-
tego, iż stwierdzając, że jakaś klasa jest swoim ele-
ej innej klasy, lecz jedynie do przedmiotów,

Przejdźmy teraz do $z(S)$ i $z(T)$ i tak dalej. I tak dalej.

rej $\cup$ przynależy; jasne jest, że R jest własnym elementem bo $\cup$ doń przy-
należy. Lecz $\sim R$ nie zawiera $\cup$ jako elementu, nie jest więc samo elementem
 R , gdy zaś nie jest elementem R , to jest elementem $\sim R$, czyli własnym swym
elementem.



BRONISŁAW BANDROWSKI

* 27. V. 1879 † 27. VII. 1914.

Przed samym wybuchem wojny europejskiej zginął w Tatrach śmiercią tragiczną Bronisław Bandrowski, doktor filozofii, profesor gimnazjalny, pracownik na polu filozofii, psychologii, pedagogiki i szkolnictwa, członek Komitetu redakcyjnego Ruchu filozoficznego.

Całe życie Zmarłego było poświęcone dwom wielkim celom: pracy naukowej i nauczycielskiej. Cele te nie szły rozbieżnie; łączyły się z sobą, bo płynęły z jednego źródła: z troski o wychowanie przyszłych pokoleń. Poświęciwszy się studiom filozoficznym, Bronisław Bandrowski wybrał z filozofii te nauki, które pozostają w najbliższym związku z dydaktyką i pedagogiką: logikę i psychologię. W pracy nad temi naukami, a zwłaszcza nad psychologią, nie ustawał aż do ostatnich chwil Swoich, czerpiąc z tej pracy największe zadowolenie życiowe. Rozprawy Jego, zawsze ścisłe i jasne, stawały się z biegiem czasu coraz bardziej samodzielne i twórcze. Od lat kilku przygotowywał do druku obszerne dzieło z psychologii myślenia, oparte na własnych badaniach eksperymentalnych. Na podstawie tego dzieła miał się habilitować w Uniwersytecie lwowskim na docenta psychologii i pedagogiki. Śmierć, która zabrała Go z świata w samym kwiecie Jego żywota, nie pozwoliła Mu ujawnić wszystkich zdolności, jakie tkwiły w Jego bystrym i bogatym umyśle.

W życiu Bronisław Bandrowski odznaczał się wysokim poczuciem obowiązku i odpowiedzialności za własne czyny. Oddany był całemu sercem młodzieży szkolnej, rodzinie i przyjaciółom. Jako gorąco czujący Polak interesował się żywo każdą sprawą narodową ogólniejszego znaczenia, zwłaszcza związaną z szkolnictwem, i miał zawsze w tych sprawach sąd własny, rozumny i trzeźwy, liczący się z faktycznymi, realnymi warunkami.

Czynny w Polskim Towarzystwie filozoficznym i w Komitecie redakcyjnym Ruchu filozoficznego, nie usuwał się od żadnej pracy zbiorowej, któraby mogła wyjść na pożytek filozofii polskiej. Imię Jego pozostanie związane na zawsze z historią ruchu filozoficznego ostatnich lat kilkunastu we Lwowie. Toteż Redakcja Ruchu filozoficznego, wznawiając wydawnictwo po całorocznej przerwie, czci pamięć przedwcześnie zgasłego współpracownika swojego na naczelnem miejscu.

*

*

*

Bronisław Bandrowski urodził się dnia 27. maja 1879 w Mościskach z ojca Alfreda z Nowosielec Bandrowskiego i matki Joanny z Zajączkowskich.

Po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie zapisał się w r. 1897 na Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego. Studiował filozofię i filologię klasyczną. Jako jeden z pierwszych uczniów prof. Twardowskiego brał w czasie swych studiów akademickich żywy udział w Seminarium filozoficznym i w Kółku filozoficznym, istniejącem w łonie Czytelni akademickiej. Po ukończeniu kwadryennium filozoficznego przyjął w r. 1902 suplenturę w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, a po złożeniu egzaminu nauczycielskiego został mianowany w r. 1904 rzeczywistym nauczycielem gimnazjum II. w Rzeszowie. W r. 1905 otrzymał na zasadzie dySSERTacji „O metodach badania indukcyjnego“ w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii „sub auspiciis imperatoris“.

Tegoż roku w jesieni, uzyskawszy urlop roczny od Rady szkolnej krajowej, wyjechał na studia zagranicę. Po krótkim pobycie w Londynie udał się do Getyngi, gdzie słuchał wykładów Husserla i pracował w instytucie psychologii eksperymentalnej Jerzego Eliasza Müllera. Po powrocie objął posadę nauczyciela w gimnazjum V. we Lwowie, a od roku 1907 posadę profesora w gimnazjum VI. we Lwowie.

W czasach tych rozwinął żywą działalność nauczycielską i na polu szkolnictwa. Uczył nie tylko w zakładzie rządowym, w którym był profesorem, ale i w prywatnem gimnazjum żeńskiem im. Juliusza Słowackiego. Młodzieżą szkolną zajmował się i poza godzinami nauki, tworząc kółka naukowe i biorąc udział w wycieczkach szkolnych. W gimnazjum VI. kształcił zarazem kandydatów na nauczycieli szkół średnich, hospitujących jego lekcye, i ułożył regulamin kursu hospitantów, zatwierdzony przez Radę szkolną krajową. Niemniej wydatnie pracował w Towarzystwie Nauczycieli Szkół wyższych, w r. 1909 jako członek Zarządu głównego, a od r. 1910 jako pomocnik redaktora „Muzeum“, organu Towarzystwa. W czasopiśmie tem prowadził przez lat kilka dział recenzji i wiadomości bieżących, w których dawał bardzo dokładny obraz ruchu szkolnego i pedagogicznego w całej Polsce, układał bibliografię pedagogiczną, zamieszczał sprawozdania z czasopism pedagogicznych angielskich i amerykańskich oraz recenzje z dzieł pedagogicznych i podręczników szkolnych. Nie ustawał w pracy nawet podczas feryi wakacyjnych. W sierpniu r. 1909 zwiedzał pruskie szkoły średnie w prowincyi saskiej, a w lecie r. 1911 brał udział w I. międzynarodowym kongresie pedologicznym w Brukseli.

Mimo ciężką pracę zawodową znajdował jeszcze dość czasu i na pracę naukową. W Polskiem Towarzystwie filozoficznym, którego był jednym z inicjatorów, następnie zastępcą członka Wydziału, sekretarzem od r. 1908 do r. 1910, a wreszcie i aż do końca życia znowu zastępcą członka Wydziału, wygłosił w rozmaitych czasach ogółem 13 odczytów, które z małymi wyjątkami zdawały sprawę z jego własnych badań i rozmyślań. Brał także udział czynny w Sekcyi filozoficznej X. i XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, oraz w obu pierwszych Zjazdach neurologów, psychiatrów i psychologów

polских. W Komitecie Ruchu filozoficznego zasiadał od czasu powstania tego pisma i umieszczał w niem liczne recenzje i sprawozdania z czasopism. Był także współpracownikiem Przeglądu filozoficznego.

W lipcu ubiegłego roku, wróciwszy z podróży szkolnej, którą pryw. gimnazjum żeńskie im. Juliusza Słowackiego urządziło w Poznańskie, na Kaszuby i do Danii, pojechał do Zakopanego, by z bawiącą tam siostrą swoją odbyć krótką wycieczkę w Tatry. Z wycieczki tej już nie wrócił. Zgubiwszy we mgle drogę na Granatach, pięć strasznych dni przebył na skałach, o głodzie i chłodzie, aż wyczerpany fizycznie i moralnie, prawie nieprzytomny schodząc na dół, runął w przepaść i zginął na miejscu.

Pogrzeb jego odbył się w Zakopanem dnia 30. lipca. Gdy śp. Bandrowski wyruszał w góry dnia 22. lipca, nic jeszcze nie zwiastowało zbliżającej się burzy dziejowej. W chwili jego pogrzebu wrzała już wojna z Serbią, a niebawem miała wybuchnąć wielka wojna europejska.

Nad otwartym grobem przemówił obok innych mówców prof. Jan Łukasiewicz imieniem Polskiego Towarzystwa filozoficznego i Komitetu redakcyjnego Ruchu filozoficznego. Scharakteryzował prace i zasługi Zmarłego i wspomniawszy o ostatnim dziele jego, mówił: „Dzieło to, owoc długotrwałych badań i rozmyślań, już nie doczeka się końca. Zabrakło Twórcy. Miał w sobie ten Twórca iskrę bożą talentu, a choć iskra ta nie mogła zabłysnąć płomieniem, przecież to, co pozostało po Bronisławie Bandrowskim, nie zaginie i zapewni Imieniu Jego zaszczytne miejsce na kartach filozofii polskiej. Nie umrzesz cały, drogi przyjacielu, nauka polska o Tobie nie zapomni“.

„Nie zapomni nauka, nie zapomną i przyjaciele. Byłeś, kochany Broniu, człowiekiem bez skazy; najlepszym synem i bratem, zdolnym do największych ofiar dla Swej rodziny; nam byłeś najszczerzym druhem, gotowym zawsze pośpieszyć z radą i pomocą. Zrządzeniem Opatrzności czy wyrokiem losu odchodzisz od nas w chwili, w której rozumna i jasna postać Twoja krzepiłaby nas wszystkich w ciężkiej możej burzy, która na nas idzie. Niedługo będziesz samotny; wnet, za lat niewiele, pójdziemy za Tobą wszyscy. Spoczywaj w spokoju!“

Bronisław Bandrowski ogłosił drukiem: O metodach badania indukcyjnego. Szkic historyczno-krytyczny. Sprawozdanie gimn. Franciszka Józefa za rok 1903/4 i osobna odbitka, we Lwowie 1904, stron 43. (Autoreferat w Przegl. filozoficznym, VIII. 1905, str. 49). — O analizie mowy i jej znaczeniu dla filozofii. Sprawozdanie gimn. II. w Rzeszowie za rok 1904/5 i osobna odbitka, w Rzeszowie 1905, stron 52. (Autoreferat w Przegl. filozoficznym, IX. 1906, str. 70). — Psychologiczna analiza zjawisk myślenia. Przegl. filozoficzny, X. 1907, str. 518—530. — Projekt regulaminu kursu hospitantów w gimnazjum VI. we Lwowie. Sprawozdanie gimn. VI. we Lwowie za rok 1909/10, str. 19—32. — Przyczynki do psychologii pytania. I. Zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich w Warszawie 11. 12. 13. X. 1909. Warszawa 1910, str. 809—810. — I. Międzynarodowy kongres pedologiczny w Brukseli. Muzeum, r. 27. t. II. 1911, str. 390—399. — Obecny stan badań eksperymentalnych nad psychologią myślenia. Księga pamiątkowa XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich 18—22. lipca 1911 w Krakowie, str. 104—105. — Pamięć. Encyklopedia wy-

chowania, t. VIII. Warszawa 1912, str. 123—135. — Psychologia wychowawcza. Encyklopedia wychowawcza, t. VIII. str. 602—611. — Psychologia na II. Zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. Ruch filozoficzny III. 1913, str. 25—31. — Ponadto umieszczał sprawozdania i recenzje w Przeglądzie filozoficznym, w Ruchu filozoficznym i w Muzeum.

Opis zgonu Bandrowskiego zawiera artykuł prof. Dra Stanisława Strońskiego: Tragedya na Granatach, czasopismo „Zakopane” nr. 17. z dnia 8. sierpnia 1914.

W spuściźnie po Bronisławie Bandrowskim pozostały liczne fragmenty dzieła jego z psychologii myślenia, nad którym pracował od r. 1909. Polskie Towarzystwo filozoficzne zamierza wydać te fragmenty drukiem wraz z wszystkimi poprzednimi pracami Bandrowskiego, w przekonaniu, że nie tylko uczci w ten sposób najlepiej pamiętać członka swojego, ale przysłuży się także filozoficznej literaturze polskiej.

ADAM STÖGBAUER

ur. 23. VII. 1882 † 19. I. 1916.

W trzydziestym trzecim roku życia, w pełni sił, prac i zajęć naukowych zmarł po dwutygodniowej chorobie rzadki typ człowieka pięknego i dobrego. Daty z jego życia nie potrafią powiedzieć kim był; na obiektywną charakterystykę jego indywidualności opartą na obfitej spuściźnie rękopiśmiennej za wcześnie dzisiaj, o sylwetę jego na podstawie znajomości osobistej trudno; indywidualność zmarłego nie należała do natur prostych; mało kto z najbliższych mu może powiedzieć, że go znał.

Adam Stögbauer urodził się 23. lipca 1882 a ukończywszy gimnazjum niemieckie w swym rodzinnym Lwowie w r. 1902 zapisał się na Politechnikę, skąd się po roku przeniósł na wydział filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie studyował przedewszystkiem germanistykę pod kierunkiem prof. Wernera i filozofię pod kierunkiem prof. Twardowskiego. Podczas studyów uniwersyteckich spędził dwa lata w uniwersytecie berlińskim. Słuchał tam przedewszystkiem Stumpfa i Diltheya. W r. 1907-ym uzyskał we Lwowie doktorat na podstawie rozprawy „O wyobrażeniach ogólnych” i z powodu nadwątłego zdrowia spędził dwa lata w Porto Rose w domu rodziców nad morzem adriatyckiem. W roku 1910-ym powrócił do Lwowa i tu już pracował do końca. Tu pisał szereg rozpraw drukowanych bądź osobno, bądź w Przeglądzie Filozoficznym, lub w dziennikach i czasopismach fachowych, tu pracował jako sekretarz Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i członek redakcji Ruchu Filozoficznego, prowadził dział filozoficzny w czasopiśmie „Książka”, brał udział w pracach około słownika filozoficznego a w ostatnich czasach redagował „Encyklopedyę powszechną podręczną”. Tu pracował przez ostatnie trzy lata życia jako bezpłatny a niestrudzony urzędnik biblioteki uniwersyteckiej, tu słynął jako pierwszy fehmistrz i gorliwy członek czynny Sokoła.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1855

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1855

ADAM STODOLSKY
1855

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1855

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1855

Wybuch wojny przerwał tok jego prac. Podczas mobilizacji stanął do szeregu nowozaciężnych członków wojskowych drużyn sokolich. Jednakże zdrowie nie pozwoliło mu na służbę pod karabinem; poprzestać musiał na kształceniu w szermierce tych kolegów, którzy się wybierali w pole. Zaskoczony we Lwowie inwazją rosyjską wraca do pióra, drukuje kilka utworów literackich, rozpoczyna redakcję „Encyklopedyi podręcznej“, tłumaczy historię filozofii Navilla, opracowuje teorię funkcji psychicznych, którą zamierzał wydać jako pracę habilitacyjną, pracuje w bibliotece a później i w kancelarii uniwersyteckiej — w końcu zapada w styczniu 1916 na tyfus brzuszny i po dwóch tygodniach choroby umiera straciwszy ukochanego ojca na parę dni przed własną śmiercią. Matka traci w nim ostatnie z siedmiorga dzieci, znajomi indywidualność nieocenioną w stosunkach osobistych, nauka polska siłę pierwszorzędną.

Na urok, który w obcowaniu z ludźmi rozłaczał, składały się w pewnej części jego cechy zewnętrzne. Bardzo piękna, wyrazista, głęboko rzeźbiona twarz o wyrazie łagodnym, prawie kobiecym, przy wzroście i proporcjach atletycznych, dawała mu coś z wyrazu, który ma jeniec Michała Anioła w Luwrze. Atletyce oddawać się zaczął jeszcze w gimnazjum z takim zapałem, że doprowadził do pierwszych nagród na konkursach i należał swojego czasu do najsilniejszych ludzi we Lwowie. Jednakże była to w jego organizmie kultura trochę sztuczna; przeforsował serce, które też nie wytrzymało gorączki w dniach choroby śmiertelnej.

Sport atletyczny zarzucił po gimnazjum; za to oddał się z zapałem szermierce. Tu raczej mogło pole znaleźć jego wrodzone zamiłowanie do precyzji w robocie. Tu doprowadził do mistrzostwa. Na konkursach zwyciężał najlepszych mistrzów w Polsce.

Ćwiczenia i turnieje szermiercze dawały mu rozkosz, jaką zawsze siła daje, tem żywszą, że jego dusza z natury skłonna była do zapadania w depresję, w poczucie niemocy beznadziejnej. Od czasu do czasu powracały u niego, mimo to, te stany przygnębienia; on uciekał od nich i chronił się do systematycznej codziennej pracy w bibliotece uniwersyteckiej, pomagając drugim, wewnętrzną pomoc dla siebie samego znajdował. Więc sekretarzował w pracach towarzystw naukowych, redagował, sądził sprawy honorowe; pomagał i przysługi oddawał każdemu, komu tylko mógł; czuł wtedy, że jest ludziom potrzebny; wdzięczność ludzka i miłość mówiły mu, że jest coś wart. On sam nie zaznaczał tego nigdy, o sobie nie mówił wogóle, najbliżsi nie wiedzieli o jego pracach literackich, nie znali jego prac naukowych. Miał wstręt do wszelkiej autoreklamy. Przyciśnięty do muru, aby mówił o sobie i swoich zainteresowaniach, rumienił się jak dziecko. Na pytania wyraźnie wspominał o swoich pracach w deminutiwach, tonem lekceważenia i kierował rozmowę na inny temat. Krył się ze swem życiem wewnętrznem; gdyby je był łatwiej otwierał przed ludźmi, mógłby go być łatwo ktoś z otoczenia urazić litością; on chciał sympatii.

PROCESSES OF THE

The following is a list of the processes of the
The first process is the process of the
The second process is the process of the
The third process is the process of the
The fourth process is the process of the
The fifth process is the process of the
The sixth process is the process of the
The seventh process is the process of the
The eighth process is the process of the
The ninth process is the process of the
The tenth process is the process of the
The eleventh process is the process of the
The twelfth process is the process of the
The thirteenth process is the process of the
The fourteenth process is the process of the
The fifteenth process is the process of the
The sixteenth process is the process of the
The seventeenth process is the process of the
The eighteenth process is the process of the
The nineteenth process is the process of the
The twentieth process is the process of the
The twenty-first process is the process of the
The twenty-second process is the process of the
The twenty-third process is the process of the
The twenty-fourth process is the process of the
The twenty-fifth process is the process of the
The twenty-sixth process is the process of the
The twenty-seventh process is the process of the
The twenty-eighth process is the process of the
The twenty-ninth process is the process of the
The thirtieth process is the process of the
The thirty-first process is the process of the
The thirty-second process is the process of the
The thirty-third process is the process of the
The thirty-fourth process is the process of the
The thirty-fifth process is the process of the
The thirty-sixth process is the process of the
The thirty-seventh process is the process of the
The thirty-eighth process is the process of the
The thirty-ninth process is the process of the
The fortieth process is the process of the
The forty-first process is the process of the
The forty-second process is the process of the
The forty-third process is the process of the
The forty-fourth process is the process of the
The forty-fifth process is the process of the
The forty-sixth process is the process of the
The forty-seventh process is the process of the
The forty-eighth process is the process of the
The forty-ninth process is the process of the
The fiftieth process is the process of the
The fifty-first process is the process of the
The fifty-second process is the process of the
The fifty-third process is the process of the
The fifty-fourth process is the process of the
The fifty-fifth process is the process of the
The fifty-sixth process is the process of the
The fifty-seventh process is the process of the
The fifty-eighth process is the process of the
The fifty-ninth process is the process of the
The sixtieth process is the process of the
The sixty-first process is the process of the
The sixty-second process is the process of the
The sixty-third process is the process of the
The sixty-fourth process is the process of the
The sixty-fifth process is the process of the
The sixty-sixth process is the process of the
The sixty-seventh process is the process of the
The sixty-eighth process is the process of the
The sixty-ninth process is the process of the
The seventieth process is the process of the
The seventy-first process is the process of the
The seventy-second process is the process of the
The seventy-third process is the process of the
The seventy-fourth process is the process of the
The seventy-fifth process is the process of the
The seventy-sixth process is the process of the
The seventy-seventh process is the process of the
The seventy-eighth process is the process of the
The seventy-ninth process is the process of the
The eightieth process is the process of the
The eighty-first process is the process of the
The eighty-second process is the process of the
The eighty-third process is the process of the
The eighty-fourth process is the process of the
The eighty-fifth process is the process of the
The eighty-sixth process is the process of the
The eighty-seventh process is the process of the
The eighty-eighth process is the process of the
The eighty-ninth process is the process of the
The ninetieth process is the process of the
The ninety-first process is the process of the
The ninety-second process is the process of the
The ninety-third process is the process of the
The ninety-fourth process is the process of the
The ninety-fifth process is the process of the
The ninety-sixth process is the process of the
The ninety-seventh process is the process of the
The ninety-eighth process is the process of the
The ninety-ninth process is the process of the
The hundredth process is the process of the

Praca naukowa była mu ucieczką od melancholii; dawała pole formalnym zdolnościom jego umysłu: precyzji i ścisłości z jaką wszystko w życiu lubiał wykonywać. Temat jej, przedmiot badania miał znaczenie drugorzędne i nie wyrósł z jego życia wewnętrznego — przyszedł z zewnątrz. Na wykładach i w seminaryjach prof. Twardowskiego poznał teorię aktu, przedmiotu i treści przedstawień, w Berlinie zapoznał się z teorią funkcji psychicznych; we własnych robotach starał się tę teorię rozwinąć i na jej tle określić szereg pojęć z teorii zjawisk poznania. Starał się na gruncie zasadniczych określeń prof. Twardowskiego stworzyć i ułożyć systematycznie szereg nowych definicji — poczynić szereg koniecznych dystynkcji. Czynił to z ogromną precyzją w robocie i sumiennością, która cechowała każdy jego krok w życiu i w nauce. W pracy tej ustawicznie napotykał słowa o nieustalonym znaczeniu, które starał się określać tak, żeby jak najmniej odbiegały od mowy potocznej i dały się konsekwentnie w pracy naukowej stosować. To ustalanie znaczenia wyrazów stało się jego specjalnością do pewnego stopnia tembardziej, że ze słowami porało się nie tylko w pracach oryginalnych, ale i w tłumaczeniach z języka francuskiego i z niemieckiego, których szereg ogłosił a nad jednym z nich i życie zakończył. To go też poprowadziło do pracy słownikarskiej. Sam ułożył słowniczek terminów filozoficznych użytych w jego tłumaczeniu Schopenhauera; współdziałał też w pracy nad polskim słownikiem filozoficznym a przy końcu życia redagował na wielką skalę zakrojone wydawnictwo polskiej encyklopedyi podręcznej.

Jego sumiennosc w pracy naukowej i sklonnosc do zagrzebywania się w niej objawila się też w historycznym ujmowaniu kwestyi, któremi się zajmował. Nawet w feljetonach naukowych, które w gazetach lwowskich od czasu do czasu ogłaszał, podaje obszernie, retrospektywne rzuty oka na rozwój pojęć, które sobie za temat feljetonu obrał.

W pracy naukowej objawiał i wypowiadał formalne strony swego intelektu; w pracach literackich objawiał to, co czuł; niestety, większość jego prac literackich pisanych prozą i wierszem pozostała w rękopisie niedrukowana. Przed dziesięciu laty ogłosił trzy szkice nastrojowe i nowelistyczne, które wyszły z ówczesnej mody literackiej: modernizmu; dawały jednak wyraz indywidualności autora. Jeden z nich to tragedia z życia szumowin miejskich; dzieło, którego autor, młodzińczy bardzo, udaje cynizm a objawia gołębią prostotę i serce współczujące z losem „wydziedziczonych“. Współczucie też jest tonem dominującym i w jego ostatniej noweli, którą w ostatnim roku życia ogłosił w Gazecie Wieczornej p. t. „Na czatach“. Jest w tym szkicu subtelna analiza stanów wyczerpania fizycznego u żołnierza, któremu zmęczenie czuć na warcie nie pozwala a poczucie obowiązku zasnąć nie daje. Śmierć od zabłąkanej kuli kończy tę walkę i przynosi żołnierzowi ulgę moralną. Musiał autor we własnych dziejach wewnętrznych znajdować materiał do stanów podobnej walki; on, który w lipcu r. 1914-ym usiłował odbywać z Sokołem

ćwiczenia wojskowe, mimo, że każdą taką próbę ciężko na drugi dzień odchowrywał. Forma noweli, doskonała kompozycja i styl wyrobiony świadczą, że przez dziesięć lat po wydrukowaniu swych pierwszych utworów, musiał wiele pisać dla siebie. Spuścizna po nim zawiera istotnie duży materiał literacki obok studyów naukowych. Był to autor stosunkowo bardzo płodny. Ogłosił drukiem załączony tu szereg rozpraw a nad główną swą pracą: teorią funkcji psychicznych pracował, kiedy go niespodzianie śmierć zaskoczyła.

Może być, że, gdy nastaną spokojniejsze czasy, uda się przestudyować pozostały po nim materiał i wydobyć na światło niejedną rzecz piękną i rozumną, niejeden przyczynek do charakterystyki jego pięknej i dobrej indywidualności. Żył krótko; pamięć zostawia po sobie niezatartą.

Adam Stögbauer ogłosił drukiem: Kiedy wyobrażenia ogólne mają „ten sam” przedmiot? Przegl. filozoficzny, X. 1907, str. 538—546. — Schopenhauer A.: O wolności ludzkiej woli. Przełożył z oryginału, oraz wstępem, objaśnieniami i słownikiem filozoficznym zaopatrzył Dr. Adam Stögbauer. (Wydanie z zapomogi Kasy im. Mianowskiego) Warszawa, 1908, str. VIII+296. (Autoreferat w Przegl. filozoficznym, XI. 1908. nr. 239—340). — Teoria funkcji psychicznych a psychiczna analiza. Przegl. filozoficzny, XII. 1909, str. 476—503. — Lotze R. H.: Zarys metafizyki. Upoważniony przekład według 3-go wydania oryginału sporządził, oraz przedmową zaopatrzył Dr. Adam Stögbauer. (Wydanie z zapomogi Kasy im. Mianowskiego). Warszawa, 1909, str. 141. (Autoreferat w Przegl. filozoficznym, XII. 1909, str. 554). — O wyobrażeniach ogólnych. Przyczynek do psychologii wyobrażeń. (Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa filozoficznego we Lwowie, t. IV.). Lwów, 1910, str. XI+134. (Autoreferat w Przegl. filozoficznym, XIII. 1910, str. 497—498). — Pfordtena teoria sądu i pojęcia. Przegl. filozoficzny, XIII. 1910, str. 325—342. — Der Stand der psychologischen Forschung in Polen. Slavisches Tagblatt, Wien, 1911, Nr. 100—107. — Psychiczna maszyna. (Wspomnienie z dziejów materializmu). Gazeta Wieczorna, Lwów, 1911, Nr. 133. — O funkcjach intelektualnych. Księga pamiątkowa XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich 18—22. lipca 1911 w Krakowie, str. 103—104. — U źródeł ideologii. Kartka z dziejów psychologii. Gazeta Wieczorna, Lwów, 1911, Nr. 335, 337, 339 i 343. — Z drogi ku tajniom duszy. Kurjer Lwowski, 1912, Nr. 66, 68 i 70. — Kant I.: O potędze ducha czyli jak panem być chorobliwych uczuć przez samó tylko postanowienie. Wydał i uwagami opatrzył C. W. Hufeland. Spolszczył, oraz wstęp i objaśnienia podał Dr. Adam Stögbauer. (Wydawnictwo „Kultura i sztuka“). Lwów, 1913, str. 84. — Psychologia wobec prawa Webera. Szkoła, rocznik 46. Lwów, 1913, str. 663—671. — Wilhelm Wundt jako psycholog. Szkoła, rocznik 46. Lwów, 1913, str. 761—768 i 823—831. — Psychologia Wundta i jej geneza. (Nakładem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego). Lwów, 1914, str. 32. Ponadto umieścił liczne spawozdania i recenzje w Przeglądzie filozoficznym, w Ruchu filozoficznym i w Książce.

REFUGIOTS: 1404

BRONISŁAW BANDROWSKI.

*27.V. 1879 †27.VII. 1914.

Przed samym wybuchem wojny europejskiej zginął w Tatrach śmiercią tragiczną Bronisław Bandrowski, doktor filozofii, profesor gimnazjalny, pracownik na polu filozofii, psychologii, pedagogiki i szkolnictwa, członek Komitetu redakcyjnego Ruchu filozoficznego.

Całe życie Zmarłego było poświęcone dwom wielkim celom: pracy naukowej i nauczycielskiej. Cele te nie szły rozbieżnie; łączyły się z sobą, bo płynęły z jednego źródła: z troski o wychowanie przyszłych pokoleń. Poświęciwszy się studjom filozoficznym, Bronisław Bandrowski wybrał z filozofii te nauki, które pozostają w najbliższym związku z dydaktyką i pedagogiką: logikę i psychologię. W pracy nad temi naukami, a zwłaszcza nad psychologią, nie ustawał aż do ostatnich chwil swoich, czerpiąc z ^{tej pracy} ~~niej~~ największe zadowolenie życiowe. Rozprawy Jego, zawsze ścisłe i jasne, stawały się z biegiem czasu coraz bardziej samodzielne i twórcze. Od lat kilku przygotowywał do druku obszernie dzieło z psychologii myślenia, oparte na własnych badaniach eksperymentalnych. Na podstawie tego dzieła miał się niebawem habilitować w Uniwersytecie lwowskim na docenta psychologii i pedagogiki. Śmierć, która zabrała Go z świata w samym kwiecie Jego żywota, nie pozwoliła Mu ujawnić wszystkich zdolności, jakie tkwiły w Jego bystrym i bogatym umyśle.

W życiu Bronisław Bandrowski odznaczał się wysokim poczuciem obowiązku i odpowiedzialności za własne czyny. Oddany był całemu sercem młodzieży szkolnej, rodzinie i przyjaciołom.

100-100000

REPORT OF THE

COMMISSIONER OF THE

GENERAL LAND OFFICE
OF THE UNITED STATES DEPARTMENT OF THE INTERIOR
IN RESPONSE TO A RESOLUTION OF THE HOUSE OF REPRESENTATIVES
PASSED MAY 1, 1890, RELATIVE TO THE LANDS BELONGING TO THE
UNITED STATES IN THE TERRITORY OF ARIZONA

WASHINGTON: GOVERNMENT PRINTING OFFICE: 1891

Jako gorąco czujący Polak interesował się żywo każdą sprawą narodową ogólniejszego znaczenia, zwłaszcza związaną z szkolnictwem, i miał zawsze w tych sprawach sąd własny, rozumny i trzeźwy, liczący się z faktycznymi, realnymi warunkami.

Czynny w Polskiem Towarzystwie filozoficznem i w Komitecie redakcyjnym Ruchu filozoficznego, nie usuwał się od żadnej pracy zbiorowej, któraby mogła wyjść na pożytek filozofii polskiej. Imię Jego pozostanie związane na zawsze z historią ruchu filozoficznego ostatnich lat kilkunastu we Lwowie. Toteż Redakcja Ruchu filozoficznego, wznowiając wydawnictwo po całorocznej przerwie, czci pamięć przedwcześnie zgasłego współpracownika swojego na naczelnem miejscu.

x

x

x

THE NATIONAL BANK OF THE UNITED STATES

NEW YORK, N. Y.

THIS CERTIFICATE IS VALID FOR THE PURPOSES OF THE NATIONAL BANK ACT OF 1863

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1875

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

AND THE NATIONAL CURRENCY ACT OF 1907

AND THE NATIONAL DEPOSIT ACT OF 1912

Bronisław Bandrowski urodził się dnia 27 maja 1879 w Mościskach z ojca Alfreda z Nowosielec Bandrowskiego i matki Joanny z Zajączkowskich. Po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie zapisał się w r. 1897 na Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego. Studiował filozofię i filologię klasyczną. Jako jeden z pierwszych uczniów prof. Twardowskiego brał w czasie swych studiów akademickich żywy udział w Seminarium filozoficznym i w Kółku filozoficznym, istniejącem w łonie Czytelni akademickiej. Po ukończeniu kwadryennium filozoficznego przyjął w r. 1902 suplenturę w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, a po złożeniu egzaminu nauczycielskiego został mianowany w r. 1904 rzeczywistym nauczycielem gimnazjum II. w Rzeszowie. W r. 1905 otrzymał na zasadzie dySSERTACYI "O metodach badania indukcyjnego" w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii "sub auspiciis imperatoris".

Tegoż roku w jesieni, uzyskawszy ~~płatny~~ urlop roczny od Rady szkolnej krajowej, wyjechał na studia zagranicę. Po krótkim pobycie w Londynie udał się do Getyngi, gdzie słuchał wykładów Husserla i pracował w instytucie psychologii eksperymentalnej Jerzego Eliasza Müllera. Po powrocie ~~do domu~~ objął posadę nauczyciela w gimnazjum V. we Lwowie, a od roku 1907 posadę profesora w gimnazjum VI. we Lwowie.

W czasach tych rozwinał żywą działalność nauczycielską i na polu szkolnictwa. Uczył nie tylko w zakładzie rządowym, w którym był profesorem, ale i w prywatnem gimnazjum żeńskiem im. Juliusza Słowackiego. Młodzieżą szkolną zajmował się i poza godzinami nauki, tworząc kółka naukowe i biorąc udział w wycieczkach szkolnych. W gimnazjum VI. kształcił zarazem kandydatów na nauczycieli szkół średnich, hospitujących jego lekcyę, i ułożył regulamin kursu hospitantów, zatwierdzony przez Radą szkolną krajową. Niemniej wydatnie pracował w Towarzystwie

Nauczycieli Szkół wyższych, w r. 1909 jako członek Zarządu głównego, a od r. 1910 jako pomocnik redaktora "Muzeum", organu Towarzystwa. W czasopiśmie tem prowadził przez lat kilka dział recenzyi i wiadomości bieżących, w których dawał bardzo ^{dokładny} obraz ruchu szkolnego i pedagogicznego w całej Polsce, układał bibliografię pedagogiczną, zamieszczał sprawozdania z czasopism pedagogicznych angielskich i amerykańskich oraz recenzye z dzieł pedagogicznych i podręczników szkolnych. Nie ustawał w pracy nawet podczas feryi wakacyjnych. W sierpniu r. 1909 zwiedzał pruskie szkoły średnie w prowincyi saskiej, a w lecie r. 1911 brał udział w I. międzynarodowym kongresie pedagogicznym w Brukseli.

Mimo ciężką pracę zawodową znajdował jeszcze dość czasu i na pracę naukową. W Polskiem Towarzystwie filozoficznem, którego był jednym z inicjatorów, następnie zastępcą członka Wydziału, sekretarzem od r. 1908 do r. 1910, a wreszcie i aż do końca życia znowu zastępcą członka Wydziału, wygłosił w rozmaitych czasach ogółem 13 odczytów, które z małymi wyjątkami zdawały sprawę z jego własnych badań i rozmyślań. Brał także udział czynny w Sekcyi filozoficznej X. i XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, oraz w obu ^{zimy} Zjazdach neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. W Komitecie Ruchu filozoficznego zasiadał od czasu powstania tego pisma i umieszczał w niem liczne recenzye i sprawozdania z czasopism. Był także współpracownikiem Przeglądu filozoficznego.

W lipcu ubiegłego roku, wróciwszy z podróży szkolnej, którą pryw. gimnazjum żeńskie im. Juliusza Słowackiego urządziło w Poznańskie, na Kaszuby i do Danii, pojechał do Zakopanego, by z bawiącą tam siostrą swoją odbyć krótką wycieczkę w Tatry. Z wycieczki tej już nie wrócił. Zgubiwszy we mgle drogę na Granatach, pięć strasznych dni przebył na

skałach, o głodzie i chłódzie, aż wyczerpany fizycznie i moralnie, prawie nieprzytomny schodząc na dół, runął w przepaść i zginął na miejscu.

Pogrzeb jego odbył się w Zakopanem dnia 30 lipca. Gdy śp. Bandrowski wyruszał w góry dnia 22. lipca, nie jeszcze nie zwiastowało zbliżającej się burzy dziejowej. W chwili jego pogrzebu wrzała już wojna z Serbią, a niebawem miała wybuchnąć wielka wojna europejska.

Nad otwartym grobem przemówił obok innych mówców prof. ^{Jan} Łukasiewicz imieniem Polskiego Towarzystwa filozoficznego i Komitetu redakcyjnego Ruchu filozoficznego. Scharakteryzował prace i zasługi Zmarłego i wspomniawszy o ostatnim dziele jego, mówił: "Dzieło to, owoc długotrwałych badań i rozmyślań, już nie doczeka się końca. Zabrakło Twórcy. Miał w sobie ten Twórca iskrę bożą talentu, a choć iskra ta nie mogła zabłysnąć płomieniem, przecież to, co pozostało po Bronisławie Bandrowskim, nie zaginie i zapewni Imieniu Jego zaszczytne miejsce na kartach filozofii polskiej. Nie umrzysz cały, drogi przyjacielu, nauka polska o Tobie nie zapomni."

"Nie zapomni nauka, nie zapomną i przyjaciele. Byłeś, kochany Broniu, człowiekiem bez skazy; najlepszym synem i bratem, zdolnym do największych ofiar dla Swej rodziny; nam byłeś najszczerzym druhem, gotowym zawsze pośpieszyć z radą i pomocą. Zrzadzeniem Opatrzności czy wyrokiem losu odchodzisz od nas w chwili, w której rozumna, dobra i jasna postać Twoja krzepiłaby nas wszystkich w ciężkiej może burzy, która na nas idzie. Niedługo będziesz samotny; wnet, za lat niewiele, pójdziemy za Tobą wszyscy. Spoczywaj w spokoju!"

Brugis

Bronisław Bandrowski ogłosił drukiem: O metodach badania indukcyjnego. Szkic historyczno-krytyczny. Sprawozdanie gimn. Franciszka Józefa za rok 1903/04 i osobna odbitka, we Lwowie 1904, stron 43. /Autoreferat w Przegl. filozoficznym, VIII.1905, str.49./ - O analizie mowy i jej znaczeniu dla filozofii. Sprawozdanie gimn. II. w Rzeszowie za rok 1904/05 i osobna odbitka, w Rzeszowie 1905 stron 52. /Autoreferat w Przegl. filozoficznym, IX.1906, str.70./ - Psychologiczna analiza zjawisk myślenia. Przegl. filozoficzny X.1907, str. 518-530. - Projekt regulaminu kursu hospitantów w gimnazjum VI. we Lwowie. Sprawozdanie gimn. VI. we Lwowie za rok 1909/10, str. 19-32. - Przyczynki do psychologii pytania. I. Zjazd neurologów, psychiatrów i psychologów polskich w Warszawie 11.12.13.X. 1909. Warszawa 1910, str. 809-810. - I. Międzynarodowy kongres pedologiczny w Brukseli. Muzeum, r. 27.t.II. 1911, str. 390-399. - Obecny stan badań eksperymentalnych nad psychologią myślenia. Księga pamiątkowa XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich 18-22 lipca ¹⁹¹¹ w Krakowie, str. 104-105. - Psychologia na II. Zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. Ruch filozoficzny III. 1913. str. 25-31. - Ponadto umieszczał sprawozdania i recenzje w Przeglądzie filozoficznym, w Ruchu filozoficznym i w Muzeum.

Opis zgonu Bandrowskiego zawiera artykuł prof. dra Stanisława Strońskiego: Tragedya na Granatach, czasopismo "Zakopane" nr. 17. z dnia 8.sierpnia 1914.

W spuściźnie po Bronisławie Bandrowskim pozostały liczne fragmenty dzieła jego z psychologii myślenia, nad którym pracował od r. 1909. Polskie Towarzystwo filozoficzne zamierza wydać te fragmenty drukiem wraz z wszystkimi poprzednimi pracami Bandrowskiego, w przekonaniu, że nie tylko uczci w ten sposób najlepiej pamięć członka swojego, ale przysłuży się także filozoficznej literaturze polskiej.

Tamiz' s 123-135,

Topikologija opytovani 602 - 611

Encyklopediya opytovani -

№ VIII, Marts 1912.

~~Tamiz', sostavl' s Tamiz' opytovani i 7111
Marts 1911, № 123-135. -~~

~~Topikologija opytovani i sostavl' s Tamiz' opytovani~~

1.

86 Rkp. 50/2.

P.A.N.

Rkp. 50-2.

1

Brumitar Sandovicki

~~Brumitar Sandovicki~~

~~Brumitar Sandovicki~~

tyie i vace

~~Brumitar Sandovicki~~

~~Brumitar Sandovicki~~

~~Brumitar Sandovicki~~

~~Brumitar Sandovicki~~

2

2

*)
 18) W teorii Schrödera sprzeczność wymieniona nie istnieje; aby to okazać, musimy nasze zagadnienie nieco inaczej sformułować. Chcąc mianowicie wprowadzić klasy, które są swoimi elementami musimy postąpić w sposób następujący: Niech klasa $\underline{a}$ składa się z indywiduów rzędu pierwszego, gdy sama jest indywiduum rzędu drugiego. Jak wiadomo, nie można wprost porównywać indywiduów różnych rzędów, chcąc więc okazać, że klasa jest równa pewnemu ze swych indywiduów, musimy to ostatecznie przenieść do mnogości pochodnej. ^FW ten sposób, iż tworzymy zbiór klas, do których należy indywiduum $\underline{a}_1$; niech zbiór ten nazywa się $\underline{A}_1$. Jeżeli istnieje takie $\underline{a}_1$, iż $\underline{A}_1 = \underline{a}$, to klasa $\underline{a}$ jest własnym elementem. Równość tę możnaby sobie w ten sposób tłumaczyć, iż gdy $\underline{a}_1$ jest elementem klasy $\underline{a}$, będąc jednak klasą i to identyczną z poprzednią, to wszystkie klasy do których $\underline{a}_1$ należy, są resztą rzędu wyższego niż $\underline{a}$, $\underline{a}$ jest jedyną klasą mnogości pierwotnej, do której $\underline{a}_1$ należy, dla tego też jest identyczne z ogółem tych klas. Klasy które nie są swoimi elementami, są to klasy takie, iż jakkolwiek weźmiemy element $\underline{a}'$ klasy $\underline{a}$, to dla odpowiednio utworzonego zbioru $\underline{A}'$

$$\underline{A}' \neq \underline{a}$$

Klasa klas, które nie są swoimi elementami niech będzie $\mathcal{C}$. Gdyby ta klasa miała być własnym elementem to byłoby $\sum_a = \mathcal{C}$ dla pewnej z klas $\underline{a}$ należących do $\mathcal{C}$, a równocześnie dla tej samej klasy i jej elementów $\underline{a}$,

$$\underline{A}_1 \neq \underline{a}$$

Gdyby zaś nie była swym własnym elementem, to dla każdego $\underline{a}$ mielibyśmy

$$\sum_a \neq \mathcal{C}$$

i zarazem

$$\underline{A}_1 \neq \underline{a}$$

Żadne z obu przypuszczeń nie wykazuje omawianej poprzednio sprzeczności, ponieważ mamy zbiory należące do różnych mnogości - zobaczymy, że podobna jest myśl zasadnicza, przy pomocy której usiłuje i Russell paradoks rozwiązać.

^F Niech $\underline{a}_1$ będzie indywiduum klasy $\underline{a}$, przenosimy je do mnogości pochodnej

Jan Łukasiewicz.

BRONISŁAW BANDROWSKI.

~~Wspomnienie pośmiertne.~~

Dnia 27 lipca 1914 zginął w Tatrach w 36-ym roku życia dr. Bronisław Bandrowski, profesor gimnazjalny, pracownik na polu filozofii, psychologii, pedagogiki i szkolnictwa, członek Komitetu redakcyjnego "Ruchu filozoficznego".

~~Dr.~~ Bronisław Bandrowski urodził się w Mościskach dnia 27 maja 1879 z ojca Alfreda z Nowosielec Bandrowskiego ^(wówczas asjumenta przy tamtejszym sądzie powiatowym) i matki Joanny z Zajączkowskich. Szkoły ludowe ukończył w Mościskach; we Lwowie uczęszczał do gimnazjum Franciszka Józefa oraz do gimnazjum IV-ego, począwszy zaś od klasy 6-ej uczył się w Krakowie w gimnazjum św. Anny, gdzie złożył egzamin dojrzałości w r. 1897.

Tegoż roku w jesieni zapisał się na Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego. Studiował filozofię i filologię klasyczną, pracując głównie pod kierownictwem profesorów Kruczkiewicza, Twardowskiego, Witkowskiego. W Uniwersytecie lwowskim ^(zakreślił nie) ~~panował~~ wówczas żywy ruch filozoficzny, którego duszą był prof. Twardowski. Powołany z końcem r. 1895 na katedrę filozofii we Lwowie, prof. Twardowski założył w r. 1897 pierwsze na ziemiach polskich Seminaryum filozoficzne, w którym młodzież mogła się przygotowywać systematycznie do pracy naukowej na polu filozofii. W Seminaryum filozoficznym czytano wówczas i rozbie-rano dzieła autorów klasycznych, jak Metafizykę Arystotelesa, Hume'a Badania nad rozumem ludzkim, Schopenhauera rozprawę o wolności woli, oraz uprawiano się w pisywaniu prac samodzielnych. Ponadto prof. Twardowski kierował Kółkiem filozoficznym, istniejącem w łonie Czytelni

UNITED STATES DEPARTMENT OF JUSTICE

ALBUQUERQUE, NEW MEXICO

TO THE HONORABLE ATTORNEY GENERAL
WASHINGTON, D. C.
FROM THE UNITED STATES DEPARTMENT OF JUSTICE
ALBUQUERQUE, NEW MEXICO
JANUARY 10, 1934
SIR:
I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of January 8, 1934, in relation to the above captioned matter.
In reply to inform you that the same has been forwarded to the proper authorities for their consideration.
Very respectfully,
J. E. McLEOD, Special Agent in Charge

akademickiej, w którym młodzież wygłaszała referaty z najnowszych publikacji filozoficznych i toczyła dyskusje o wszelkich zajmujących ją kwestiach, mających jakikolwiek związek z filozofią. Zarówno osoba Profesora jak rodzaj studyów, mało dotąd uprawianych we Lwowie, pociągał liczne grono młodzieży do zajmowania się filozofią. W Seminarium i w Kółku uczniowie prof. Twardowskiego nie tylko poznawali poglądy filozoficzne dawnych i nowszych myślicieli, nie tylko kształcili się w różnych działach systematycznej filozofii, ale uczyli się przede wszystkim jasno i ściśle wyrażać swe myśli, oceniać krytycznie poglądy cudze, dyskutować spokojnie i rzeczowo, i nabywali w ten sposób metody, która sposobiła ich na pracowników naukowych.

W gronie tych pierwszych uczniów prof. Twardowskiego, do których należeli wśród innych Borowski, Mianowski, Pręgowski, Witwicki, Zabielski oraz autor niniejszego wspomnienia, Bandrowski wyróżniał się talentem, sumiennością i pracą. Zajęty był zrazu bardziej filologią klasyczną, niż filozofią, i dopiero od roku szkolnego 1899/900 traktuje filozofię jako swe główne studium. W roku ^{tym} bierze udział w Seminarium filozoficznym i pisze pracę: "Czy tak zwane wnioskowanie bezpośrednie jest istotnem czy też tylko pozornem wnioskowaniem?". W następnym roku szkolnym 1900/01 wybiera sobie na temat pracy seminaryjnej zagadnienie, pozostające w związku z lekturą Metafizyki Arystotelesa: "Czy można udowodnić istnienie pierwszych przyczyn?" W czasie tych dwu lat Bandrowski jest także jednym z najczynniejszych członków Kółka filozoficznego. Jak świadczą Sprawozdania Czytelni akademickiej, wygłasza w roku szkolnym 1899/900 w Kółku następujące referaty: "Poeta jako człowiek pierwotny" według Świętochowskiego, "Krytyka naukowego materializmu" według Ostwalda, "O hedonizmie etycznym" według Gom-

perza; w roku 1900/01: "Co to jest czas" według Lutosławskiego, "Ruch etyczny" według Struvego, "Philosophia militans" według Paulsena, i referat samodzielny "O stosunku stanów psychicznych pierwotnych do pochodnych". Szczegóły te mogą służyć za przykład, jakie zagadnienia zajmowały wówczas młodzież w Seminarium i w Kółku. Żywot Bandrowskiego pozostaje w ścisłym związku z historią ruchu filozoficznego ostatnich lat kilkunastu we Lwowie.

Początkowe te rozprawy i referaty nie miały na razie dalszego ciągu. Autor ich nie miał dość czasu, by oddać się pracy naukowej. Względy życiowe wymagały złożenia egzaminów.

~~III~~. Bandrowski przygotowywał się do zawodu nauczycielskiego. Już w czwartym roku swych studyów uniwersyteckich otrzymał posadę suplenta gimnazyalnego, z której jednak zrezygnował po ukończeniu kwadryennium filozoficznego, i chcąc w spokoju pracować do egzaminu nauczycielskiego, przyjął w jesieni 1901 miejsce nauczyciela prywatnego w domu ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego w powiecie borszczowskim na Podolu. Tam przebył cały rok szkolny aż do lata 1902, opracowując tematy domowe, zadane przez Komisję egzaminacyjną. Od jesieni 1902 bawi znowu we Lwowie, i przyjmuje z powrotem suplenturę w gimnazjum Franciszka Józefa. Uczy się dalej do egzaminu, a równocześnie uczęszcza na wykłady matematyki i chemii, chcąc uchronić się od jednostronności, która mogłoby wywołać wyłączne zajmowanie się naukami humanistycznymi. W tym dodatkowym roku studyów akademickich 1902/03 pisze pracę seminaryjną na temat: "O stosunkach idealnych i realnych" i przewodniczy Kółku filozoficznemu, na którym wygłasza referat z książki prof. Wartenberga, podówczas jeszcze docenta Wszechnicy Jagiellońskiej, p.t. "Obrona metafizyki" oraz odczyt samodzielny: "Czy możliwa jest

The first part of the paper is devoted to a general discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The second part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The third part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The fourth part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The fifth part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The sixth part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The seventh part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The eighth part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The ninth part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science. The tenth part of the paper is devoted to a detailed discussion of the problem of the origin of life. It is shown that the problem is one of the most important and interesting in the history of science.

naukowa etyka normatywna?"

W r. 1903, w maju i listopadzie, składa z odznaczeniem egzamin nauczycielski i bezpośrednio po jednym egzaminie przygotowuje się do drugiego: do rygorozów. Rygoroza składa w lecie 1904, przedłożywszy dyssertację na temat: "O metodach badania indukcyjnego". Na promocję doktorską czeka jednak aż do r. 1905, albowiem na mocy celujących bez wyjątku świadectw szkolnych ubiega się o odznaczenie odbycia promocji "sub auspiciis imperatoris". Uzyskuje to odznaczenie i dnia 15 maja 1905 w ozdobionej kwiatami auli uniwersyteckiej składa sponsję doktorską, otrzymując od Uniwersytetu z rąk promotora prof. Twardowskiego dyplom doktora filozofii, a z rąk ówczesnego namiestnika Galicji śp. Andrzeja Potockiego pierścień wysadzany brylantami jako dar Monarchy.

Były to może najszcześniejsze lata w życiu ~~Bandrowskiego~~ Bandrowskiego. Nieobarczony jeszcze zanadto obowiązkami zawodowymi, obdarzany licznymi dowodami uznania, otoczony kochającą rodziną i przyjaciółmi, z zapalem rwał się do pracy naukowej, która była zawsze największym źródłem jego zadowolenia. W czasach tych, w latach 1903 i 1904, dawniejsi koledzy jego nie bywali już w Kółku filozoficznym, nie będąc akademikami, ale zbierali się wraz z prof. Twardowskim w stale oznaczonych porach, by ~~rozprawiać~~ ^{rozprawiać} o zagadnieniach filozoficznych i dzielić się z sobą wynikami własnych badań i rozmyślań. Z zebrzań tych, na których bywał stale i Bandrowski, wyrosło Polskie Towarzystwo filozoficzne, założone w setną rocznicę śmierci Kanta dnia 12 lutego 1904. Jednym z inicjatorów tego Towarzystwa był ~~Bandrowski~~ Bandrowski.

Z czasu tego, mianowicie z r. 1904, pochodzi też pierwsza jego praca naukowa, ogłoszona drukiem. Była to jego dyssertacja: "O metodach badania indukcyjnego. Szkic historyczno-krytyczny". Stron 43.

Pojawiła się w Sprawozdaniu gimnazjum Franciszka Józefa za rok 1903/04 i w osobnej odbitce. W pierwszej, historycznej części tej pracy, autor ~~starał się~~ przedstawić, jak formułowali metody badania indukcyjnego Bacon, Herschel, Whewell, Mill i Sigwart. W drugiej części na podstawie krytyki pojęcia przyczyny u Milla i Sigwarta sformułował następującą definicję stosunku przyczynowego: A jest przyczyną, a B skutkiem, jeżeli sąd: "A istnieje" jest racją sądu: "B istnieje", czyli ten drugi sąd jest następstwem pierwszego. Stąd autor dochodzi do wniosku, że metody badania przyczyn dadzą się ostatecznie sprowadzić do metod badania stosunków racji do następstwa, zachodzących między ^{hallucynacjami} ~~racjami~~ ~~zjawiskami~~ ~~zjawiskami~~, które się odnoszą do istnienia ~~rzeczywistych~~ zjawisk.

Praca ta odznacza się zaletami, do których dążyli zawsze i dążą wszyscy przedstawiciele tak zwanej "szkoły lwowskiej": jasnością i ścisłością. Informuje przytem o mało znanych w literaturze polskiej poglądach logicznych Herschela i Whewella, a główny jej wynik, orzekający, że metody wykrywania przyczyn dadzą się zastosować wszędzie tam, gdzie zachodzi stosunek racji i następstwa, jest niewątpliwie zdobyczą naukową niepośledniej wartości.

W roku następnym 1905 Bandrowski ogłasza drugą pracę naukową, tym razem w Sprawozdaniu II-ego gimnazjum w Rzeszowie, dokąd został przeniesiony w jesieni 1904 już jako nauczyciel rzeczywisty. Rozprawa ta, która pojawiła się i w osobnej odbitce, nosi tytuł: "O analizie mowy i jej znaczeniu dla filozofii". Stron 52. Genezą tej rozprawy jest pewnego rodzaju autokrytyka. Autor nawiązuje w tej pracy do swej własnej definicji pojęcia przyczyny, podanej w rozprawie poprzedniej, i uświadamia sobie, że do definicji tej doszedł dzięki temu, iż stosunek przyczynowy wyraził w zdaniu warunkowym. A więc oparł się całkowi-

cie na analizie pewnej formy słownej, w której można wyrazić pojęcie przyczynowości. Począł więc zastanawiać się nad pytaniem, jaką wartość dla wiedzy przedstawia analiza mowy. By na to pytanie odpowiedzieć, zajął się stosunkiem mowy do przedmiotów. Określiwszy mowę jako system znaków, które mogą do pewnego stopnia zastępować inne przedmioty, starał się uzasadnić dwa twierdzenia: że naturalnymi elementami mowy, mającymi samodzielne znaczenie, są nie słowa, lecz zdania, i że zdania oznaczają nie sądy, a więc jakies zjawiska psychiczne, lecz przedmioty. Starał się dalej wykazać, że dla zbadania rzeczywistych przedmiotów analiza mowy i wszelkie na niej oparte spekulacje nie mają żadnej wartości. Ponieważ jednak zadaniem wiedzy jest opisanie przedmiotów za pomocą słów, przeto analiza mowy jest dla wiedzy konieczna, ażeby stworzyć system znaków jednoznacznie i ściśle określonych, któremi można ująć świat przedmiotów.

Ta druga praca Bandrowskiego nie tylko odznacza się temi samymi zaletami, co pierwsza, to jest ścisłością i jasnością, ale jest ponadto znacznie samodzielniejsza od pierwszej. Przynosi wiele ciekawych wiadomości z dziedziny językoznastwa, nieobcej Bandrowskiemu jako filologowi, a pisana jest z jakąś werwą i zacięciem, czego inne jego prace nie posiadają w tym stopniu. Tłumaczy się to tem, że temat tej rozprawy wyrósł z własnych rozmyślań i wewnętrznych zmagania się autora jako reakcja przeciw szkole Brentany, która może zbyt jednostronnie uprawiała, zwłaszcza w psychologii, analizę pojęciową oraz analizę mowy, zamiast zajmować się faktami doświadczenia. Była to w ogóle chwila, w której pewna część filozofów lwowskich wyzwalała się z pod wpływu szkoły Brentanowskiej, z której wyszedł prof. Twardowski, ⁱ ~~hołdownic~~ ^{ta} w logice antypsychologizmowi, a odrzucając ~~pr~~ przewagę logiki i aprioryz-

The first part of the report deals with the general situation of the country. It is a very interesting and informative study of the country's development. The second part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development. The third part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development. The fourth part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development. The fifth part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development. The sixth part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development. The seventh part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development. The eighth part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development. The ninth part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development. The tenth part of the report deals with the specific details of the country's development. It is a very detailed and comprehensive study of the country's development.

mu w psychologii. Gdy jedni zajęli się wówczas czystą logiką formalną, Bandrowski zwrócił się niebawem do psychologii eksperymentalnej.

Po jednorocznym pobycie w Rzeszowie, niezbyt miłym z powodu oddalenia od rodziny i grona filozofów, Bandrowski został przeniesiony z dniem 1 września 1905 do Lwowa jako rzeczywisty nauczyciel gimnazjum V-ego. Nie objął jednak tej posady odrazu, bo otrzymał od Rady szkolnej krajowej roczny urlop ~~płatny~~ celem wyjazdu na studia zagranicą. Wyjechał naprzód do Londynu, chcąc zapoznać się bliżej z filozofią i psychologią angielską, którą cenił i którą interesował się oddawna. Z powodu odmiennej organizacyi uniwersytetów tamtejszych nie skorzystał atoli tak wiele, jak się spodziewał, i już w styczniu 1906 znajduje się w Getyndze, gdzie słucha wykładów Husserla i pracuje w instytucie psychologii eksperymentalnej Jerzego Eliasza Müllera. Zdaje się, że studyum psychologii w Getyndze było jednym z motywów, które skłoniły Bandrowskiego do całkowitego oddania się tej nauce; drugim motywem było prawdopodobnie rosnące z roku na rok zamiłowanie do pracy pedagogicznej i dążność do oparcia tej pracy na zdobyczach najnowszej psychologii.

Te dwa cele życiowe: działalność nauczycielska i na polu szkolnictwa oraz złączona z nią praca naukowa na polu psychologii i pedagogiki, przyświecały odtąd ~~mu~~. Bandrowskiemu aż do ostatnich chwil jego. W obu tych kierunkach, a zwłaszcza w pierwszym, pracował w ciągu pozostałych ośmiu lat swego życia tak wydatnie, że już krótkie zestawienie najważniejszych szczegółów i wyników tej pracy zajmie niemało miejsca.

Od jesieni 1906 przebywa stale we Lwowie, naprzód jako nauczyciel gimnazjum V-ego, następnie od r. 1907 jako profesor gimnazjum

VI-ego. W tym ostatnim zakładzie naukowym pracuje jakiś czas pod kierownictwem dra Antoniego Danysza, znakomitego pedagoga i dawnego docenta pedagogiki w Uniwersytecie lwowskim, który znacznym swym wpływem utrwała go w obranym kierunku działania. ~~W.~~ Bandrowski zabiera się z całym zapałem do pracy na polu szkolnictwa. Uczy nie tylko w swoim gimnazjum, ale udziela nadto lekcyi w prywatnem gimnazjum żeńskiem im. Juliusza Słowackiego. Młodzieżą szkolną zajmuje się i poza godzinami nauki, tworząc kółka naukowe i uczestnicząc w wycieczkach szkolnych. Rada szkolna krajowa powierza mu niejednokrotnie do opiniowania wydawnictwa szkolne i przeznacza kandydatów stanu nauczycielskiego do hospitowania jego lekcyi. Bandrowski układa "Projekt regulaminu kursu hospitantów w gimnazjum VI we Lwowie", który uchwalony przez grono nauczycielskie uzyskuje zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej. Projekt ten, ogłoszony drukiem wraz z "Uzasadnieniem" w Sprawozdaniu gimnazjum VI-ego za rok 1909/10 str. 19-32, tem się odznacza, że autor opiera go na "psychologicznym" charakterze dydaktyki nowszej w przeciwstawieniu do "formalnego" charakteru dawniejszej dydaktyki niemieckiej. Na szczególniejszą uwagę zasługuje działalność Bandrowskiego w najwybitniejszej organizacji naszego nauczycielstwa, w Towarzystwie Nauczycieli Szkół wyższych, w którem spotyka się znowu z dawnym swym mistrzem, prof. Twardowskim, podówczas prezesem Towarzystwa. W r. 1909 Bandrowski jest członkiem Zarządu głównego, a od września 1910 pełni funkcye pomocnika redaktora "Muzeum", or~~g~~anu Towarzystwa. Prowadzi w tem czasopiśmie przez lat kilka dział recenzyi i wiadomości bieżących, w których daje bardzo dokładny obraz ruchu szkolnego i pedagogicznego w całej Polsce, układa bibliografię pedagogiczną, zamieszcza liczne sprawozdania z czasopism pedagogicznych angielskich i amerykańskich /syg-

nowane literą B. lub B.B./, pisze recenzje z dzieł pedagogicznych i podręczników szkolnych. Jako członek Komisji redakcyjnej "Muzeum" przemawia często na posiedzeniach tej Komisji, a przemówienia jego cechuje zawsze szeroki, obywatelski punkt widzenia na sprawy szkolne i krajowe. W pracy tej dla szkolnictwa nie ustaje nawet podczas feryi wakacyjnych. W sierpniu 1909 jedzie do Halli n.S. i do innych miejscowości prowincji saskiej, by przyjrzeć się zbliska pruskiej szkole średniej. Z podróży tej, która wywarła wtedy wielki wpływ na niego, zdaje sprawę na jednym z posiedzeń lwowskiego Koła TSOW, wygłaszając odczyt: "Wrażenia z wycieczki po szkołach niemieckich"/zob. streszczenie w "Muzeum", roczn. 26, t.I, 1910, Sprawy Towarzystwa str. 13/. Dwa lata później, w lecie 1911, udaje się znowu na kongres pedagogiczny do Brukseli, o którym pisze artykuł p.t.: "I. Międzynarodowy kongres pedagogiczny w Brukseli", "Muzeum", roczn. 27, t. II, 1911, str. 390-399. We wstępie do tego artykułu charakteryzuje krótko i jasno kierunki pedagogiczne w wieku XIX-ym.

Mimo tę ciężką pracę zawodową znajduje jeszcze dość czasu i na działalność naukową, jakkolwiek publikuje niedużo. W r. 1907, w Sekcyi filozoficznej X-ego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, gdy po raz pierwszy filozofowie z całej Polski zjechali się razem, wygłasza odczyt p.t.: "Psychologiczna analiza zjawisk myślenia". Odczyt ten pojawia się później w druku w Księdze pamiątkowej ^(Sekcji filozoficznej) Zjazdu, która jest IV zeszyt "Przeglądu filozoficznego" za rok 1907//praca Bandrowskiego zawiera się tam na str. 518-530/. Jest to jedyna rozprawa Bandrowskiego, zamieszczona w "Przeglądzie filozoficznym", czasopiśmie, które dzięki życzliwości redaktora dra Weryhy filozofowie lwowscy uważali zawsze jakby za swój organ. Poza tem Bandrowski pisywał do "Przeglądu filozoficznego" tylko recenzje. W powyższym odczycie autor zada-

je sobie pytanie, czy zjawiska myślenia dadzą się sprowadzić bez reszty do wyobrażeń, czy nie, i rozważa w odpowiedzi trzy następujące hipotezy: I. Niema w myśleniu innych jakości psychicznych, prócz wyobrażeń, a to, co ponadto znajdujemy w myśleniu, jak znaczenie znaków, pojęcie, moment predykatywny, moment uznania, polega na stosunkach między wyobrażeniami. II. Wymienione powyżej zjawiska myślenia, jak znaczenie znaków itd., są tylko jakościowymi "charakterystykami" wyobrażeń. III. Oprócz wyobrażeń znajdują się w zjawiskach myślenia jakościowo odmienne od nich zjawiska psychiczne, które możnaby scharakteryzować jako stany o niewyraźnej jakości a wyraźnej intencji. Autor uznaje wartość metodyczną hipotezy pierwszej, ale sam skłania się do trzeciej, przestrzega jednak przed rozstrzygnięciem tych kwestyi bezwzględnych badań eksperymentalnych.

Praca ta jest ciekawym ogniwem w rozwoju umysłowym autora. Widać w niej już wyraźny zwrot w kierunku psychologii eksperymentalnej, czuć powiew świeżych ^{myśli} brak jednak jeszcze zdecydowanego poglądu na poruszone zagadnienia. Być może, że z tego powodu praca ta nie jest tak jasna i łatwa do zrozumienia, jak poprzednie rozprawy autora.

Psychologia myślenia zajmuje odtąd Bandrowskiego bez przerwy. W r. 1909 rozpoczyna eksperymentalne badanie tych zjawisk i prowadzi je dalej w roku następnym, korzystając z urządzeń Zakładu fizyologicznego Uniwersytetu lwowskiego. Pracownia psychologiczna bowiem, założona przez prof. Twardowskiego, nie posiadała jeszcze wówczas potrzebnych instrumentów. O eksperymentach tych zdaje sprawę po raz pierwszy na I. Zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich w Warszawie w r. 1909, wygłaszając odczyt p.t.: "Przyczynki do psychologii pytania" /zob. streszczenie tego odczytu w wydawnictwie Zjazdu, str.

str. 809-810/. Przy sposobności tej poznaje Warszawę i jej życie filozoficzne, tyłoma węzłami połączone z ruchem lwowskim, i często odtąd wspomina stolicę Polski z zachwytem i tęsknotą.

W następnych latach i aż do końca życia opracowuje materiał eksperymentalny, zdobyty w latach 1909 i 1910, i studjuje zarazem literaturę przedmiotu. Zapoznaje się z pracami tak zwanej "szkoły wüzburgskiej" /Ach, Marbe i inni/ i charakteryzuje tę szkołę w odczycie, *p.t. „Obecny stan badań eksperymentalnych nad psychologią myślenia”*, wygłoszonym w Sekcji filozoficznej XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w r. 1911. /Zob. streszczenie w Księdze pamiątkowej Zjazdu, str. 104-105/. Za główne cechy tej szkoły uważa połączenie metody eksperymentalnej z systematyczną introspekcją, rozpatrywanie zjawisk myślenia jako części procesu reakcyjnego i pojmowanie ich jako wypadków reprodukcji przedstawień, ograniczonej pewnymi tendencjami. Tłumaczenie zjawisk myślenia mechanizmem reprodukcyjnym przy pomocy pojęcia tendencji uważa za cenną zasadę heurystyczną. Stosuje też tę zasadę i w swych własnych badaniach, które prowadzi bezustannie, dzieląc się z przyjaciółmi fragmentami swej pracy na posiedzeniach naukowych Polskiego Towarzystwa filozoficznego.

W Towarzystwie tem, w którym skupia się od r. 1904 cały niemal ruch filozoficzny we Lwowie, pracuje bez przerwy, naprzód w latach 1907 i 1908 jako zastępca członka Wydziału, od jesieni roku 1908 aż do końca roku 1910 jako sekretarz, a później i aż do końca życia znowu jako zastępca członka Wydziału. Bierze udział we wszystkich pracach, jakie w tym czasie podejmuje Towarzystwo, przedewszystkiem w posiedzeniach naukowych. W ciągu 10 lat istnienia Towarzystwa wygłasza 13 odczytów, na których z małymi wyjątkami przedstawia wyniki swych własnych badań. Warto zestawić tytuły tych odczytów, uwzględniając i daw-

niejsze, bo okazują one, jakie zagadnienia zajmowały Bandrowskiego przez cały czas jego pracy naukowej, i jak wielką rolę odgrywa w nich psychologia, w której się coraz bardziej specjalizuje. Oto są:

5. pos. nauk. 12.IV. 1904. O znaczeniu sądów ogólnych i szczegółowych.
25. " " 5.VII.1905. O podstawach naukowej etyki normatywnej.
41. " " 17.X. 1906. O klasyfikacji zjawisk psychicznych.
63. " " 26.II. 1908. Z psychologii amerykańskiej: G. St.Hall.
74. " " 12.XII.1908. O stosunkach między pojęciami ze względu na zakres. Przyczynek do logiki formalnej.
89. " " 27.XI. 1909. Sprawozdanie z kongresu psychologicznego w Genewie.
96. " " 30.IV. 1910. Herbart a współczesna psychologia eksperymentalna.
104. " " 17.XII.1910. Z psychologii myślenia.
119. " " 22.XII.1911. Eksperymentalne przyczynki do teorii abstrakcji.
128. " " 8.VI. 1912. O psychoanalizie z punktu widzenia psychologicznego.
132. " " 16.XI. 1912. Z psychologii liczenia.
135. " " 28.XII.1912. Sprawozdanie z II. Zjazdu neurologów, psychiatrów i psychologów polskich.
154. " " 12.II. 1914. Genetyczna teoria wyobrażeń wtórnych.

Przedostał z tych odczytów, ~~sprawozdanie z II. Zjazdu neurologów, psychiatrów i psychologów polskich~~ jest drukowany w całości w "Ruchu filozoficznym", r. III. str. 25-31, a w ~~sprawozdaniu ten~~ jest i autoreferat Bandrowskiego o jego własnym odczycie, wygłoszonym na

Vjako artykul p-t.: "Psychologia na II. Zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich,"

...the ... of ...
...the ... of ...
...the ... of ...

...the ... of ...
...the ... of ...
...the ... of ...

...the ... of ...
...the ... of ...
...the ... of ...

...the ... of ...
...the ... of ...
...the ... of ...

...the ... of ...
...the ... of ...
...the ... of ...

...the ... of ...
...the ... of ...
...the ... of ...

tym Zjeździe p.t.: "Psychoanaliza wobec podstawowych teorii psychologicznych". Bandrowski bardzo żywo interesował się psychoanalizą, choć patrzył na nią krytycznie. Przy sposobności tej należy zaznaczyć, że oprócz powyższego ^{antykułtu} ~~Sprawozdania~~ Bandrowski zamieszczał w "Ruchu filozoficznym" liczne recenzje i sprawozdania z czasopism, a ["]komitecie redakcyjnym "Ruchu" zasiadał od chwili powstania tego pisma.

Ostatni jego odczyt, którego streszczenie ^{nie} zawiera się w "Ruchu filozoficznym" r.IV. str. 79b, był zarazem ostatnią syntezą, do której Bandrowski doszedł w swych badaniach nad psychologią myślenia. Dzieło, to, nad którym pracował od r. 1909, i na którego podstawie miał się habilitować w Uniwersytecie lwowskim na docenta psychologii i pedagogiki, pozostało niedokończone. W spuściźnie Zmarłego zachowały się liczne fragmenty, w wielkiej części gotowe do druku, ale niezamknięte w całość. Polskie Towarzystwo filozoficzne ^{Ważny} ~~zamierza wydać~~ te fragmenty ^{W niniejszym wydaniu zbioru} ~~wraz z wszystkimi poprzednimi pracami Zmarłego~~, w przekonaniu, że nie tylko uczci w ten sposób najlepiej pamięć członka swego, ale przysłuży się i nauce polskiej.

Znaliśmy w tych ostatnich latach ~~ś~~. Bronisława Bandrowskiego jako człowieka oddanego całem sercem nauce i szkole. Szczerze ^{był} przywiązany do swej rodziny, którą opiekował się po wczesnej stosunkowo stracie swego ojca. Odznaczał się wysokiem poczuciem obowiązku i subtelnem bardzo poczuciem odpowiedzialności za swe czyny. O kwestyach etycznych myślał i mówił bardzo często, chociaż w tym dziale filozofii naukowo nie pracował. Stosował etykę w życiu. Choć w polityce udziału żadnego nie brał, interesował się żywo jako gorąco czujący Polak każdą sprawą narodową ogólniejszego znaczenia i miał w tych sprawach zawsze sąd własny, rozumny i trzeźwy, liczący się z faktycznymi, realnymi warunkami. W chwilach wolnych od zajęć, wypoczęty po pracy, w towarzystwie przyjaciół był pełen ~~życia i wesołości~~ ^{życia i wesołości}.



14

Chcąc znaleźć jakąś przeciwwagę dla swych zajęć umysłowych, wyczerpujących zdrowie, oddał się gorliwie w ostatnich latach sportom. Prawdziwym wytchnieniem były dla niego w zimie wycieczki na nartach, w lecie wyprawy turystyczne w góry lub podróże w obce kraje. W lipcu ¹⁹¹⁴ ~~ubiegłego~~ roku wziął udział w wycieczce szkolnej, która prywatne gimnazjum żeńskie im. Juliusza Słowackiego urządziło w Poznańskie, na Kaszuby i do Danii. Wróciwszy z podróży do Krakowa, pojechał do Zakopanego, ażeby z bawiącą tam siostrą Maryą odbyć krótką wycieczkę w Tatry, a na sierpień chciał wrócić do domu celem ukończenia pracy habilitacyjnej. Wycieczka ta skończyła się tragicznie. Przebieg jej opisuje według opowiadania siostry Zmarłego prof. dr. Stanisław Stroński w czasopiśmie "Zakopane", nr. 17. z dnia 8 sierpnia 1914. W środę dnia 22 lipca wyszedł ~~z~~ Bandrowski z siostrą swą i znajomą siostry, p. Hackbeilówną, która był właśnie poznał, do Stawów gasienicowych, ażeby następnie udać się na Orlą Perć. Po przenocowaniu w schronisku towarzystwo wyruszyło w czwartek 23 lipca w góry i znalazło się na Granatach, gdy zerwała się ^{gwałtowna wichura} ~~silny wiatr halny~~ i zapadła mgła. Zgubiono ścieżkę i nie znaleziono jej do wieczora. Wypadło przenocować na górze. I następnego dnia, w piątek, próby znalezienia drogi zawiodły. Trzeba było przebyć noc drugą. Żywności już brakło. Trzeciego dnia, w sobotę 25 lipca, ~~z~~ Bandrowski był już chory i leżał na skale, pielęgnowany przez siostrę. P. Hackbeilówna, chcąc uniknąć jeszcze jednej strasznej nocy w górach, postanowiła odejść i sama szukać drogi. Jakkolwiek Zmarły zakazywał jej oddalać się, nie miał sił jej powstrzymać. Poszła i runęła w przepaść. Pozostali o tem nie wiedzieli. Przebyli noc z soboty na niedzielę wśród deszczu i gradu i jeszcze jedną z niedziel na poniedziałek. Pomoc nie nadchodziła; ~~z~~ Bandrowski postanowił zejść na dół drogą, która według jego zdania, mylnego zresztą, poszła ~~z~~ Hack-

beilówna. Droga ta urywała się nad przepaścią w miejscu, z którego nie można już było ruszyć się w górę. ~~Bandrowski~~ Bandrowski był już zupełnie wyczerpany fizycznie i moralnie. Jako kierownik wycieczki ^(cigięca) czuł na sobie odpowiedzialność, a przekonany był, że towarzyszka jego zginęła. Na słowa siostry odpowiadał majaczac. Prawie nieprzytomny zszedł na ostatnią płytę nad przepaścią, zaczął się z niej zsuwać i odrazu runął ~~z~~ kilkadziesiąt metrów w dół. Śmierć poniósł na miejscu. Było to dnia 27 lipca; tegoż dnia wieczorem pogotowie ratunkowe, wysłane z Zakopanego, ocaliło siostrę jego, pozostała na skałach.

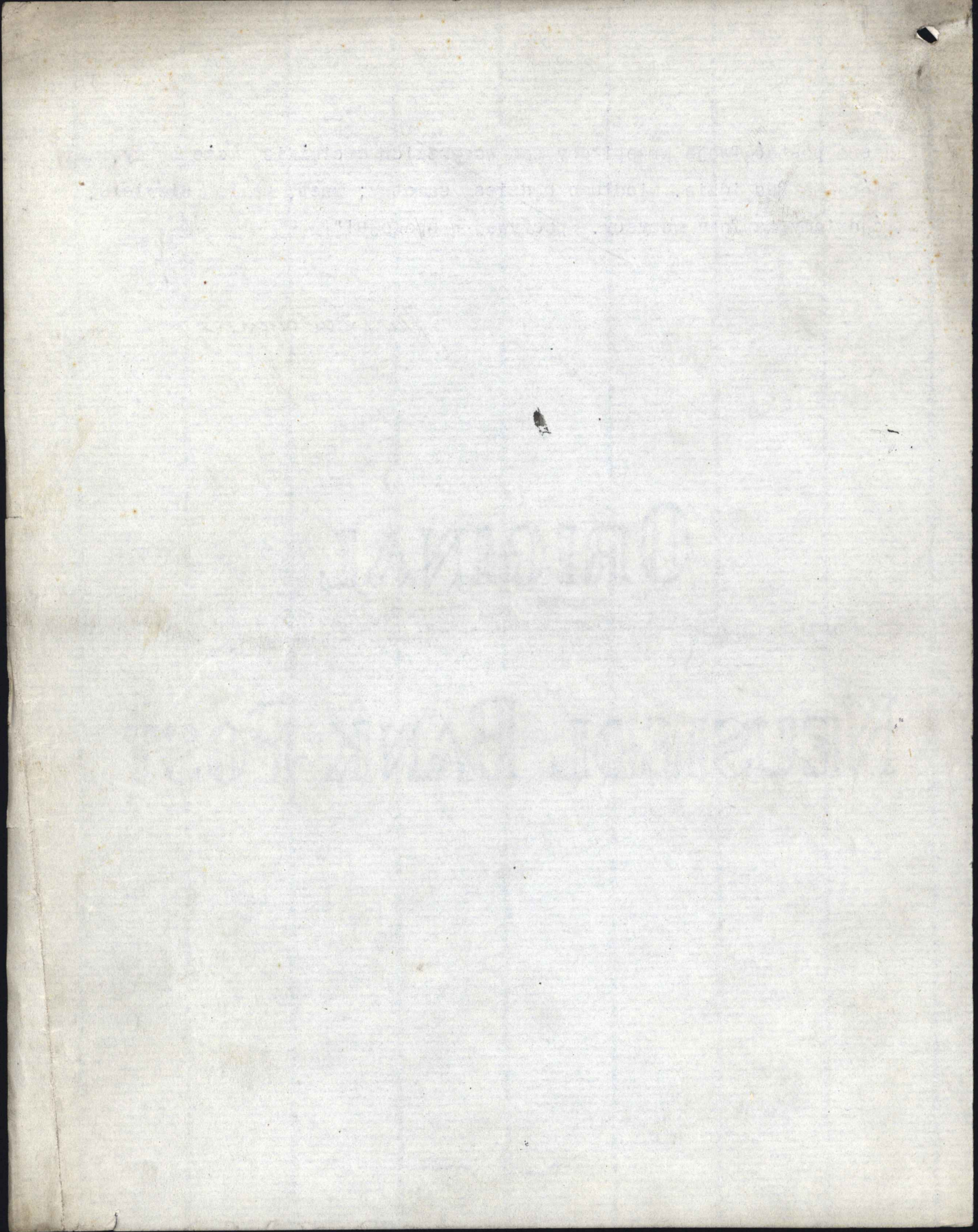
Pogrzeb jego odbył się w Zakopanem dnia 30 lipca. ~~Cdy był.~~ Bandrowski wyruszał w góry dnia 22 lipca, nie jeszcze nie zwiastowało zbliżającej się burzy dziejowej. W chwili jego pogrzebu wrzała już wojna z Serbią, a niebawem miała wybuchnąć wielka wojna europejska.

Nad otwartym grobem przemówił obok innych mówców autor niniejszego wspomnienia imieniem Polskiego Towarzystwa filozoficznego i Komitetu redakcyjnego Ruchu filozoficznego. Scharakteryzował prace i zasługi Zmarłego i wspomniawszy o ostatnim dziele jego, mówił: "Dzieło to, owoc długotrwałych badań i rozmyślań, już nie doczeka się końca. Zabrało Twórcy. Miał w sobie ten Twórca iskrę bożą talentu, a choć iskra ta nie mogła zabłysnąć płomieniem, przecież to, co pozostało po Bronisławie Bandrowskim, nie zaginie i zapewni Imieniu Jego zaszczytne miejsce na kartach filozofii polskiej. Nie umrzysz cały, drogi przyjacielu, nauka polska o Tobie nie zapomni.

Nie zapomni nauka, nie zapomną i przyjaciele. Byłeś, kochany Broniu, człowiekiem bez skazy; najlepszym synem i bratem, zdolnym do największych ofiar dla swej rodziny; nam byłeś najszczerzym druhem, gotowym zawsze pośpieszyć z radą i pomocą. Zrządzeniem Opatrzności czy wyrokiem losu odchodzisz od nas w chwili, w której rozumna, dobra i

jasna postać Twoja krzepiłaby nas wszystkich w ciężkiej może burzy,
która na nas idzie. Niedługo będziesz samotny; wnet, za lat niewiele,
pójdziemy za Tobą wszyscy. Spoczywaj w spokoju!"

John Lubliner



Bibliografia prac ~~naukowych~~ Bronisława Bandrowskiego.

Zestawit S. Franciszek Smolka.

Źródła 1. Prof. J. Łukasiewicz: Bronisław Bandrowski, Ruch filozoficzny R. IV (str. 206-209). ¹⁹¹⁴⁻¹⁸
2. ~~Ten sam~~ Wspomnienie. (w rękopisie).

I

Rozprawy i odczyty

(über die Methoden des Induktionsverfahrens)

1. O metodach badaniach indukcyjnego. Takie historyczno-krytyczny. Sprawozdanie Dyrekcji c. k. ^{liwowskiego} ~~gimnazjum~~ ^{im. Franciszka Józefa} ~~we Lwowie~~ ^{na rok szkolny 1904}. We Lwowie, 1904. Str. 1-43.
2. O analizie mowy i jej znaczeniu dla filozofii. I. Sprawozdanie Dyrekcji c. k. II. gimnazjum w Przeszowie na rok szkolny 1905. W Przeszowie, 1905. Str. 1-52. Takie w odcie. W Przeszowie, 1905. Str. 52.
3. Psychologiczna analiza zjawisk myślenia. Przegląd filozoficzny R. I. 1904. Str. 518-530.
4. Projekt regulaminu kursu hospitantów w gimnazjum II we Lwowie. Sprawozdanie Dyrekcji c. k. gimnazjum II we Lwowie na rok 1909/10. We Lwowie, 1910. Str. 19-32. Takie w odcie. Lwów, 1910. Str. 16.
5. Pamięć. Encyklopedia wychowawcza. T. VIII. Warszawa, 1912. Str. 123-135.
6. Psychologia wychowawcza. Pamięć. Str. 602-611.

II

Autoreferaty.

1. Odczyty na 5. posiedzk. nauk. P. Filozof. R. V. O znaczeniu sądu ogólnych i szczegółowych. Przegl. filoz. VIII. 1904. Str. 476.
2. Odczyty na 1. posiedzk. nauk. P. Filozof. R. VIII. 1905. Str. 49. Takie w odcie. Str. 391.
3. Odczyty na 25. posiedzk. nauk. P. Filozof. R. IX. O podstawach naukowej etyki normatywnej. Takie w odcie.
4. Odczyty na 1. posiedzk. nauk. P. Filozof. R. IX. O analizie mowy i jej znaczeniu dla filozofii. Takie w odcie. R. IX. 1906. Str. 70.

(Wb. w odcie I. 2.)

W. W. W. W. W.



W. W. W. W. W.

W. W. W. W. W.

[1907. Str. 135.]

5. ~~Odczyt~~ na 41. posiedk. nauk. P. Gwa. filozof. ~~z~~ Oklasyfikacji zjawisk psychicznych. ~~Tamże~~. R. X. V
6. " " 4. " Lekcji filozof. I. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Lwowie z dn. 24. lipca 1907. ~~z~~ Klasyfikacja zjawisk myślenia. Sprawozdanie... I Zjazdu lek. i przyr. polsk. ~~Lwów~~. 1907/8. ~~Str. 89.~~ [1908. Str. 343-344.]
7. ~~Odczyt~~ na 63. posiedk. nauk. P. Gwa. filozof. ~~z~~ Z psychologii amerykańskiej. G. H. Hall. ~~Przeł.~~ ~~Str. 11.~~
8. " " 74 " " " " " O stosunkach między pojęciami ze względu na zakres. Przyczynek do logiki formalnej. ~~Tamże~~. R. XII. 1909. Str. 213.
9. ~~Odczyt~~ na I. Zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich w Warszawie z dn. 13. października 1909. ~~z~~ Przyczynek do psychologii pytania. ~~Tamże~~. I. Zjazdu... Str. 809-810. Warszawa 1910. Str. 809-810. 12.
10. ~~Odczyt~~ na posiedk. Koła lwowskiego T. N. P. W. z dn. 13. listopada 1909. ~~z~~ Wrażenia z wycieczki po szkołach niemieckich. ~~Museum~~ R. 26. T. I. 1910. Sprawy Towarzystwa Str. 13.
11. ~~Odczyt~~ na 96. posiedk. nauk. P. Gwa. filozof. ~~z~~ Herberta a współczesna psychologia eksperymentalna. ~~Tamże~~. Ruch filoz. R. I. 1911. Str. 13a. [1911. Str. 53a.]
12. ~~Odczyt~~ na 104. posiedk. nauk. P. Gwa. filozof. ~~z~~ Z psychologii myślenia. ~~Tamże~~. Ruch filoz. R. I. V.
13. " na posiedk. XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie ~~z~~ Obecny stan badań eksperymentalnych nad psychologią myślenia. ~~Str. 104-105.~~ Księga pamiątkowa XI Zjazdu... Kraków, br. z. Str. 104-105.
14. ~~Odczyt~~ na 119. posiedk. nauk. P. Gwa. filozof. ~~z~~ Eksperymentalne przykłady do teorii abstrakcji. ~~Tamże~~. Ruch filoz. R. I. 1912. Str. 14b-15a.
15. ~~Odczyt~~ na 128. posiedk. nauk. P. Gwa. filozof. ~~z~~ Psychoanalizę z punktu widzenia psychologicznego. ~~Tamże~~. Ruch filoz. R. II. 1912. Str. 139a. [R. II. 1912. Str. 239.]
16. ~~Odczyt~~ na 132. posiedk. nauk. P. Gwa. filozof. ~~z~~ Z psychologii liczenia. ~~Tamże~~. Ruch filozof.
17. " " II. Zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich w Krakowie ~~z~~ Psychoanaliza wobec podstawowych teorii psychologicznych. ~~Tamże~~. Ruch filozof. R. II. 1913. Str. 27.
18. ~~Odczyt~~ na 154. posiedk. nauk. P. Gwa. filozof. ~~z~~ Genetyczna teoria wyobrażeń wtórnych. ~~Tamże~~. Ruch filozof. R. IV. 1914. Str. 49b.

W. W. W. W. W.

290-299.

- IV.

Республики ~~и~~ ~~Восточной~~ ~~России~~

1. Stanisław Reimack. Zapamiętywanie słowne Platona. Przegl. Filoz. R. VII. 1904. Str. 95-96. (130-131)
2. X. Jan Nuckowski. T. J. Kilka uwag o nowym podręczniku logiki. Tamże. R. VII. 1905. Str. 149. (132)
3. Dr. Maurycy Skasewski. Poprzedzająca filozoficzna w naszych gimnazjach. Tamże. Str. 141-142.
4. Hall H. G. Adolescence. Muzeum. R. 25. T. I. 1909. Str. 178-182.
5. Nuckowski J. X. T. J. Ouczenie się na pamięć. Tamże. R. 25. T. II. 1909. Str. 592-593.
6. Dorosziński Jan. Zarys psychologii eksperymentalnej. Podręcznik do użytku szkolnego. Przegl. Filoz. R. VIII. 1910. Str. 478-485.
7. Krasnowolski Antoni. Gramatyka łacińska szkolna. Część I. II. Ćwiczenia do nauki języka łacińskiego. Cz. I-II. Muzeum. R. 26. T. II. 1910. Str. 413-416.
8. Jakóbiec Dr. Jan. Akt woli. Lekcje praktyczne z psychologii. Przegl. Filoz. R. XIV. 1911. Str. 559. (133)
9. Abramowski Edward. Badania doświadczalne nad pamięcią. T. I. Ruch Filoz. R. I. 1911. Str. 3a-4a.
10. Jakóbiec Jan Dr. Akt woli. Lekcje praktyczne z psychologii. Tamże. Str. 141a-b.
11. Dawid J. Wt. Inteligencja, wola i zdolność do pracy. Tamże. Str. 188a-189a.
12. Lange A. Epos. T. I. Epos grecki: I. Homera Iliada. Muzeum R. 24. T. II. 1911. Str. 429-432.
13. Freud Z. Prof. Dr. O psychoanalizie. Pięć odkryć... Ruch Filoz. R. I. 1912. Str. 125a-126a.
14. Jekels Ludwik Dr. Szkic psychoanalizy Freuda. Tamże. Str. 126a-b.

VI

[1912. Str. 84-88.]

15. Szczepanowski Stanisław. O polskich tradycjach w wychowaniu. Muzeum. R. 28. T. II.
16. Müller G. E. Zur Analysis der Gedächtnistätigkeit und des Vorstellungsverlaufes.
I. Teil. Buch. Filoz. R. III. 1913. Str. 56 b - 57 b.
17. Tadeusz Maryan Lewicki. Poradki nauki języka łacińskiego dla pierwszej klasy
gimnazyalnej. Muzeum. R. 29. T. II. 1913. Str. 401-409. [IV. 1914. Str. 63 b - 66 a.]
18. Abramowski Edward. Badania doświadczalne nad pamięcią. T. II. T. II. Buch. Filoz. [I-98 a.]
19. Wyrótkowska Anna. Dualizm organiczny albo mowa i myśl. Cz. I. Famie. Str. 97 b.
20. Ruttmann W. J. Die Hauptergebnisse der modernen Psychologie mit besonderer
Berücksichtigung der Individualforschung. Famie. Str. 148 a - b.
21. Radecki Dr. Wacław. Psychologia kojarzenia wyobrażeń. Książka. R. 14. 1914. Str. 141
[- 143.]

V

Sprawozdania z czasopism p. t.:

1. Mind. N. S. Vol. XIV. 1905. (Przeł. Filoz. R. I. 1907. Str. 108, 113, 114, 116.)
2. School and Home Education. 1909. (Muzeum. R. 26. T. I. 1910. Str. 62-63, 188-189.)
1910. (Famie. R. 27. T. I. 1911. Str. 294-298.)
3. Educational Review. 1909. (Famie. R. 26. T. I. 1910. Str. 66-67, 420-421, 526-527.)
1910. (Famie. R. 27. T. I. 1911. Str. 294-298, 391-393.)
4. The Educational Times. 1909. (Famie. R. 26. T. I. 1910. Str. 296-297.)
5. The Journal of Education. 1910. (Famie. R. 27. T. I. 1911. Str. 294-298, 391-393.)
6. The American Journal of Psychology. Vol. XXI. 1910. R. 2-4. (Buch. Filoz. R. I. 1911. Str. 23 b - 24 b.)
Vol. XXII. 1911. (Famie. R. I. 1911. Str. 130 a - b, 192 a - b, R. II. 1912. Str. 22 b - 23 a, 64 b.)
Vol. XXIII. 1912. (Famie. R. II. 1912. Str. 112 a - b, 130 b - 131 a, 214 a, R. III. 1913. Str. 37 a.)
Vol. XXIV. 1913. (Famie. R. III. 1913. Str. 91 a - b, 107 a - b, 201 b - 204 a, 269 b - 270 a.)

1892-1893

1. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 1-100.
2. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 101-200.
3. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 201-300.
4. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 301-400.
5. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 401-500.
6. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 501-600.
7. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 601-700.
8. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 701-800.
9. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 801-900.
10. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 901-1000.

V

1. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 1-100.
2. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 101-200.
3. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 201-300.
4. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 301-400.
5. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 401-500.
6. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 501-600.
7. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 601-700.
8. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 701-800.
9. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 801-900.
10. *Journal of the American Association of University Professors*, 1892-1893, pp. 901-1000.

VI

- Wiadomości bibliograficzne. *Museum*. R. 26. T. I. 1910. Str. 107-110, 229-233, 336-341, 461-465, 561-565.
- Tamże. R. 26. T. II. 1910. Str. 110-112, 231-237, 340-345, 463-466, 591-594.
- Tamże. R. 27. T. I. 1911. Str. 130-132, 227-228, 321-322, 418-419, 512-513.
- Tamże. R. 27. T. II. 1911. Str. 81-82, 214-216, 357-360, 457-459, 566-567.
- Tamże. R. 28. T. I. 1912. Str. 70-71, 167-168, 263-264, 389-390, 485-486.
- Tamże. R. 28. T. II. 1912. Str. 121-122, 248-250, 338-339, 490-491, 603-604.
- Tamże. R. 29. T. I. 1913. Str. 65-69, 240-241, 371-373, 529-531, 661-664.
- Tamże. R. 29. T. II. 1913. Str. 113-116, 265-266, 3432-433, 527-530, 711-712.
- Tamże. R. 30. T. I. 1914. Str. 114-115, 244-245, 404, 574.
- Tamże. R. 30. T. II. 1914/15. Str. 79.

Dr. Franciszek Smolka, Łódź, koniec 1918.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is mirrored and mostly illegible due to fading and the quality of the paper. Some words like "James" and "John" are faintly visible.

Blank lined area at the bottom of the page, showing horizontal ruling lines.

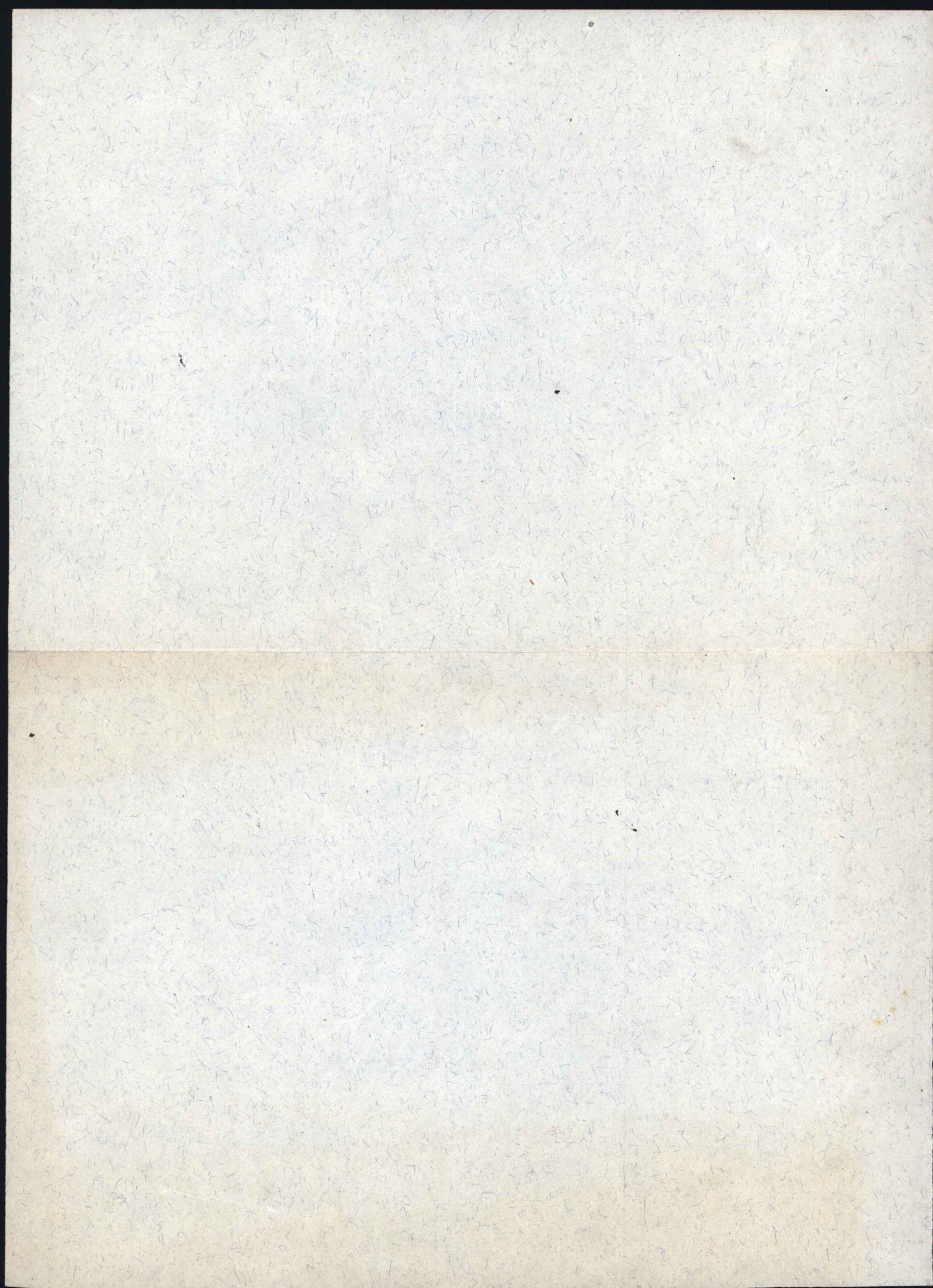
I

Trace

~~Pisum~~

Pisum filiforme

A. Roprawy i otuchy.



O metodschen berennia nistimysnep.
(Über die Methoden des Induktionsverfahrens).
Indic historyans-kozytany.

~~Pravitsa~~
~~Pravitsa~~ ~~Pravitsa~~

Cher historyana.
I. Dakan.

1. Historya metos. - - - - -

(Pneumatika' re Spravotania gumi. - -)
Str. 1-43.

o ile zaś ciągów takich jest więcej to wszystkie w ten sposób otrzymane klasy, będą się od siebie dowolnie mało różniły. Powiadam opierając się na analogii z matematyką, że wszystkie ciągi $\{A_n\}$ zbiegają do granicy, którą jest klasa jednostkowa K_1 . Choćby więc zbiór klas zawierających element α był nieprzeliczalny, to przyjąwszy, że utworzymy ciąg $\{A_n\}$, potrafimy też wyznaczyć K_α , K_α możemy ją nazwać iloczynem logicznym klas zawierających element α .

$$K_\alpha = \prod K_n \quad A_\alpha = \prod A_n$$

Klasa zaś do której należałyby tylko żądane (dane przez wyliczenie) przedmioty, żądane zaś inne, utworzy się jako suma klas jednostkowych, zawierających wymienione przedmioty.

R. II. ELEMENTY I KLASY KLAS.,

10) Przypuśćmy, że istnieje pewna K_α , określona stosunkiem charakterystycznym

αA_m
i niech α będzie jej elementem

$$\alpha A_m = 1$$

Uważajmy, że α jest znów klasą, różną od K_α , położmy przeto

$$XII) \quad \alpha \equiv K_{1b}$$

to z przyjęcia tego wyprowadzimy natychmiast, jako bezpośrednią konsekwencję, związek

$$XIII) \quad (\alpha \equiv K_{1b}). (\alpha \equiv K_{1b_1}) = (K_{1b} = K_{1b_1})$$

w tym celu wystarczy jedynie zauważyć, że stosunek identyczności jest przechodni, mamy więc z lewej strony $K_{1b} \equiv K_{1b_1}$, i że według XI) wszelki stosunek przynależności między dowolnym α a jedną z tych klas, musi być spełniony także przez drugą z nich. Lecz i odwrotnie, ponieważ w definicji każdej klasy zawierają się jedynie stosunki przynależności elementów do niej (funkcja tworząca zaś wskazuje, które elementy zaliczyć do klasy należy), a wszelkie inne stosunki pozostają nieokreślone, więc i dwie klasy równoważne uważać będziemy za identyczne, w myśl XI.)

Water

Biographien

Orthographie

I Prin ~~State~~ Johnson

a) Ranzmay (chorus) : adagio

b) Decrease in maintenance

c) ~~antiferromagnetic~~ antiferromagnetic

II Pismo perday.

my Rnpr. : twenty

by author

if recency is prior

~~Ruby Tylor~~ 49

Rhody tylosoma Trunc B. D. Perina Turn I
Turn II

Turn II

W. Toune I.

Rusty typhoid II brown. Same type & price

III Process list

Try Prose Poetry.

W I. Dr. Daw. } of various strong
belongings

Bookings

4 II, Randa comp. of. nkhuzi strong.

Arystina autrop m continis pot repoluz
mays

Sprawoz. re Gąsienic Bandy or Mony i Mony, ale

por jedynym dla wszystkich systemem "Spam"

~~Rarity of native numerous propagators~~

Recenze in continuo

Recenze in continuo
spandano e crampi ten sordo -

Druck: papier. auf 120K - 120K.

1440 K

Superdruck, ev. pedipal. etc. 20%

300 "

restatru

30 "

interlijato

100 " 1870

Proyectorium manuscriptum, neperidiane

130 "

2000 K

~~A) 500 exp. po 8K 4000K~~

~~30% Roumire~~

~~1200 K~~

~~Cyrtus rypel~~

~~500 "~~

~~100 exp. herpaturypel~~

~~1000 "~~

~~B) 100 exp. po 6K~~

~~3000 K~~

~~30% Roumire~~

~~900K~~

~~Cyrtus rypel~~

~~1000K~~

~~pro adlocum ⁽¹⁰⁰⁾ Cyrtus rypel herpaturypel~~

300 exp. po 8K

3000 K

30% Roumire

900K

Cyrtus rypel

240K

Spis rzeczy

(Przedmowa)

Przeznaczenie przedmowy

Bibliografia prac naukowych Przewodniczącego . . .

I. Północna filozofia

A) Rozprawy i odczyty.

O metodach badawczych w filozofii. Lektury historyczne - krytyczne.

O wartości nauki i jej znaczeniu dla filozofii.

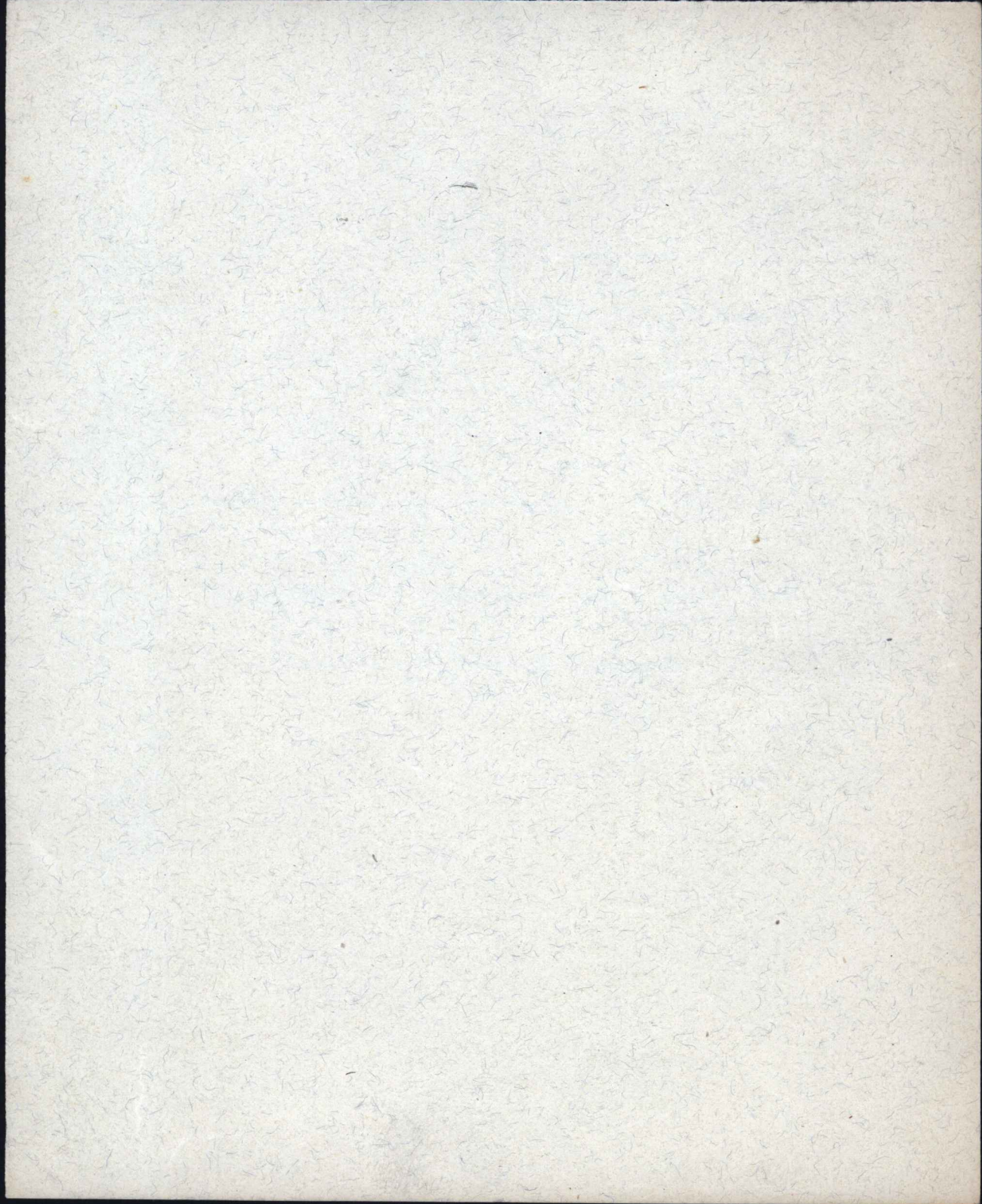
Psychologia a także zjawiska myślenia. Odczyty . . .

Pamięć

Psychologia psychomotoryczna

B.) Autoreferat

1, 2, 3, 4, . . . 9, 11 - 18.



[The page contains faint, illegible handwriting throughout.]

Warunki obecne uwaraiam ~~do~~ wprost ~~że~~ niemożna-
 me z dwu głównie przyczyn: Dla braku uadźnio-
 mych nauczycieli i odpowiedniego podręcznika.
 Nie to mi chodzi, że na 40? gimn. Galicyi ~~ma~~
 jest zaledwo 5^a nauczycieli ukwalif. do na-
 uczenia stop. fil. - Do porzecioz ~~nie jest~~ ~~nie~~
~~nie~~ ~~aby~~ ~~dobrze~~ ~~użyć~~ ~~logiki~~, ~~nie~~ ~~tr~~
 egrumia z proped. fil. nie jest ~~jedynym~~
 warunkiem niezbędnym do tego, by mógł
 użyć jej w sposób odpowiedni. Przeciwnie:
 sądzę że inteligentny matematyk lepiej
 będzie uczył filologii, niż nieinteligentny
 filolog, i na odwrót, zdolny filolog potrafi
 użyć matem. z zupełnie racjonal. resulta-
 tem. Tak samo intell. matematyk, przyrodnik,
 historyk, nawet filolog będzie znakomicie
 uczył logiki, - ~~ale~~ pod warunkiem, że znajdzie
 dobrego podręcznik. Trudno przecież wymagać
 od przyrodnika lub matemat., żeby mimo
 braku dobrego podręcznika, potrafił się
 zorientować w obcym dla niego przedmiocie,
 lub żeby robił specjalne studia nad logiką.
 Związka na prowincji, gdzie niema książek.

Nie należy więc uważać, że to jest cel, do którego należy dążyć, a nie odpowiednie warunki;
 nie jest celem dla siebie, lecz środkiem do wykorzyst. form.

Tawet przy najlepszych chęciach będzie się ~~nie~~
niefachowiec strzymał bezstrasznie pierwsze-
go lepszego podręcznika, który mu się
wpadnie, lub odgrzebie w pamięci to, co mu
wpadło w głowę, kiedy był jeszcze uczniem.
~~O przedstawieniu nauki logiki w gimn. na wyso-~~
~~kości współczesnego rozwoju tej nauki mogą być~~
~~opisane nie tylko w takich warunkach.~~

Podobnie nie jest brak podręcznika nie
byłoby przeszkodą, nie do przerwycięcia. Nauczy-
ciel, który na uniwersytecie zajmował się
filozofią, łatwo poradzi sobie bez podręcznika -
ale ~~tych~~ ilość tych nauczycieli jest niestety
mała.

Jeżeli jednak ani nie ma podręcznika, ani
nauczycieli odpowiednio uzdolnionych, - nie może
być opisywania nauki o racjonalnem trakto-
waniu logiki w gimnazyach, - a tem mniej o
przedstawieniu jej na wysokości współczesnego
rozwoju tej nauki.

Współczesny, a nie historyczny, jest przedmiot kulturowy, nie jest
w gimn. logiką, nie ma żadnego przedstawiciela w gimn. - a więc i
i anglistki nie są dostępne dla ogółu.

~~Do~~ ~~Wskaz~~ tego ciągle jeszcze w naukach gim-
 nazyach ~~użytki psychologii~~ nie uproszczają
 w psychologii pora Harbasta, a w logice pora
 Milla, czyli nie uwzględniają zupełnie zdoby-
 czy, jakie te obie nauki poczyniły w cię-
 gu drugiej połowy XIX wieku. Co gorzej, istnieje
 obecnie tendencja do wprowadzenia pod-
 ręczników napisanych w duchu ~~psychologii~~
 filozofii neoscholastycznej. W r. 189? napisał
 ks. dr. A. Pechenik podręczniki log. i psych.; logiki
 nie dopomknano do ~~wzrostu~~ szkolnego, ale
 psychologie wprowadzono już w ręce naukowych
 gimnazjów. Wreszcie zaś roku napisał pod-
 ręcznik logiki X. dr. Nuckowski, który, we-
 dług wszelkiego prawdopodob. - w niedługim
 czasie zostanie polecony do użytku szkol-
 nego. A jednak jeżeli w psychologii filozofia
 neoscholastyczna uwzględnia ~~wyniki~~ ~~wyniki~~ ~~wyniki~~ ~~wyniki~~ ~~wyniki~~
 badań, tylko je postrzega jako adaptujące do swych
 celów, - to w logice ta filozofia uprost ~~pracy~~,
 nie uważa ~~innych~~ ~~postępów~~ wielu różnych
 postępów. Mianowicie twierdzą neoscholastycy, że
 1. zw. logika formalna czyli nauka o ~~miastach~~
 dedukcyj ~~nie~~ nie pomnęła się najprzód o ~~całkowicie~~
 lastyki. Takie i w innych zwiastach logiki teoryj tej filozofii
 są co najmniej przeszkodzące.

Wprowadzenie nowego podręcznika logiki napisanego w duchu neoschol. - ugruntuje nas lat kilkanaście ^{z logiką szkolną} w suchostadnym pomiaraniu syllogizmu, "quinque vocum" Porfirjusza, i całego tego scholastycznego aparatu, nieodpowiadającego współczesnemu rozwojowi nauki, ~~nie mającego związku~~ nie dającego się w praktyce zastosować, - który wobec tego miedzy innymi ~~nie~~, i wywołac może w jego głowie lekceważenie dla tej trudnej a smutnej logiki.

Wskazanie uwagi
bucelki formułek

Zdaje mi się, że ~~jest to zupełnie~~ jest to zupełnie słusne zdanie, żeby nauka w szkołach ~~na~~ stała na wysokości współczesnego rozwoju wiedzy, żeby uwzględniała jej nowe zdobycze. ^{opracowania o granicach możliwości} ~~Opisywanie~~ nie można marzyć, żeby martwym i tak skomplikowanym i tak ciężkim, jak szkoła, reagowała na wszelkie zmiany teoretycznej wiedzy, a potrafiła ~~z~~ odrzucić się zastosować do wszelkich jej postępów. ~~Nie ma tu na myśli opisywania tylko takich postępów, które~~ ^W Nie mam tu opisywać na myśli kwestyj i zbyt specyficznych, tylko kwestyje o tyle ważnej ogólnie, że ~~nie~~ mogą wejść w zakres nauki szkolnej. + nawet o ile one dotyczą rzeczy wchodzących w zakres nauki szkolnej.

Wskazanie uwagi
bucelki formułek

~~W~~ Stan ^{permych} nauki (ciągłej i tego fluktuacji wskutek coraz now-
 rych postępów i zdobywcy wiedzy, - coraz to nowe postę-
 py i teorye ~~występują~~ ^{wyściskają} ~~się~~, krótkiej się, by
 po pierwszym czasie ustąpić miejsca nowym, ustąpić
 w zapomnieniu. Jeżeli zatem nie mamy prawa
 żadnej z tych teoryi ~~przypisywać~~ ^{być} ~~być~~ ^{można} ~~na~~ ^{bez-}
 względną wartość zdobytych nauki, jeżeli nie wiemy,
 które z nich stanowią ~~trwały~~ ^{trwały} ~~dobro~~ ^{dobro} ~~umie-~~
 jętności, a które mają tylko przemijającą wartość,
 jako tymczasowe sformułowania pewnego okresu badań
 - to z tego wcale nie wynika, żeby nie można
 rozstrzygnąć, które z nich odpowiadają współre-
 snemu rozwojowi danej umiejętności, ~~stoją na~~
~~wysokości współczesnego~~ a które stoją poniżej współ-
 czesnego postępu badań. Przeciwnie, ~~nie~~ ~~można~~
~~nie~~ ~~dobrze~~ ~~można~~ ~~odróżnić~~ ~~to~~ ~~co~~ ~~stoi~~ ~~na~~
~~wysokości współczesnego rozwoju nauki,~~
 w każdej epoce badań można na ogół zupełnie
~~dobrze~~ ^{zdobycy} trafnie restawić bilans ~~postępu~~ ^{postępu} wiedzy,
 wskazać to, co stoi na wysokości współczesnego sta-
 nu badań, - i to, co postępowi w tej dziedzinie
 nie odpowiada. Oile taka teorya, stojąca na wy-
 sokości współczesnego stanu nauki, dotyczy jakiegoś
 rzeczy, zjawiska, faktu czy kwestyi, która wchodzi

the above is a copy of the original letter from the
author of the "History of the United States" to the
author of the "History of the United States" in
the year 1800. The letter is written in the
author's own hand and is a very interesting
document. It contains a great deal of information
about the author's life and the history of the
United States. The letter is written in a very
clear and concise style and is a very good
example of the author's writing. The letter is
written in the author's own hand and is a
very interesting document. It contains a great
deal of information about the author's life and
the history of the United States. The letter is
written in a very clear and concise style and is
a very good example of the author's writing.

w zakresie nauki szkolnej, można się zupełnie
stwierdzić domagać, żeby ta teoria wprowadzona do
nauki szkolnej, żeby odpowiednia faktom, rjawi-
skom, kwestyą ~~razem~~ omawiano w szkole
zgodnie z tą teorią — oczywiście, jeżeli ona dosta-
tecznie dojrzeła i doświadcza się wylegitymować warto-
ścią, więcej niż efemeryczną.

(Postęp nauki rozumie się też w wykrywaniu fa-
ktorów nowych — to jednak dla nauki logiki niema zastosowania.)

~~W~~ W nauczaniu fizyki, chemii i t. p. uszyty
się ma to zgodzając, i wreszcie nowe zdobycze tych
nauk najprzód ~~przez~~ wstęp do kanonu wiedzy szkolnej.

Jeżeli zastosujemy te ogólne uwagi do nauczania
logiki w naszych gimnazjach, jeżeli spyta-
my, o ile uwzględnić one nowe ~~wyniki~~ zdobycze
tej nauki, * z którymi się liczyć powinna, — to
okaże się ~~pod tym~~ tu znaczne braki. Na
dowód wybieram ~~z zakresu~~ z obszaru tej nauki
2 kwestye, ~~które~~ dedukcyę i indukcyę, by
wykazać, że dalece nauka szkolna nie umiała
tu zastosować się do postępów wiedzy.

Nauka o rozumowaniu dedukcyjnym
 przedstawiana jest we wszystkich szkolnych pod-
 ręcznikach logiki w tej formie, jakby nadsza
 logice Arystotelesa filozofia scholastyczna.
 Najważniejsze miejsce w systemie logiki ~~to de-~~
~~dukcyjnej~~ zajmuje całe nauka o syllo-
 gizmie, z 4 figurach i 19 trybach syllogizmu
 wraz z całą skomplikowaną karnistyką reguł
 dotyczących nie budowy tych trybów i ich sprowadza-
 nia do trybów pierwszej figury. O ile miało
 sposobność się przekonać, to ^{podręczny naszemu} ~~nauczycielami~~ logiki,
 z nielicznymi wyjątkami, - ~~podziela~~ ~~zobacze~~
~~Wanta, że od dawna przekonał, że logika~~
~~formalna otrzymała wskutek badań scho-~~
~~la filozofia scholastyczna, a właściwie~~
~~nawet już że logika formalna otrzy-~~
~~mała wskutek prac scholastyków, a właściwie~~
~~juz~~ logikę formalną ujęli w stałe, nie-
 mierzalne reguły już scholastycy, a wła-
 ściwie już Arystoteles, że w ich sformuła-
 niu logika stanowi zupełnie wykończony sy-
 stem, od którego w zasadzie nie można od-
 stąpić chyba w podrzędnych szczegółach.

Szerey

Przekonaniu temu, - które zresztą wypowiadają
 Kant w przedmowie do drugiego wydania *Kryty-*
ki czystego rozumu, - że każdy stanowiłby pewien
 postępy, którym się wiek XIX zamaczył także
~~na polu logiki formalnej. Szerey bardzo~~
~~ciekawych badań~~ ~~uczeni angielskich~~ ~~uczy-~~
 Bardzo ciekawych badań, ^{których} dokonali na tem
 polu uczeni angielscy, rozpozyna przynajmniej
 Jerzy Bentham, ~~sympozjście~~ ^{znanego} ~~Jeremiasa~~
~~sa Benthama~~ ~~który w r. 1827~~ ^{który w r. 1827}
 w dziele „Outline of a new system of logic”
 przeprowadził t. zw. kwantyfikację orzeczenia.
 Wiadomo że Arystoteles wziął za podstawę podzia-
 łu sądów kwantyfikacji podmiotu, to znaczy po-
~~dzielił~~ ~~odróżnił~~ ~~na~~ podzielił sądy na powszechne
 i szczególne według tego, czy ~~podmiotowi~~
 orzeczenie przypisujemy podmiotowi w ca-
 łym jego zakresie, ~~t.j. wszystkim~~ czy też tyl-
 ko w części tego zakresu, t.j. tylko niektórym
 przedmiotom podpadającym pod pojęcie które
 jest w sądzie podmiotem. Stąd powstał podział
 na 4 rodzaje sądów, oznaczone w logice Trady-
 cyjnej symbolami A, E, I, O.

Dentham zastosował ten podział także i do
orzeczenia, i wskutek tego, w miejsce
X czterech rodzajów sądów, ^{otrzymał} tylko osm rodza-
jów. Jeżeli podmiot oznaczamy literą P,
orzeczenie literą Q, - to tych osm rodza-
jów sądów możemy oznaczyć następującymi
formułkami:

1. Wszystkie P są wszystkimi Q, Żadne?
2. Wszystkie P nie są wszystkimi Q.
3. Wszystkie P są niektórymi Q,
4. Wszystkie P nie są niektórymi Q,
5. Niektóre P są wszystkimi Q,
6. Niektóre P nie są wszystkimi Q,
7. Niektóre P są niektórymi Q,
8. Niektóre P nie są niektórymi Q.

Dentham nie próbował wyciągnąć konsekwen-
cji, jakie wynikają z jego pomysłu dla
teorii wnioskowania dedukcyjnego. ~~Wzrost~~
Laszka ~~rozwinął~~ ułożenia systemu logiki for-
malnej, opartego na kwantyfikacji orzecz-
nia przypada Hamiltonowi i Thompsonowi.

Z tych 8 form 3, 1, 2^{te}, 5^a i 6^{ta} nie mają znaczenia, bo ich
porozumienie jest błędne, ponieważ czterech, pięć rodzajów sądów -

1. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 2. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 3. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 4. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 5. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 6. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 7. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 8. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 9. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 10. *Thymus* *serpyllifolius* L.

1. *Thymus* *serpyllifolius* L.
2. *Thymus* *serpyllifolius* L.
3. *Thymus* *serpyllifolius* L.
4. *Thymus* *serpyllifolius* L.
5. *Thymus* *serpyllifolius* L.
6. *Thymus* *serpyllifolius* L.
7. *Thymus* *serpyllifolius* L.
8. *Thymus* *serpyllifolius* L.
9. *Thymus* *serpyllifolius* L.
10. *Thymus* *serpyllifolius* L.

1. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 2. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 3. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 4. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 5. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 6. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 7. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 8. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 9. *Thymus* *serpyllifolius* L.
 10. *Thymus* *serpyllifolius* L.

~~Przekracza~~ Przedstawienie całego systemu
przekracza ~~by~~ ramy artykułu; ~~W~~ ~~któ~~

Znaleść je można w dzieku francuskiego uczo-
nego Liarda, które wyszło też w przekładzie
niemieckim p.t.: Die neuere englische Logik,
~~die~~ Übersetzung von Immelmann, Berlin 1880.

Dodam tylko, że kwantyfikacja orzecz-
nia doprowadziła na razie do ogromne-
go pomnożenia trybów wnioskowania:
Zamiast scholastycznych ~~19 trybów~~
~~trybów figur zawierających~~ 19 trybów za-
wartych w czterech figurach, rozróżnia
Thompson 3 figury, z których każda obej-
muje po 12 trybów trwierzących i 24 prze-
czące, razem aż 108 różnych trybów.

T Kwantyfikacja orzeczenia spotyka się ~~z~~ dziś
~~niektórych podręcznikach logiki~~ z lekcewzię-
ciem ogólnem: podręczniki logiki albo nie
wspominają o niej zupełnie, albo zbywają
ją krótko. Cokolwiekby jednak przecież
można powiedzieć, - nie da się jednak za-
przeoczyć, że ~~jest ona~~ jest to zupełnie natural-
ne uzupełnienie logiki arystotelesowej, i że sta-
nowiska tej logiki jest kwant. orzeczenia szczyt. postępek.

Arystotelesowa teoria logika opiera się na teorii, że sąd jest połączeniem lub rozdzieleniem dwóch pojęć, i, co ^{nie} ~~za~~ tem ~~ist~~. Łączy, uwzględnia ~~stosunki~~ zakresy pojęć, uchodzących w skład ~~tego~~ sądu. Że tak jest, widać chociaż z tego, że syllogizm scholastyczny tak dobrze i łatwo dowodzi się wymyśłowić zapomocą kół logicznych, - które przecież symbolizują zakres pojęć. Dalej wiadomo, że ze względu na zakres może mieć podmiotem ~~ja~~ orzeczeniem P - zachodzić tylko 5 stosunków:

- 1) ~~stosunek~~ ^{Zakresy obu pojęć są identyczne} ~~identyczności zakresów~~: wszystkie P są P , i wszystkie P są P .
- 2) Zakres podmiotu jest częścią zakresu orzeczenia: wszystkie P są P , ale nie wszystkie P są P . Podmiot jest podporządkowany pod orzeczenie -
- 3) Zakres orzeczenia jest częścią zakresu podmiotu - Nie wszystkie P są P , ale wszystkie P są P . - Podmiot jest nadrzędny względem orzeczenia -

- 4) Część zakresu podmiotu jest częścią zakresu orzeczenia - Niektóre S są P , i niektóre P są S . Nazwamy ten stosunek ~~stosunkiem~~ kryzowaniem się pojęć.
- 5) Zakresy podmiotu i orzeczenia wyłącza-
ją się wzajemnie: żadne S nie jest P
i żadne P nie jest S .

Wiadomo dalej, że Arystotelesowy podział sądów (który właściwie jest tylko podziałem powiedzeń), nie nakrywa się z tymi stosunkami zakresów. I tak sąd powsz. twierdz. A. odpowiada ~~da się~~ ~~nie~~ albo ~~stosunkowi~~ ~~podporządkowania~~ ~~stosunkowi~~ ~~podporządkowania~~ i w takim razie da się odwrócić „simpliciter”: ~~Wszystkie trójkąty mają 3 boki i wszystkie~~ ~~Wszystkie figury mają 3 boki, mają 3 kąty~~ ~~i na odwrót: Wszelkie figury mają 3 kąty mają 3 boki~~ albo też stosunkowi podporządkowania podmiotu pod orzeczenie, - i wtedy ~~da~~ się odwrócić tylko „per accidens”.
Sąd wzog. twierdz. I odpowiada stosunkowi kryzowania się zakresów, i w takim razie odwraca się go simpliciter, —

At the same time, the
the same time, the
the same time, the

7) The same time, the
the same time, the

The same time, the
the same time, the

~~The same time, the~~
~~the same time, the~~
~~the same time, the~~
~~the same time, the~~
~~the same time, the~~

The same time, the
the same time, the

London 1792

[illegible]

Chciał dla sądów przeczących Benthamu nie podobna wykarzać tej zgodności. Nie zmniejsza to jednak wartości tego pomysłu, która na tem polega, że każdy ~~proposition~~ sąd sformułowany ~~z uwzględnieniem~~ ze skwantyfikowaniem orzeczenia da się odwrócić uprost „simpliciter”, i że niczna mowy o innem odwracaniu sądów (per accidens i per contrapositionem). Toż zaś zna scholastyczny system logiki formalnej i wie, jaką rolę odgrywa odwracanie sądów w sprowadzaniu trybów do wniosków do trybów pierwszej figury, ten musi przynajmniej, że kwantyfikacja orzeczenia ogromnie upraszcza sprawę: skoro każdy sąd da się odwrócić, w takim razie obojętnem staje się stanowisko pojęć w przesłankach, — a wskutek tego spada różnica między ~~4 ma~~ ^{logiki tradycyjnej} figurami, która właśnie opierała się na ~~stwierdzeniu~~ ^{stwierdzeniu} że terminy średni mogą stać zaledwie od tego, jakie miejsce w przesłankach zajmuje termin średni. Choć więc na razie Thompson, uwzględniając kwant. orzeczenia, sformułował 108 trybów zamiast 19^{tu} scholastycznych, — to jednak wskazuje ona drogę, na której logika musi iść do wielkiego uproszczenia systemu wnioskowania.

Prócz tego przewala kwantyfikacja orzeczenia wyprowadzać wnioski dokładniejsze i zupełniejsze, niż wnioski logiki ~~tradycyjnej~~ ^{tradycyjnej} scholastycznej. Z tego bowiem, że ~~pod~~ ^{kategorię} sądów n.p. sądy ogólne twierdzące mogą wyrażać dwa odmienne stosunki pojęć, — a tu samo sądy przeczące. Twierd.

This volume contains the first part of the manuscript, which is a collection of letters and documents. The first letter is dated 1791 and is addressed to the President of the United States. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The second letter is dated 1792 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The third letter is dated 1793 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The fourth letter is dated 1794 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The fifth letter is dated 1795 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The sixth letter is dated 1796 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The seventh letter is dated 1797 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The eighth letter is dated 1798 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The ninth letter is dated 1799 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author. The tenth letter is dated 1800 and is addressed to the same President. It is a letter of introduction from the author, who is a member of the French Academy of Sciences. The letter is written in French and is signed by the author.

Jeżeli wynik wyprowadzony według
tej reguły nie wyprowadzi innych
wniosków, któreby z danych prowadzi-
ły do wniosku wyprowadzonego -

~~Wtedy~~ wynika, że tryby logiki tradycyjnej czę-
sto dają ^{wnioski} ~~wynik~~ niedokładny. Weźmy n.p. pod
uwagę tryb Darapti z 3⁴ figury. Wynikiem
tylko wtedy będzie sądem szczególnym, jeżeli
sąd a w przesłance niższej będzie wyraził
stosunek podporządkowania: Wieloryby żyją
w morzu - Wieloryby mają krew ciepłą - Zatem
niektóre zwierzęta żyjące w morzu mają
krew ciepłą. Jeżeli jednak sąd ogólny
w przesłance niższej będzie wyraził stosunek
identyczności zakresów, w takim razie

wynik ~~nie~~ będzie sądem ogólnym, bo odwróciwszy
niższą przesłankę sprowadzimy ten syllogizm
do trybu Barbara, - nie zaś, jak chce logi-
ka tradycyjna, do trybu Darii. N.p.

Wzrę równoległoboki z czworobokami -

~~Darapti~~ zatem "

"

mają 2 pary boków na-

przeciwległych równe.

~~Wzrę figury~~
~~zatem~~

Logika tradycyjna wyprowadzałaby stąd
tylko wniosek: Niektóre figury, mające 2 pary bo-
ków naprzeciwległych równe, są czworobokami,
Symetram odwróciwszy ~~niższą~~
~~przesłankę~~ dochodzący do wniosku: Wzrę
figury - - - - -
są czworobokami.

1806
 1807
 1808
 1809
 1810
 1811
 1812
 1813
 1814
 1815
 1816
 1817
 1818
 1819
 1820
 1821
 1822
 1823
 1824
 1825
 1826
 1827
 1828
 1829
 1830
 1831
 1832
 1833
 1834
 1835
 1836
 1837
 1838
 1839
 1840
 1841
 1842
 1843
 1844
 1845
 1846
 1847
 1848
 1849
 1850
 1851
 1852
 1853
 1854
 1855
 1856
 1857
 1858
 1859
 1860
 1861
 1862
 1863
 1864
 1865
 1866
 1867
 1868
 1869
 1870
 1871
 1872
 1873
 1874
 1875
 1876
 1877
 1878
 1879
 1880
 1881
 1882
 1883
 1884
 1885
 1886
 1887
 1888
 1889
 1890
 1891
 1892
 1893
 1894
 1895
 1896
 1897
 1898
 1899
 1900
 1901
 1902
 1903
 1904
 1905
 1906
 1907
 1908
 1909
 1910
 1911
 1912
 1913
 1914
 1915
 1916
 1917
 1918
 1919
 1920
 1921
 1922
 1923
 1924
 1925
 1926
 1927
 1928
 1929
 1930
 1931
 1932
 1933
 1934
 1935
 1936
 1937
 1938
 1939
 1940
 1941
 1942
 1943
 1944
 1945
 1946
 1947
 1948
 1949
 1950
 1951
 1952
 1953
 1954
 1955
 1956
 1957
 1958
 1959
 1960
 1961
 1962
 1963
 1964
 1965
 1966
 1967
 1968
 1969
 1970
 1971
 1972
 1973
 1974
 1975
 1976
 1977
 1978
 1979
 1980
 1981
 1982
 1983
 1984
 1985
 1986
 1987
 1988
 1989
 1990
 1991
 1992
 1993
 1994
 1995
 1996
 1997
 1998
 1999
 2000
 2001
 2002
 2003
 2004
 2005
 2006
 2007
 2008
 2009
 2010
 2011
 2012
 2013
 2014
 2015
 2016
 2017
 2018
 2019
 2020
 2021
 2022
 2023
 2024
 2025
 2026
 2027
 2028
 2029
 2030
 2031
 2032
 2033
 2034
 2035
 2036
 2037
 2038
 2039
 2040
 2041
 2042
 2043
 2044
 2045
 2046
 2047
 2048
 2049
 2050
 2051
 2052
 2053
 2054
 2055
 2056
 2057
 2058
 2059
 2060
 2061
 2062
 2063
 2064
 2065
 2066
 2067
 2068
 2069
 2070
 2071
 2072
 2073
 2074
 2075
 2076
 2077
 2078
 2079
 2080
 2081
 2082
 2083
 2084
 2085
 2086
 2087
 2088
 2089
 2090
 2091
 2092
 2093
 2094
 2095
 2096
 2097
 2098
 2099
 2100
 2101
 2102
 2103
 2104
 2105
 2106
 2107
 2108
 2109
 2110
 2111
 2112
 2113
 2114
 2115
 2116
 2117
 2118
 2119
 2120
 2121
 2122
 2123
 2124
 2125
 2126
 2127
 2128
 2129
 2130
 2131
 2132
 2133
 2134
 2135
 2136
 2137
 2138
 2139
 2140
 2141
 2142
 2143
 2144
 2145
 2146
 2147
 2148
 2149
 2150
 2151
 2152
 2153
 2154
 2155
 2156
 2157
 2158
 2159
 2160
 2161
 2162
 2163
 2164
 2165
 2166
 2167
 2168
 2169
 2170
 2171
 2172
 2173
 2174
 2175
 2176
 2177
 2178
 2179
 2180
 2181
 2182
 2183
 2184
 2185
 2186
 2187
 2188
 2189
 2190
 2191
 2192
 2193
 2194
 2195
 2196
 2197
 2198
 2199
 2200
 2201
 2202
 2203
 2204
 2205
 2206
 2207
 2208
 2209
 2210
 2211
 2212
 2213
 2214
 2215
 2216
 2217
 2218
 2219
 2220
 2221
 2222
 2223
 2224
 2225
 2226
 2227
 2228
 2229
 2230
 2231
 2232
 2233
 2234
 2235
 2236
 2237
 2238
 2239
 2240
 2241
 2242
 2243
 2244
 2245
 2246
 2247
 2248
 2249
 2250
 2251
 2252
 2253
 2254
 2255
 2256
 2257
 2258
 2259
 2260

1. General
 2. Particular
 3. Conclusion
 4. Remarks
 5. Summary
 6. Final
 7. Appendix
 8. Index
 9. Table of Contents
 10. References
 11. Notes
 12. Footnotes
 13. Endnotes
 14. Appendix A
 15. Appendix B
 16. Appendix C
 17. Appendix D
 18. Appendix E
 19. Appendix F
 20. Appendix G
 21. Appendix H
 22. Appendix I
 23. Appendix J
 24. Appendix K
 25. Appendix L
 26. Appendix M
 27. Appendix N
 28. Appendix O
 29. Appendix P
 30. Appendix Q
 31. Appendix R
 32. Appendix S
 33. Appendix T
 34. Appendix U
 35. Appendix V
 36. Appendix W
 37. Appendix X
 38. Appendix Y
 39. Appendix Z
 40. Appendix AA
 41. Appendix AB
 42. Appendix AC
 43. Appendix AD
 44. Appendix AE
 45. Appendix AF
 46. Appendix AG
 47. Appendix AH
 48. Appendix AI
 49. Appendix AJ
 50. Appendix AK
 51. Appendix AL
 52. Appendix AM
 53. Appendix AN
 54. Appendix AO
 55. Appendix AP
 56. Appendix AQ
 57. Appendix AR
 58. Appendix AS
 59. Appendix AT
 60. Appendix AU
 61. Appendix AV
 62. Appendix AW
 63. Appendix AX
 64. Appendix AY
 65. Appendix AZ
 66. Appendix BA
 67. Appendix BB
 68. Appendix BC
 69. Appendix BD
 70. Appendix BE
 71. Appendix BF
 72. Appendix BG
 73. Appendix BH
 74. Appendix BI
 75. Appendix BJ
 76. Appendix BK
 77. Appendix BL
 78. Appendix BM
 79. Appendix BN
 80. Appendix BO
 81. Appendix BP
 82. Appendix BQ
 83. Appendix BR
 84. Appendix BS
 85. Appendix BT
 86. Appendix BU
 87. Appendix BV
 88. Appendix BW
 89. Appendix BX
 90. Appendix BY
 91. Appendix BZ
 92. Appendix CA
 93. Appendix CB
 94. Appendix CC
 95. Appendix CD
 96. Appendix CE
 97. Appendix CF
 98. Appendix CG
 99. Appendix CH
 100. Appendix CI
 101. Appendix CJ
 102. Appendix CK
 103. Appendix CL
 104. Appendix CM
 105. Appendix CN
 106. Appendix CO
 107. Appendix CP
 108. Appendix CQ
 109. Appendix CR
 110. Appendix CS
 111. Appendix CT
 112. Appendix CU
 113. Appendix CV
 114. Appendix CW
 115. Appendix CX
 116. Appendix CY
 117. Appendix CZ
 118. Appendix DA
 119. Appendix DB
 120. Appendix DC
 121. Appendix DD
 122. Appendix DE
 123. Appendix DF
 124. Appendix DG
 125. Appendix DH
 126. Appendix DI
 127. Appendix DJ
 128. Appendix DK
 129. Appendix DL
 130. Appendix DM
 131. Appendix DN
 132. Appendix DO
 133. Appendix DP
 134. Appendix DQ
 135. Appendix DR
 136. Appendix DS
 137. Appendix DT
 138. Appendix DU
 139. Appendix DV
 140. Appendix DW
 141. Appendix DX
 142. Appendix DY
 143. Appendix DZ
 144. Appendix EA
 145. Appendix EB
 146. Appendix EC
 147. Appendix ED
 148. Appendix EE
 149. Appendix EF
 150. Appendix EG
 151. Appendix EH
 152. Appendix EI
 153. Appendix EJ
 154. Appendix EK
 155. Appendix EL
 156. Appendix EM
 157. Appendix EN
 158. Appendix EO
 159. Appendix EP
 160. Appendix EQ
 161. Appendix ER
 162. Appendix ES
 163. Appendix ET
 164. Appendix EU
 165. Appendix EV
 166. Appendix EW
 167. Appendix EX
 168. Appendix EY
 169. Appendix EZ
 170. Appendix FA
 171. Appendix FB
 172. Appendix FC
 173. Appendix FD
 174. Appendix FE
 175. Appendix FF
 176. Appendix FG
 177. Appendix FH
 178. Appendix FI
 179. Appendix FJ
 180. Appendix FK
 181. Appendix FL
 182. Appendix FM
 183. Appendix FN
 184. Appendix FO
 185. Appendix FP
 186. Appendix FQ
 187. Appendix FR
 188. Appendix FS
 189. Appendix FT
 190. Appendix FU
 191. Appendix FV
 192. Appendix FW
 193. Appendix FX
 194. Appendix FY
 195. Appendix FZ
 196. Appendix GA
 197. Appendix GB
 198. Appendix GC
 199. Appendix GD
 200. Appendix GE
 201. Appendix GF
 202. Appendix GG
 203. Appendix GH
 204. Appendix GI
 205. Appendix GJ
 206. Appendix GK
 207. Appendix GL
 208. Appendix GM
 209. Appendix GN
 210. Appendix GO
 211. Appendix GP
 212. Appendix GQ
 213. Appendix GR
 214. Appendix GS
 215. Appendix GT
 216. Appendix GU
 217. Appendix GV
 218. Appendix GW
 219. Appendix GX
 220. Appendix GY
 221. Appendix GZ
 222. Appendix HA
 223. Appendix HB
 224. Appendix HC
 225. Appendix HD
 226. Appendix HE
 227. Appendix HF
 228. Appendix HG
 229. Appendix HH
 230. Appendix HI
 231. Appendix HJ
 232. Appendix HK
 233. Appendix HL
 234. Appendix HM

Nadto nie podobna odmówić znaczenia pomysłowi ~~przeobrażenia~~ kwantyfikacji orzeczenia z tego jeszcze względu, że ~~to~~ ^{to} ~~dał on~~ początek do nowych badań w zakresie logiki formalnej, których rezultatem były ~~też~~ ^{też} nie-
 mniej ciekawe systemy logiki algebraicznej. Posunęła sprawę naprzód ~~innowacja~~, ~~ktą~~ ^{ktą} ~~wprowadził~~ matematyk De Morgan (1806-1871). ~~Umieść~~
~~zamiast sądów przeczących, które~~ przez wprowadzenie pojęć ujemnych, takich jak non-
 A, nieczłowiek, ^z Wskutek tego ~~przeobrażeniem~~ w sądach prze-
 czących usunął z zakresu, a przeniósł do orzecz-
 nia, co mu pozwoliło każdą ~~sąd~~ ^{sąd} ~~przeczący~~ przed-
 stawić jako ~~sąd~~ ^{sąd} ~~twierdzący~~ z ujemnem orzecz-
 niem (zamiast: ryba nie jest ptakiem - ryba jest
 nie ptakiem). Miałoby to doniosłe znaczenie, bo
 każdą ~~sąd~~ ^{sąd} można było wskutek tego przedstawić
 w formie ~~jako~~ ^{jako} ~~z~~ ^z równania: ~~sąd~~ ^{sąd} ~~twierdzącemu~~ ^{twierdzącemu} odpow-
 iada symbol: $A = B$. ~~sądowi~~ ^{sądowi} ~~przeczącemu~~ ^{przeczącemu}
 symbol $A = \bar{B}$.
 Ta właśnie metoda jest podstawą logiki algebraicznej.

Wskazuje na to, że znaczenie małości literami w pojęciach prostych, które znaczą wielkości literami.

Nie mogę tu szczegółowo przedstawiać niemiernie ciekawego systemu logiki algebraicznej, który stworzył matematyk, Jerry Doole (1815-1864). Łatwiej są przedstawiać Doole jako równanie algebr. Wnioskowanie ~~polega~~ odbywa się w ten sposób, że na równaniach, ~~sygn~~ które są symbolami przedstawień dokonuje się ~~oper~~ pewnych operacji algebraicznych, a otrzymany wynik interpretuje się jako sąd lub ~~przeciwny~~ sąd. Szczegółowe przedstawienie tego niemiernie ciekawego ~~formy~~ systemu, który, zdaniem mojem, należy do najciekawszych odkryć, jakieśkolwiek dokonano na polu logiki, znajdzie czytelnik w wspomnianem dziełku Liard'a -

Daleko prostszy system stworzył na tej samej ~~pod~~ zasadzie uczeń Doole'a, Stanley Jevons, autor cennych prac logicznych o logice; jeden z jego podręczników logiki ukazał się już dwukrotnie w polskim przekładzie. Podobnie jak poprzednicy, uwzględnił Jevons w pojęciu tylko zakres ~~istnienia~~ Sąd oznacza, według niego, tożsamość podmiotu z orzeczeniem. Zaczynik sądu ^{wyraża} ~~znacza~~ Jevons, zgodnie z poprzednikami, znakiem równości, - ~~kaz~~ równanie jest symbolem ~~kaz tego sądu~~ symbolem sądu jest zatem równanie. Sądy przeciwne przedstawia ^{które} jako równania, mające w orzeczeniu pojęcia ujemne, oznaczone małymi literami alfabety. —

Wyróżniona w sferze identyczności pojęć może być to-
jaka: 1) ident. całkowita prosta, jeżeli podmiot
i orzeczenie oznaczają zupełnie te same przedmioty,
czyli jeżeli zakres podmiotu i orzeczenia są
całkowicie identyczne - n.p. trójkąt równoboczny
jest trójkątem równokątnym. Symbolem jej jest

$$A = B \quad \text{I}$$

2) ident. częściowa, jeżeli zakres jednego poję-
cia jest identyczny z częścią zakresu drugiego
pojęcia (odpowiada to 2^{me} i 3^{me} z podanych na str.
... stosunków między pojęciami; któremu, jest
to objęte, bo każdy z nich da się odwrócić). N.p.
~~wszaki są kregowcami~~ ~~wszaki są kregowcami~~ ~~wszaki są kregowcami~~
Jeżon wyrzeka to dokładniej: „wszaki są tymi kreg-
gowcami, które są wsakami”, i dlatego za symbol
dla tego rodzaju sądów przyjmuje:

$$A = AB \quad \text{II).$$

3) ident. uwarunkowana, ^{to} odpowiada takim sądom,
jak: Woda o temperaturze $0^{\circ} \neq 100^{\circ}$ jest ciałem płyn-
nem. Jeżeli pojęcie „woda” oznaczamy literą A,
pojęcie: mający temperaturę $0^{\circ} \neq 100^{\circ}$ literą B, ciału
płynnemu literą C, to sąd ten możemy przedstawić
symbolem $AB = AC$

≡ jeżeli zakres jednego pojęcia byłby pewnym stanem-
kuch lub pewnym granicami jest ident. z ~~tem~~ ~~tem~~ ~~tem~~
drugim pewnym drugim pojęciem.

Aby móc wyrazić sądy rozjemne, wprowadza Jevons
Znak $\cdot$, który znaczy: „albo”. Sądy rozjemne
Katem są: „Ciężkie albo stałe, albo płynne, albo ~~ciężkie~~”,
wyrazi się formułą:

$$A = AB \cdot AC \cdot AD \quad (\text{IV.})$$

Chcąc zapomocą tych symbolów ~~możemy~~ dokonywać
wszelkich operacji logicznych, wystarczy w jednym
równaniu podstawić cudkowitą wartość jednego z po-
jęć, otrzymaną w drugim równaniu z d.p.:

$$\begin{aligned} A &= AB \\ B &= BC \end{aligned}$$

$$A = ABC$$

przedstawia wniosek, którym logika
tradycyjnej ~~ma~~ nadała nazwę Barbata.

Trzeba tylko pamiętać na 2 prawa:

1) ~~prawo~~ prawo sprzeczności, które się wyraża symbolem:

$$AA = 0$$

to znaczy: Niema rzeczy, któraby ~~razem~~ była A i ra-
zajem nie była A, -i

2) prawo wyłączonego środka, które się wyraża:

$$A = AB \cdot AB$$

to znaczy: A albo jest B, albo nie jest B.

(Małe litery oznaczają pojęcia ujemne).

1. The first example is given.

to many, it is the D. also in the D.

$$A = 4.5.1. 22$$

2) From the first example, it is seen that the D. is also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

$$A = 4.5.1. 22$$

1) From the first example, it is seen that the D. is also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

$$A = 4.5.1. 22$$

$$B = 4.5.1. 22$$

$$C = 4.5.1. 22$$

to many, it is the D. also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

$$A = 4.5.1. 22$$

to many, it is the D. also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

to many, it is the D. also in the D.

W praktyce postępuje się jeszcze bardziej mechanicznie.
Przedwzrostkiem oznaczam literami pojęcia i
ustawiam równania. Wtedy mając dane n. p. tedy:

+ Potas (A) jest metalem (B.) I)

Potas (A) pływa w wodzie (C) II)

układam równania:

$$A = AB \quad \text{I)}$$

$$A = AC \quad \text{II)}$$

Następnie układam wszystkie możliwe kombinacje
bez powtarzania - w tym wypadku 34 klasy 5.
z danych pojęć jakoteż z odpowiednich pojęć ujemnych,

$AB\bar{C}$, $A\bar{B}C$, $aB\bar{C}$, $ab\bar{C}$

$A\bar{B}c$, $A\bar{B}C$, aBc , abc

Porównując je z pierwszym równaniem, przekonamy
się, że niemożliwe są kombinacje:

$A\bar{B}C$, $A\bar{B}c$, bo wstawiając w nich wartość za
A z pierwszego równania otrzymamy kombinacje
 $AB\bar{C}$, $A\bar{B}C$, które są niemożliwe według fra-
zy sprzeczności; ze względu na drugie równanie
odpowiednie nadto kombinacje $A\bar{B}c$.

Wichtige Punkte zu setzen bei der Bearbeitung
 der verschiedenen Arten von
 Metallen, die man in der
 Natur findet.

1. Total (1. Art) Metalle (2)
 2. Total (2. Art) Metalle (3)

I = 100
 II = 100

Wichtige Punkte zu setzen bei der Bearbeitung
 der verschiedenen Arten von
 Metallen, die man in der
 Natur findet.

III = 100, IV = 100, V = 100
 VI = 100, VII = 100, VIII = 100

Wichtige Punkte zu setzen bei der Bearbeitung
 der verschiedenen Arten von
 Metallen, die man in der
 Natur findet.

Wichtige Punkte zu setzen bei der Bearbeitung
 der verschiedenen Arten von
 Metallen, die man in der
 Natur findet.

Chcąc otrzymać wszystkie możliwe konkluzje, jakie wynikają z tych przesłanek, trzeba tylko odpowiednio interpretować pozostałych 5 kombinacji: $AB\bar{C}$, $aB\bar{C}$, aBc , $ab\bar{C}$, abc .

Itak pojęcie A (potas) - znajdziemy tylko w kombinacji $AB\bar{C}$, - zatem

$A = AB\bar{C}$, - potas jest metalem przewodzącym po wodzie.

Pojęcie B znajdziemy w kombinacjach $AB\bar{C}$, $aB\bar{C}$, aBc zatem: $B = AB\bar{C} \cdot aB\bar{C} \cdot aBc$

Metale ~~nie~~ są potasem lub nie są potasem, przewodzą po wodzie lub nie przewodzą po wodzie.

~~Pojęcie b spotykamy w kombinacjach $ab\bar{C}$, abc zatem $b = ab\bar{C} \cdot abc$~~

Pojęcie c spotykamy znajdziemy w kombinacjach aBc , i abc

Zatem: $c = aBc \cdot abc$

Ciała nieprzewodzące po wodzie nie są potasem, - są metalami, lub nie są metalami.

Ten sposób można dla każdego z tych pojęć wyznaczyć wszystko, co się o nim da powiedzieć na podstawie tych przesłanek - podczas gdy logika tradycyjna wyprowadza z nich tylko jeden wniosek: niektóre metale przewodzą po wodzie.

Vol. 2
No. 2

~~The children were to provide, as they
were, by their own means, the necessary
for the support of the family. The
children were to be educated in
the most liberal manner, and to be
taught to love their country.~~

Epistola ad Paulum de vita et moribus

1. The first of these is the fact that the
 the one who is in the position of the
 the one who is in the position of the
 the one who is in the position of the

~~the first of the year.~~

Die erste Thematik der Untersuchung ist die Frage, ob die

[Faint, illegible handwriting]

[Faint, illegible handwriting on lined paper, possibly a letter or document.]

Do przecieki nie jest celem logiki jako umiejętności
sci, a tak samo nauki logiki i szkole, ~~nauki~~
~~do rozumowania.~~ ~~Nadanie~~ ~~celem~~ Logika wskaza-
je, jak się poprawne rozumowanie faktycznie
dokonywa, a nauka jej w gimnazjum ma
za cel, jak słuchanie wskazuje instrukcja, ~~prowadzi~~
~~wglądając uczniowi~~ "do wnętrza raportu ucznia
z "wartościem ducha", - pokazać mu, czym i isto-
cie jest ta wiedza, którą mu dawano nauka
szkolna, uświadomić mu, w czym polega istota
tych operacji myślowych, których ~~on~~ dotąd
ciągle dokonywał, bez refleksji. Nie kierując na
nie uwagi, i nie próbując sobie zdać sprawy z tego,
czym one są w swej istocie. ~~Ogólny~~ System Jevons.
Ale uczyńcie nie uświadomienie mu tego, bo podaje on
tylko formułki, sprawdzone bardzo praktyczne,
ale rutynowe. ~~ograniczenie~~ Ułatwiający kontrolowanie prawdziwości
rozumowania, ~~ale rutynowy~~ pozwalają i wiel-
ką łatwością i precyzją rozwiązywać zawikłane za-
dania z logiki, - ale nie ulega wątpliwości, że ro-
zumujemy nie według tych formulek, że ~~są~~ one
nie dają formał, czym w swej istocie jest rozumowanie.
Dla tego nie dają one uczniowi tego, co mu nauka
o wnioskowaniu dać powinna, - i nie mogą być
~~stwierdzeniem na tym systemie nie można opierać nauki o wnio-~~

[The page contains faint, illegible handwriting, likely bleed-through from the reverse side.]

Ale te same braki ma syllogistyka. Jest to system
 sztuczny, i Bandy przyzna, że ~~nigdy~~ z reguły sto-
 ści nie wnioskujemy według trybów syllogizmu.
 Dalej: to nie ulega wątpliwości, że mechanizuje
 on zupełnie wnioskowanie. Oprócz tego zaś powie-
 da nam, ^o której wolny jest system Jevonsa:
 jest niesłychanie zawiły i skomplikowany, - a wsku-
 tek tego nie nadaje się do tego, ~~zobaczyć~~ go
 jedynie można więc, do sprawdzenia prawdzi-
 wości wnioskowania. Właśnie wskutek ~~zawiłości~~ tego
~~go systemu~~ wielkiej ilości reguł, któreby trzeba ob-
 serwować, a które można przeoczyć, ~~stwierdzić~~
 stwierdzić się ~~stwierdzić~~ pole dla minowolnych pomy-
 łek i wykrętów, i dlatego tak trudno oce-
 nić przy pomocy syllogizmu trafność rozumo-
 wania. Tymczasem system Jevonsa, z powodu swej
~~ogromnej~~ prostoty, prawie wyklucza pomyłki,
 i dlatego przy sprawdzaniu trafności rozumo-
 wania oddaje ogromne usługi.

Dlatego właśnie ~~zyskiem~~ się tak obcenił ten
 system, który - powtarzam - nie ma dla na-
 uki logiki i ogółu bezpośredniej wartości.

1. *Phlox paniculata* L.
 2. *Phlox subulata* L.
 3. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 4. *Phlox maculata* L.
 5. *Phlox divaricata* L.
 6. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 7. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 8. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 9. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 10. *Phlox subulata* L.
 11. *Phlox paniculata* L.
 12. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 13. *Phlox maculata* L.
 14. *Phlox divaricata* L.
 15. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 16. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 17. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 18. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 19. *Phlox subulata* L.
 20. *Phlox paniculata* L.
 21. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 22. *Phlox maculata* L.
 23. *Phlox divaricata* L.
 24. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 25. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 26. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 27. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 28. *Phlox subulata* L.
 29. *Phlox paniculata* L.
 30. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 31. *Phlox maculata* L.
 32. *Phlox divaricata* L.
 33. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 34. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 35. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 36. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 37. *Phlox subulata* L.
 38. *Phlox paniculata* L.
 39. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 40. *Phlox maculata* L.
 41. *Phlox divaricata* L.
 42. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 43. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 44. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 45. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 46. *Phlox subulata* L.
 47. *Phlox paniculata* L.
 48. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 49. *Phlox maculata* L.
 50. *Phlox divaricata* L.
 51. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 52. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 53. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 54. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 55. *Phlox subulata* L.
 56. *Phlox paniculata* L.
 57. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 58. *Phlox maculata* L.
 59. *Phlox divaricata* L.
 60. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 61. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 62. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 63. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 64. *Phlox subulata* L.
 65. *Phlox paniculata* L.
 66. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 67. *Phlox maculata* L.
 68. *Phlox divaricata* L.
 69. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 70. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 71. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 72. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 73. *Phlox subulata* L.
 74. *Phlox paniculata* L.
 75. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 76. *Phlox maculata* L.
 77. *Phlox divaricata* L.
 78. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 79. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 80. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 81. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 82. *Phlox subulata* L.
 83. *Phlox paniculata* L.
 84. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 85. *Phlox maculata* L.
 86. *Phlox divaricata* L.
 87. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 88. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 89. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 90. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 91. *Phlox subulata* L.
 92. *Phlox paniculata* L.
 93. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 94. *Phlox maculata* L.
 95. *Phlox divaricata* L.
 96. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 97. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 98. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 99. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 100. *Phlox subulata* L.
 101. *Phlox paniculata* L.
 102. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 103. *Phlox maculata* L.
 104. *Phlox divaricata* L.
 105. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 106. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 107. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 108. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 109. *Phlox subulata* L.
 110. *Phlox paniculata* L.
 111. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 112. *Phlox maculata* L.
 113. *Phlox divaricata* L.
 114. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 115. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 116. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 117. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 118. *Phlox subulata* L.
 119. *Phlox paniculata* L.
 120. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 121. *Phlox maculata* L.
 122. *Phlox divaricata* L.
 123. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 124. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 125. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 126. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 127. *Phlox subulata* L.
 128. *Phlox paniculata* L.
 129. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 130. *Phlox maculata* L.
 131. *Phlox divaricata* L.
 132. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 133. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 134. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 135. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 136. *Phlox subulata* L.
 137. *Phlox paniculata* L.
 138. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 139. *Phlox maculata* L.
 140. *Phlox divaricata* L.
 141. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 142. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 143. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 144. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 145. *Phlox subulata* L.
 146. *Phlox paniculata* L.
 147. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 148. *Phlox maculata* L.
 149. *Phlox divaricata* L.
 150. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 151. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 152. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 153. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 154. *Phlox subulata* L.
 155. *Phlox paniculata* L.
 156. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 157. *Phlox maculata* L.
 158. *Phlox divaricata* L.
 159. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 160. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 161. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 162. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 163. *Phlox subulata* L.
 164. *Phlox paniculata* L.
 165. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 166. *Phlox maculata* L.
 167. *Phlox divaricata* L.
 168. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 169. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 170. *Phlox virginiana* (L.) Mill.
 171. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 172. *Phlox subulata* L.
 173. *Phlox paniculata* L.
 174. *Phlox pilularis* (L.) Mill.
 175. *Phlox maculata* L.
 176. *Phlox divaricata* L.
 177. *Phlox glauca* (L.) Mill.
 178. *Phlox caroliniana* (L.) Mill.
 179. *Ph*

[Faint, mostly illegible handwriting, possibly bleed-through from the reverse side.]

The first of these is the
 fact that the system is
 not a simple one, but a
 complex one, involving
 many different factors.
 The second is that the
 system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors. The third is that
 the system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors. The fourth is that
 the system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors. The fifth is that
 the system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors. The sixth is that
 the system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors. The seventh is that
 the system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors. The eighth is that
 the system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors. The ninth is that
 the system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors. The tenth is that
 the system is not a simple
 one, but a complex one,
 involving many different
 factors.

Dзец Dziwna - między autorami podręczników logi-
 ki tak mało jest takich, którzy starali się zają-
 ć tę kwestję. Zwolennicy logiki tradycyjnej
 z Dziwną bezmyślnością nadawali się ^(wytęsknieniu) wyjaśnie-
 niem, że rozumowanie jest wypro-
 wodzeniem z danego sądu innego. Że to jest
 wyrażenie przenośne, które nam zupełnie kwestyję nie
 wyjaśnia, - z tego, zdaje się, nie zdają sobie sprawy.
 A tymczasem odpowiedź na pytanie: co to znaczy
~~rozumować~~ rozumować, czyli, jak się tamci logicy wy-
 rażają, wyprowadzać jeden sąd z drugiego, - czyli,
 żeby to ściślej sformułować, co my robimy, kiedy ro-
 zumujemy, kiedy wydajemy jeden sąd na pod-
 stawie drugiego, odrazu pozwala ~~postawić pytanie~~
~~teoretycznego rozumowania na system rozumowania na~~
~~podstawach podstawy pewnej.~~ Skonstruować na
 zupełnie pewnej podstawie jedyny racjonalny
 system rozumowania. Odpowiedź ta jest równie
 prosta, jak doniosła.

Benno Erdmann: Logische Elementarlehre. Halle 1892, str. 429.

W. Mercier, Logika, przekład Koriakiewicz, Warszawa 1900 str. 84.

Élie Rabier: Leçons de Philosophie, II. Logique Paris 1894, str. 49.

Ws. H. Pechnik: Logika elementarna W. Tarnowie 1897, str. 50.

Ws. Nuckowski: Podręcznik logiki ogólnej Kraków 1903 str. 102.

Rozumować, myślewać ^{jakiś} sąd na podstawie innego sądu, czy też wyprowadzać jeden sąd z drugiego, - znaczy to okrzyścić: myślewać sąd, który musi być prawdziwy, jeżeli inny sąd jest prawdziwy. Jeżeli pomimo prawdziwości pierwszego sądu sąd drugi nie musi być prawdziwy, to okrzyścić nie mogę drugiego sądu wyprowadzić z pierwszego. Zależność zatem między dwoma sądami pewien stosunek, zwany stosunkiem racji i następstwa (ratio et consequens; - Grund und Folge), - na którym opiera się wszelkie rozumowanie; w mowie ~~na~~ wyrazem tego stosunku jest okres warunkowy. Oznaczymy rację literą R, a następstwo literą N, - a w takim razie ~~formuła~~ wyrażeniem tego stosunku będzie następująca formułka:

~~Jeżeli R jest prawdziwe~~
 Jeżeli sąd R jest prawdziwy, to i sąd N jest prawdziwy.

z tego możliwe są dwa wnioski:

- 1) z prawdziwości racji możemy wnosić o prawdziwość następstwa: ~~jeżeli~~ sąd R jest prawdziwy, więc i sąd N jest prawdziwy.
- 2) z fałszywości następstwa ~~z~~ wynika fałszywość racji: Sąd N jest fałszywy, więc i sąd R jest fałszywy.

[Faint, illegible handwriting on lined paper, likely bleed-through from the reverse side.]

1) Jeżeli A jest B, to C jest D.

A jest B

C jest D.

2) Jeżeli A jest B, to C jest D

C nie jest D

A nie jest B.

albo, jeżeli przyjmujemy w obu zdaniach wspólny podmiot:

1) Jeżeli A jest B, to jest C

A jest B,

A jest C

2) Jeżeli A jest B, to jest C

A nie jest C

A nie jest B.

Ala konkluzje: „A jest C”, „A nie jest B” wynikają nie tylko wtedy, jeżeli w poprzedniku i następniku przesłanki wyrażają występującą sądy o określonym podmiocie. Również dobrze można w ich miejsce ustawić sądy o nieokreślonym podmiocie, które obejmują w takim razie nieoznaczoną ilość podmiotów, ~~pod~~ którym można przypisać orzeczenia B i C. W takim razie formułki te przybiorą postać:

1) Jeżeli coś jest B, to jest C, 2) Jeżeli coś jest B, jest C

A jest B

A nie jest C

A jest C

A nie jest B.

Możemy tu dodać:
 Jeż. coś jest A, to jest B
 „ „ „ B „ „ C

Jeż. coś jest A, jest C

1. *Phacelia* *serotina* Nutt.
1875

2. *Phacelia* *serotina* Nutt.
1875

3. *Phacelia* *serotina* Nutt.
1875

4. *Phacelia* *serotina* Nutt.
1875

5. *Phacelia* *serotina* Nutt.
1875

6. *Phacelia* *serotina* Nutt.
1875

7. *Phacelia* *serotina* Nutt.
1875

Jeżeli w wyżej przesłance poprzednik lub następnik lub też i poprzednik i następnik będzie przeczące, wy-
nikać z tego zawsze wynikać w ostatecznym
sformułowaniu, których ta nie będzie uwzględniana
które bez szkody dla wyprowadź może pominać.

~~Widzimy, że łatwo zrozumieć, że wyrażona tu~~
~~o formie orzecnikowej wyraża przesłanka~~

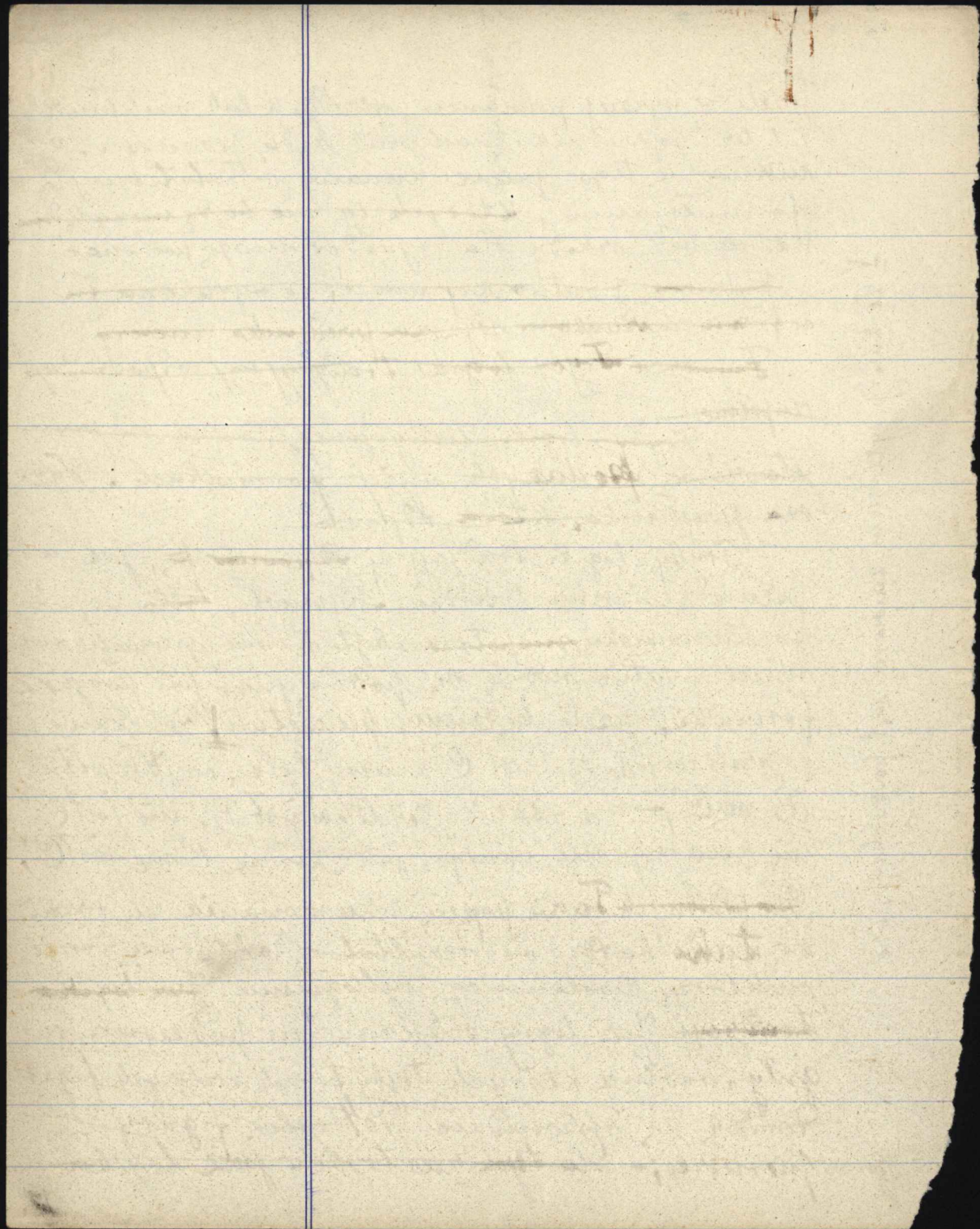
~~Figury i Tryby logiki tradycyjnej odpowiadają~~
~~niepełnie~~

~~Tryby logiki tradycyjnej dają się przed-~~
~~stawić w podanych wyżej formułkach. Wyra-~~
~~ża przesłankę, która odpowiada~~

Tryby logiki tradycyjnej ~~opierają się~~ - jak ru-
pełnie słusznie twierdzi Sigwart - tylko są z te-
go stanowiska ~~niepotrzebne~~ zbytecznym specjalizowa-
niem i łatwo dają się podciągnąć pod powyższe
formułki, jeżeli będziemy pamiętali Ważne zdanie:
"Jeżeli coś jest B, jest C" znaczy tyle, co: "Wszystkie
B są C", - a zdanie: "Jeżeli coś jest B, nie jest C"
nie znaczy nic innego, jak: "Żadne B nie jest C",

~~Podobnie~~ Takie pojęcie rozumowania nie różni
się ~~taki~~ bardzo od rezultatów, do których doszli
niektórzy zwolennicy sylogizmu. ~~Już logika~~
~~tradycyjnej~~ Już logicy scholastyczni podawali re-
guly, według których tryby trzech dalszych figur
dają się sprowadzić do trybów figur
pierwszej; - ~~ale tych nas trybów już logika~~

Ważne kanony sylogizmu uważa się za przesłankę, iż



86

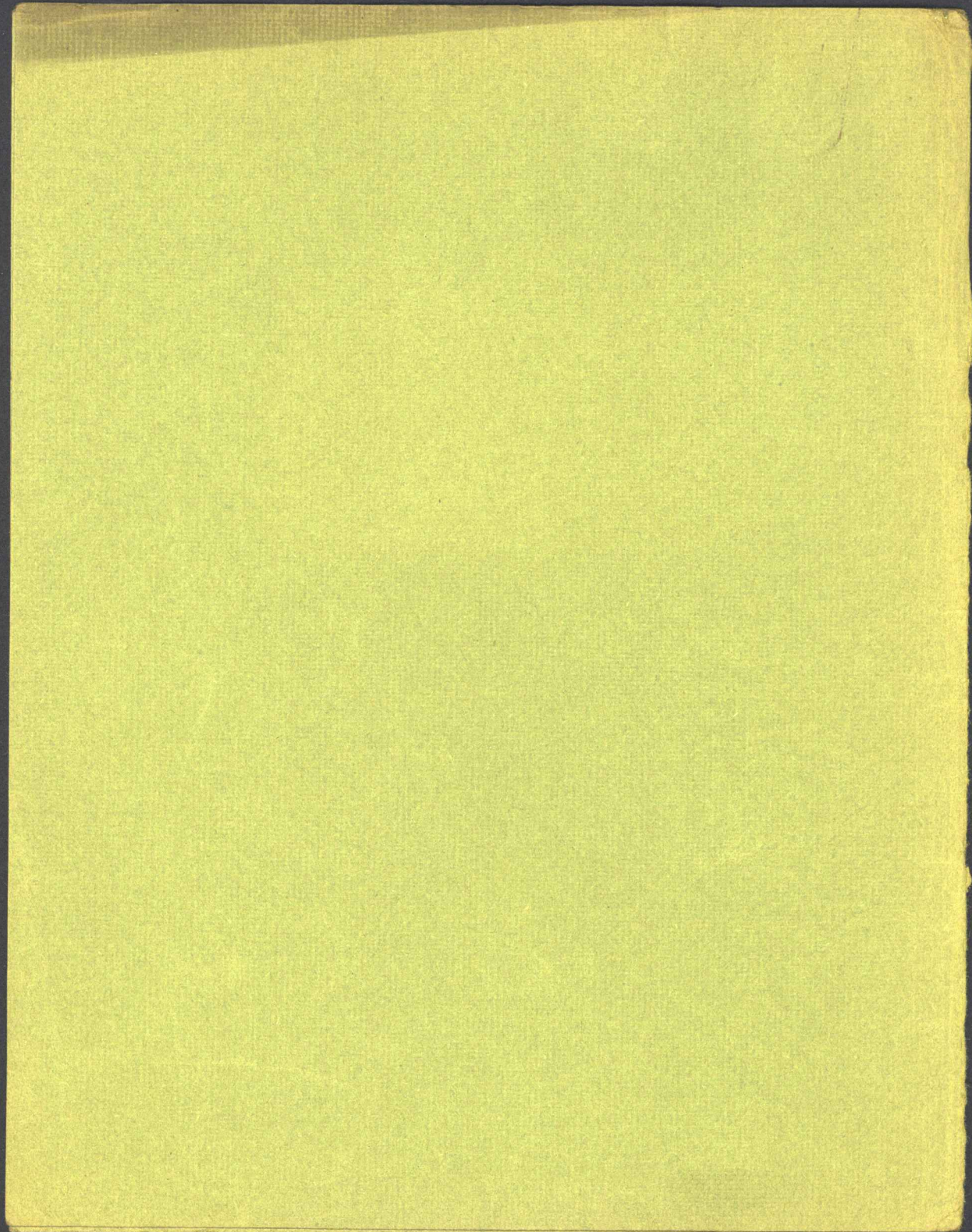
Rkp. 50/4.

4



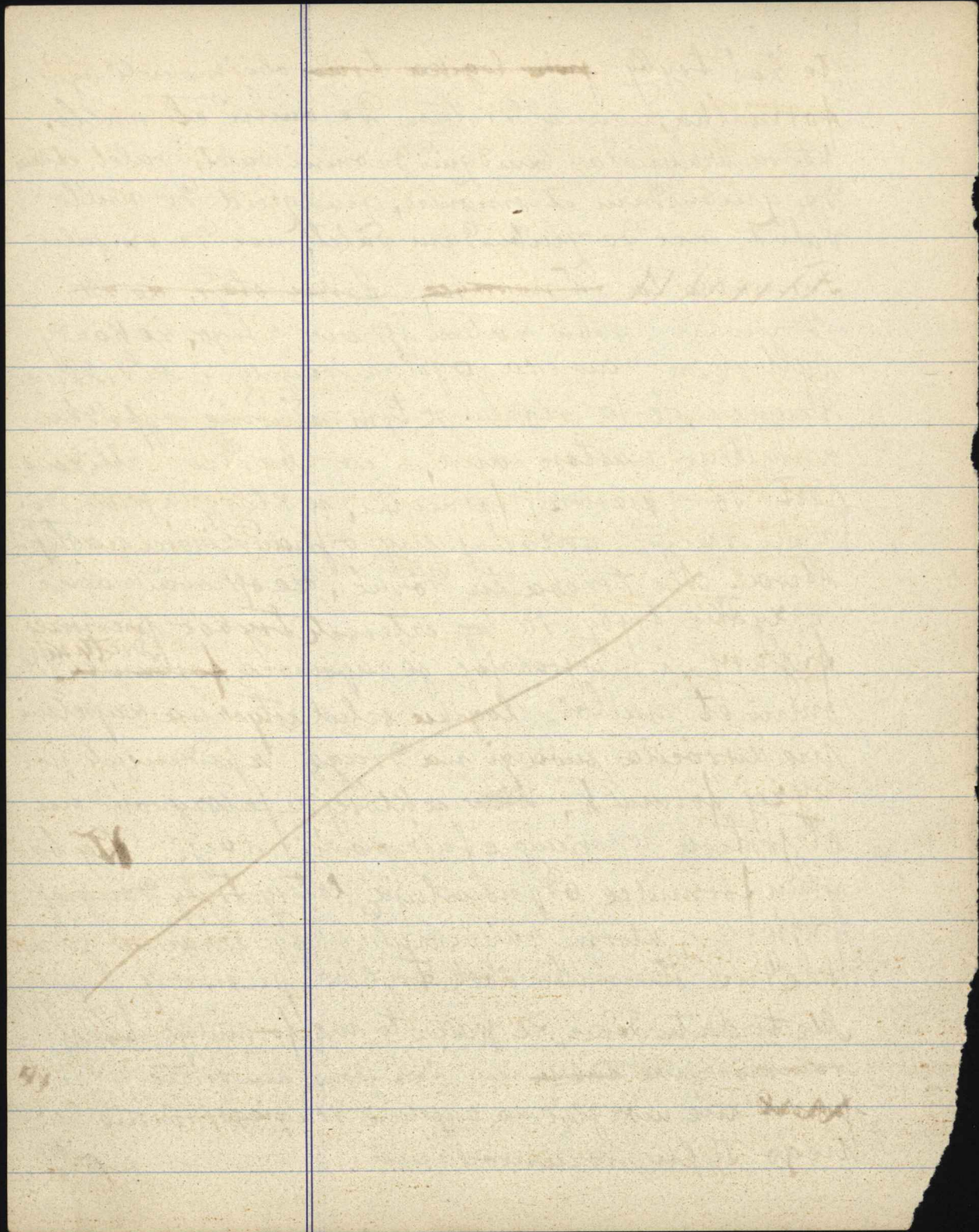
Nauka i Praca
Wzrost
WYRÓB KRAJOWY
MARKA OCHRONNA
REJESTROWANA
Wzrost
Ladania greckie
Wincenty Szpaltenstein
III C.

Krajowa wytwórczo-handlowa Spółka przyborów
szkolnych we Lwowie.



te zaś tryby ~~już~~ logika ~~traci~~ obejmowali ogólną
formułkę, mianowicie: Dictum de omni et nullo,
która brzmiała: Quidquid de omni valet, valet etiam
de quibusdam et singulis; quidquid de nullo
valet, nec de quibusdam valet, nec de singulis.
~~Formuła ta w nowszych Wiedziach stała, nie od.~~

Zdawano sobie zatem sprawę z tego, że każdy
syllogizm zawiera ogólną regułę i sądz. stwierd.
Przajacy, że ta reguła w tym właśnie wypadku
znajduje zastosowanie, - co bardzo zbliżone
jest do pierwszej formułki, w której a prawdzi-
wości racji wnioskujemy o prawdziwości następ-
stwa. ~~le trzeba tu dodać, że sprowadzając~~
~~rozróżnienie tryby do tej interesnej trybów pierwszej~~
~~figury, i wyrażając je za pomocą formuły~~ ^{dictum de}
~~omni et nullo - logika schodziłaby na kapłani~~
~~nie kroczyła uwagi na drugą z podanych po-~~
~~wyżej formułek, która z fałszywości na-~~
~~stępstwa wnosi o fałszywości racji. Wzbo-~~
~~żeniem formuły sprowadzając, który tryby drugiej~~
~~figury, którym zatem aplikowałyby wyrażać równo-~~
~~rzędnie stanowisko o bok trybów pierwszej figury.~~
~~le trzeba tu dodać, że prawo to nie formułyż rozróż-~~
~~rozumowania tak ja ani doś. jasno, ani ściśle, - i że~~
~~nie uwzględnia zupełnie drugiego, równie waż-~~
~~nego typu rozumowania.~~



2

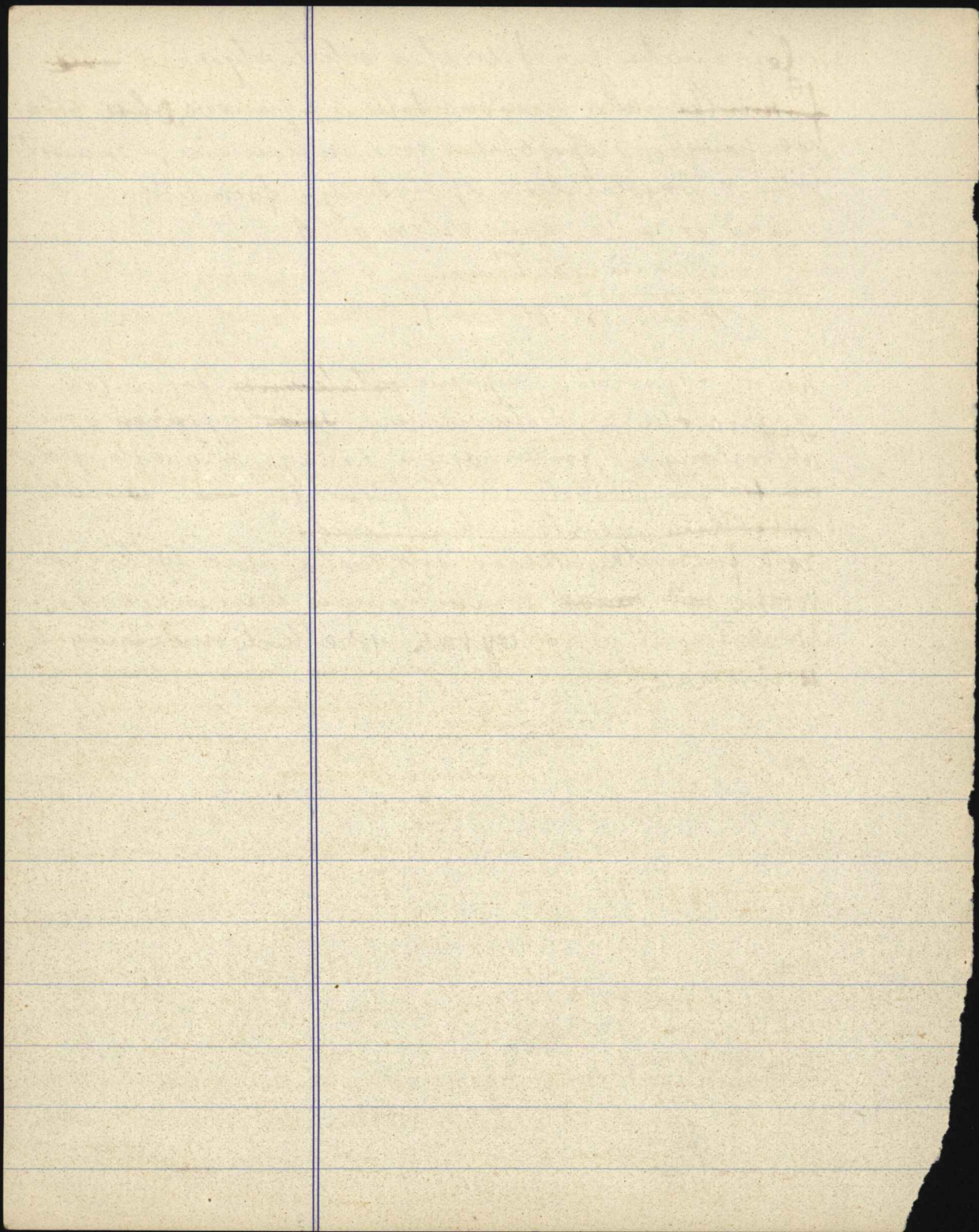
Dalej znała już filozofia scholastyczna ~~te~~
~~formułki~~ jako modus tollens i ponens, dwa podsta-
wne powyżej sposoby rozumowania; - nawet
już u Arystotelesa spotykamy formułkę:

$\text{καὶ ὅτι τὸ Β, κατὰ τοῦτοῦ τὸ Α}$

Β κατὰ τοῦ Τ'

Α κατὰ τοῦ Τ'

która odpowiada zupełnie ~~istotnej~~ formułce
Signarta z podstawieniem ~~tego~~ wyrażenia nie-
określonym przedmiocie. Zaletą Signarta jest,
~~że możemy przedstawić te formułki jako wyraz~~
~~wszelkich możliwych wniosków,~~
że te formułki, które dotąd słyszano tylko raz-
krotnie ~~o~~ ~~nie~~ rozumowania warunkowego,
przedstawić jako wyraz wszelkich możliwych
wniosków.

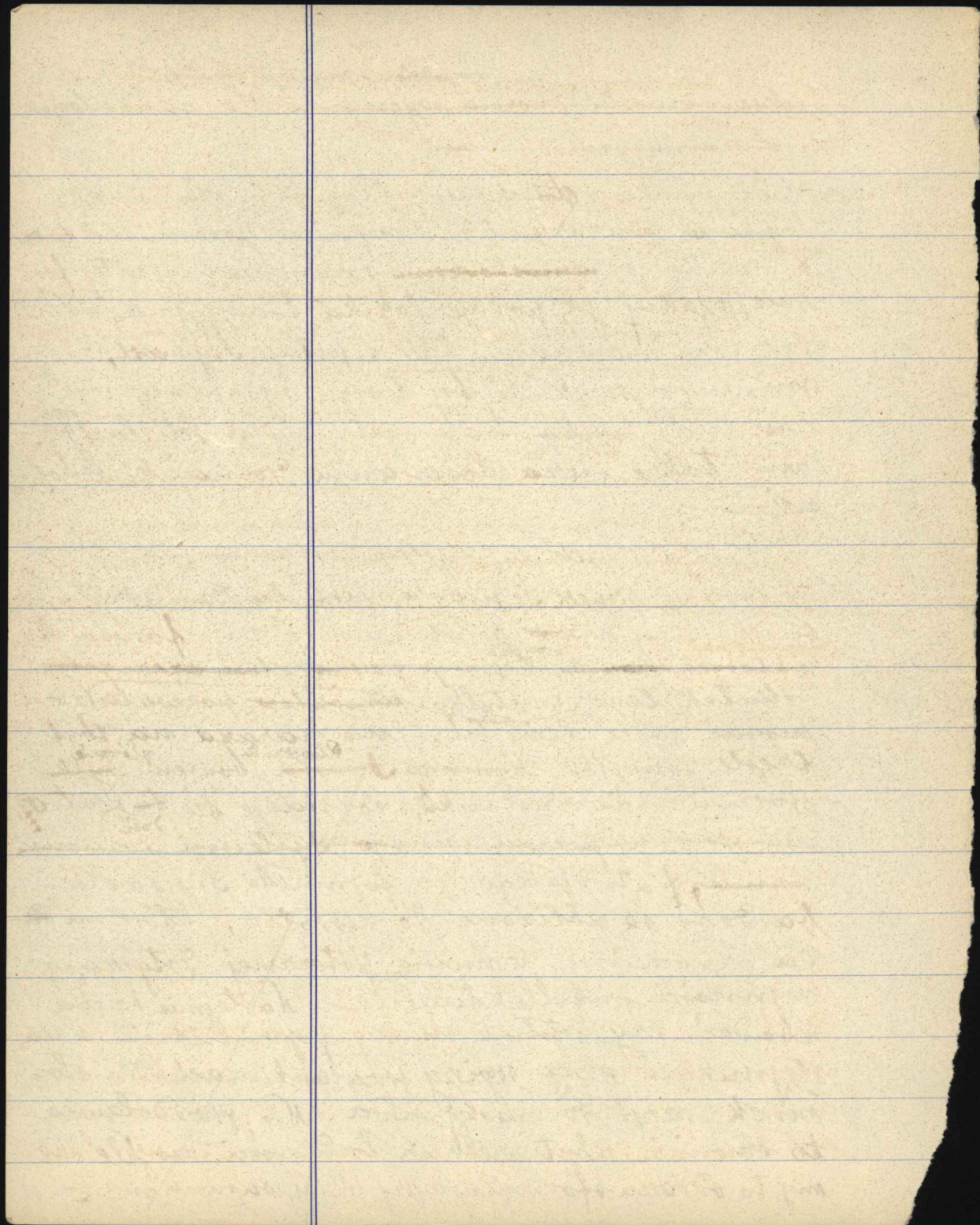


3

~~Jakimi wnioskami można porywać się dla nauki logi-~~
~~ki w gimnazyach? ^{naprowadzić powyższych wniosków} ~~Can.~~~~

Cóż wynika z dotychczasowych wniosków dla nauki
logiki w gimnazyach? Oczywiście porównując ~~logi-~~
& naukę o ~~wnioskowaniu~~ rozumowaniu w tej for-
mie, w jakiej ją podaje logika tradycyjna, z teo-
ryą rozumowania, którą podaje Sigwart, —
musimy przyznać tej teorii ogromną wy-
szość nad logiką ~~trad.~~ syllogistyczną scholasty-
czną także i w zastosowaniu do nauki szkol-
nej.

Przedewszystkiem system rozumowania, sfor-
muowany przez Sigwarta, jest bardzo prosty,
bo opiera się ~~na~~ ^{na} ostatecznie do paru formułek;
~~z których każda obejmuje jedną i tą samą~~
wskutek tego ~~nie tylko~~ ^{nie tylko} pozwala rozu-
mować ściśle, lecz także nie narzuca na zbyt
krótkie pomysły. Wymaga ~~tylko~~ ^{tylko} barier ^{głównych} tylko
o sformułowanie przesłanek, — co udaje się ~~tu~~ ^{tu} łatwo,
~~nie przy wzięciu innego systemu rozumo-~~
~~wania~~ ^{ale} dlatego, że formułki Sigwarta
bardzo są zbliżone do zwrotów, które mi-
ni ~~da~~ oznaczamy w mowie potocznej dotyczące
czynności intelektualne. Następnie trzeba
zbadac, czy istotnie między poprzednikiem a na-
stępnikiem ~~istnieje~~ ^{istnieje} wyżej przesłanki zachodzi sto-
sunek racji do następstwa. Nie przedstawia
to również zbyt wielkich trudności: zwykle wie-
my to od razu sformułowany okres warunkowy.

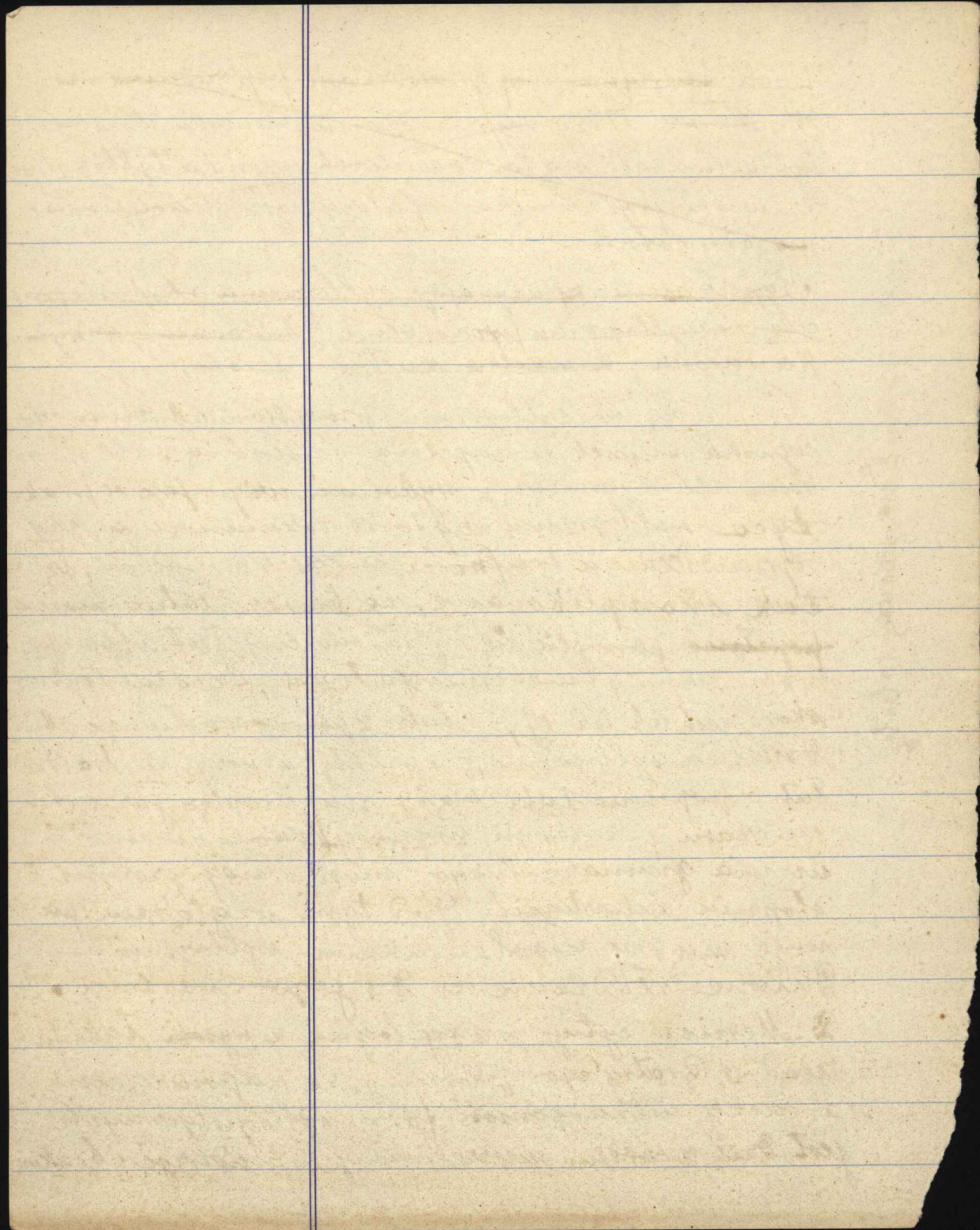


~~Jeżeli fałszywość poprowadziła do~~
~~Przy wyprowadzeniu wniosku trzeba~~
 tylko uważać na to, że wniosek wynika tylko z praw-
 dziwości poprzednika i fałszywości następnika,
 nie odwrotnie.

~~Tymczasem w używając syllogizmu choć nieprze-~~
~~cz, że syllogizmu prawdziwego zbudowanego wyini-~~
~~ka wniosek z wszelką dokładnością ściśle,~~

Nie przeczę, że syllogizmu prawdziwego zbudowanego
 wynika wniosek z zupełną ścisłością; ale opera-
 cye, które musimy wykonywać, używając w prak-
 tyce syllogizmu czy to do rozumowania, czy
 sprawdzania trafności cudzych wniosków, są
 tak skomplikowane, że bardzo łatwo można
 popełnić pomyłkę się. Błąd miewający jest albo z po-
 wodu doboru niewłaściwego trybu, - o co nie trudno,
 skoro jest ich aż 19, - lub z powodu wadliwego zbu-
 dowania syllogizmu; - a praktyka uczy, że bardzo
 łatwo popełnić taki błąd, nie mówiąc już o strą-
 cie czasu i energii myślowej. ~~W~~ Właściciel
 ucznia gimnazjalnego musi w najwyższym
 stopniu zwrócić uwagę. Pod tym względem pa-
 ruję między zwolennikami syllogizmu
 i zwolennikami budowania co do jego wartości.
 D. Mercier cytując w swojej logice ~~wyższe~~ taki po-
 gląd O. Graty'ego: "Gadamy, że zapamiętanie
 a raczej nieznanostwo form syllogistycznych
 jest dziś źródłem nieprzeliczonych naderżnięć i braków

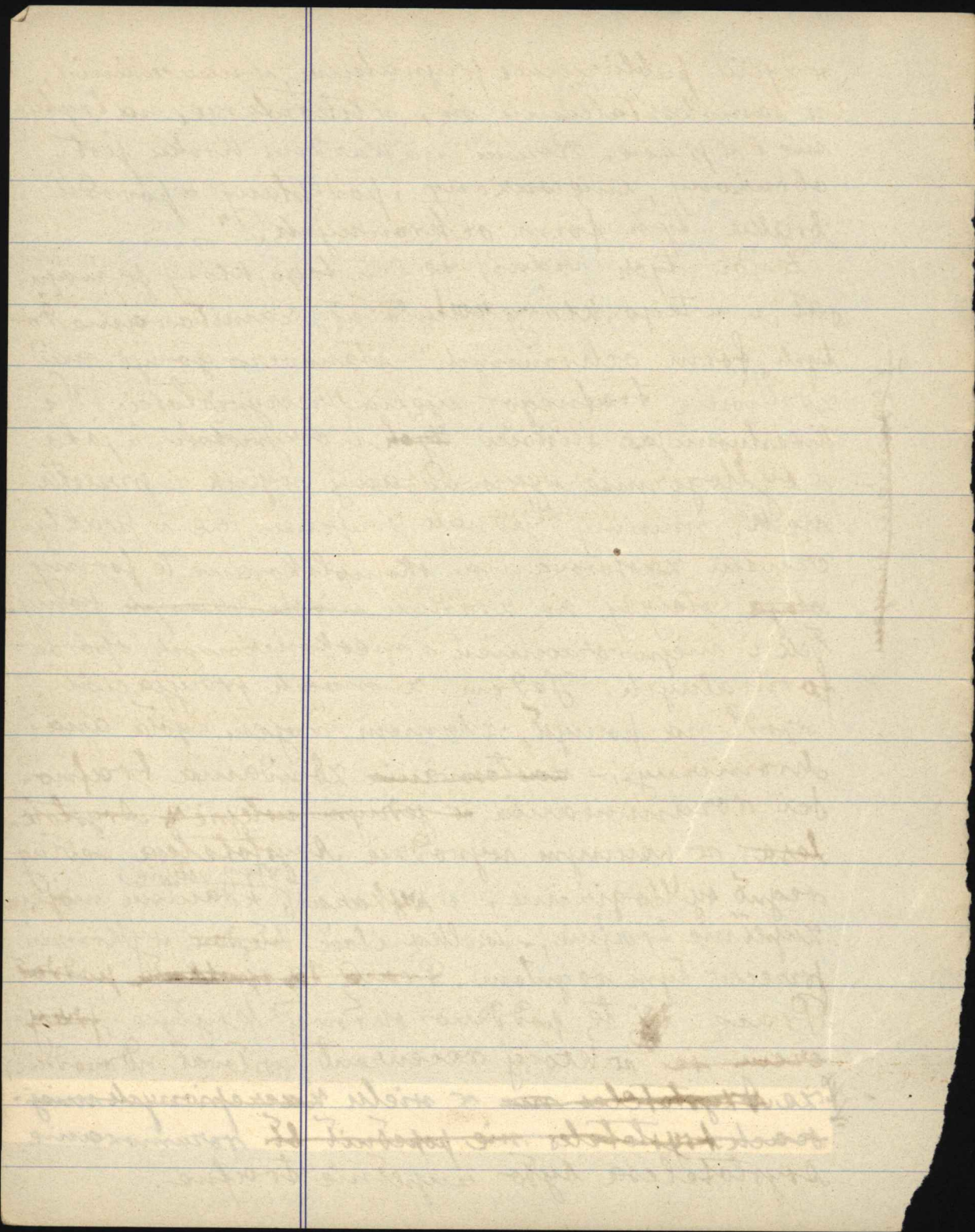
W małej książce



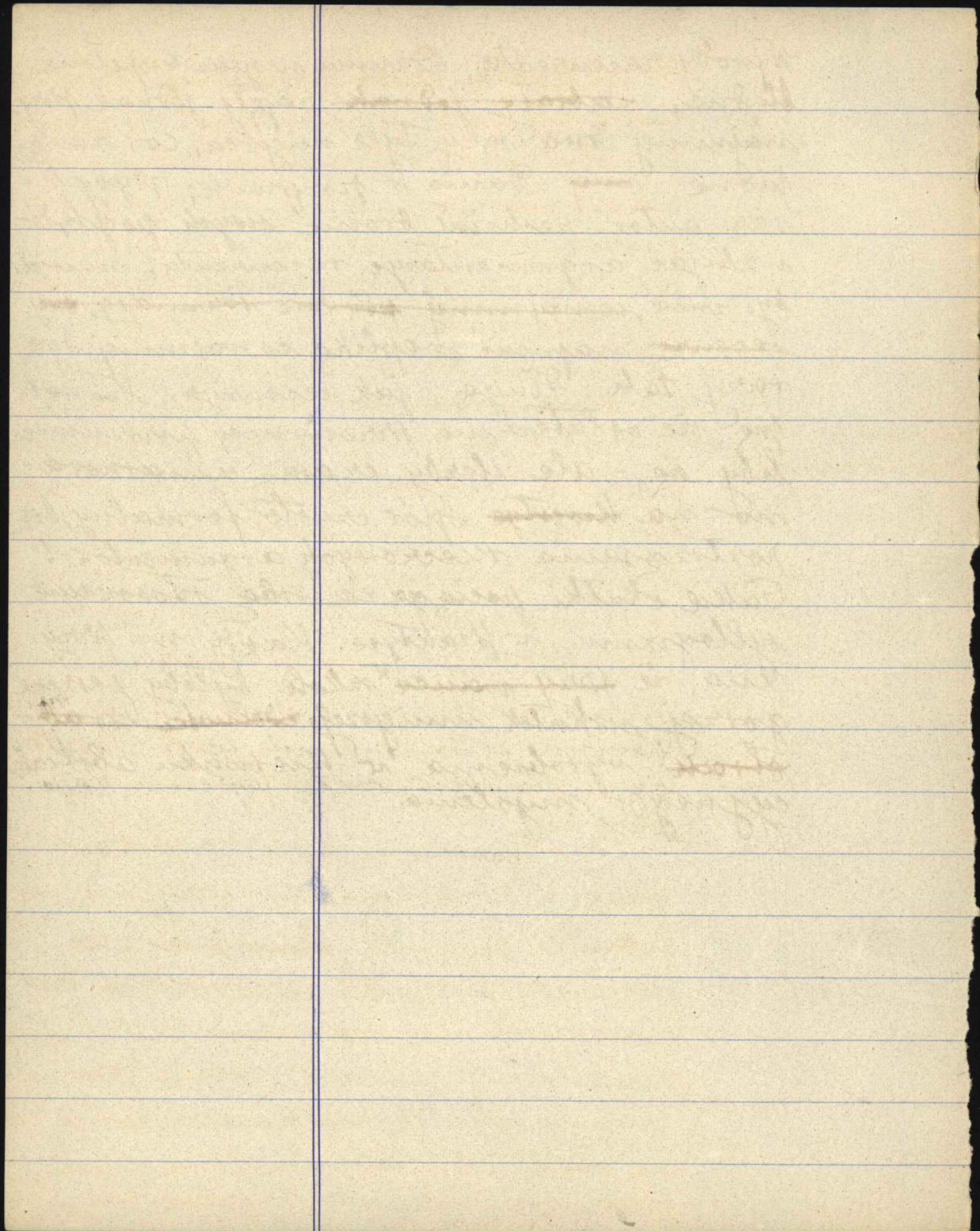
5
w życiu publicznem i prywatnem, w nauczaniu,
w samokształceniu się, w literaturze, na trybu-
nie i w prasie. Rozum na Karidym Kroku jest
obrażony, znieważony, podeptany z powodu
braku tych form ochronnych.

Żeślon tych widac, że i u tego, który je napi-
sał, i u tego, który rasytował, xamidowanie do
tych "form ochronnych" stanowiło górną nad-
zdolność trafnego ujęcia rzeczywistości. Nie
kwestyonując ścisłości tych i omijając, z jaką
i sylogizmie wyprowadzamy wynik z przesła-
nek, musimy jednak przyznać, że w prakty-
cznem zastosowaniu skomplikowane te formy
~~stają~~ stałyby się źródłem niekoniwersyjnych pomy-
łek i nieporozumień i nieskończonych sporów
formalnych. Jeden z moich przyjaciół
napisał na pomyśl, - zdaniem mojem agota ana-
chroniczny, - ~~zastosowania~~ zbudowania trafno-
ści rozumowania z jedynym ~~ustępie~~ ^{ustępem} Arystote-
lesa w pierwszym wyroczu Arystotelesa według
reguł sylogizmu, i ~~wykazano~~ ^{z tym ustępie} zdaniem mojem
zupełnie trafnie, - wielką ilość błędów wykroczeń
przeciw tym regułom. Prace ~~te~~ ^{te} poddano surowej krytyce, ~~prze-~~
~~czem~~ ^z ~~której~~ ^{której} recenzent ustrzał udowodnić,
że w wielu zakwestyonowanych miejscach
Arystotelesa było zupełnie trafne.

»Zdaniem mojem



[illegible]



która
Druga, zaletą, ~~nowo~~ zapewnia teorię roz-
mowańia podanej przez Sigmarta pierw-
szostwo przed syllogistyką, także w na-
ucz. gimnazyalnej, jest to, że będąc nie-
słychanie proste, nie staje się zupełnie
mechaniczne i porostawia obok siebie
pole dla myślowej pracy ucznia.

lub ocenianiu traf-
ności rozumowania

W ramach logiki tradycyjnej myśle-
nie ~~ogranicza się~~ przy rozumowaniu
ogranicza się do wyszukania odpowiedniej
formułki wniosku kategorycznego, hipote-
tycznego lub rozjemczego przy pomocy
czysto zewnętrznych oznak: stanowiska
pojęć w przestrankach i słówek: "orzyty"
lub "niektóry", więc w sposób zupełnie
mechaniczny. Jeszcze bardziej me-
chanizuje się rozumowanie przez przedsta-
wianie ~~stosunków między pojęciami~~ kazo-
wicz kół.

Wymyśłem jeżeli za podstawę
nauki o rozumowaniu przyjmie się
formułki Sigmarta, ~~skłania się~~ ~~z~~
przeniesie się punkt ciężkości ~~na~~ przy-
ciwieniuach na ~~ścisłe~~ ~~form~~ trafne spor-
mowanie przesłanek. Uczeń przyzwy-
czać się wskutek tego zwracać uwagę nie
na słowa lub jakies zewnętrzne oznaki,
lecz na treść, przyznajac się

1870 The value of the property of the estate of the late John A. Smith, deceased, has been ascertained to be \$10,000.00. The same is divided into two equal parts of \$5,000.00 each. The first part of \$5,000.00 is to be paid to the widow, Mary A. Smith, for her life. The second part of \$5,000.00 is to be paid to the children, John A. Smith, Jr., and Mary A. Smith, in equal parts of \$2,500.00 each. The same is to be paid to them when they reach the age of 21 years. If either of them should die before reaching that age, the share of the deceased child is to be paid to the surviving child.	
---	--

8

Wdawać sobie zawsze jasno sprawę z tego, co mówi ~~stwierdza~~ i myśli; słowem, nie marnując niepotrzebnie energii umysłowej, skieruje ją na rzeczy, o których warto myśleć.

Ze stanowiska logiki tradycyjnej należałoby nie takie coś podobnego osiągnąć. Przecież już Arystoteles jedynie syllogizmowy pierwszej figury uważał za doskonały, ~~a nie filozof~~ a scholastyka wytworzyła cały system ^{znaczkowaty} reguł, przy pomocy których można wszystkie tryby sprowadzić do pierwszej figury. Czy nie należałoby zatem, zamiast rugować zupełnie syllogistykę, odrzucić jedynie 3 figury, ~~zamiast~~ użyć jedynie trybów pierwszej figury i zadać od ucznia, by w ich formie formułował wszystkie wnioski?

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć przecząco. W takim razie stawia się od razu szereg pytań, ~~bez uszanowania~~ ~~szanowania~~ do których uczeń ma się, ~~zatem~~ niewiedzieć dla czego, zastanawiać,

[The page contains faint, illegible handwriting, likely bleed-through from the reverse side.]

a To uprosiłby się opowiedzieliśmy nie tylko
celowi tej nauki tego przedmiotu
w szkole, ale całej praktyce szkolnej.
Jeżeli już w czwartej klasie nie podu-
je się ustanowi gotowych reguł na
przekształcanie równań, lecz każe
się mu wyprowadzić je i urasadnić,
jeżeli nawet w pierwszej klasie
każe się, by uczeń urasadnił, dla-
czego przy mnożeniu większych cyfr
podpisując częścione iloczynny pomura
się przy każdym z nich o jedno miej-
sce na lewo, — to byłoby oczywi-
stym absurdem, karać mu w siódmej
klasie przyjąć gotowy system reguł
bez urasadnienia. Jestem przekonany,
że w takim razie znalazłoby
się przynajmniej zawsze przynajmniej
kilku jeden uczeń, któryby spróbował: dla-
czego mamy koniecznie w tym po-
rządku ustawić pojęcie w syllogi-
zmic? albo dlaczego wyzora prze-
stanka musi być sądem ogólnym?
A jeżeliby się nie znalazł ani
jeden taki, to byłoby to oczywistym
dowodem, że nauka nie osiągnęła
celu, — ~~Trzeba by więc odpowiedzieć~~

~~Handwritten text, mostly illegible due to blurring and bleed-through.~~

bo nie wzbudziła w uczniach potrzeby
zastanawiania się, szukania uzasad-
nienia dla każdego faktu i każdego
wygłoszonego zdania, ~~Trzeba~~
~~co~~ co należy do najwęższego
zakresu takich nauk, jak matematy-
ka, nauki przyrodnicze i logika.
Trzeba by zatem na takie pytania
odpowiedzieć uczniowi, że możliwe
jest także inne ustawienie terminów
w prostawkach, zatem inne formy umio-
śku, ale że wszystkie one dawałyby
sprowadzić do czterech trybów pierw-
szej figury; innemu słowu Trzeba
by mu podać cały system logiki
tradycyjnej wraz z regułami
sprowadzania wszystkich trybów do
pierwszej figury, - a wtedy jeszcze
pozostałoby nierozstrzygnięte, dla-
czego to właśnie sprowadza się wszyst-
kie syllogizmy do pierwszej figury, dla-
czego nie do drugiej lub trzeciej?
~~Na~~ Na to bowiem pytanie wogóle lo-
gika tradycyjna nie potrafi odpo-
wiedzieć. Tymczasem ze stanowiska

The body of the letter is written in a cursive hand, and is somewhat faded. The text is written on a piece of paper that is slightly discolored and has some small stains. The handwriting is somewhat difficult to read, but the general structure of the letter is clear. The letter is addressed to a person whose name is not clearly visible, but the address is written in a separate line at the bottom of the page. The letter is dated the 1st of January, 1841, and is signed by the writer. The overall appearance of the letter is that of a personal communication from the mid-19th century.

11

Signarta wynika bardzo prosta odpowiedź: ta właśnie forma ~~od~~ wyraża to samo, co ogólna formułka, pod którą przypadają wszelkie formy rozumowania, podana na str. 4.

Blizsze wytłomaczenie znaleźć można w logice Signarta, tom I, § 54, 6, str. 454 według drugiego wydania.

Mamy zatem jeszcze jeden powód do przyznania systemowi Signarta ~~o~~ wyższości nad ~~logiką~~ tradycyjną nauką o wnioskowaniu.

✱ Mamy tu zatem jeszcze jeden powód do przyznania ~~nauki~~ ~~formom~~ formom, w jakie ujęć rozumowanie Signart, wyższości nad logiką tradycyjną: pozwalają one wprowadzić i urządzić ~~a~~ ~~porządkowaną~~ ~~ściśłą~~ system rozumowania ~~z~~ z wszelką porządkowaną ścisłością i pownością, zupełnie jak w matematyce. A rzecz to dla nauki logicznej w gimnazjum bardzo doniosła, skoro ma ona, jak słusznie każda instrukcja, wprowadzić ucznia do "warsztatu myśli."

[The page contains faint, illegible handwriting, likely bleed-through from the reverse side.]

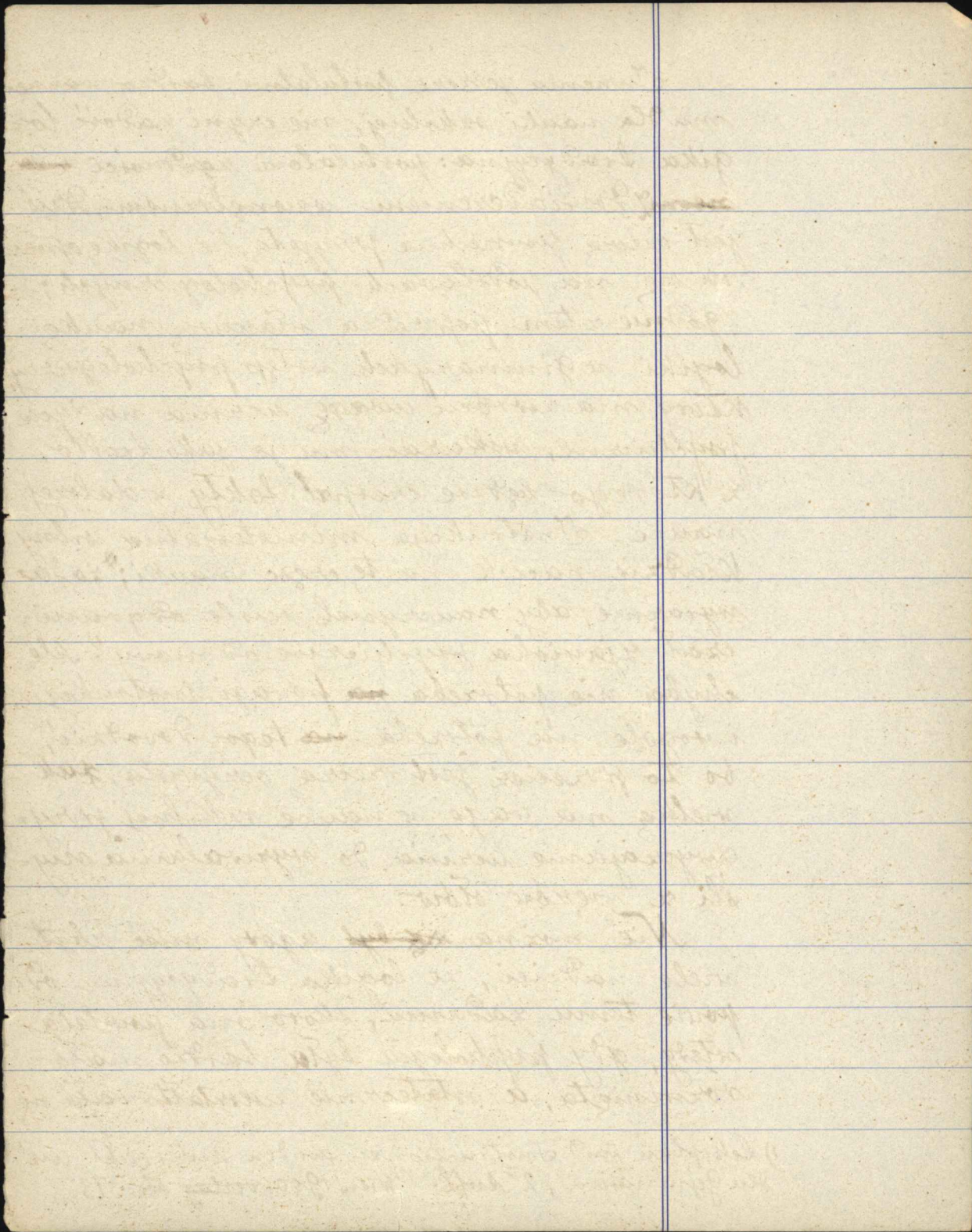
12

Logika tradycyjna starała się to osiągnąć, starała się wydedukować wszelkie możliwe wnioski formy syllogizmu, w zasadniczo, Hallowego z 64 możliwych kombinacji dwu przesłanek tylko z 19^{tych} wynikają jakies wnioski. W tym celu ze wszystkich możliwych form syllogizmu ~~nie~~ eliminuje niektóre na podstawie reguł ujętych w rękawiczkach ~~versus memoriales~~ ośm heksametrami. Nie tu miejsce na szczegóły na ocenę tych versus memoriales, ~~ale chyba były one bez wartości~~ powiem tylko ogólnie że niektóre z nich nie dałoby uzasadnić (n.p. zasada: ~~ambae affi aut semel aut iterum~~ ~~medium generaliter esto~~), - a wogóle nie są to reguły aprioryczne, z którychby można wydedukować pierwne warunki dla syllogizmów, tylko ogólne wyrażenia, ujmujące cechy ~~możliwych syllogizmów~~ tych form, z których można wyprowadzić wnioski. ~~Ze tych form można wyprowadzić~~

The first of these is the *Trichomanes* which is a very common fern in the tropics. It is a small fern with a single leaf which is deeply lobed. The second is the *Adiantum* which is also a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed. The third is the *Polypodium* which is a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed. The fourth is the *Marattia* which is a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed. The fifth is the *Psaronius* which is a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed. The sixth is the *Phlegmaria* which is a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed. The seventh is the *Phlegmaria* which is a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed. The eighth is the *Phlegmaria* which is a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed. The ninth is the *Phlegmaria* which is a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed. The tenth is the *Phlegmaria* which is a very common fern. It has a single leaf which is deeply lobed.

~~Je na podstawie tych trybów mo~~
 Ze z tych figur wynika konkluzja,
 zinnosc nie, mozna znaleść in-
 dukcyjnie na przykladach, ale ze
 tak być musi, urasadnić nie mo-
 żna. Ale chocby te reguły były
 bez zarzutu i dady się urasadnić,
 to jednak, zwlaszcza w nauce
 szkolnej, niezaprzeczoną wyz-
 sosc nad nimi maja formu-
 ki Signarta, ~~zwlaszcza w~~
~~swój prostoty~~ bo ~~u nich~~
~~to sa one bezposrednio oswiadczone,~~
 bo w oporob niezmiernie prosty, opie-
 rajac się tylko na faktach i sadach
 bezposrednio oswiadczytych, mozna wy-
 kazac, ze wszystkie wnioski sadzą się
~~do nich podnie podciagnac, i do nich~~
 do nich oprowadzić, na co powyzej
 wskazałem.

[illegible]



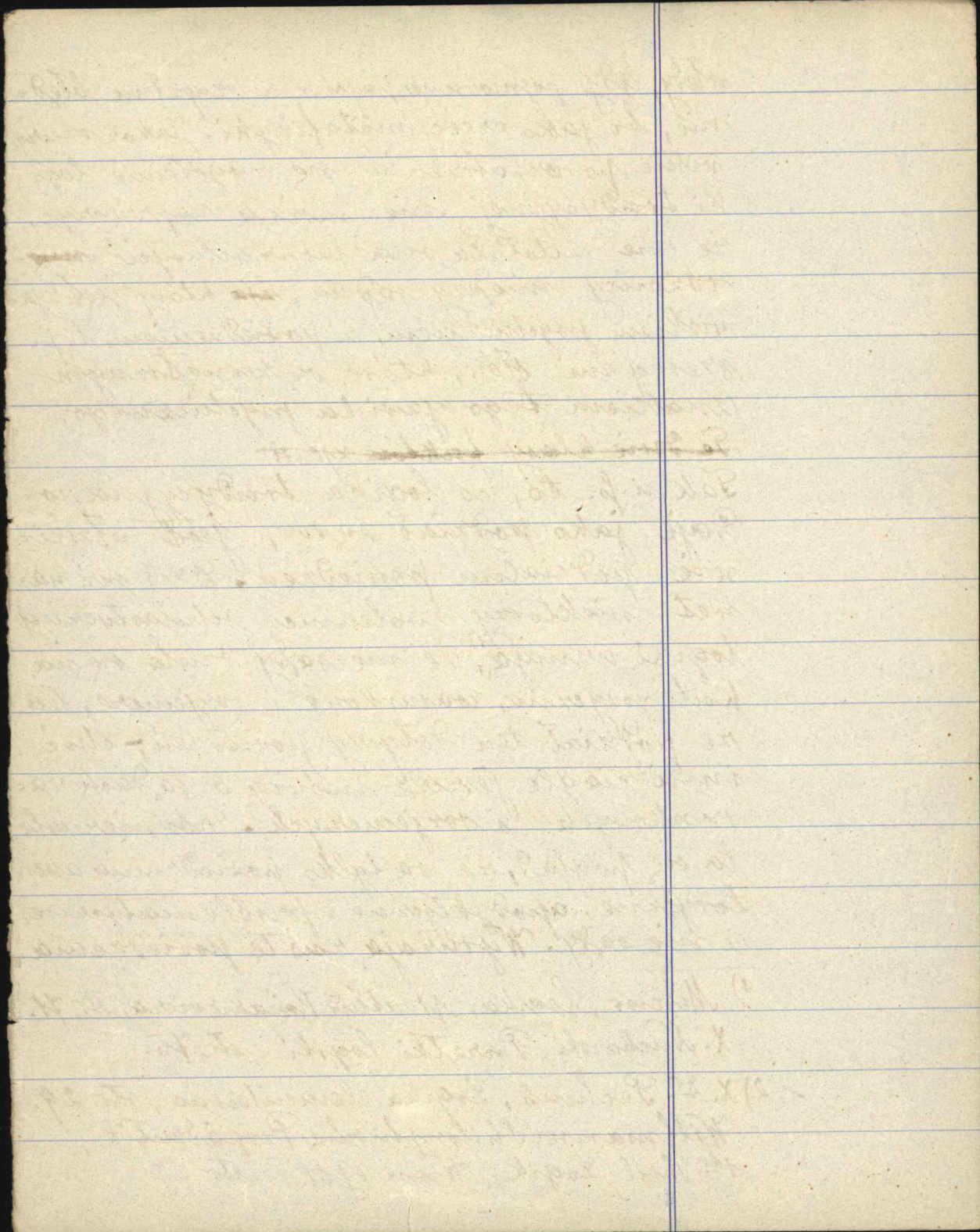
stery, gdy pojmowano psychologię zupełnie błędnie, bo jako część metafizyki. Jakoż rzeczywiście po rozpatrzeniu się w systemie logiki tradycyjnej nie można zaprzeczyć, że nie udało się ona jasno uchwycić różnicy między sądem, ~~z~~ ^z którym jest zjawiskiem psychicznym, a pośrodkiem t. j. szeregiem faktów, które są koniecznym znakiem tego zjawiska psychicznego.

~~Te dwie klasy faktów zjaw~~

Tak n. p. to, co logika tradycyjna postrzega jako podział sądów, jest właściwie podziałem pośrodków. Dział już nawet niektórzy zwolennicy scholastycznej logiki uznają, że nie sądy dzielą się na kategoryczne, warunkowe i rozjemcze, lecz że podział ten dotyczy pośrodków, choć inni²⁾ ciągle jeszcze mówią o sądach warunkowych i rozjemczych. Również ustala się pogląd, że są tylko pośrodkowania asertoryczne, apodyktyczne i problematyczne, a nie sądy. Wyrażają zaś te pośrodkowania

1) Mercier, Logika, przekład Kosiakiewicza, str. 71.
X. Nuchowski, Początki logiki - str. 75.

2) X. Dr. Pechnik, Logika elementarna, str. 29.
Willmann: Philosophische Propädeutik,
1^{er} Theil: Logik, Wien 1901. str. 77.



The first of these is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The second is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The third is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The fourth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The fifth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The sixth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The seventh is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The eighth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The ninth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.
 The tenth is the fact that the
 system is not a simple one, but a
 complex one, involving many factors
 which are not yet fully understood.

skato raczej bytu dopiero ze względu na takie
powiedzenia, jak: "Wszystkie ptaki mają
skrzydła," dla dobitniejszego odróżnienia
tych obu powiedzeń. Powiedzenie: "Wszystkie
ptaki mają skrzydła" ma znaczenie bar-
dziej skomplikowane, bo wyraża ono stosun-
ki między sądami. ~~Nie oznacza ono nie-
innego, jak tylko wypowiadany u niego
przekonanie, że jeżeli przypiszemy jakiegś
rzeczy określenie "ptak",~~

Wypowiadany u niego przekonanie, że jeżeli
uznamy jakiś przedmiot za ptaka, czyli
wydamy sąd: "to jest ptakiem", - to musimy
też uznać, że ten przedmiot ma skrzydła,
czyli musimy za prawdziwy uważać sąd:
"to ma skrzydła". - Zatem to powiedzenie
wyraża, że między pomyślanymi sąda-
mi: "to jest ptak" i "to ma skrzydła".
zachodzi stosunek racji do następ-
stwa; a z tego wynika, że właściwym wy-
rażeniem tego przekonania byłoby
powiedzenie: "Jeżeli coś jest ptakiem, to
ma skrzydła." Właśnie do takich powie-
dzeń odwołuje się Sigwart sądy ogólne.
Z tego by wynikało, że psychologicznie nie
jest uzasadniony podział sądów na ogól-

[The page contains faint, illegible handwriting, likely bleed-through from the reverse side.]

nie i szeregów, tylko na sądy właściwe
i na sądy o sądach i stosunkach między
sądami. ~~A skoro w takim razie nie-
zgodny z faktami psychologii jest trady-
cyjny system rozumowania dedukcyj-
nego, i że trzeba by go zastąpić innym
systemem.~~

~~Ze się da się utrzymać podział są-
dów na ogólne i szeregowy, o tem świad-
czą i inne~~

Albo i z innych względów nie da
się utrzymać podział sądów na ogólne
i szeregowy. I tak sąd szeregowy
ma dwa różne znaczenia, zależnie
od tego, w jakim zwiazku występuje.
Niektórzy ludzie są ^{uściwieni} ~~uściwieni~~ może zna-
czyć albo: „Przynajmniej niektórzy lu-
dzie są uściwieni”, – albo „Tylko niektó-
rzy ludzie są uściwieni”, – a każde
z tych powiedzeń znaczą co innego.
A zatem nie ma jednego sądu, którego
wyrazem jest ~~są~~ powiedzenie: „niektórzy
ludzie są uściwieni”, – a z tego wynika,
że jest to tylko powiedzenie. Dalej jest
coś ~~innej~~ kategoria sądów, których uściw-
nia nie można zaliczyć ani do sądów

[Faint, illegible handwriting visible through the paper.]

1890

1891

1890

1891

It is a very common mistake to suppose that the
the same person who has been in the same place

1890

is not to the point. The only

100

ogólnych, ani szeregowych, - a są to sądy jednostkowe. ~~W~~ Logika tradycyjna uważa je zwykle za sądy ogólne, z uwagi, że orzeczenie przypisane tu jest podmiotowi i całemu jego zakresowi. Ale jest rzecz oczywista, że tylko w poszczególnych wypadkach można go traktować jako sąd ogólny, - tak n.p. w niższej premissie trybów Barbara i Celarent; w innych wypadkach, n.p. w wyższej premissie trybów Barbara i Darii nie można umieścić sądu jednostkowego zamiast ogólnego. Jest to, zdaje mi się, tak wyrażony dowód niewiarygodności podziału sądów na ogólne i szeregowy, że sam ~~jeden~~ ten fakt powinien wystarczyć do obalenia tego podziału.

A skoro nie da się utrzymać i nie jest zgodny z faktami dowiadczania wewnętrzne podział sądów na ogólne i szeregowy, to i cały system tradycyjny rozumowania dedukcyjnego jest niedostateczny i niezgodny z daniem faktów dowiadczaniem wewnętrznym, i trzeba się oglądać za jakąś nową teorię, jakimś innym systemem.

[The page contains faint, illegible handwriting, likely bleed-through from the reverse side.]

~~Do wszystkich, co dotąd dotychczas~~

Do wszystkim, co dotąd przytoczy-
tem przeciw syllogistycy logice schola-
stycznej, może nie będzie zbyt śmia-
łem twierdzenie, że syllogizm logi-
ki tradycyjnej posiada dziś jedynie
historyczną wartość, że nie ~~opie-
rnia~~ ~~współ~~ stoi na wysokości
współczesnego rozwoju logiki, -
że powinien być stanowczo uniesiony
z nauki szkolnej i zastąpiony
nowszymi teoriami.

Wyniknie z tego języcz i ta korzyść,
że oszczędzi się czasu ~~i~~ i trudu,
wskutek czego będzie się można za-
jąć rzeczami bardziej godnymi u-
wagi: teoryą indukcji i metodo-
logią. W dzisiejszych podręczni-
kach logiki stanowią te części
logiki tylko skromny dodatek
do rozpięającej się szeroko nauki
o pojęciach, definicji i dedukcji.
A jednak są to części wartościowe.
Aż mniejsze dla niedużego, i daleko
mniejszego niż tańca

[Faint, illegible handwriting]

[Faint, illegible handwriting]

The first of these is the fact that the
 system is not a simple one. It is a
 complex one, and it is not a simple
 one. It is a complex one, and it is not
 a simple one. It is a complex one, and
 it is not a simple one. It is a complex
 one, and it is not a simple one. It is a
 complex one, and it is not a simple one.

21

Stosunek to uprość nieproporcjonalny do
ważności i obfitości materiału; ~~Wspieranie~~
~~Wspieranie~~ i prawdziwie dobrych kompen-
sacjach logiki ma się rzecz uprość od-
wołanie. ~~W Signarsta~~ ~~Teoria~~ ~~Teoria~~ induk-
cji i metodologia nauki ~~sa~~ i bardzo
~~interesujące i~~ ~~Metodologia~~ ~~na-~~
wiera kwestye i ciekawse i daleko
więcej kształtujące, niż dedukcja, i chęć
młodemu czytelnikowi pokazać, war-
tość ducha" należałoby rozprawić
go z nią gruntowniej, niż się to
dotąd w naszych gimnazyach robi.

Widzi się, że powyższych uwag mo-
żemy nie tylko negatywny ~~xxx~~ ~~xx~~ rezul-
tat osiągnąć. Wynika z nich ~~widzi~~
jeszcze to, że logika Signarsta jest naj-
bardziej godnem uwagi zjawiskiem
w tej dziedzinie, i że z nią przede-
wszystkiem liczyć się musią i nauky-
cielę propedutyki filozoficznej, i
autor, który ~~się~~ ~~podjął~~ ~~napisać~~ ~~reche~~
napisać podręcznik logiki dla gim-
nazjów. Teorye Signarsta mogą się

[Faint, illegible handwriting visible through the paper from the reverse side.]

xreszt, wykazać i wielkiem dość poważnym,
 uprawniającym je do foryrzycia w kanon
 nauki gimnazyalnej: pierwsze wydanie
 tej logiki wyszło w roku 1843, - drugi tom
 w pięć lat później: nie są to więc rzeczy
 efemerycznej wartości, skoro dziś jeszcze
 uchodzą one za ostatnie słowo, jakie
 w tych kwestyach wypowiedziała nauka.
 Że w 20 lat później Bruno Erdmann
 wydał logikę, w której zakwestyonował
 poglądy Sigwart'a i wrócił do logiki
 tradycyjnej, - to dowodzi tylko tego, że
 niejedno ślano pada na opokę, ~~ale~~
~~ale~~ i że nieraz chrasty i ciernie za-
 gęszają dobry posiew. Kto ząda sobie
 trudu, by dobrze ocenić argumenta
 Erdmanna, przekona się że nie wartu-
 rają one wartości pomysłów Sigwart'a.
 Szkoda tylko, tej energii, która się zużyje
 na uporanie się z karykaturami Erdman-
 na, bo mogłaby jej użyć w większą
 korzyść dla nauki.

1. The first part of the paper is devoted to a general survey of the literature on the subject of the influence of the environment on the development of the individual. It is found that the influence of the environment is a complex one, and that it is not yet possible to give a definite answer to the question of whether the environment is more important than the heredity in the development of the individual.

Byłoby to zbyt wygodowne zażda-
 nie, gdybyśmy zażдали od ~~z~~ naszych nau-
 czycieli propedytyki zapoznania się z dzie-
 łem Sigwarta; wymagałoby to ~~zbyt~~
~~wielkie~~ wielkiego nakładu pracy, nie
 można zażądać od niefachowca, który
 tylko ubośnie uczy logiki. Ale na
 szczęście mamy i w naszej literatu-
 rze dzieła, ~~które~~ które choć częściowo
 zdołają zastąpić brak znajomości
 logiki Sigwarta, a w każdym razie ~~sta-~~
~~cają~~ muszą pobudzić do myślenia.

11
The first of these is the
fact that the majority of
the population of the
country is of the
African race. This is
due to the fact that
the country was
settled by
Africans who
came from the
west coast of
Africa. The
majority of the
population is of the
African race. This is
due to the fact that
the country was
settled by
Africans who
came from the
west coast of
Africa.

86 Rkp. 50/5.



WYRÓB KRAJOWY.

MARKA OCHRONNA
REJESTROWANA.

*Referat na kole lwowskie
o sprawie nowych prepirow.*

Krajowa wytwórczo-handlowa Spółka przyborów
szkolnych we Lwowie.

223-222

1
Mam zamiar mówić dziś o trzech rozporządzeniach ministerstwa ~~cyfry~~ oświaty:

- 1) z dnia 29. II. 08. w sprawie egzaminu dojrzałości w gimnazyach i szkołach realnych, (wypełnionem rozp. z dnia 31. III. w sprawie matury w liceach żeńskich),
- 2) z dnia 11 czerwca 08. w sprawie egzaminowania i klasyfikowania w szkołach śr.
- 3) z dnia 8 sierpnia 08. w sprawie tworzenia 8^{ej} klasy w gimnazyach realnych i reformowanych gimnazyach realnych.

Cechy ogólne ^{nowości} (1.) pobłażliwość 2.) niwelowanie.

3.) niedowierzanie profesorom.

sceptycyzm, nihilizm

Verordnungsblatt des Minist. f. Kultus u. Unterrichts.

1908, Stück XV. (15. VIII. 08). Nr. 47: 8. VIII. 08. L. 34180.

w sprawie utworzenia realnych gimnazjów.

Itto, Stück XII. (15. VI. 08). Nr. 37: 11. VI. 08. L. 26651.

w sprawie egzaminowania.

w sprawie matury: Stück. V (1. III. 08).

• w gimnazjach. Nr. 18. 29. II. 08. L. 10051.

w szkołach realnych. Nr. 19.

Itto

w sprawie nauki fizyki: III gimn. i VII real. Nr. 20 i 21. , Itto.

w liceach now. Nr. 23. 31. III. 08. L. 15667. (Stück VIII, 1. IV. 08).

Strawindanie RSK. 65429. III

• Boz A. La Reforme de l'enseignement secondaire

Paris Collin. 1906. — 81466.

Mat	Niem	Mat	Niem	Mat	Lac
Lac	Lac	Niem	Pol	Rel	Niem
Niem	Gerg	Lac	Gerg	Niem	Pol
Rel	Pol	Gerg	Lac	Lac	Nat
Kal	Mat	Lac		Lac	

Barbaci Antoni
Przymanicki Włodzisław

- a) pytanie ~~za~~ które się pisze klasę (Sofie) -
 b) " przedsięwzięcie nie w celach
 nauki, lecz w celu wybadania wiedzy
 moria.

(Nie wystarcza to, że z większej całości -
 bo i orientacyjnie) -

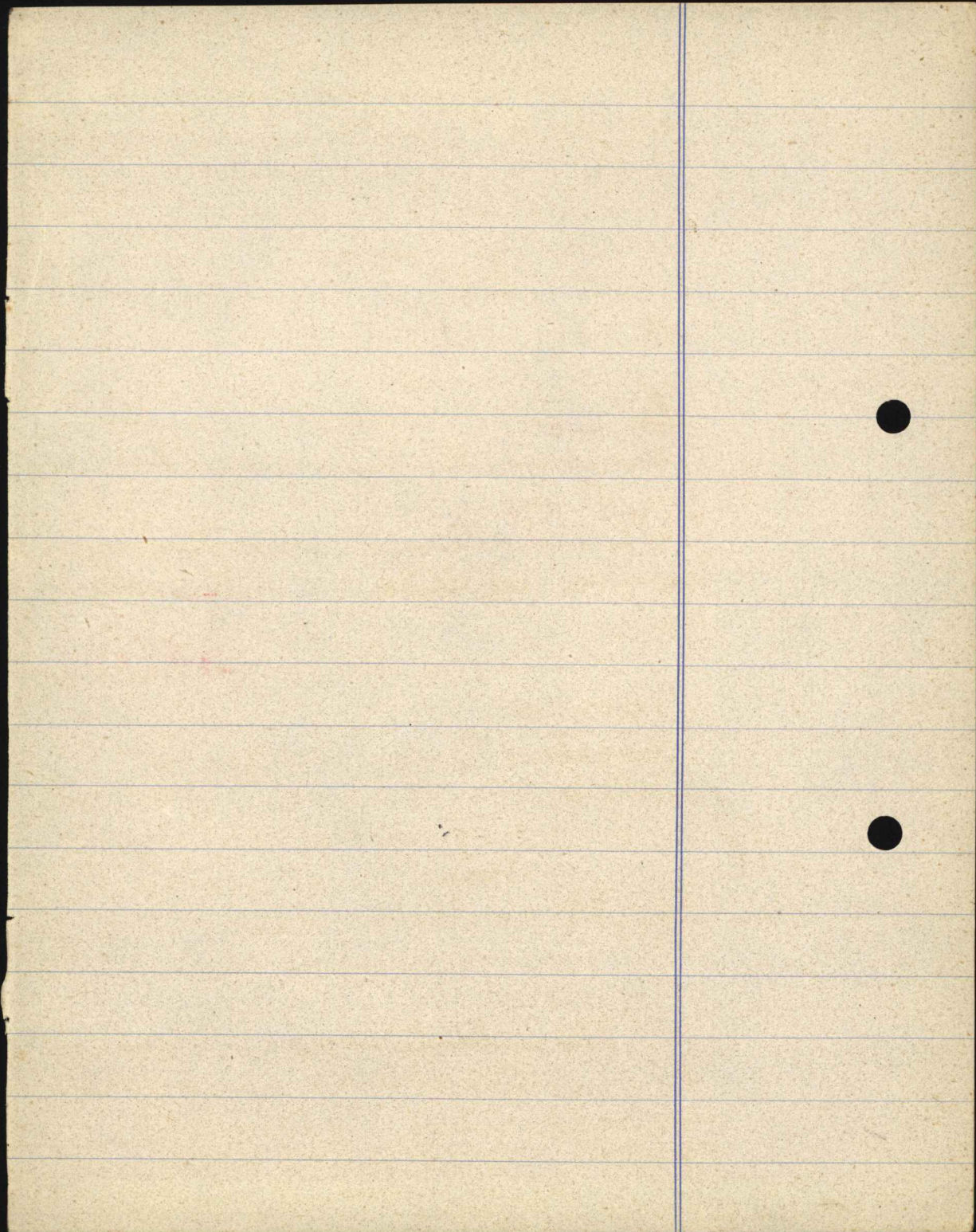
I. Niepotrzebne

II. Szkodliwe,

III. Maje, ale cechy ograniczenia - napy-
 tanie głowy - (bez dobrych: pobie-
 rność i dorywczosć).

W takim razie ogranicz.

B. Srebrzy : należy pytać na klasy
 a) poje jednost. nauki.



Wobec tego 1.) i pismem i ustnie.

2.) raz na miesiąc, minimum 4-5 na kurs.

3.) raz na kurs ewent. pismem.

4.) 4 kl. wybranych większe partie

5.) katalogi klasowe.

Flartel - 1899.

Marchet - 1908.

Zaczne od końca:

~~I.a)~~ Pytanie orientacyjne i klasyfik.

~~Nie nowego, Sankcjonowanie tego, co~~
~~już od lat było faktycznie wykonywane.~~

"Pytanie orientacyjne" (niezręczliwy wyraz) -
"morościa, jest chyba z punktu widzenia
porządku, ministerialnych -
Jest to właściwie technika nauczania
zbiorowego.

"Laudatores Temporis antiqui!"

Soltysik. str. 21, 22, 23, a głównie 26.
nie rozumie tej metody, stał pojmuje
pytanie po starciu - stał jego zarzuty.

Zarzuty p. S. niekurwostoga te zarzuty być muszą - my lepszą
metodę nie mamy, a do starej nie
wrócimy.

I.b) Pytanie klasyfikacyjne - Dla norma-
liów ministerialnych nie nowe, dla
nas rzeka nowe. Co to jest pytanie
klasyf.? (niejamy jego stosunek do techniki nauki).

przy ziel. stoliku

1. The first part of the paper is devoted to a general survey of the literature on the subject of the origin of the human race.

2. The second part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the monogenetic theory.

3. The third part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the polygenetic theory.

4. The fourth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the hybrid theory.

5. The fifth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the dual theory.

6. The sixth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the tripartite theory.

7. The seventh part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the quadripartite theory.

8. The eighth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the quintipartite theory.

9. The ninth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the hexapartite theory.

10. The tenth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the septipartite theory.

11. The eleventh part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the octopartite theory.

12. The twelfth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the nonapartite theory.

13. The thirteenth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the decapartite theory.

14. The fourteenth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the undecapartite theory.

15. The fifteenth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the duodecimate theory.

16. The sixteenth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the tridecimate theory.

17. The seventeenth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the quattuordecimate theory.

18. The eighteenth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the quingdecimate theory.

19. The nineteenth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the sexdecimate theory.

20. The twentieth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the septuaginta theory.

21. The twenty-first part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the octoginta theory.

22. The twenty-second part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the nonaginta theory.

23. The twenty-third part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the centesima theory.

24. The twenty-fourth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the centesima septima theory.

25. The twenty-fifth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the centesima octava theory.

26. The twenty-sixth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the centesima nona theory.

27. The twenty-seventh part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the centesima decima theory.

28. The twenty-eighth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the centesima undecima theory.

29. The twenty-ninth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the centesima duodecima theory.

30. The thirtieth part of the paper is devoted to a detailed examination of the evidence in favor of the centesima tridecima theory.

4
Na początek nieco historii.

Zarys organizacyjny nie mówi o
cograminowaniu - § 73. mówi tylko o
promocy, cograminach promocyjnych,
o tem, jak nauczyciel dochodzi do ocie-
ny, uczenia, nie mówi ani Zarys org.
Ani też nie kwalifikatem w tym wzglę-
dzie żadnych normalistów aż do r. 1887.
Nie twierdzi, żeby wreszta była poro-
stawiona całkowicie nauczycielowi,
- wrak to było w czasach, gdzie
nauka polegała na ~~roz~~ rozprawianiu
i pytaniu - , normowało je, rap-
rowne prawo zwyczajowe.

4. początek rozporz. Gautscha:

Zamierzano nieraz, że przy uchwalen-
niu ~~not~~ ~~kur~~ kursów kursowych nie wze-
dzie postępuje się z porządkiem jednostaj-
nością, że dalej nie trawie ~~z~~
wzyskiwano podstawę konieczną do
pewnej i sprawiedliwej oceny wiedzy
uczenia.

Zdarzało się, że ustanawiano kursy
kursowe, na podstawie jednorazowego py-
tania pisemnego czy ustnego, - że w pra-
wistach rozporz. miała ilość godzin
przy końcowej klasyfikacji opierało się
zaledwie na dwu czy 3 razowym pytaniu.

to be a little more than

any other, and the most
commonly occurring in the
system is the one which
is the most common in the
system.

It is the most common in the
system, and the most common
in the system, and the most
common in the system.

It is the most common in the
system, and the most common
in the system, and the most
common in the system.

It is the most common in the
system, and the most common
in the system, and the most
common in the system.

It is the most common in the
system, and the most common
in the system, and the most
common in the system.

It is the most common in the
system, and the most common
in the system, and the most
common in the system.

~~Żeśki. Te wady łatwiej przeboleć~~

Te wady przepisów maturalnych są
wprawdzie bardzo groźne dla społec-
czeństwa, ale niebyłoby groźne dla
szkoły. Bo dzięki nim będą jednostki
mniej dzielne wchodziły do społeczeń-
stwa, - ale ~~to~~ jest to chwila, w której
te jednostki opuszczają szkołę, i nam
z pewnością wadzić nie będą. Wprawdzie
młoda porażka nie będzie, jakim jest konse-
kwentny, ostro wykonany egzamin, - ale
to można przeboleć i nastąpić. Spełnia-
my swój obowiązek ostrozej, a reszta
sobie sobie jak chce.

Gorzej przedstawia się pod tym względem
organizacja z 11.VI. ... Mówi to jest przesada,
ale zdaje mi, że uprawia nas ono do
pamiędzenia, że górze ono w podstawy u-
stroju naszej szkoły. Przez nie wyskoczyć,
nie klasyfikację, katalogi dwójki uwa-
żam za niebezpieczne warunki, prawidłowe
funkcjonowanie szkoły! Ale:
niektórzy uczniowie na każdym stopniu
byli odpowiednio przygotowani, t. zn.
alby nieprzygotowanych, do tego sto-
pnia nie dopuszczają.

[The page contains faint, illegible handwriting, likely bleed-through from the reverse side.]

c) niejasności § 21. co do stoworku: jednol. i wiskr.
do ~~odpowiedzi~~ ucrupienia radość wymogom egra-
minu - ^{co ucrupiem lub ucrupiem stopnie} która nie stoworka w pytaniu:

Czy można jednolitość dojrzalym uruci
urucia, który w jednolym przesłaniu nie
czyli radość wymogom egraminu? Według
brumienia ustawy tak!

d) niejasności co do pytania, na które gło-
sząc daje się odpowiedź: czy dojrzali =
ten, co czyli radość wymogom egraminu?
czy też = ogólnie dojrzali, (taki, co sobie dla
radość na uniwersytecie)?

e) Kollegialność decyzji, stąd jej przypadek:
Nowość - psychologie zbiorowe, nielamka zaś
brak odpowiedzialności.

Wobec psychologii naszego społeczeństwa bar-
dzo niebezpieczne: egramin staje się formą,
wskutek czego tracimy: a) korzyści egraminu:
sporności wykazania sprawności, dobór (Anglia)
B) możliwość ocenienia rezultatów pracy nau-
czyciela - bo jeżeli uczeń nie przystępuje
do egraminu z odpowiednim nakładem
energii, jeżeli go sobie lekceważy, jak
można czyli nauczyciela odpowiedzial-
nym na ewentualne braki?

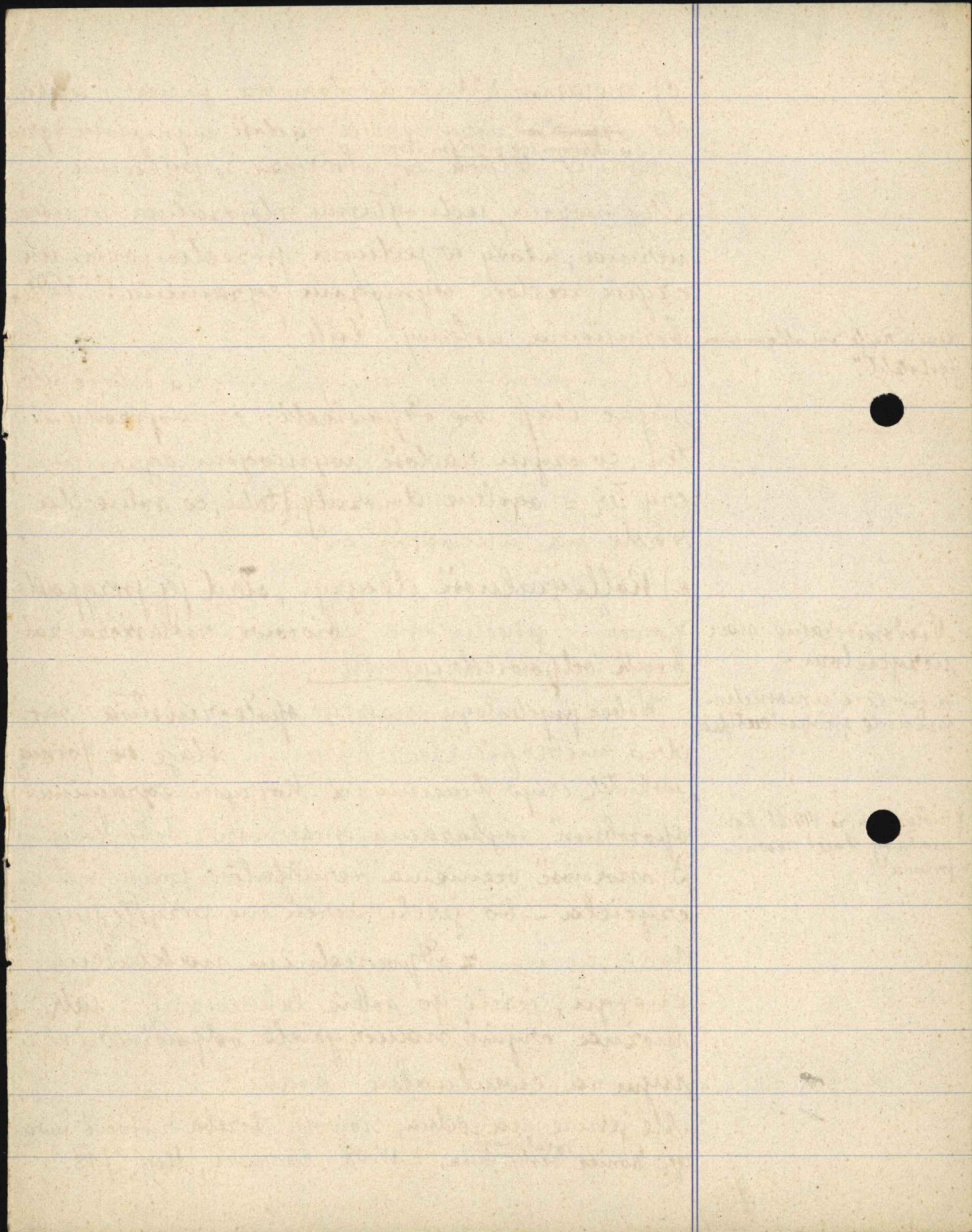
Ale jeżeli na jedną nowość trzeba wrócić uważ-
ać: koniec ^{do dalszego} ~~reż.~~ min. 2. IV. 08, Murem, Maj, 718.

„denen Reife im allgemeinen
feststeht.“

Niedostarczenie na-
uczycielom -

a przecie uniemożli-
wienie propaedeutyki

Y zwłaz ^{na} re VIII kl. bez
matury daje pewne
prawa!



Normowa z matematyką. - (Z tego widać, jaką
wartość praktyczną mają podobne porównania,
gdzie niema warunków ich uurealnianiu.)

- 1) Zmniejszenie ilości zadawanych przedmiotów,
redukowanie materiału - zupełnie racjonalne,
wszak chodzi o dojrzałość, formalne wyrobienie - a
do stworzenia tego dają⁴ przedmioty aż nadto
sposobności; natomiast spada nasypanie ich wiadomościami.
- 2) Zmniejszenie poprawek - racjonalne z tych samych
przewodów?

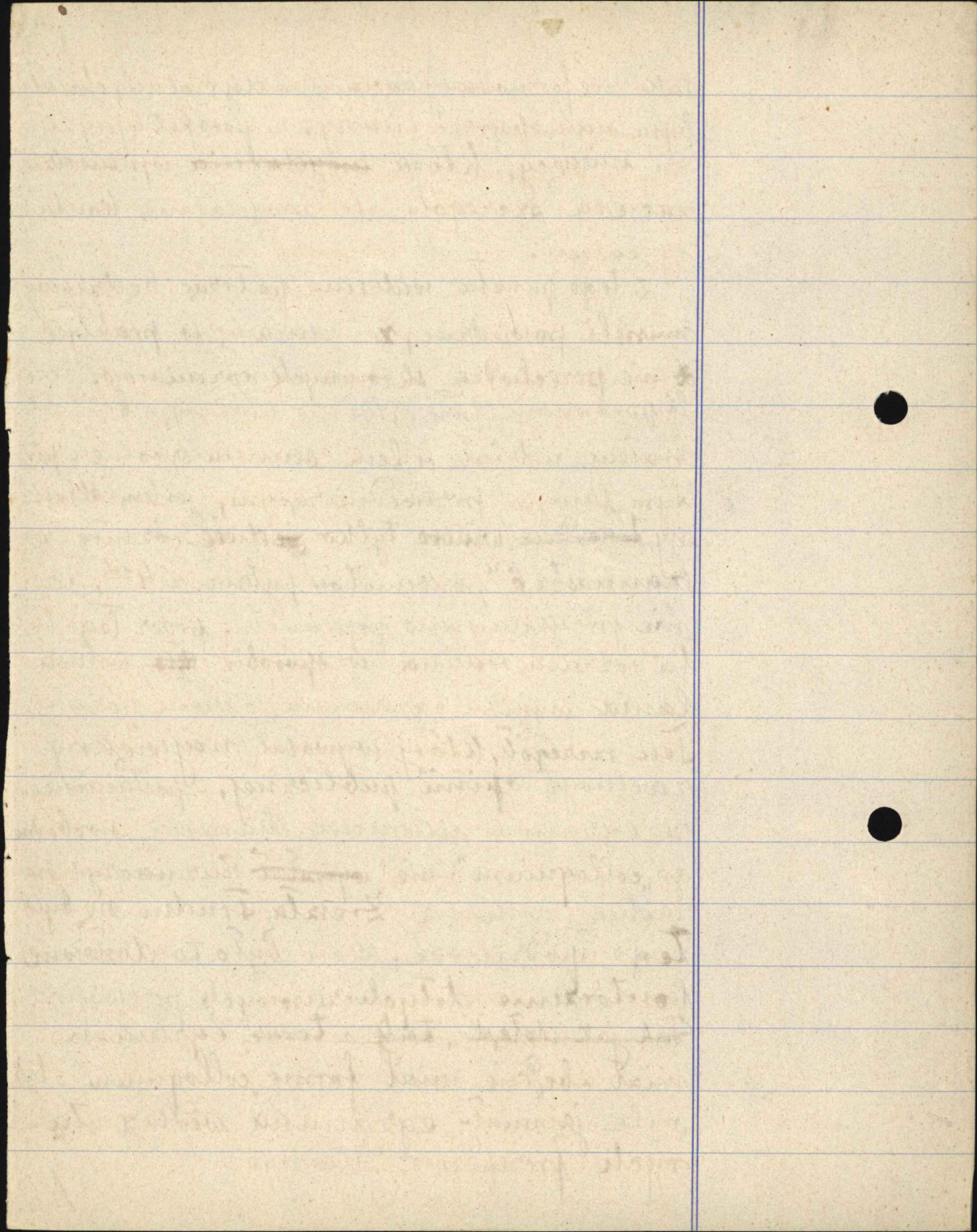
3) Sprób decydowania o wyniku egzaminu.
Dotychczas por. Kopiec str. 86 i 87. Obecnie 821.
Przebieg bardzo podobny, zdaje się, że in-
stancja prowadzący było porównanie dotych-
czasowy stan rzeczy, a tylko umniejszanie popra-
wki. A jednak jakies' inponderabile, które
ma fatalne konsekwencje.
a) znosi cenzury z pow. przedm. - wskutek tego
miewa. To tylko na korzyść niedoświadczonej, któ-
ry przełazią wiekrością, dzięki słabości wy-
lubiłości egzaminatorów.
By ich odróżnić od dobrych uczniogosprowadzo-
no różnicę: jednoślóstnie i wiekrością. Ale:
b) brak rzetelności: licha wie, co nie pod teka
cenzura; dojrz. wiekro. kryje. (Analogicznie
lepiej nie ukrywać poprawki i repetentów.)
Zerunt: wskole nie
wychodzi najaw. wro-
kości i odróżnić jedn.
A to nie uważajcie na świadectwa - albo zwróćcie uwagę na ocenę przedm. któ-
re, ale jeżeli mam karcić oceniam, to bierzcie to na serio -

1

9

taki zreformowany egzamin dojrzałości, chciał-
bym nam spojrzeć inaczej, z perspektywy kil-
ku miesięcy, która ~~uzupełnia~~ wprowadziła
różnice szczegóły, ale wydatnia kontu-
ry całości.

Z tego punktu widzenia patrząc bezstronnie
musieli powiedzieć, że zmiany w praktyce
~~nie~~ nie przechrząły skromnych reformatorów. Jere-
li porównam dwie ostatnie matury, których
bratem udrził w tym samym gronie i pod
tym samym przewodniczącym, jestem skrom-
ny ~~twierdzić~~, wiem tylko ~~jedną~~ różnicę: że
zamiast 6 przedmiotów pytało z 4 ~~ed~~, i że
nie przyznawano poprawek; prócz tego by-
ła różnica ważna w sposobie ~~tego~~ uchwa-
lania wyniku egzaminu, o czym później.
Ten szczegół, który wywołał najwięcej
różnych opinii publicznej, - postanowienie,
że egzamin ma mieć charakter swobodne-
go "colloquium" nie ~~wymagał~~ narzucać się
różna zmiana. Zresztą trudno się było
tego spodziewać, skoro było to dosłowne
powtórzenie dotychczasowych przepisów.
~~Tak jak dotąd, tak i teraz.~~ Egzamin
miał i będzie miał formę "colloquium" o tyle,
o ile ją miały egzamina według sta-
rych przepisów. Dlaczego?



tycheraowej moŝy. Z tem wiakraz tedy niecierpliwoscia, oczekujemy decyzji R. S. H.
 Ale nie o to dris chodzi. Jest w tym ~~uradowniu~~ zachwycie, wywołanym reformą ministeryalną coŝ bardzo groźnego dla nas. Irelicygowano nas wobec opinii publicznej. ~~Forma~~ Dotąd się miało, że profesorowie mają najlepsze chęci, tylko co oni mogą zrobić? ministerjum, system. Dris nie mówi: ministerjum ma najlepsze chęci, wprowadza reformy, wali stary system. A je rzeka po danoumum niedowaga, kto winien? Teoretyczne uradownie niechęci.

Narekstwo =
 wisko -

insolita traxi corporis arma manu -

Wobec tego, że nie leŝyry nie malari, ja -
 Treba, żebyśmy sobie rzekli sprawozdanie z charakteru tej reformy - bo jeżeli to naprawdę chwila przełomu.

Chciałbym dris, na podstawie wszystkich trzech rozporządzeń ministeryalnych dojść do poglądu na charakter obecnej reformy szkolnej. Z natury rzeczy wynika, że najmu się przedewszystkiem ~~dotyczy~~ ^{dotyczy} rozporządzeniami, ~~które~~ ^{29. 6. 1874. w sprawie} z dnia 11. 11. 6. r. w sprawie egzaminowania i klasyfikowania, ~~dotyczące~~ ^{dotyczące} dwu imiennych tylko do rozporządzenia obywateli które

Reforma
 matury.

Od szeregowego zajmowania się ~~reformą~~ ^{reformą} egzaminu dojrzałości ~~można~~ ^{można} i wyprespujący artykuł dyr. Postla w kwietniowym numerze "Museum", jakoteż omówienie tego rozporządzenia minist. na dwu porządzeniach koba przed walkaryami. Dris, kiedy widzieliśmy już na własne oczy jeden

the first of these is the fact that the
the second is the fact that the
the third is the fact that the
the fourth is the fact that the
the fifth is the fact that the
the sixth is the fact that the
the seventh is the fact that the
the eighth is the fact that the
the ninth is the fact that the
the tenth is the fact that the

the eleventh is the fact that the
the twelfth is the fact that the
the thirteenth is the fact that the
the fourteenth is the fact that the
the fifteenth is the fact that the
the sixteenth is the fact that the
the seventeenth is the fact that the
the eighteenth is the fact that the
the nineteenth is the fact that the
the twentieth is the fact that the

stko idzie dawnym porządkiem, jakby żadnej
zgoda reformy nie było. Jako zdecydowany
autonomista nie bardzo ~~można~~ ~~tem~~ ~~bałać~~
~~bałać~~, ~~nie~~ nad tą nierównomiernością
postępowania różnych rządach, gdyby
nie to, że natury rzeczy potory jej koniec
RSK, i to zapewne niedługo, intymując
~~zawieszenie to rozporządzenie z 11 czerwca 1908. Zapewne~~
już w październiku to rozporządzenie z 11
czerwca 1908, a w takim razie te rządy,
które dotąd more antycipno postępowady, musi-
dać, że w tej sytuacji, że będą musiały ~~według~~
w tym samym roku rsk. zmienić zarząd kla-
syfikowania, - co już daje do myślenia. Rozpo-
rządzenie ministerjalne bądź co bądź ~~rozpo-~~
~~zporowadza~~ pewne, nieryadne ~~zwrot~~ inno-
wacy, ~~ale komentarz~~ ~~Wady RSK~~ ~~musie do-~~
~~stać~~ ^{może} które wpłynąć na tak konferencji okre-
sowej, a jeżeli morgleshimy, że RSK rzo-
patry wnym komentarzem to rozporządzenie,
musimy nie liczyć z możliwością nawet wca-
le znaczących zmian w dotychczasowym spo-
sobie postępowania. ~~Tem bardziej~~ Ostatnie
konferencje skreślane, które zapewne w przy-
szłym tygodniu wśród nie będą ~~musiały~~
~~składać~~ zapewne rozpocząć, będą, że mu-
siały odbyć w wielu rządkach według do-

RSK

konanie, że przecież bądź co bądź „wraz z ca-
łą Austrią przerywa dziś i Galicya na polu
szkolnictwa średniego chwilę w całym tego
słowa znaczeniu przedomową”. Wśród tego ra-
dosnego nastroju wywołało jwi drugie rozpo-
rządzenie (w sprawie klasyfikacji) znaczenie
mniej sensacyjne, a trzecie przeto bez wrażenia.
Ci, którzy nie ucygli z tego, że przecież spódczeń-
stwo zaczęło się interesować szkołą, rychło so-
bie uświadomili granice między utopią a
realityzmem, - a kórta tego zainteresowa-
nia się wstępnym sfer szkoła myślny
ponieśli: pamiętamy jeszcze kampanie, w pra-
sie z okazji klasyfikacji za 1^o półrocz.

Manuskryple

Stanowisko ~~na~~ nauczycielstwa wobec
reformy nie zmieniło się dotąd wy-
raznie. Zdaje się, że pod tym względem
pamięta w sferach nauczycielskich bar-
dzo rozbieżne poglądy: jeżeli w pewnym
zakresie na prowincji ~~przez~~ podobno
~~tak~~ daleko przekonania co do właściwego
go charakteru tych reform idą podobno
tak daleko, że reprezentano temu ~~całkiem~~
egzaminować, klasyfikować i ~~in~~ uderzać
wyjaśnić, - nie biorąc odpowiedzialności za
autentyczność faktu - to z drugiej stro-
ny znam takie przekłady, w których wy-

poprawiać zadania

My zwłaszczera tu w Galicyi z tem pytaniem
na ustach oczekujemy kardej decyzji z Wie-
dnia, i nie powiem, żeby to ~~osobliwie~~ nie-
dowierzanie było niewzasadliwone.

Opinia publ.

Opinia publiczna spotkała jednak najprzy-
jemniejszy zawód: w miesiąc po aukcie
przyleciał z Wiednia zwiastun lepszych
czasów, rozporządzenie minister. z dnia
29. II, ~~dotyczące~~ ^{wygaszające} wymagania przy egza-
minie dojrzałości, ^{o miarę ono być} jako odpowiedź dla
reform; w ślad na niem przysłał rozporz.
z dnia 11. VI. w sprawie egzaminowania
i klasyfikowania ^{rozporz.} z dnia 8. VIII.

1/2 redukujące cały ten egzamin do wolnego „colloquium”

1/2 które, w związku branie
nie komunikator Biura
telegr., ~~może~~ można było
rozumieć w tym duchu, iż
znosi ono poprawki i dowa-
ba na promowanie obla-
my wyżej merników mają-
cych z jednego przedmiotu
cechu ~~5~~ „nie dost.”

stwarzające dwa nowe typy szkół z da-
ciną a bez greki, gimn. realne i zre-
formowane gimn. realne, oba upra-
wniające do wstępu na uniwersytecie.
Jereli w pierwszych dniach aukty z rado-
wościem stwierdzano „postępowne stanowisko”,
z jakiego delegaci orządzają sprawę reformy,
zachowywano się tem, że „ten panujący wśród
zebranych, nie odbiega od obaw, nie
odbiega na szczególne od radykalnych nie-
stawnych pośredni Towarzystwa reformy
szkolnej” - to rozporządzenie w sprawie egza-
minu dojrzałości wywołało powszechny za-
chwył, który się skryształizował w prze-

Niedowierzanie

Nie będzie to, zdaje mi, nieurasadnionem uogólnieniem, jeżeli stwierdzę, że ogół nauczycieli przyjęło z niedowierzaniem akces ministerstwa oświaty w sprawie reformy szkolnej, — podobnie ~~zwierzę~~ jak opinia publiczna, choć to niedowierzanie w obu wypadkach ^{na} ~~osłonięciem~~ miało ~~razem~~ ~~nie~~ wystąpiło. Opinia publiczna pragnęła za każdą cenę zrezy nowych, była najzupełniej pewna, że takich nowych myśli pełno wino w powietrzu, że na antenie wypłynę wiele nowych acennych pomysłów, obawiała się tylko, czy nie utoną one w korytach referentów ministerjalnych. Mysłmy te obawy podzielała, ale bardziej ~~dozryła~~ nie dawała nam spokoju inne pytanie, ~~czy te reformy rzeczywiście mogą rozwiązać~~ ~~niektóre~~ ~~pytania~~, które również cisnęły się na usta, ilekroć pomyślimy, jak bardzo los naszych szkół zawisły jest od ludzki wcale łurzymi wzglądami z niemi związanych, — pytanie, czy to, co ci ludzie postanowią, będzie odpowiadalo rzeczywistym potrzebom naszego szkolnictwa? Opinia publiczna

Uoni stana na wysokości swego zadania, czy wzorując się braki w naszym systemie wychowania,



§21. Po ukończeniu egzaminu ustnego -----
 naradza się kominya i decyduje na pod-
 stawie ogólnego wrażenia z egzaminu ustnego,
 i wyniku radzeń pisemnych, z uwzględnieniem
 postępów w obu półroczach ostatniego półroczu
 względnie egzaminów wstępnych, czy należy
 kandydatowi przyznać dojrzałość, czy też nie.
 Kominya może uznać dojrzałym kandydata,
 którego dojrzałość wogóle nie ulega wątpliwo-
 ści według rezultatu narady, nawet cho-
 ciaż nie uchylił radość wymaganiom + je-
 dnym przedmiotcie. Uchwata zapada jedno-
 myślnie lub większością głosów.

desen. Reife im allge-
 meinen ... feststeht.

33, 103821

Zarys organiz. § 73, 3 i 4.

16

Examina promocyjne (Versetzningsprüfun-
gen) - składają się z części pisemnej
(6 zadań) które poproszą nauczyciel,
daje do przejrzenia i oceny nauczycie-
lowi uczącemu tego samego przedmiotu
w klasie bezpośrednio wyższej, strzał. dy-
rektorowi) - i z części ustnej, która
obejmuje wszystkie przedmioty szkolne
a odbywa się w obecności dyrektora i naucz-
yciela dotyczącego przedmiotu w klasie
bezpośrednio wyższej.

24. II. 1873. (Mar. 223).

Exr. promocyjny dozwolony wedl. roz. org. § 73,
2, tylko ~~z~~ wtedy, jeżeli nauczyciel
pewności w ocenach nauczycieli co do
dojrzałości ucznia do klasy następnej.

9. X. 89.

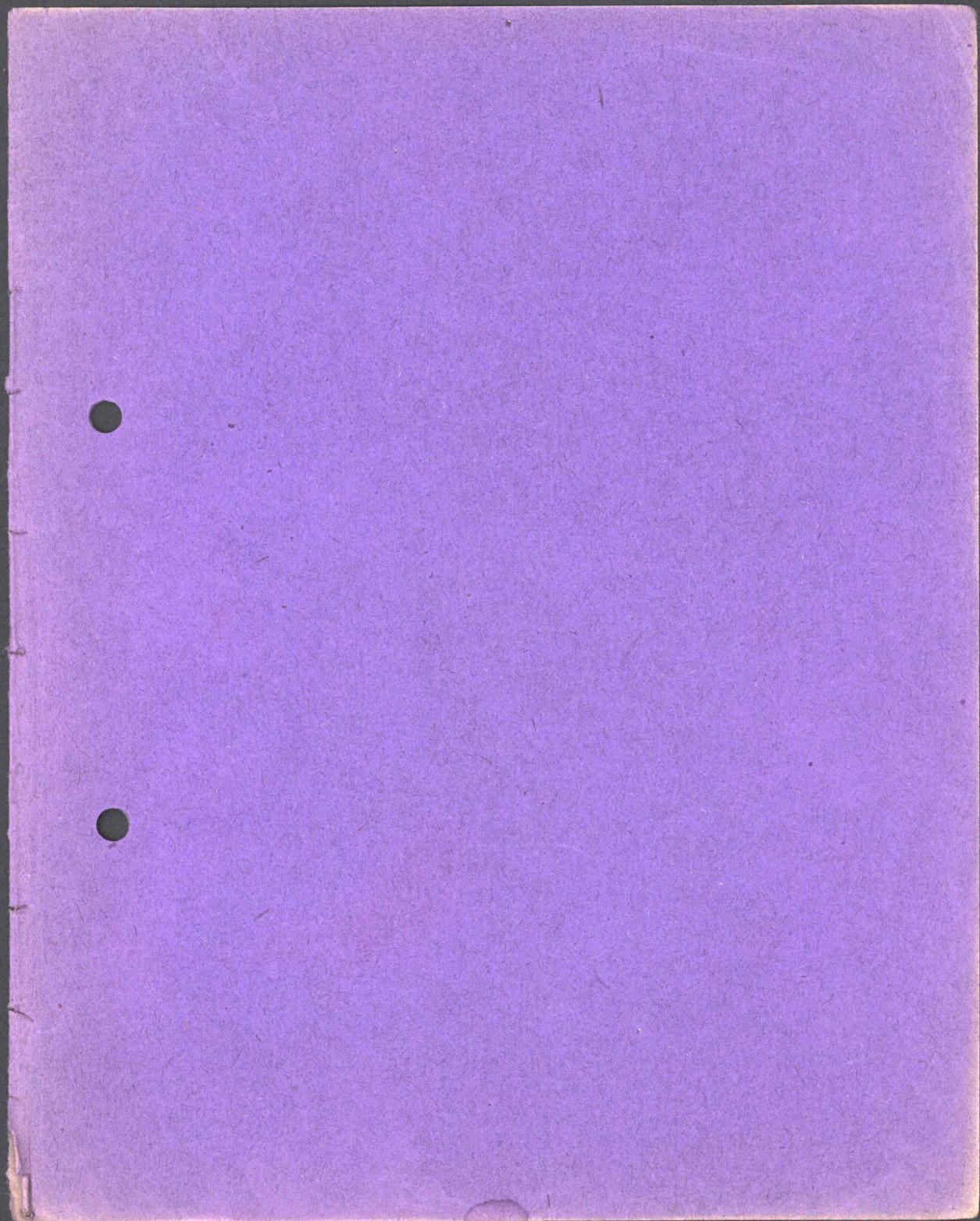
20. IX. 99. 11748.

8. T. 04.

(Dzienn. urz. 04, str. 24)

18. X. 04.

R Sk. 7. XII. 04.



Joachim
Korinchi
Faber

J. Baudouin de Courtenay. Próba uzasadnie-
nia samowistości zjawisk psychicznych na
podstawie faktów językowych. W Krakowie
nakładem Akademii Umiejętności 1904. str. 28.

Wychodząc z faktów językowych pragnie autor do-
wiedzieć samowistości zjawisk psychicznych, t.j. ich
odrębności od świata fizycznego i fizjologicznego
(biologicznego). To znaczy: 1) że mamy prawo
badac osobno sferę zjawisk psychicznych i dopa-
trywać się w nich samowistnej prawidłowości i
przyczynowości, choć nie widzą się one podlegać
gnasć pod prawo zachowania energii i rośnięcia
entropii; 2) że nie wystarczą tu badania psy-
chofizyczne według dotychczasowej metody;
3) że tu psychologia nie da się rozłączyć z fizjolo-
gią. Żądać mi się, że zawarte tu są 3 tezy: 1) zja-
wiska psychiczne odrębne są od zjawisk fizy-
cznych i 2) od zjawisk fizjologicznych; 3) me-
toda psychofizyczna nie wystarcza do badania
zjawisk psychicznych. Tezy te są niewątpli-
wie kalendarne do siebie, ale kalendarz ta nie
jest oczywista, co więcej da się bardzo rozma-
icie pomysłować, stosownie do dokładniejszego
użycia i sformułowania tych kwestyi. Wobec tego

można albo udowodnić każdą z osobna, albo ura-
 zednić jedną a dwie inne z niej wyprowadzić.
 Autor jednak nie czyni ani jednego, ani drugie-
 go: przeglądając 20 ~~tych~~ argumentów, które autor
 gromadzi dla udowodnienia ~~tych~~ samoistności
 zjawisk psychicznych, spotykamy raz jedną,
 to znów drugą, też, jakby to były tylko sty-
 listyczne odmiany tego samego twierdzenia.
~~Na pewno zaś mogą twierdzić, że~~ W każdym
 zaś razie dowodzi autor swych tez sumarycznie: wskā-
 zuje cel, do którego dąży, podaje następnie garść
 faktów, porostawiając dobrej woli i domysłowości kry-
 telnika, by z tych faktów wyprowadził odpowie-
 dnie wnioski, by sam sobie z nich wybrał to, co
 potrzebne jest do udowodnienia odpowiednich
 twierdzeń. Nie robiłbym z tego zarzutu autorowi,
 gdyby fakty te rzucały tak jasne światło na
 kwestję samoistności zjawisk psychicznych, że po-
~~trebne wnioski~~ łatwo można by z nich wyprowa-
 dzić odpowiednie wnioski i dowód skonstruować. Czy
 przygotowane fakty czynią radość temu wyznaga-
 niu, - niech na to odpowiedzą przykłady.

Zaraz pierwszy dowód charakteryzuje doskonale
 cały sposób dowodzenia. ~~jest~~ Niedostateczności me-
 tody psychologii eksperymentalnej i samoistności
 zjawisk psychicznych dowodzi, zdaniem autora,

3.
samo istnienie języka, istnienie przerwane. „Język przedstawia pewien system, pewien układ, pewną formę, składa się z pewnego kompleksu form” (str. 6). Trzeba tu zauważyć, że autor nie miał tu na myśli form gramatycznych; wynika to z całego toku rozumowania. Dając do pomocy to, co autor mówi na str. 4. o „arystotelesowskim rozróżnieniu” materji i formy, i następnie na str. 26, gdzie czytamy, że prócz świata materji istnieje jeszcze: świat form zewnętrznych, t.j. postaci i „wyglądów” (!) i świat form wewnętrznych, psychicznych, (por. także str. 22 i in.) —, przycho-
dzę do przekonania, że autor miał na myśli tak-
ki mniej więcej pogląd: Dźwięki, zgłoski, które tworzą materiał mowy, występują nie jako chaoty-
czny konglomerat, lecz jako określone, upo-
rządkowane całości (słowa, zdania); to, co w tych całościach prócz dźwięków jest zawarte, to,
co je wiąże w takie całości, „to są owe formy”.
Dotąd wszystko dobrze. Ale zaraz po tem zda-
niu czytamy: „Przekazywanie nas języka, poro-
zumiewanie się, wszelkie assogacje językowe by-
łyby niemożliwe bez pewnych określonych form
psychicznych.” Tu już czytelnik staje wobec sre-
regu zagadek. Przedewszystkiem jaki zachodzi zwią-
zek między tym zdaniem a poprzednim? Jakis zwią-

4
rek dareż znaleźć jedynie pod tym warunkiem, że
"formy" językowe, o których autor mówi w po-
pośrednim zdaniu, należą do form psychicznych;
ale to jest właśnie twierdzenie, które ma być
dowodzone; gdzie jest dowód? Albo może autor
już w poprzednim zdaniu przez "formy" roz-
miał "formy psychiczne"; ale w takim razie już
~~poprzednie~~ w tamtem zdaniu przyjął bez dowo-
du twierdzenie, które miał uzasadnić. Dalej,
co to są te "formy psychiczne"? Wreszcie "dla-
czego asocjacje językowe byłyby niemożliwe, bez
pewnych określonych form psychicznych"? W na-
dziej, że odpowieź na te pytania znajdziemy
w dalszym ciągu, czytamy dalej: "Ośrołedny
psychiczna forma istnienia, zwana językiem,
przechowuje się jedynie czerpającymi, poza
światem zachowania energii. Objawy zaś ru-
chowe i słuchowe są tylko znakami przemija-
jącymi tego, co w mózgu i psychice ma ciągłość
nieprzerwaną." Że nie znajdziemy tu odpowie-
dzi na pytanie, które się wyłoniło przy analizie
pośredniego zdania, to chyba nie ulega wątpli-
wości. Natomiast wrasta ilość pytań bez odpowiedzi.
Jaki zachodzi związek między tymi zdaniem a
pośrednimi? czy to dalszy ciąg rozumowania,
czy konkluzja? Do to, czego uprawnienie mu-
cieliśmy zakwestjonować przy analizie poprze-

5

Dzień Dania, tu występuje jako rzecz dowiedzia-
na: język jest tu „psychiczną formą istnienia”. Ale
w takim razie co autor chciał wyrazić przez to, że
język przechowuje się cerebracyjnie? bo jeżeli „ce-
rebracyjny” znaczy tyle, co psychiczny, to zdanie
to jest tautologia; jeżeli zaś procesy „cerebracyjne”
są to ~~jakiś~~ niejawiska psychiczne, lecz jakichś
inne procesy w mózgu, to są to chyba procesy fi-
zjologiczne, a w takim razie zdanie to osłabia
teraz odrębności zjawisk psychicznych od fizjolo-
gicznych. Dalej na jakiej podstawie twierdzi
autor, że język przechowuje się poza światem za-
chowania energii? (zwłaszcza, że na str. 25. ry-
sujemy: „Zresztą, może i w dziedzinie psychicznej
energia nie ginie ---”).

W dalszym ciągu zestawia autor zjawiska
językowe z innymi „kompleksami zjawisk psychi-
czno-społecznych”, jak n.p. mitologia, sztuka, li-
teratura, prawo, państwo, zjawiska ekonomiczne
i t. p.; wyszło to, zdaniem autora, „we właści-
wym sobie znaczeniu istnieje tylko psychicznie”.
W jakim znaczeniu, objaśnia, zdaje się, dalszy
ustęp: „Psychicznie istnieją ideały tych całości,
w objawach zaś, dostępnych spostrzeżeniu, mamy
zwykle tylko cząstki tych idealnych całości.
Podobnie kryształy nie występują nigdy całko-
wnie, ale muszą być dotknięte myślą”.

6
Tale więc już w tej części świata fizycznego, a świecie
kryształów, daje się skonstruować różnica ideałów
a objawów rzeczywistych. Tym bardziej stosuje się
to do wszelkich sfer życia psychicznego. Nie
śmiem pomawiać autora, że stoi na stanowis-
ku Platonskich idei; - ~~Tę~~ ~~to~~ a przecież z pocła-
dów autora zdaje się to wynikać, z tej różnicy, że
autor przyznaje im istnienie psychiczne. Można by
zatem restaurować to ze stanowiskiem Neoplatoników,
którzy te idee umieszczali w umyśle bożym („wszech-
światowy pierwiastek Duchowy”, o którym autor mówi
na str. 4., to coś bardzo podobnego do Ducha bożego,
pojętego panteistycznie). Nie mogąc rozstrząsać tu
tych metafizycznych kwestyi, muszę jednak zauwa-
żyć, że, jakkolwiek kwestya istnienia uniwersaliów
nie jest dotąd ostatecznie rozstrzygnięta, przecież ta-
kie postawienie sprawy, jakie znajdujemy u autora,
jest w drześniejszych czasach cennym niewybłędem. Tem
niekiedy zatem ciężym na autorze obowiązkiem
wykazania, że te „ideały całości” istnieją psychicznie.
Dowodu tego jednak nie znajduję. Wprawdzie autor
twierdzi, że w objawach dostępnym spostrzeganiu ma-
my tylko części tych idealnych całości; ale czy to,
czego niema w objawach dostępnym spostrzeganiu
temsamem istnieje psychicznie? Tem bardziej mamy
prawo postawić to pytanie, że autor na str. 5 mówi:
„... niema języka polskiego ani żadnego innego,

7
niema języka wogóle, niema narodu, niema społeczeństwa, niema państwa, i t. d. Są tylko pojedyncze objawy i wyrażenia, kojarzące się z wyobrażeniem ogólnikowym duszy, języka, narodu, społeczeństwa, państwa i t. d." ~~Porównanie tego~~
~~ustępu z dowodem~~

Porównanie tego ~~z~~ ustępu z dowodem, który poddałismy analizie, nasuwa na myśl przypuszczenie, żeśmy znowu mylnie zrozumieli autora, tembardziej, że z następnem zdaniem autor zdaje się mówić o czym innym: "Wśródnie mamy tu (t. zn. w życiu psychicznem) asocjacje czyli skojarzenia wyobrażeń: asocjacje wyobrażeń pisma z wyobrażeniami językowymi, asocjacje wyobrażeń językowych z wyobrażeniami pozajęzykowymi" i t. d. To znowu przedstawia nam całą sprawę w innem świetle: To, że język tworzy "system form", polega na tem, że elementa językowe (głoski, słowa) połączane są ze sobą kojarzeniami. Elementa te mają istnienie tylko chwilowe, istnieją tylko w tym czasie, kiedy je ktoś wygłasza; ale te skojarzenia istnieją nieprzerwanie, co zapewne ma autor na myśli mówiąc o przechowywaniu się języka. Tylko znowu pytam się, na jakiej podstawie autor uważa te asocjacje za coś psychicznego? Nie podnoszę na razie zarzutów merytorycznych, dlatego też dopiero później będę mówił o tem, że ~~asocjacje~~ te koja-

8

8

przenia dadeż, niż wyjaśnienie czysto fizjologiczne;
tu tylko konstatuję, że ~~on~~ nalezitego dowodu
w rozprawie nie znajdujemy.

Zatem, sądząc z przytoczonego przykładu,
rozprawa nie odpowiada formalnym wymaga-
niom; zwłaszcza zupełnie brak w niej jasne-
go sformułowania twierdzeń i ścisłego dowo-
dzenia.

Autor może zarzucić tej krytyce drobiazgowość,
pedanterję i jałowość, rzadzić będzie nie chęcią
nią niż szeregiół, lecz ujęcia i oceny całości,
zwłaszcza że, jak widac z całej rozprawy, niema
tu ścisłego uświadczenia tery, lecz jest to raczej
skic, który ma wskazać kierunek, a następnie prze-
cić na nią światło ~~zapewne~~ na podstawie szere-
gu faktów. Nie mogę nie zgodzić się na to rzad-
nie: opowiedzieć najgenialniejszej myśli nie za-
skodzi jasne sformułowanie i ścisłe uświadcze-
nie, przecież światło, ~~nie~~ prawdziwie wiążący
przyjaciel z wdziernością, bez względu na to, w ja-
kiej formie podane. Godzi się zatem spytać,
bez względu na argumentację autora, czy prrery-
wane istnienie, przechowywanie się języka dowodzi
samowistości zjawisk psychicznych? Autor mo-
że zapewne na myśli ten fakt, że choć nie
wygłaszane ciągle polskich słów, język polski ist-
nieje we mnie nieprzerwanie, że gdyby n. p.

Diese Arbeit ist eine Fortsetzung der
 in der letzten Nummer des "Jahrbuch für
 die deutsche Literatur" erschienenen
 Aufsatzes "Die deutsche Literatur des
 19. Jahrhunderts". In der ersten
 Hälfte des Aufsatzes wird die
 Entwicklung der deutschen Literatur
 im 19. Jahrhundert dargestellt, in
 der zweiten Hälfte wird die
 Entwicklung der deutschen Literatur
 im 20. Jahrhundert dargestellt.

w przeciągu pewnej godziny nigdzie nie wymówiono
 polskiego słowa, to jednak mimo tego język polski
 nie przestałby istnieć na przeciąg tej godziny,
 a istniałby nie jako zjawiska głosowe, lecz w du-
 szy ludzi mówiących tym językiem, w sferze zja-
 wisk psychicznych. Ale coż to znaczy, że język
 polski istnieje we mnie wtedy, gdy nie wymawiam
 żadnego słowa polskiego? Zdaniem mojem nie
 innego, jak tylko, że istnieje we mnie predyspo-
 zycja do wymawiania polskich słów. Predys-
 pozycja "czu" jest to nazwa zbiorowa, którą okre-
 ślamy część warunków danego zjawiska, mia-
 nowicie ogół warunków stałych a niedostępnych
 spostrzeżeniu. Wobec tego, że fizjologiczny apa-
 rat mowy nie jest zbadany całkiem szczegółowo,
 niepodobna określić, jakie warunki składają się
 na tę predyspozycję. W każdym razie niema,
 zdaje mi się, faktów, któreby nam pozwoliły przypu-
 szczać, że wśród tych warunków jest coś więcej,
 niż cały aparat fizjologiczny (mózgowa mowa)
 w takim stanie, do jakiego doszedł wskutek ca-
 łego dotychczasowego rozwoju, że są tam jakieś
 czynniki psychiczne. Jeżeli autor zna jakieś
 fakty, to nie powinien być ich pojmować milcze-
 niem, bo leżą one z pewnością poza granicami
 tego, co można porównać do myślności kryta-

nika. Tak więc fakt przerwania istnienia języka nie dowodzi sam przez się, że istnieje zjawisko psychiczne odrębne od fizjologicznych. Nie dowodzi tego również kojarzenia, o których autor wspomina często w ciągu rozprawy. Zjawisko kojarzenia, które jest pewnym rodzajem predyspozycji, występuje nie tylko w dziedzinie zjawisk psychicznych; kojarzą się n. p. ruchy, wogóle funkcje fizjologiczne. Nawet kojarzenie wyobrażeń da się wytłumaczyć fizjologicznie; można może hypotetyzować powstanie, ale fizjologicznemu tłumaczeniu wogóle nie stoi na przeszkodzie.

Nie twierdzą, żeby nawskazanej przez autora drodze wogóle nie można dojść do zjawisk psychicznych. Trzeba tylko zwrócić uwagę na to, w jaki sposób wytworza się ta predyspozycja, te kojarzenia, czyli po prostu jak człowiek nabiera przychodzą w posiadanie języka. Oczywiście człowiek nie może się mówić, powtarzając słyszane dźwięki, a słyszenie dźwięków jest zjawiskiem psychicznym. Ale taki argument apeluje do świadomych zjawisk psychicznych, które autor w ciągu rozprawy systematycznie pomija, które nawet zupełnie sprawnie i dowodzenie wykluczyć (jeśli dobrze rozumiem notes na str. 25). Jeżeli wierzymy do pomysłowy fakt świadomości, to sprawa staje się zupełnie prosta i jasna, tak jasna, że zakrawa na kłopot. W takim bowiem razie dowodzenie samistości zjawisk psychicznych na podstawie

zjawisk przyglądanych redukuje się do tego, że ten, kto mówi, z reguły wyraża w mowie swe myśli, a wtedy, kto jego słowa rozumie, rozpoznaje one zazwyczaj świadome zjawiska psychiczne, czyli do tego, że sporozumiewanie się, które jest głównym celem mowy, suponuje zjawiska psychiczne; to przecież rzecz znana. Ale wątpię, czy autor to miał na myśli, boły chyba ~~tytuł~~ ~~na~~ ~~tem~~ ~~tem~~ do tak znacznych rzeczy nie dochodzić po takich manowrach. Chcąc więc ocenić ten argument autora w całości, stwinny wobec następującej alternatywy: albo dowód zupełnie niewystarczy, albo autor z wielkim nakładem pracy, po manowrach dochodzi do czegoś, czego wogóle nie potrzeba dowodzić.

Wobec tego, że już pierwszy argument nasuwa
tak daleko idące uwagi, z resztą można będzie za-
łatwić się prędzej. Wszystkie one dadzą się podzielić
na dwie klasy: na takie, które dowodzą, że, lecz ~~to~~
~~czegoś nie~~ nie przedstawiają niczego ciekawego, i
takie, które ~~podają~~ są interesujące, lecz tey nie
dowodzą. Do pierwszej kategorii należą, ^{n.p.} dowody: 2, 3,
17, 18, 19; wszystkie one apelują do świdomych zja-
wisk psychicznych, towarzyszących mówieniu i słyszeniu
mowy, czyli ~~do kawa~~ redukują się do komnatu, na
który powyżej wskazałem. Do drugiej kategorii argu-
menty filologiczne, n.p. 7-16. Wszystkie one mają
charakterystyczną postać: autor ogranicza się do

[illegible]

podania pewnej grupy faktów językowych i zapewnienia, że z tego wynika n.p. „psychiczność języka”, czy też nie-
 dostateczność metody psychologii eksperymental-
 nej. Że to za mało, przyzna Karida, kto się przypa-
 trzy tym argumentom. Za przykład bierz dowód
 7 (str. 9), najprostszy z nich. „Ciepłki w wymawianiu
 lub też w skojarzonym z nim pisaniu w rodzaju
 n.p. przedstawieni (metathesis): szynki stonki nam.
 stonki szynki, kran staju nam. stan kraju, angielskie
 koloniskie nam. kolonje angielskie --, dowodzą, że
 podstawą czynności peryferyczno-językowych są szere-
 gi wyobrażeń, skojarzonych ze sobą według rozmaite-
 go rodzaju podobieństwa i pokrewieństwa.” Krytyk spy-
 ta się oczywiście: dlaczego? A potrzeba wprowadzenia jest
 tem większą, że po dokładnem przypatrzeniu się tym faktom
 nie można dostrzedz niczego, co by dowodziło, że wpły-
 wu wyobrażeń ~~lub~~ skojarzonych ze sobą, wogóle jakich-
 kolwiek czynników psychicznych. Fakty te dadzą się za-
 pełnić dobrze objaśnić na gruncie czysto fizjologii.
 czynnym. Niech ABCD oznacza nam procesy w systemie
 nerwowym, przedewszystkiem w korze mózgowej; więc
 procesy fizjologiczne, odpowiadające szeregowi dźwię-
 ków „kolonje angielskie” (przypnem Karida z tych liter
 oznacza nie jeden proces, lecz całą grupę procesów);
 aby wyśledzić przedstawienie, wystarczy przyjąć,
 że z jakiegokolwiek powodu te fizjologiczne procesy

w mózgu wystąpiły w porządku C. D. Podobnie można wszystkie fakty, podane w tej kategorii do-
wodzi, wytlomaczyć przy pomocy procesów
w centralnych partiach systemu nerwowego, a więc
procesów fizjologicznych; wobec tego nie wystar-
cza one chyba do wykazania zjawisk psychicz-
nych i ich odrębności od fizjologicznych.

Dotychczasowe wnioski pozwalają spojrzeć na
rozprawę z ogólniejszego punktu widzenia. Sam
pomysł wrasadnienia samoistności zjawisk psychicz-
nych na podstawie zjawisk językowych jest nie-
wątpliwie oryginalny i ciekawy. Niestety zjawiska
językowe, które autor nagromadził, nie wystar-
cza do wykazania czegoś więcej, prócz procesów
fizjologicznych w centralnych partiach systemu
nerwowego, — o ile nie apeluje do faktu świad-
omości. ~~Można~~ Ale w tych kilku wypadkach dowo-
dzi istnienia odrębnych zjawisk ~~językowych~~ psy-
chicznych nie zjawiska językowe, lecz świad-
omości. Rozprawa prof. Dandouina de Courtemay,
to jeden dowód więcej, że wykazać można zjawi-
ska psychiczne jedynie przez wskazanie na
świadomość, na doświadczenie wewnętrzne (mniej-
szą o to, jak je określić). Fakta świadomości
spotykamy w bardzo różnych dziedzinach ży-
cia ludzkiego, spotykamy je także w sferze języka.

in der That, hat die Natur uns
 die Mittel gegeben, die wir
 brauchen, um uns selbst zu
 erhalten, und die wir
 brauchen, um die Welt zu
 verbessern.

Przykłady zjawisk psychicznych można zatem brać tak dobrze ze sfery językowej, jak z innych zjawisk; tylko nie będą one, zdaje się, zbyt interesujące, bo redukują się do tego, że przy porozumiewaniu się zapomoga języka zachodzą świadome zjawiska psychiczne. Gdyby autor w ten sposób pojął zadanie, które zapowiada w tytule, (a tylko w ten sposób, zdaniem mojem, jest ono wykonalne), toby mu zapewne nie starczyło treści do rozprawy. Ale na podstawie zjawisk językowych, bez uwzględnienia świadomych zjawisk psychicznych, udowodnić komuś, kto nie uznaje zjawisk psychicznych, że takie zjawiska istnieją, - to uważam za rzecz niemożliwą, a rozprawa ~~jest~~ prof. Baudouina'a de Courte-mauz jest dowodem na to, że moje przypuszczenie jest słuszne. Na tej podstawie można tylko udowodnić, że istnieje coś więcej, niż dostępne spostrzeżeniom, "peryferyczne" zjawiska; ~~nie istnieje~~ że to są zjawiska psychiczne, a nie tylko centralne zjawiska fizjologiczne, na to te argumenty nie wystarczają.

Nie z tego robię zarzut autorowi, że przyjmuje nieświadome zjawiska psychiczne. Jakiegokolwiek było moje stanowisko w tej sprawie, nie mogę zaprzeczyć, że dziś bardzo wielu uczonych uznaje takie zjawiska. Twierdzę tylko, że dowodząc istnienia zjawisk psychicznych, nie można wrócić

15
całkowicie uważa na nieswiadome zjawiska psy-
chiczne z pominięciem świadomych, bo jedynie
fakt świadomości głównie, a może jedynie jest tem
co skłania nas do przyjęcia zjawisk psychicz-
nych. Dopiero po dostatecznem uzasadnieniu
odrębności świadomych zjawisk psychicznych
można dorodnić istnienia nieswiadomych.

Gdy pominiemy fakt świadomości, ~~to~~ nie pobra-
finimy wykazać zjawy odrębności zjawisk psychi-
cznych od fizjologicznych.

Podobnem tu analizie niewielką część rozpra-
wy; rozpatrzenie całej dostarczyłoby materiału
na drugą, wcale nie mniejszą serję zjawisk
można nawet cięższych karrentów. Warto by n.p.
zastanowić się nad tem, jak autor pojmuje
prawo zachowania energii i jak uzasadnia
na podstawie zjawisk fizjologicznych, że ~~to praw~~
istnieją zjawiska psychiczne, które się nie da-
ją podciągnąć pod prawo zachowania ener-
gii. Wogóle jeżeli na tem koniec, czynię to
nie dla tego, jakobyśmy wyzerpali wszystkie
karrenty, które można podnieść przeciw roz-
prawie prof. Dandouin'a de Courtenay, —
oczywiście ze stanowiska filozofii, bo wziętę,
czy filologicznej stronie rozprawy można
cośkolwiek zarzucić.

Śróć.

D. Bronisław Dąmrowski.

Plan nauki propedutyki filozoficznej
w kl. VIII. szkoły realnej.

1. Propedutyka filozoficzna obejmuje logikę i psychologię.
2. ~~XX~~ Ogólną liczbę godzin, przeznaczonych na propedutykę filozoficzną, należy podzielić między obie te nauki w ten sposób, że na psychologię przypada $\frac{2}{3}$, na logikę $\frac{1}{3}$ tej liczby godzin.
3. Naukę psychologii i logiki należy przeprowadzić nie równoległe obok siebie, ^{przez przedmiot całego roku,} lecz kolejno po sobie, przypisując jednak co do następstwa nie należy stawiać nauczycielowi żadnych ograniczeń, — o ile zasady, przeprowadzone w podręczniku, nie nakazują przyspieszenia przerobienia jednej z tych nauk przed drugą.
4. Metoda tego przedmiotu liczyć się powinna z ogólnym charakterem ~~z~~ planu 8-klasowej szkoły realnej jako wykonywania na podstawach matematyczno-przyrodniczych.
5. Zarówno logika, jak psychologia posiadac powinny charakter przedmiotu koncentracyjnego, choć każda z nich w inny sposób: logika powinna dać ~~metodyczne~~ epistemologiczne i metodologiczne ^{porumienia} (wyników wiedzy ludzkiej, z którymi raportują się uczniowie na innych godzinach, psychologia genetyczne oświetlenie różnych dziedzin działalności ludzkiej, które uczniowie poznali dzięki nauce innych przedmiotów.
6. ~~Co do~~ ^{i wybór} ~~Porządku~~ materiału należy dobrać ustronownie w następujący sposób:
 - A. Logika: a) logika formalna, w zakresie której należy uwzględnić w nauce syllogistykę, nie poprzestając jednak na niej, lecz przedstawiając ją jako jeden z możliwych systemów ~~umysł~~ rozumowania obok innych; b) metodologia w miarę możliwości obrębnie: α) ogólne zasady badań naukowych, β) charakterystyka traktowanych w szkole gałęzi wiedzy pod względem metodologicznym.

B.) Psychologia. a) Genera obraru świata reowetznego (wra-
żenia myślowe jako jego materiał, jego formy ~~przestrzenne~~ i
czasowe); b) Przebieg ~~myślenia~~ przedstawienia i myślenie (w porów-
nowaniu uwzględnieniu odpowiednich partyi logiki, - błąd
w myśleniu). c) Wzruszenia i wola. d) Na rakańczenie
zwiazek faktów psychicznych z fizyologicznymi, pogląd
na stosunek duszy do ciała w świetle różnych wchodzą-
cych w grę teoryi.

Uwagi.

ad 1.) Zmyślenie antypsychologiczne, jakie dokonało się
~~z~~ powstawy od początku bieżącego stulecia na polu
wszystkich nauk filozoficznych (logiki, etyki, estetyki)
nie pozwala ograniczyć propedutyki do psychologii, lecz
nakazuje dać z wychowankowi znajomość chociaż jednej
prawdziwie filozoficznej umiejętności. Praktyczne wzglę-
dy przemawiają, by ~~wybrać~~ pomiędzy niemi wybór padł
na logikę.

ad 3.) Równoległe prowadzenie logiki obok psychologii
przez przeciąg całego roku a) powiększyłoby ilość rzeczy,
które niaby umysł wychowanka musiał być równocześnie
rajszy - b) porządkowałoby jako następstwo konieczność
uczenia logiki w 1 godzinie tygodniowo, co dotychczas
sowa praktyka w gimnazyach rzadko określać jako absurd.

Następstwo tych przedmiotów należy w znacznej mierze
do sposobu, w jaki je pojmiu nauczyciel. Tak n.p. przy psy-
chologizowaniu pojęcia logiki, dris co prawda przedstawiam,
~~ale~~ którego przecież niejednu nauczyciel nie potrafi czy-
nie raczej przerwać, byłoby wskazane razić się psy-
chologią przed logiką. Nadto różni nauczyciele będą
mieli specjalne ryczenia co do następstwa tych obu przed-
miotów: tak n.p. jeżeli propedutyki będzie uczył nauczyciel

ciel, uczący zararem fizyki, będzie chciał niewątpliwie ułat-
wić sobie naukę psychologii przerobieniem poprzednio na-
gotowanych fizyki pewnych kwestyi i t.p. Przydobył zatem
wrecz wskazaną, postawić nauczycielowi jak najwiskszą
swobodę w oznaczeniu następstwa obu przedmiotów.

ad 4.) Ogólnym charakterem planu 8-klasowej szkoły realnej
jako szkoły pracy o podstawie matematyczno-przyrodniczej
wymaga, by nauka logiki i psychologii odbywała się głównie
dzięki pracy samodzielnej uczniów, przy ograniczeniu do
minimum ~~inżynierowania~~ nie-heurystycznych czynników.
Zatem wielką wagę trzeba położyć przy nauce logiki,
godnie z apriorycznym charakterem tej umiejętności, na
zadania i ćwiczenia. Nauka psychologii powinna się odby-
wać koniecznie na podstawie faktów, od których sami
uczniowie powinni dochodzić do praw. Eksperyment psycho-
logiczny powinien zatem znaleźć zastosowanie w jaknajprze-
niej mierze. Należy jednak przestrzedz przed przeniesieniem
równocześnie laboratoryjnej metody naukowej psychologii do szko-
ły. Eksperymenty psychologiczne, odpowiadające ściśle postu-
latom naukowym, nie dadzą się wprost pomysleć w szkol-
nej nauce psychologii: ściśle ilościowe oznaczenie faktów
bardzo prostych zabaroby tyle czasu, wywodziłoby takie zna-
czenie nie biorąc ~~z~~ z konieczności bezpośredniego udziału
w pracy reszty klasy, nie korzyść nie parstaje wypróbowana
z pewnością ujemnych stron takiego postępowania. Jest zatem
wrecz ogromnej wagi obmyśleć szereg eksperymentów, któreby
się dały przeprowadzić w klasie, ~~i nie posiadając~~ i, wolne
od omówionych stron ujemnych, stworzyły faktyczne pod-
stawy szkolnego traktowania psychologii. Nie trzeba wrze-
cie przypominać, że nauka psychologii z konieczności musi
zająć się faktami, których eksperymentalnie wytworzyć
w ogóle niepodobna. Wraznaczonej tu jest granicach tre-
ba jednak z całym naciskiem przeprowadzić empiryczny
i faktyczny charakter szkolnej nauki psychologii.

z drugiej jednak
strony należy zwa-
żyć na istnienie za-
równy, że można
skonstruować szereg
eksperymentów psy-
chologicznych, nad-
miernej racjonalnej.
euchi panujących
które dawać się
z wielką łatwo-
ścią przeprowadzić
w klasie.

[The text on this page is extremely faint and illegible, appearing as ghosting or bleed-through from the reverse side. It seems to contain several paragraphs of handwritten text.]

80

86 Rkp. 50/76. 86
P.A.N.

1

Plan nauki propedeutyki filozoficznej

w kl. VIII. szkoły realnej.

1. Propedeutyka filozoficzna obejmuje logikę i psychologię.
2. Ogólna liczbę godzin, przeznaczonych na propedeutykę filozoficzną, należy podzielić między obie te nauki w ten sposób, że na psychologię przypada $\frac{2}{3}$, na logikę $\frac{1}{3}$ liczby godzin.
3. Naukę psychologii i logiki należy przeprowadzić nie równolegle obok siebie, przez przeciąg całego roku, lecz kolejno po sobie, przyczem jednak co do następstwa nie należy stawiać nauczycielowi żadnych ograniczeń, - o ile zasady, przeprowadzone w podręczniku, nie nakazą przerobienia jednej z tych nauk przed drugą.
4. Metoda tego przedmiotu liczyć się powinna z ogólnym charakterem planu 8-klasowej szkoły realnej jako szkoły pracy na podstawach matematyczno-przyrodniczych.
5. Zarówno logika, jak psychologia posiadać powinny charakter przedmiotu koncentracyjnego, choć każda z nich w inny sposób: logika powinna dać epistemologiczne i metodologiczne zrozumienie rezultatów wiedzy ludzkiej, z którymi zapoznają się uczniowie na innych godzinach, psychologia genetyczne oświetlenie różnych dziedzin działalności ludzkiej, które uczniowie poznali dzięki nauce innych przedmiotów.
6. Rozkład i wybór materiału należałoby unormować w następujący sposób:
 - A. Logika : a. logika formalna, w zakresie której należy uwzględnić w należytej mierze syllogistykę, nie poprzestając jednak na niej, lecz przedstawiając ją jako jeden z możliwych systemów rozumowania obok innych; b. metodologia w miarę możności obszernie: α . ogólne zasady badań naukowych, β . charakterystyka traktowanych w szkole gałęzi wiedzy pod względem metodologicznym.
 - B. Psychologia: a. Geneza obrazu świata zewnętrznego /wrażenia zmysłowe jako jego materiał, jego formy przestrzenne i czasowe/; b. Przebieg przedstawięń i myślenie /w porównawczym uwzględnieniu odpowiednich partyi logiki, - błędy w myśleniu/- c. Uczucia i wola. d. Na zakończenie związek faktów psychicznych z fizyologicznymi, pogląd na stosunek duszy do ciała w świetle różnych wchodzących w grę teorii.

Uwagi

ad 1. Zwycięstwo antypsychologizmu, jakie dokonało się począwszy od początku bieżącego stulecia na polu wszystkich nauk filozoficznych /logiki, etyki, estetyki/ nie pozwala ograniczyć propedeutyki do psychologii, lecz nakazuje dać wychowankowi znajomość choćby jednej prawdziwie filozoficznej umiejętności. Praktyczne względy przemawiają, by pomiędzy nimi wybór padł na logikę.

ad 3. Równoległe prowadzenie logiki obok psychologii przez przeciąg całego roku a. powiększyłoby ilość rzeczy, któreby umysł wychowanka musiał być równocześnie zajęty - b. pociągnęłoby jako następstwo konieczność uczenia logiki w 1 godzinie tygodniowo, co dotychczasowa praktyka w gimnazyach zmusza określić jako absurd.

Następstwo tych przedmiotów zależy w znacznej mierze od sposobu, w jaki je pojmie nauczyciel. Tak n.p. przy psychologicznym pojęciu logiki, dziś co prawda przestarzałem, którego przecież niejeden nauczyciel nie potrafi czy nie zechce przezwyciężyć, byłoby wskazane zająć się psychologią przed logiką. Nadto różni nauczyciele będą mieli specjalne życzenia co do następstwa tych obu przedmiotów: tak n.p. jeżeli propedeutyki będzie uczył nauczyciel, uczący zarazem fizyki, będzie chciał niewątpliwie ułatwić sobie naukę psychologii przerobieniem poprzednio na godzinach fizyki pewnych kwestyi i t.p. Byłoby zatem rzeczą wskazaną zostawić nauczycielowi jak największą swobodę w oznaczeniu następstwa obu przedmiotów.

ad 4. Ogólny charakter planu 8-klasowej szkoły realnej jako szkoły pracy o podstawie matematyczno-przyrodniczej wymaga, by nauka logiki i psychologii odbywała się głównie dzięki samodzielnej pracy uczniów, przy ograniczeniu do minimum nie-heurystycznych czynników. Zatem wielką wagę trzeba położyć przy nauce logiki, zgodnie z apriorycznym charakterem tej umiejętności, na zadania i ćwiczenia. Nauka psychologii powinna się odbywać koniecznie na podstawie faktów, od których sami uczniowie powinni dochodzić do praw. Eksperyment psychologiczny powinien zatem znaleźć zastosowanie w jaknajszerszej mierze. Należy jednak przestrzedz przed przenoszeniem żywcem laboratoryjnej metody naukowej psychologii do szkoły. Eksperymenty psychologiczne, odpowiadające ściśle postulatowi naukowemu, nie dadzą się wprost pomyśleć w szkolnej nauce psychologii: ściśle ilościowe oznaczenie faktów bardzo prostych zabrałoby tyle czasu, wywołałoby takie znudzenie nie biorące z konieczności bezpośredniego udziału

w pracy reszty klasy, że korzyść nie wyrówna pewnością ujemnych stron takiego postępowania. Z drugiej jednak strony należy z całym naciskiem zaznaczyć, że można skonstruować szereg eksperymentów psychologicznych, nadzwyczaj zajmujących i pouczających, które dadzą się z wszelką łatwością przeprowadzić w klasie. Jest zatem rzeczą ogromnej wagi obmyśleć szereg eksperymentów, któreby się dały przeprowadzić w klasie, i wolne od omówionych stron ujemnych, stworzyłyby faktyczną podstawę szkolnego traktowania psychologii. Nie trzeba wreszcie zapominać, że nauka psychologii z konieczności musi zająć się także faktami, których eksperymentalnie wytworzyć wogóle niepodobna. W zaznaczonych tu granicach trzeba jednak z całym naciskiem przeprowadzić empiryczny i faktyczny charakter szkolnej nauki psychologii.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
540 EAST 58TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
TEL. 733-4331
1967

James
M. Smith

86 Rkp [50/9]



Nagle smutno i strasznie skończył życie, który mógł i chciał długo jeszcze pracować na polycję nauki polskiej. Pozostały po nim prace filozoficzne i pedagogiczne częścię rozsypane po czasopiśmie naukowych, częścię pogrzebane w rękopiśmie z nim jeszcze zdolaty ukazać się w druku. Jednym i drugim groziło zapomnienie.

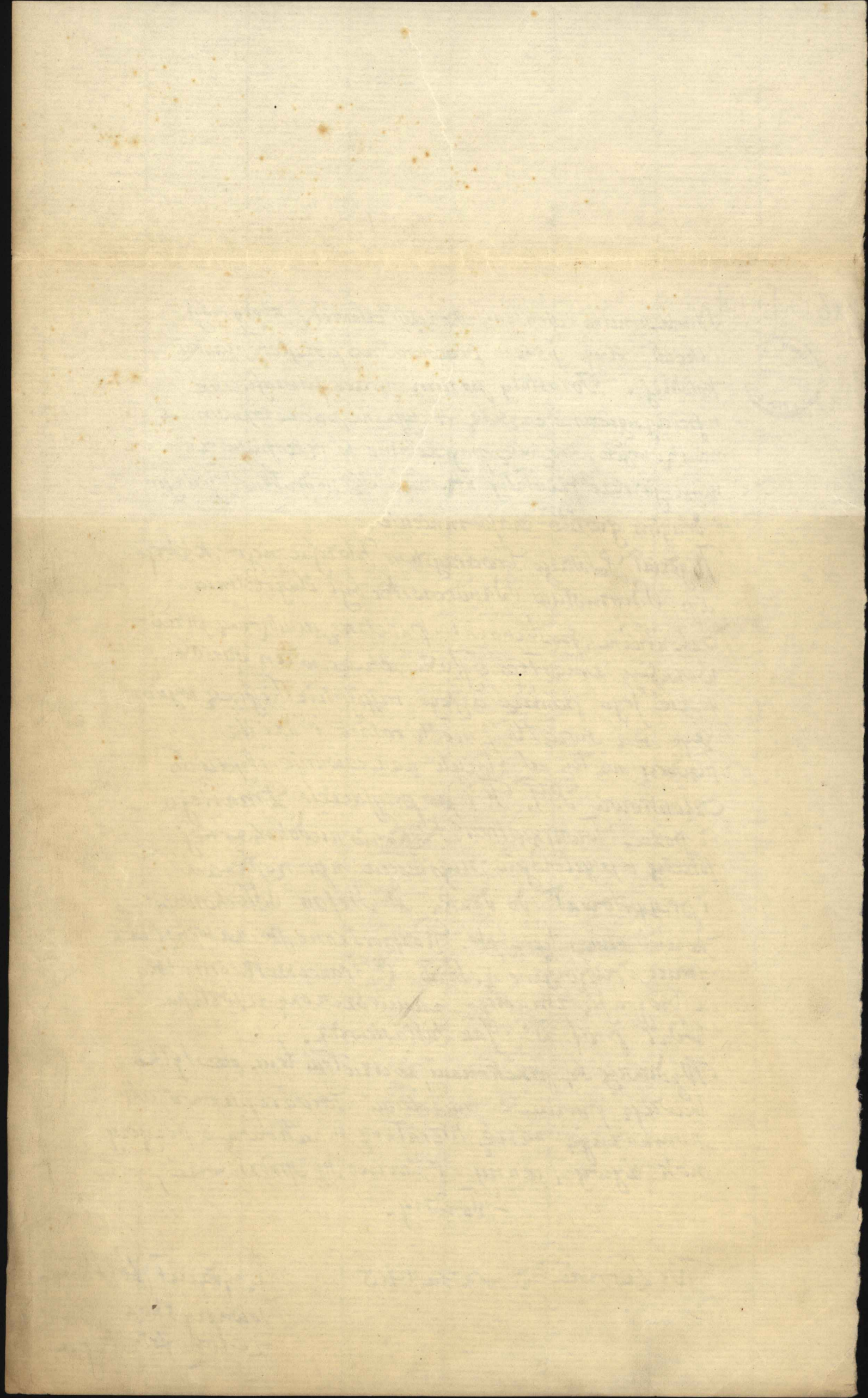
Wydział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, którego s.p. Bronisław Dąbrowski był długoletnim członkiem, postanowił poświęcić naukową przedwczesnie zmarłego ożłodzić, chcąc w ten sposób uczcić jego pamięć a jego myśl niekrywającą wydobyci na światło; niech rośnie i działa.

Fundusz na ten cel stworzył na wzwanie Wydziału Członkowie P. T. F. i po przyjacielsko zmarłego a przez Towarzystwa. Rękopis niedokończony pracy o psychologii myślenia uprzedkował i przygotował do druku Dr. Stefan Stachowski. ~~Docent umi. nauk~~. Rozpisane po czasopiśmie prace drukowane zebrali Dr. Franciszek Smolka a biografię zmarłego zamieszczoną u wstępu podał prof. Dr. Jan Łukasiewicz.

Wydawcy są przekonani, że dziełem tem nie tylko będzie, porumk zmarłego Towarzystwa, ale pomnażając naszą literaturę naukową o przyrodek i żywy, cenny i, wolno się spodziewać, płodny.

We Lwowie ~~marcu~~ 1918

Wydział Polskiego
Towarzystwa
Filozoficznego.

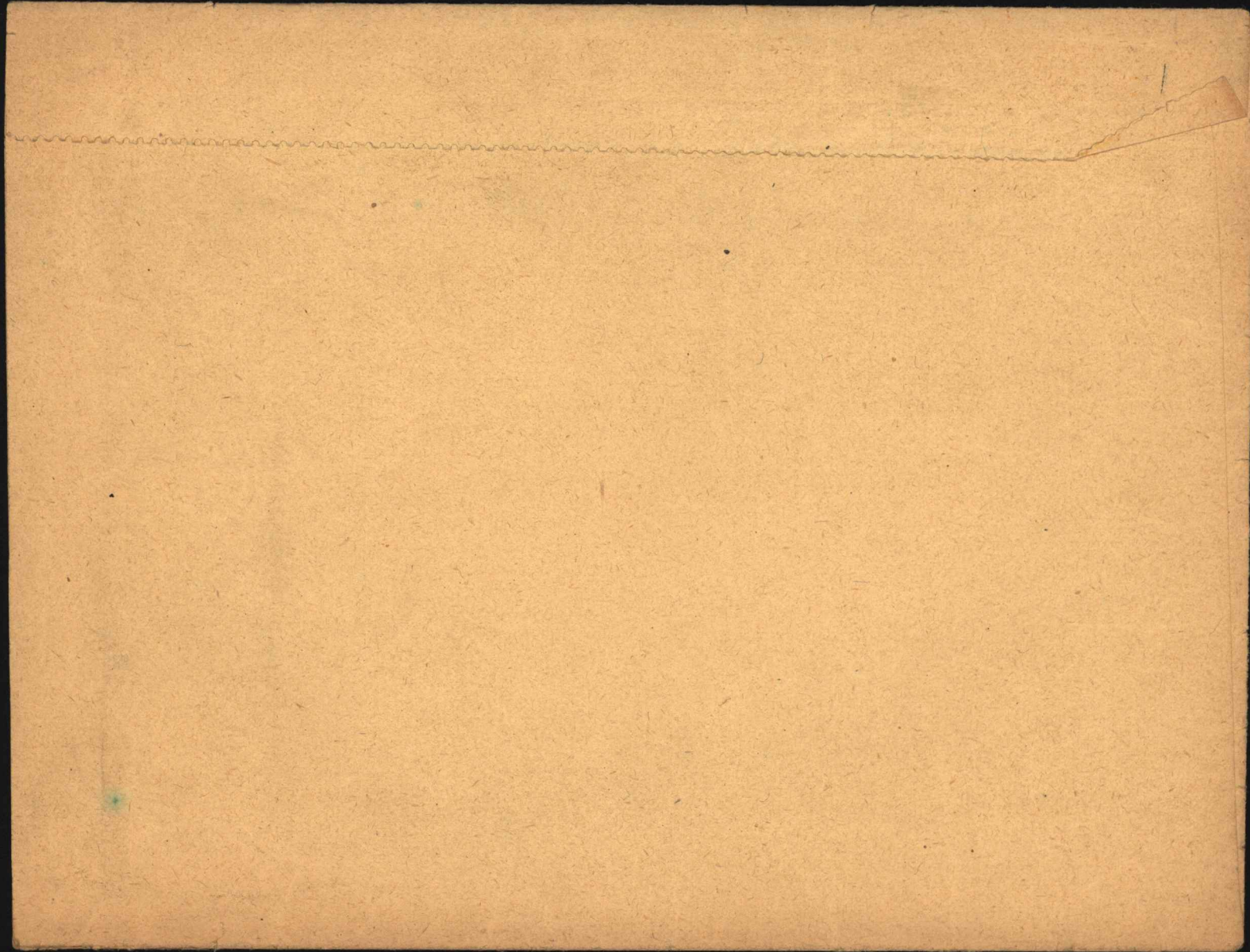


Rkp. 50 + 10 - a/b/c/.

P.A.N.

Wielmożny Pan

Dr Józef Czajkowski



Rhp. 50-10-a)

PIERWSZA
ZWIĄZKOWA DRUKARNIA

WE LWOWIE

Stow. zarej. z nieogr. poręka.

TELEFON Nr. 204.

We Lwowie, dnia 26 marca 1918
(ul. Lindego 1, 4).

Obliczenie

księta filozoficznego nowego wydania Jaa. Filoz.
Format jak Archivum & Tinkla (6^a szerokości wierny 43 wierny z paginą)
czcionkami garmondowymi na interliniach (jak str. XI do XXIII powyż.
Archivum).

500 egz druk gładki (bez kłopotliwych) od arkana (16 str.) 78 K

papier na 500 egz jak wzór A meliowy 42"

arkun druk i papier A 120

kładka dalne 100 egz druk arkana 1 K papier A 8.40 = 9.40

500 egz j.w. na papierze B 48 + 31 = 109.

kładka dalne 100 egz 1 K + 6.20 7.20

Papier A porządany na składzie Cova ark. tj. wystawny
na 12 ark po 500 egz, lub 10 ark po 600 egz. Papier B ("gloria"
42 kilowy) jest w drodze, sporządzamy m. za kilka tygodni. Innego
wyboru na razie nie ma.

Dopomóżmych koncom dotrzeć należy okładkę przynajmniej
w wysokości 1/4 ark tekstu, dady intrologatora, którego cena
zależy od dyspozycji: czy będzie ryte nitką, czy prukowane drutem,
czy obcinane, czy nie. W każdym razie co najmniej 60 K za 500.

PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE
STOWARZYSZENIE ZAREJESTR. Z NIEODRĘCZĄ PORĘKĄ

Wł. Todorczuk

PIERWSZA
SWIĄSKOWA DROKARNIA

WE LĄCZNIKU

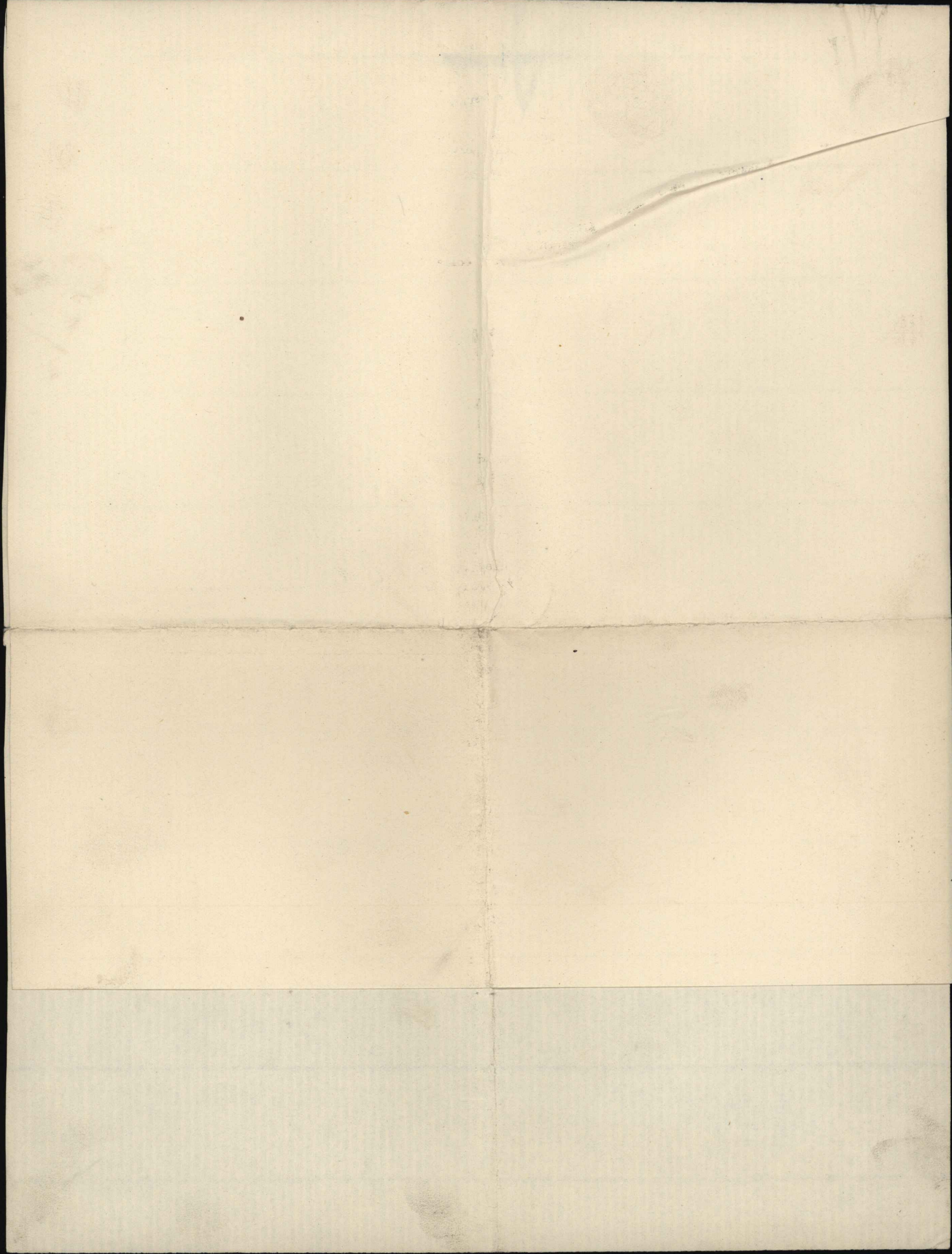
zob. tabelę V w rozdz. 10

WYKONANIE

Rkp. 10-81

A

jest 3000 ark podwójnych



4

1111
7

Handwritten text, possibly a signature or date, appearing as faint bleed-through from the reverse side of the paper.

bardziej, że Akcyjny Bank Związkowy zyskał silne i trwałe podstawy przy równoczesnem oparciu o Bank krajowy.

III. Zjazd Delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zwraca się do Dyrekcji Banku Krajowego z uprzejmą prośbą o wyłączenie z Komitetu cenzorów dla działu interesów Banku Krajowego ze Stowarzyszeniami zarobkowymi i gospodarczymi Dra Mieczysława Paszkowskiego.

IV. Zjazd Delegatów Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wzywa Wydział Związku do poczynienia kroków celem uzyskania zniżki procentowej od weksli moratoryjnych w Banku Krajowym.

Wreszcie imieniem Komisji oświatowej p. radca Józef Manaczyński, przedłożył następujące 4 rezolucje, które Walne Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło:

I. Zjazd uznaje potrzebę założenia we Lwowie Polskiej Szkoły Współdzielczej, której zadaniem będzie przygotować i wykształcić zarówno teoretycznie, jak praktycznie pożytecznych pracowników dla Stowarzyszeń współdzielczych. Stowarzyszenia Związkowe opodatkują się na cele założenia i utrzymania tej szkoły.

Zjazd poleca Wydziałowi, aby opracował plan naukowy oraz preliminarz kosztów założenia i utrzymania polskiej szkoły współdzielczej i przedłożył je w możliwie rychłym czasie ewentualnie nadzwyczajnemu Zjazdowi Stowarzyszeń do zatwierdzenia.

II. Zjazd Delegatów Związku poleca Wydziałowi Związku tworzenie Kółek kooperatystów.

III. Zjazd Delegatów Związku poleca Wydziałowi Związku, by w czasopiśmie „Odrodzenie“ utworzył dział handlowo-przemysłowy i zastosował jego treść do istotnych potrzeb członków Związku.

IV. Zjazd Delegatów poleca Wydziałowi Związku, by nie zrażony niepowodzeniami podjął na nowo starania około kursów kooperatywnych.

Z kolei przystąpiono do wyborów uzupełniających członków Wydziału Związku.

Na wniosek Delegata p. Bolesława Lewickiego, wybrano przez aklamację do Wydziału następujących Delegatów: pp. Dr. Lechowskiego Wiktora, Żmudzkiego Wacława, Łaskiego Kazimierza, Paluchowskiego Stanisława, Sroczyńskiego Michała, Dr. Koniecznego Franciszka, Dr. Schmidta Emila, Turckiego Marjana.

Do Komisji rewizyjnej wybrano również przez aklamację następujących Delegatów: pp. Radcę Hinglera Emila, Osińskiego Michała, Garczyńskiego Franciszka.

Wobec wyczerpania porządku dziennego i ukończenia wszystkich prac, Przewodniczący zamknął XLII Walne Zgromadzenie, dziękując Delegatom za wykazaną intensywną współpracę i za przyczynienie się do jednomyślności w uchwałach Zjazdu, który dał obfite, konkretne rezultaty.

Wreszcie specjalna delegacja złożona z 4 Delegatów podziękowała Prezydium Walnego Zgromadzenia za umiejętne i energiczne przewodnictwo, poczem Przewodniczący zamknął obrady Zjazdu.

Władysław ks. Sapięha,
jako przewodniczący.

Józef Litarowicz,

Witold Wilkoszewski,

jako sekretarze.

Memoriał

w sprawie uzyskania od rządu dodatkowego kredytu bezprocentowego dla Stowarzyszeń Związkowych.

Poniżej podajemy do wiadomości Szan. Zarządu w obszernem streszczeniu treść memoriału wniesionego do c. k. Ministerstwa Skarbu, ministerstwa robót publicznych, spraw wewnętrznych tudzież do Ministerstwa dla Galicji i do Prezydium Koła Polskiego z prośbą o życzliwe poparcie.

W umotywowanym memoriale wniesionym do Wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu dnia 18 maja 1916 roku przez Delegatów Związku podpisany Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jako przedstawiciel i rzecznik interesów wszystkich należących doń Stowarzyszeń przedłożył następujące petitum:

1. o udzielenie Stowarzyszeniom Związkowym subwencji rządowej w wysokości przynajmniej 10 milion. koron na pokrycie szkód i strat poniesionych przez nie wskutek wypadków wojennych.

2. o udzielenie tymże Stowarzyszeniom tak zwanego żywego kredytu w wysokości przynajmniej 25 milionów koron.

W odpowiedzi na nasz memoriał reskryptem z dnia 20 marca br. do L. 93413 Wysokie c. k. Ministerstwo upoważniło Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy do udzielania w granicach 4 milionów koron należącym do podpisanego Związku Stowarzyszeniom bezprocentowych kredytów, a to w ramach i wedle obowiązujących ten Zakład przepisów statutowych i regulaminowych.

Na skutek okólnika rozesłanego do Stowarzyszeń przez Związek zgłosiło się dotychczas 108 Stowarzyszeń z prośbą o udzielenie im kredytu w wysokości 13 milionów 997 tysięcy koron.

Wybrany ad hoc Komitet cenzuralny w skład którego wchodzi przedstawiciele Związku, Akcyjnego Banku Związkowego i Banku krajowego, mając do dyspozycji kredyt przyznany tylko w wysokości 4 milionów, starał się w powyższych ramach rozdzielić ten kredyt jedynie między najbardziej potrzebujące tego kredytu Stowarzyszenia i tylko w takiej wysokości, w jakiej ze względu na szczupłość kredytu było to możliwe, przyczem prośby całego szeregu Stowarzyszeń, zasługujących na znaczniejszy kredyt i dających wszelką rękojmię wypłacalności,

nie zostały w całej rozciągłości uwzględnione, a ich potrzeby w całości zaspokojone.

Gdy powyższy kredyt został już w całości wy-czerpany, podpisany Związek Stowarzyszeń pozwala sobie zwrócić się do Wysokiego c. k. Ministerstwa z następującym przedstawieniem.

Wskutek wielkiego zniszczenia, jakiego z powodu wypadków wojennych doznały Stowarzyszenia Związkowe, poniosły i ponoszą nadal Stowarzyszenia bardzo poważne straty.

Z nadesłanych nam 152 odpowiedzi na nasz kwestjonariusz tudzież z bilansów, jakie nam przedłożone zostały, wynika, że straty bilansowe w tych tylko 152 Stowarzyszeniach wynoszą kor. 10,536 040, szkody w nieruchomościach koron 921.084, szkody w ruchomościach koron 283.373 i szkody w towarach koron 203.306 czyli razem 11,944.521. Prócz powyższych strat zbadanych, poniosły Stowarzyszenia bardzo poważne straty, których wysokości dzisiaj oznaczyć nie można, albowiem wielu dłużników jest na wojnie, wielu zmarło lub są w niewoli, wobec czego niemożliwym jest zbadanie ich stanu majątkowego i ich wypłacalności.

Podnieść jednak musimy, że straty w bilansach są znacznie niższe od strat rzeczywistych i według naszych obliczeń, opartych na statystyce, wynoszą okragło 25 milionów koron.

Ażeby jednak tych wszystkich rzeczywistych strat nie wykazywać, okólnikiem z października 1915 roku poleciliśmy Zarządom Stowarzyszeń Związkowych, aby do bilansów wstawiały zaległe od roku 1914 moratoryjne odsetki i przez wstawienie tych zaległych odsetek do aktywów, obniżały rzeczywiste, faktyczne straty. Nadmienić tutaj wypada, że te zaległe odsetki faktycznie do kasy Stowarzyszeń nie wpłynęły i wątpliwem jest czy wpłyną w przyszłości, ponieważ Kredyt udzielony członkom przez Stowarzyszenia był kredytem osobistym nie rzeczowym, opartym na zaufaniu i poręce członków.

Jeżeliśmy jednak takie zarządzenie wydali to przeważnie w tym celu, aby przez wykazywanie bardzo znacznych rzeczywistych strat nie wzbudzać braku zaufania okolicznej ludności do Stowarzyszeń, co mogłoby być się przyczynić do nadmiernego wycofywania wkładek oszczędności i w konsekwencji mieć skutki dla Stowarzyszeń wprost katastrofalne.

Otóż wysokość zaległych moratoryjnych odsetek wstawionych przez Zarządy Stowarzyszeń do bilansu na polecenie Związku, wynosi tylko w powyższych 152 Stow. koron 12,952.878. Innemi słowy, gdyby Stowarzyszenia miały wykazać, jak to zawsze czyniono i czego pilnie przestrzegano, wszystkie straty w bilansach, a więc zaległych odsetek moratoryjnych nie wstawiać do bilansów, wysokość tych strat bilansowych wynosiłaby koron 24,897.399.

Cyfry powyższe ograniczają się wyłącznie tylko do 152 Stowarzyszeń a to dla tego, że olbrzymia ilość

Stowarzyszeń wskutek zniszczenia ksiąg, aktów, dokumentów, registratury etc. nie była jeszcze dotąd w możności rocznych zamknąć rachunkowych sporządzić, a w wielu wypadkach gdzie zniszczenie ksiąg i dokumentów było doszczętne, trzeba będzie nie miesiące ale lata całe czekać, nim te bilanse zestawione zostaną.

Wreszcie, co najważniejsze, cyfry powyższe nie obejmują wcale 70 Stowarzyszeń ze wschodnich powiatów naszego kraju, niedawno oswobodzonych z pod inwazji, a które wskutek wypadków wojennych poniosły bardzo ciężkie straty, a dotychczas ani bilansów sporządzić nie były w stanie, ani z bezprocentowego kredytu rządowego dotychczas nie mogły korzystać.

Statystyka szkód i strat nie jest zatem kompletną. Ale już z tego sumarycznego zestawienia wynika, w jak trudnem położeniu są nasze Stowarzyszenia.

Podnoszonym dość często bywa argument, że Stowarzyszenia nasze stoją znakomicie, gdyż posiadają znaczne zapasy gotówkowe na skutek dopływu od okolicznej ludności wkładek oszczędnościowych.

Pomijamy już tutaj, że składanie w Stowarzyszeniach wkładek oszczędności przez ludność wcale nie świadczy o dobrobycie naszej ludności, gdyż aż nadto dobrze znana jest historia provenjencji tych oszczędności i ich trwałość jako lokat w Stowarzyszeniu, ale nie możemy pominąć milczeniem następujących okoliczności.

W miarę wzrostu wkładek oszczędności, Stowarzyszenia, które, ze względu na ciągłą jeszcze niepewność sytuacji, nowych pożyczek zasadniczo członkom nie udzielają, lokują zbędną gotówkę w bankach, które od lokat płacą maximum $3\frac{1}{2}\%$, a P. K. O. nawet tylko 3% , przyczem istnieje tendencja w Bankach dalszego obniżania stopy procentowej od lokat.

Okoliczna ludność pragnie od swoich oszczędności uzyskać maximum oprocentowania i grozi lokowaniem swych oszczędności w innych instytucjach, choćby nawet tylko na $3\frac{1}{2}\%$, ale w Bankach wielkich, gdzie rzekomo otrzymuje większą gwarancję wypłacalności jak w Stowarzyszeniach.

Z drugiej strony Stowarzyszenia posiadają znaczniejsze wkładki oszczędności przedwojenne, a więc podlegające moratorjum, oprocentowane wysoko na $5-6\%$. Otóż w obawie przed nadmiernem wycofaniem wkładek na wypadek zniżenia stopy procentowej, Stowarzyszenia zmuszone są stopę procentową od tych wkładek moratoryjnych bądź utrzymywać na dawniejszym poziomie, bądź tylko nieznacznie ją obniżać.

W pierwszym wypadku przy niskiem oprocentowaniu wkładek oszczędności grozi Stowarzyszeniom zanik ruchu we wkładkach, przez co Stowarzyszenia straciłyby ponadto moralny kredyt u swoich członków, w drugim wypadku, pod groźbą wycofywania

wkładek, Stowarzyszenia muszą je utrzymywać na dawniejszym przedwojennym poziomie oprocentowania.

Skutek jest taki, że Stowarzyszenia w obawie utraty zaufania swoich klientów i nadmiernego wycofywania wkładek zmuszone są płacić odsetki wyższe, jak te, które otrzymują same w bankach od swoich lokacyj — ponoszą zatem poważne straty na mardze między płaconą klientom swoim stopą procentową a pobieraną w Bankach, a w obawie przed wycofywaniem starych nie podlegających moratorium wkładek płacą również wyższą stopę, jak stopa od lokat w Bankach i ponoszą również dotkliwe straty.

W ten sposób Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, które z powodu zupełnego zastoju w udzielaniu nowych pożyczek, umożliwiających im w normalnych czasach odpowiednią fruktyfikację zbędnych kapitałów, zmuszone są trzymać w pogotowiu bardzo znaczne i nisko oprocentowane sumy w bankach, znajdują się obecnie w pewnego rodzaju błędnem kole polityki procentowej, która z każdym dniem naraża je na nowe straty.

W innym natomiast położeniu znajdują się wielkie banki, które mają możność robienia kolosalnych interesów, na których zarabiają olbrzymie prowizje, wykazują wielkie zyski i wydzielają akcjonariuszom dywidendę daleko wyższą jak przed wojną.

Jak z powyższego przedstawienia wynika, pomoc, jaką uzyskały Stowarzyszenia od Wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu w formie 4 milionów kredytu bezprocentowego, nie stoi w żadnym stosunku do strat, jakie w okresie wojennym, a szczególnie z powodu inwazji rosyjskiej Stowarzyszenia poniosły, a które tylko w 152 Stowarzyszeniach Związkowych wynoszą okrągło 25 milionów koron.

I jeżeli w powołanym na wstępie memorjale z 18 maja 1916 r. zwróciliśmy się do Wysokiego c. k. Ministerstwa z prośbą o udzielenie Stowarzyszeniom na pokrycie strat subwencji w wysokości 10 milionów koron tudzież o udzielenie bezprocentowego kredytu w wysokości 25 milionów koron, to dzisiaj, — wobec tego, że o subwencję rządową i bezprocentowy kredyt kompetuje ponadto 70 Stowarzyszeń nowych, z wschodnich powiatów kraju, które przeżyły najcięższe czasy inwazji i poniosły olbrzymie straty, a których dzisiaj nawet w przybliżeniu nie da się obliczyć, z powodu motywów powyżej podanych, — jasnem jest, że na pokrycie tych wszystkich strat żądana przez nas w swoim czasie suma okazuje się dzisiaj nie wystarczającą.

Uważając udzielony Stowarzyszeniom w wysokości 4 milionów kredyt, jako tymczasową, chwilową, zaliczkę na mającą się udzielić subwencję i kredyt znaczniejszy, podpisany Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jako rzecznik interesów 356 Stowarzyszeń doń należących, zwraca

się do Wysokiego c. k. Ministerstwa finansów z następującą prośbą:

1. o udzielenie Stowarzyszeniom na pokrycie strat subwencji w wysokości wykazanych strat bilansowych w kwocie 12 milionów koron,

2. tudzież o udzielenie Stowarzyszeniom dodatkowego bezprocentowego kredytu w wysokości 20 milionów koron, spłacalnego w ratach półrocznych w dziesięć lat po zawarciu pokoju, a to celem umożliwienia Stowarzyszeniom spełnienia ich właściwego zadania, przez wzięcie należytego udziału w odbudowie zniszczonych wojną gospodarstw członków.

S. C.

AKCJA

w sprawie pomocy dla Urzędników prywatnych Galicji.

W 11-ym N-rze „Odrodzenia“ z dnia 12 listopada z. r. podaliśmy do wiadomości Urzędników Stowarzyszeń, że Komitet pomocy dla Urzędników prywatnych opracował memorjał w sprawie uzyskania od rządu wydatnej pomocy dla tych Urzędników prywatnych, którzy z powodu wypadków wojennych ponieśli bardzo znaczne szkody i że ten memorjał został wręczony przez delegację Komitetu Władzom Centralnym w Wiedniu, Prezydium Koła Polskiego i Ministrowi dla Galicji.

Na skutek zabiegów Komitetu udało się naraźnie uzyskać w Galicyjskim Miejskim Wojennym Zakładzie kredytowym w Krakowie kredyt, z którego mogą korzystać Urzędnicy prywatni na warunkach, które poniżej podajemy.

Z kredytu dla Urzędników prywatnych w Galicyjskim Miejskim Wojennym Zakładzie kredytowym korzystać mogą na podstawie poniesionych szkód pośrednich osoby zamieszkałe w chwili wybuchu wojny w tych częściach kraju, które były dotknięte inwazją nieprzyjacielską lub ewakuacją. Do kategorii Urzędników prywatnych należą te osoby, które wedle ustawy z 16 grudnia 1906 Dz. u. p. Nr. 1. z r. 1907, ces. rozp. z 25 czerwca 1914 L. 138 i rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 24 czerwca 1915 L. 178 podlegają obowiązkowi ubezpieczenia pensyjnego.

Podstawą udzielenia kredytu jest poniesienie przez Urzędników prywatnych szkód wojennych wskutek inwazji lub ewakuacji, jak np. utrata w całości lub częściowo dochodów wskutek inwazji lub ewakuacji, utrata zajmowanej posady, zmniejszenie otrzymywanej płacy, straty poniesione wskutek opuszczenia miejsca siedziby i t. p.

Kredyt dla Urzędników prywatnych nie może przewyższyc kwoty K 4.000 dla jednej osoby, a w wyjątkowych wypadkach maksymalnej sumy K 10.000 dla jednej osoby.

Kredyty, przewyższające kwotę K 2.000, będą udzielane w regule tylko za odpowiedniem zabez-

pieczeniem. Jako zabezpieczenie służyć może: hipoteka, pretensja hipoteczna, lub niehipoteczna, poręka, zastaw polic asekuracyjnych i t. p.

Kredyty będą udzielane albo na podstawie skryptów dłużnych, albo też akceptów wekslowych, zależnie od wyboru Zakładu.

Termin i sposób spłaty kredytów zastosowany będzie do potrzeb i indywidualnych stosunków dłużnika, przyczem jednak najdalszy termin spłaty, nie może przekroczyć lat 10, licząc w rok od daty zawarcia pokoju.

Kredyty dla Urzędników prywatnych będą oprocentowane na 4%. Procent ma być opłacany w regule z góry w ratach półrocznych, kwartalnych lub miesięcznych. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie może Dyrekcja Zakładu zwolnić na przeciąg czasu do lat pięciu, biorącego kredyt od opłacania odsetek, a to częściowo lub w całości.

Podania ubiegających się o kredyt będą opiniowane przez Komitet Cenzorów, utworzony w porozumieniu z Komitetem pomocy dla Urzędników prywatnych, ukonstytuowanym we Lwowie w celach uzyskania pomocy państwowej dla dotkniętych skutkiem wojny Urzędników prywatnych.

Podania o pożyczkę w Galicyjskim Miejskim Zakładzie kredytowym mają być wnoszone albo do Zakładu, albo też wprost na ręce Komitetu Cenzorów pod adresem: „Towarzystwo Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Piekarska l. 1 A”. Podania te należy wnosić o ile możliwości na wydanych w tym celu przez Zakład drukach, o które zgłaszać się należy bądź do Galicyjskiego Miejskiego Wojennego Zakładu kredytowego, bądź też do Komitetu Cenzorów. Wymieniony Komitet będzie te wnioski kredytowe po zaopiniowaniu przedkładał Galicyjskiemu Miejskiemu Wojennemu Zakładowi kredytowemu do decyzji.

Wysokość kredytu będzie każdym razem oznaczana przez Zakład wedle swobodnego uznania, przy uwzględnieniu wszystkich stosunków gospodarczych i zaofiarowanego ewentualnie zabezpieczenia.

Galicyjski Miejski Wojenny Zakład kredytowy zastrzega sobie w poszczególnych wypadkach kredytowych, stwierdzenie rodzaju i wysokości poniesionych szkód pośrednich przez swe organa kontrolne, oraz czuwanie nad użyciem kredytu zgodnie z przeznaczeniem. — Użycie kredytu w sposób nieodpowiadający celowi lub też wprowadzenie w błąd co do poniesionych szkód pośrednich, może za sobą pociągnąć natychmiastowe wypowiedzenie i ściągnięcie udzielonego kredytu.

Zechcą zatem pp. Urzędnicy Stowarzyszeń (zarówno członkowie Dyrekcji jak i Urzędnicy w ścisłym znaczeniu), o ile z tego kredytu zamierzają korzystać, zwracać się po odnośne formularze bądź do Galicyjskiego Miejskiego Wojennego Zakładu kre-

dytowego w Krakowie, bądź też do Komitetu pomocy (Lwów, ul. Piekarska l. 1 A), za uwiadomieniem Sekretarza Związku Stowarzyszeń, który w Komitecie Cenzorów został wybrany generalnym referentem dla opiniowania podań wnoszonych przez miejskich Urzędników prywatnych, a więc i Funkcjonariuszy Stowarzyszeń Związkowych. S. C.

Stosunki w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Bierny opór manipulantek w Pocztowej Kasie Oszczędności odbija się dotkliwie na interesach Galicji, która i tak zawsze traktowana była przez P. K. O. dość lekceważąco.

Jak nas Akcyjny Bank Związkowy informuje, przekazy na czeki P. K. O. idą teraz po 14 — 16 dni. Doliczywszy 10 dniowy termin realizacji czeków clearingowych, okazuje się, że przesyłka gotówki przez P. K. O. trwa obecnie 26 dni.

Walka Gubernatora P. K. O. p. Schustera z manipulantkami, prowadzona naszym zresztą kosztem, zbyt długo się przeciąga, abyśmy mogli bez stanowczego protestu przyglądać się jej w dalszym ciągu spokojnie.

Akcyjny Bank Związkowy odniósł się do Zarządów Stowarzyszeń, stojących z nim w stosunkach, pismem, w którym zwraca uwagę Stowarzyszeń na niekorzystny sposób przekazywania w dzisiejszych warunkach gotówki przez Pocztową Kasę Oszczędności.

Czeki P. K. O. i przekazy clearingowe idą dziś tak długo, że strata na walucie i prowizja od przekazów, którą obecnie wszystkie banki komitentom swoim liczą, kalkuluje się znacznie drożej, aniżeli przesyłanie gotówki listami pieniężnymi.

Dla przykładu podajemy następujące porównanie; biorąc jako podstawę kwotę 20.000 K i 4% odsetki w rachunku bieżącym.

Otóż przesłanie powyższej kwoty jednym listem pieniężnym, przyjmując niekorzystny wypadek, że list idzie cztery dni, powoduje efektywną stratę:

porto:	K 4.—
4% za cztery dni	„ 8.90
	razem K 12.90

przesłanie czterema listami pieniężnymi:

porto 4 razy 1.50 K	K 6.—
4% za cztery dni	„ 8.90
	razem K 14.90

koszta przesłania tej samej kwoty czekiem P. K. O. wynoszą:

prowizja P. K. O.	K 3.39
4% za 15 dni	„ 33.33
	razem K 36.73

Z powyższego zestawienia wynika, że tylko w wypadkach, kiedy znaczna ilość drobnych pienię-

O ANALIZIE MOWY I JEJ ZNACZENIU DLA FILOZOFII.

Dr. Bronisław Bandrowski.

NAPISAŁ

Dr. BRONISŁAW BANDROWSKI.



W RZESZOWIE

WYDAŁ NAKŁADEM AUTORA. — Z Drukarni J. A. PELARA.

1905.

O analizie mowy i jej znaczeniu dla filozofii.

Napisał

Dr. Bronisław Bandrowski.

1. Chociaż rozprawę tę pisałem przedewszystkiem dla tego, by sobie samemu wyjaśnić sprawę, która mi dała wiele do myślenia, bez wyjaśnienia której nie mógłbym postąpić ani kroku naprzód w rozmyślaniach nad zagadnieniami logiki, teorii poznania i metafizyki, przecież sądzę, że mogę ją ogłosić drukiem, bez ściągnięcia na siebie zarzutu, że pomnażam ilość zadrukowanego papieru rzeczą, zupełnie niepożyteczną i niepotrzebną. Następstwem warunków, w których ta praca powstała, było, że nie mogłem należycie objąć literatury przedmiotu, o którym piszę. Wobec tego nie wiem, czy praca moja przyniesie cokolwiek nowego, czy nie roztrząsam tu kwestyi, które już dostatecznie oświetlono. Jeżeli mimo tego wynikami mego myślenia pragnę się podzielić z innymi, czynię to dlatego, że w filozofii wogóle niema, zdaniem mojem, rozdziałów zamkniętych i kwestyi ostatecznie załatwionych, powtóre dlatego, że samodzielnego ujęcia i sformułowania jakiegoś problemu, nawet choćby ono nie prowadziło do nowych rezultatów, nie uważam przecie za rzecz pozbawioną wszelkiej wartości, wreszcie dlatego, że w polskiej literaturze filozoficznej niema, o ile mi wiadomo dzieła, któreby się zajmowało przedmiotem tej pracy. Ostatni motyw najłatwiej mię usprawiedliwi, jeżeli się pokaże, że rozprawa ta nie przynosi niczego nowego.

I. Sformułowanie kwestyi.

2. Pytanie, na które obecnie pragnę odpowiedzieć, tak sformułuję: „Jaką wartość dla wiedzy przedstawia mowa ludzka?”

Co mię skłoniło do postawienia sobie tego pytania? Pozwolę sobie zająć się w krótkości genezą tej kwestyi, bo to ułatwi jej zrozumienie i sformułowanie, a zarazem poda parę przykładów, które jeszcze lepiej ją przedstawia.

Zeszłego roku ogłosiłem rozprawę p. t. „O metodach badania indukcyjnego”¹⁾, w której poddałem krytyce określenie pojęcia przyczynowości, jakie się znajduje w znakomitej logice Sigwarta²⁾, i na podstawie tej krytyki sformułowałem własne określenie tego pojęcia. Oparłem się na tem, że stosunek przyczynowy da się wyrazić następującem zdaniem: „Jeżeli jest A, to jest B”; — przyczem B oznacza skutek, a A jego całkowitą przyczynę. Ponieważ zaś takie zdanie warunkowe nie wyraża nic innego, jak tylko to, że między sądami, które występują jako poprzednik i następnik zachodzi stosunek racji do następstwa, sformułowałem na tej podstawie następującą definicyę stosunku przyczynowego: „A jest przyczyną, a B skutkiem, jeżeli sąd „A istnieje“ jest racją sądu „B istnieje“, czyli ten drugi sąd następstwem pierwszego”³⁾. Nie trudno dostrzedz, że oparłem się tu całkowicie na słowach, na pewnej formie słownej, w jakiej można wyrazić pojęcie przyczynowości, na tem mianowicie, że da się ono wyrazić w formie zdania warunkowego. Musiało mi się w następstwie tego nasunąć pytanie, czy wolno na podstawie słownej formy, w jaką możemy ująć dane pojęcie, mówić coś o samym pojęciu? Jaką wartość ma taka analiza słownej formy dla wiedzy, która przecież odnosi się do czegoś realnego? Skłonni jesteśmy na to pytanie odpowiedzieć, że niema ona zgoła żadnej war-

¹⁾ Sprawozdanie dyrekcyi gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie za rok 1903/4.

²⁾ Christoph Sigwart. Logik, 3-te Aufl. Tübingen 1904, § 73, II. str. 136 i nast., zwłaszcza str. 141.

³⁾ l. c. str. 31.

tości dla wiedzy, że analizując tylko słowa nie przekraczamy sfery słów, nie dochodzimy do rezultatów, któreby się dały zastosować do rzeczywistości; w takim razie moją definicyę przyczynowości wypadałoby a limine odrzucić. Jednakże nie trudno zauważyć, że ten sam zarzut można podnieść także przeciwko Sigwartowi, który analizę stosunku przyczynowego zaczyna od takiego znaczenia przyczynowości, jakie mamy przed wszelkiem naukowem opracowaniem tego pojęcia, „od przedstawienia działania jednej rzeczy na drugą, które dane jest w codziennej mowie, przede wszystkim w słowach przechodnich”¹⁾. Po uważnem przeczytaniu tego rozdziału logiki Sigwarta, każdy przyjdzie do przekonania, że pojęcie „działania“, na którem Sigwart opiera swoją definicyę przyczynowości nie jest niczem innem, jak wspólnem znaczeniem wszystkich czasowników przechodnich, rezultatem abstrakcyi, dokonanej na czasownikach przechodnich, podobnie, jak dwa inne pojęcia, któremi się w tej definicyi Sigwart posługuje; mianowicie pojęcie czynności (das Thun) jest jedynie rezultatem abstrakcyi dokonanej na wszystkich czasownikach wogóle, tak przechodnich, jak nieprzechodnich, a pojęcie rzeczy (Ding) zawdzięcza swe istnienie abstrakcyi dokonanej na rzeczownikach. Ostatecznie więc opiera się tu Sigwart jedynie na analizie mowy. Bardzo słusznie zauważono, że właściwym, choć utajonym motywem, który kazał Sigwartowi jedynie rzeczy (Dinge) uważać za przyczyny, jest to, że w niemieckiem słowie oznaczającym przyczynę (Ursache) zawarte jest słowo „Sache“, które znaczy „rzecz“, tak, że Sigwart doszedł do swej definicyi przyczynowości właściwie dzięki temu, że używał języka niemieckiego. Po dokładnem zapoznaniu się ze znakomitem dziełem Sigwarta, przyzna mi każdy, że nietylko w tem miejscu opiera się on na analizie mowy. Ważny dla całego systemu logiki § 6, p. t. „Die obersten Gattungen des Vorgestellten“, zaczyna się od następującego, charakterystycznego zdania: „Sama mowa daje, jak się zdaje, przez rozróżnienie różnych gatunków wyrazów wskazówkę do wynalezienia różnych rodzajów przedmiotów, wskazówkę, którą

¹⁾ Sigwart, l. c. II., str. 136 i nast., 141 i nast.

zużytkował Arystoteles, tworząc kategorie, najwyższe gatunki przedmiotów przedstawień i bytu. Ale ta wskazówka nie jest niezawodną i t. d.¹⁾. Dalsze wywody Sigwarta przekonują aż nadto wyraźnie, że cały ten rozdział oparty jest na analizie mowy; przytaczam tu charakterystyczne wyjątki. Zaraz na następnej stronie twierdzi Sigwart, że rdzeń ogółu wszystkich naszych wyobrażeń (Vorstellungen), t. j. świata przedmiotów rzeczywistych „stanowią wyobrażenia poszczególnych rzeczy (Dinge), które w mowie wyrażają się rzeczownikami. Przedstawiamy sobie, że te rzeczy posiadają własności (Eigenschaften), których wyrazem są przymiotniki, rozwijają z siebie w czasie czynności (Thätigkeiten) i wchodzą w rozmaite stany (Zustände), które oznaczamy czasownikami“. Już choćby to zestawienie rzeczy z rzeczownikiem, własności z przymiotnikiem, czynności i stanów z czasownikiem wskazuje na wielką zależność tych kategorii przedmiotów od kategorii gramatycznych, a dalsze wywody Sigwarta nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że jedynym źródłem tych kategorii przedmiotów są kategorie gramatyczne. W dalszym ciągu spotykamy wielce charakterystyczne twierdzenie, że tylko w mowie rozwiniętej można skonstruować logikę²⁾; to chyba bardzo wyraźna wskazówka, jak bardzo cały system logiki Sigwarta opiera się na analizie mowy! Nie mogę tu szczegółowo wykazywać ustępów opartych na tej podstawie; wskażę tylko na rozdziały tej książki o możliwości i konieczności, dalej o sądach warunkowych i rozjemczych, wreszcie na rozdział p. t. „Uzasadnienie sądów pośrednich zapomocą reguł wnioskowania“, opierający się na dwu wyżej wymienionych rozdziałach³⁾. Wszystkie te rozdziały są bardzo ważne i cenne, bo upraszczają znakomicie tradycyjną naukę o wnioskowaniu.

Ale nietylko Sigwart opiera na analizie mowy badania dotyczące się praw myślenia, a nawet praw świata rzeczywistego. Jeżeli rozejrzemy się w historii filozofii, spotykamy

¹⁾ Sigwart, l. c. I. str. 32.

²⁾ Sigwart, l. c. I. str. 34.

³⁾ Sigwart, l. c. I. str. 235 i nast., 283 i nast., 432 i nast.

się z tym objawem bardzo często. O logice Arystotelesa wyraził się F. Mauthner w swem dziele p. t. „Beiträge zu einer Kritik der Sprache“, w sposób następujący: „Cała logika Arystotelesa nie jest niczem innem, jak tylko rozpatrywaniem gramatyki greckiej z pewnego interesującego punktu widzenia. Gdyby Arystoteles mówił po chińsku lub dakotajsku, byłby musiał dojść do całkiem innej logiki“¹⁾. Jest to niewątpliwie paradoks, jednakże po odciążeniu tego, co trzeba położyć na karb widocznego w dziele Mauthnera zamiłowania do paradoksów niepodobna mu odmówić słuszności; dowodem choćby Arystotelesowa nauka o kategoriach. Podobnie na analizie mowy opiera się cała filozofia zwolenników Arystotelesa, w ich liczbie filozofia scholastyczna aż do jej epigonów, uprawiających jeszcze w XIX. i XX. wieku tak zwaną „filozofię neoscholastyczną“. Z ust pewnego adepta tej tak zwanej filozofii słyszałem raz twierdzenie, że właściwie kto chce dokładnie poznać filozofię neoscholastyczną, musi ją studyować w języku łacińskim. To bardzo cenne wyznanie utwierdziło mnie w przekonaniu, które już dawniej powziąłem, że ta filozofia neoscholastyczna polega właściwie na odpowiednim obrabianiu łaciny, a raczej nie łaciny, lecz pewnego idiomu, który wytworzył się z języka łacińskiego w wiekach średnich pod wpływem nauk teologicznych. Również nie mogę się oprzeć wrażeniu, że na filozofię Kanta wywarła analiza mowy wpływ wielki, niezupełnie korzystny; to samo da się powiedzieć o wielu kierunkach filozoficznych, które od Kanta swój początek biorą. Nie mogę tu uzasadniać szczegółowo tych twierdzeń ani też podawać więcej przykładów. Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą przeprowadzić w tym kierunku głębsze, systematyczne badania i na ich podstawie zdać sobie sprawę z tego, czy i o ile analiza mowy wpłynęła na wytworzenie się różnych systemów filozoficznych i różnych problemów, na które te systemy usiłują dać odpowiedź. Na razie jednak zająłem się innem pytaniem.

¹⁾ Fritz Mauthner: Beiträge zu einer Kritik der Sprache. III. Bd: Zur Grammatik und Logik. Stuttgart und Berlin, 1902. str. 4.

Stałem wobec faktu, że analiza mowy wydała na gruncie filozofii owoce bardzo różnej wartości: począwszy od tak cennych, jak wyniki, do których doszedł Sigwart, aż do takich, jak t. zw. filozofia neoscholastyczna. Wobec tego nasuwać mi się musiało pytanie, czy wogóle możemy w badaniach filozoficznych opierać się na analizie mowy? czy i pod jakimi warunkami możemy się spodziewać, że refleksje nad mową ludzką doprowadzą nas do rezultatów, któreby miały wartość dla filozofii? Pytanie to tak proste, że musiało się już nasuwać niejednemu filozofowi. Bakon dał na nie odpowiedź: między jego „idolami“ znajdujemy błędy, których źródło leży w mowie ludzkiej; a wogóle jest rzeczą wiadomą, że mowa bardzo często prowadzi nas w myśleniu na manowce. Ale nie o to tu chodzi. Z tego, że opierając się na słowach dochodzimy często do błędów, nie wynika, żeby analiza mowy zawsze nas do błędów prowadziła: nie da się od razu odrzucić przypuszczenia, że na podstawie analizy mowy możemy dojść czasem do prawdy, i to nie tylko w sferze mowy, lecz i poza tą sferą. Trzeba tu wyraźnie zaznaczyć, że nie chodzi tu o analizę mowy dla celów gramatycznych, wogóle dla celów, pozostających w zakresie samej mowy, lecz o takie badania, które mają na celu przez analizę słownego wyrazu myśli dowiedzieć się czegoś o samej tej myśli zawartej w słowach, i o rzeczywistych faktach, które temi słowami oznaczamy. Nie można twierdzić z góry, że rozbiór kompleksów słownych, którymi oznaczamy zjawiska rzeczywiste, czy też nasze myśli prowadzi nas zawsze do błędu; musimy uznać możliwość, że na tej podstawie dojść także możemy do spostrzeżeń trafnych. Tak n. p. Sigwart doszedł na podstawie analizy mowy do rezultatów cennych, które nam niepozwalają odrzucić od razu tej podstawy jako zupełnie bezwartościowej, lecz każą nam przedewszystkiem zbadać jej wartość.

3. To samo zadanie postawił sobie Fryderyk Mauthner w dziele p. t. „Beiträge zu einer Kritik der Sprache“. Celem dzieła jest przez krytykę mowy wyzwolić wiedzę z pod wpływu, jaki na nią wywierają słowa, nawet choćby miało to doprowadzić do zniszczenia wszelkiej wiedzy. Pierwsza część

p. t. „Sprache und Psychologie“ zajmuje się psychologią mowy, druga p. t. „Zur Sprachwissenschaft“ historią mowy; treść trzeciej części wyraża dostatecznie jej tytuł: „Zur Grammatik und Logik“. Wychodząc ze stanowiska identyczności myślenia i mowy dochodzi Mauthner do wyników, które równają się zaprzeczeniu wszelkiej wiedzy. Wszelka wiedza ogranicza się, zdaniem jego do mowy. „Sofort trat über die Schwelle dieser Betrachtung die Einsicht, dass wir irren, wenn wir glauben und sagen, es sei die Welterkenntnis, wie wir sie im kindlichen Hochmut zu besitzen glauben, irgend etwas in der Welt selbst, irgend etwas Wirkliches, ein Gedanke, den wir durch das Mittel der Sprache ausdrücken. An der Schwelle stand die Einsicht, dass die jeweilige Welterkenntnis eines Menschen immer nur einzig und allein die Sprache selbst war, die Sprache dieses Menschen und seines Volkes. Jeder einzelne, von Kant angefangen bis zum Blödsinnigen, hielt für seine Welterkenntnis die kleine Summe seiner ererbten und erworbenen Erinnerungen. Er musste sie für seine Erkenntnis halten, weil er nichts anderes kannte und kennen konnte. Und es waren schon die besten Männer der Menschheit, welche die überkommene Ordnung dieser ererbten und die erworbenen Erinnerungen ehrlich und fleissig neu zu ordnen unternahmen“¹⁾.

„Alle Worte unserer Sprache, sie sind ja doch nur die Erinnerungszeichen an die Vorstellungen, die uns unsere Sinne vermittelt haben. Was aber haben unseren Sinne mit der Erkenntnis der Wirklichkeit zu schaffen?...“²⁾.

„So steht denn die Menschheit mit ihrer unstillbaren Sehnsucht nach Erkenntnis in der Welt, ausgerüstet allein mit ihrer Sprache. Die Worte dieser Sprache sind wenig geeignet zur Mitteilung, weil Worte Erinnerungen sind und niemals zwei Menschen die gleichen Erinnerungen haben. Die Worte der Sprache sind wenig geeignet zur Erkenntnis, weil

¹⁾ Mauthner l. c. III., str. 644 i nast. Podaję cytaty w oryginale, bo z powodu właściwości stylu Mauthnera tłumaczenie przedstawia znaczne trudności.

²⁾ Mauthner, l. c. III., str. 647.

jedes einzelne Wort umschwebt ist von den Nebentönen seiner Geschichte. Die Worte der Sprache sind endlich ungeeignet zum Eindringen in das Wesen der Wirklichkeit, weil die Worte nur Erinnerungszeichen sind für die Empfindungen unserer Sinne und weil diese Sinne Zufallssinne sind, die von der Wirklichkeit wahrlich nicht mehr erfahren, als eine Spinne von dem Palaste, in dessen Erkerlaubwerk sie ihr Netz gesponnen hat. So muss die Menschheit ruhig daran verzweifeln, jemals die Wirklichkeit zu erkennen“...¹⁾.

Pomimo że książkę Mauthnera uważam za rzecz ciekawą i godną poznania, pomimo że znaleźć w niej można wiele trafnych spostrzeżeń, przecież nie uważam za rzecz zbyt ciekawą powtórzonego opracowania tej kwestii. Dzieło Mauthnera brak jasnego układu i systematycznego przedstawienia kwestii; składa się z szeregu fragmentycznych uwag, bardzo często ciekawych i trafnych, ale chaotycznie nagromadzonych. Nadto pisane jest ze zbyt widocznym zamiłowaniem do paradoksów, a często bez należytej ścisłości w rozumowaniu. Wreszcie rozpaczliwie sceptyczne wyniki wprost wyzywają do podjęcia kwestii na nowo. Bądź co bądź nie przychodzi nam łatwo wyrzec się wszelkiej wiedzy, raczej jesteśmy skłonni podejrzewać sceptyka o jakieś błędy, zwłaszcza że konsekwentny sceptycyzm niszczy podstawę, na której sam się opiera.

II. Co to jest mowa?

4. Wyczerpujące przedstawienie psychologicznego mechanizmu mowy przekraczałoby ramy tej rozprawy; przecież ze względu na dalsze wywody uważam za rzecz konieczną podać kilka uwag odnoszących się do tej kwestii.

Pojęcie „mowa“ ma bardzo różny zakres. Mową w najściślejшем znaczeniu jest system znaków głosowych. Mowy, którymi zajmuje się gramatyka, są systemami znaków głosowych i równoważnych im znaków wzrokowych (pismo). Mową

¹⁾ Mauthner, l. c. III., str. 650.

w najszerszem znaczeniu jest wszelki system znaków. Należą tu zatem prócz powyższych systemów także: gesty, rozmowa na mię, rozmowa zapomocą kwiatów, której reguły można znaleźć jeszcze czasem w jakimś podlegszym kalendarzu, dalej popularna dziś w pewnych kołach rozmowa zapomocą odpowiedniego przyklepania marek na kartkach pocztowych i t. p.; podobne znaczenie mają rozmaite systemy sygnałów, choć ich zwyczajnie nie nazywamy mową. Wszystkie te systemy znaków są niekompletne i dadzą się dokładniej, choć może nie zawsze praktyczniej, wyrazić słowem żywym, czy też spisaniem. W obecnej rozprawie chodzi o mowę w tem znaczeniu, w jakim zajmuje się nią gramatyka, mianowicie o system znaków głosowych i równoważnych im znaków wzrokowych, które obejmujemy nazwą „pismo“.

Jeżeliśmy określili mowę jako system znaków, wypada z kolei odpowiedzieć na dwa jeszcze pytania: po pierwsze, co to jest znak? powtóre, wobec tego, że pojęcie znaku należy do pojęć względnych, że znak jest zawsze znakiem czegoś, trzeba sobie zdać sprawę, czego znakami są elementa mowy, czyli co one oznaczają¹⁾.

5. Jeżeli rozpatrzmy się w różnych znakach, przekonamy się naprzód, że znak da się ująć jakimś zmysłem, dany jest nam za pośrednictwem jakiegoś zmysłu; wobec tego, że wszystko, co istnieje i co sobie możemy pomyśleć, obejmuje nazwą „przedmiot“, można powiedzieć, że znak jest przedmiotem zmysłowym.

Niektórzy filozofowie, n. p. szkoła Brentana, nazywają to, co nam dają zmysły, wyobrażeniami spostrzegawczymi; te wyobrażenia uważają za zjawiska psychiczne, w każdym zaś zjawisku psychicznym odróżniają akt i przedmiot. W myśl tych rozróżnień trzeba by znaki uważać za przedmioty wyobrażeń zmysłowych. Nie mogąc zajmować się tą sprawą, wolę

¹⁾ Kwestyami temi zajmuje się E. Martinak, Psychologische Untersuchungen zur Bedeutungslehre. Lipsk (Barth) 1904; rozprawa ta dla zadania, o które nam chodzi, jest, zdaniem mojem, bezużyteczną. Bardzo dobrze przedstawia tę kwestyę H. Taine w pierwszym rozdziale dzieła: „De l' intelligence“.

przecież pozostać przy nazwaniu znaków „przedmiotami zmysłowymi“, bo ta nazwa nie przesądza kwestyi. Trzeba tu jeszcze dodać, że znak niekoniecznie musi być dany w spostrzeżeniu: taką samą usługę oddaje nam odtworzenie, przypomnienie sobie znaku, który dawniej był dany w wyobrażeniu spostrzegawczem.

Dalej łatwo zauważyć, że znak jest w pewien szczególny sposób złączony z czemś, co nazywamy znaczeniem tego znaku. Związek polega na tem, że znak jest skojarzony ze swem znaczeniem; wskutek tego, ilekroć mamy w świadomości znak, możemy sobie przypomnieć jego znaczenie. Zwyczajnie nie czynimy tego, operujemy samymi znakami, nie uświadamiając sobie osobno ich znaczeń; nazywa się to myśleniem symbolicznem¹⁾. Chociaż jednak tej możności wywołania w świadomości znaczenia danego wyrazu nie aktualizujemy, jednak nie pozostaje ona próżną możliwością, z nią łączy się szereg następstw realnych: znak przyjmuje szereg funkcji takiego przypomnienia. Przykład najlepiej to wyjaśni. Jeżeli słyszę słowo: „rubin“, z reguły nie wyobrażam sobie przedmiotu, którego znakiem jest to słowo; jeżeli jednak bezpośrednio po tem słowie usłyszę słowa: „jest zielony“, to odrazu, mimo braku wyobrażenia odtwórczego rubinu, wiem, że to jest nieprawda, zupełnie jakbym ten rubin miał przed oczami lub go sobie z pamięci odtwarzać. Jeżeli rozwiązując jakieś zadanie matematyczne pewną ilość oznaczę literą *a*, to mogę tą literą operować swobodnie, zupełnie nie potrzebując zwracać uwagi na to, co ten symbol oznacza; jeżeli tylko przeprowadzę rachunek zgodnie z regułami matematyki, nie popełnię błędu, zupełnie jak gdybym wykonując te działania w każdej chwili myślał o znaczeniu tej litery. Zatem znak ma własność wywoływania szeregu faktów, któreby miały miejsce, gdybyśmy mieli w świadomości znaczenie tego znaku, chociaż w rzeczywistości tego znaczenia w świadomości nie mamy; czy dany jest nam tylko znak, czy też jego znaczenie, w obu wypadkach wykonujemy szereg takich samych funkcji. Wyrażamy

¹⁾ Obszerniej omawia myślenie symboliczne Twardowski, Wyobrażenia i pojęcia, Lwów 1898. § 13. Pojęcia cech i wyrazy mowy.

to mówiąc, że znak spełnia funkcje takie, jak przypomnienie jego znaczenia, że znak zastępuje to, co oznacza. Oczywiście zastępuje tylko do pewnego stopnia: gdy mamy dany znak, zjawiają się nie wszystkie funkcje, które się odbywają wtedy, gdy mamy w świadomości przedmiot, tworzący znaczenie tego znaku.

Streszczając powyższe wywody można znak określić jako przedmiot zmysłowy, skojarzony z jakimś innym przedmiotem, który jest znaczeniem tego znaku, i zastępujący do pewnego stopnia ten przedmiot.

6. Z kolei wypada odpowiedzieć na drugie pytanie, wynikające z określenia mowy jako systemu znaków: czego znakami są, czyli co oznaczają elementa mowy? Odpowiedź wydaje się łatwą i znaną: pogląd potoczny przyjmuje, że mowa jest wyrazem myślenia wogóle zjawisk psychicznych; takie zapatrywanie spotykamy n. p. w logice Höflera¹⁾ i wogóle często w logice i gramatyce. Przeciwnie jednak można zauważyć, że wyraz „Rzeszów“ nie oznacza żadnej myśli, mojej czy też kogo innego, tylko rzeczywiste miasto, że wyrazy „Bronisław Bandrowski“ nie oznaczają chyba myśli, ani też żadnego zjawiska psychicznego, tylko mnie, rzeczywistego człowieka. Höfler mógłby bronić się tem, że wogóle wszystko dostępne jest nam jedynie w zjawiskach psychicznych, wobec tego słowa, wogóle elementa mowy są przedewszystkiem znakami zjawisk psychicznych, a dopiero za ich pośrednictwem rzeczy. W zakresie wyrazów, dla których dałoby się odszukać jakieś odpowiadające im wyobrażenie konkretne, dałby się ten pogląd jakoś utrzymać: tak n. p. możnaby ostatecznie powiedzieć, że wyraz „koń“ oznacza właściwie wyobrażenie konia, a dopiero za pośrednictwem tego także i rzeczywistego konia, że wyraz „Rzeszów“ oznacza właściwie pewien kompleks wyobrażeń, a dopiero pośrednio rzeczywiste miasto. Ale inaczej przedstawia się sprawa przy wyrazach, dla których nie znajdziemy odpowiadającego im wyobrażenia. Weźmy n. p. pod uwagę nazwy: „Jagiełło“, „Athene Parthenos“ lub

¹⁾ Höfler: Grundlehren der Logik und Psychologie, Wien 1903, str. 5.

„Bukefalos“; był wprawdzie czas, w którym każdej z tych nazw odpowiadały wyobrażenia, (były one zjawiskami psychicznymi współczesnych ludzi), dziś nie odpowiada tym nazwom żadne wyobrażenie. Jeżeli dziś mówię o Jagielle, czy o posągu Ateny Parthenos, czy Bukefalu, to rzecz jasna, oznaczam temi słowami nie jakieś zjawiska psychiczne, ale pewną osobę, pewien rzeczywisty posąg, pewne zwierzę, wogóle przedmioty rzeczywiste. Aby powiedzieć, że powyższe wyrazy oznaczają zjawiska psychiczne, trzeba przyjąć jeszcze inne poglądy Höflera, mianowicie jego konceptualistyczną teorię pojęć. Höfler uważa pojęcia za przedstawienia o jednoznacznie określonej treści¹⁾, na tę treść składają się cechy²⁾; cechy zaś są to przedstawienia własności rzeczy, jakby wynikało z podanego przykładu, że białosc, czworobocznosc są własnościami kartki, a przedstawienia białosci i czworobocznosci nazywamy cechami przedstawienia kartki³⁾. Dowiadujemy się dalej, że przedstawienia o złożonej treści, a do nich należą wyobrażenia, możemy analizować w ten sposób, że na niektóre cechy zwracamy szczególną uwagę, a odwracamy ją od reszty cech; nazywa to Höfler abstrakcją psychologiczną⁴⁾. Pojęcia powstają w ten sposób, że treść jakiegoś przedstawienia analizujemy na cechy, a pewną, ściśle określoną część tych cech ustalimy zapomocą abstrahującej uwagi⁵⁾. Według Höflera są zatem pojęcia zjawiskami psychicznymi, w których skład wchodzi jakieś przedstawienie, a uwaga zwrócona jest na niektóre tylko cechy, tworzące treść tego przedstawienia.

Gdyby ta teoria była prawdziwą, toby można utrzymać pogląd, że elementa mowy wyrażają zjawiska psychiczne. W takim razie możnaby powiedzieć, że wprawdzie słowom: „Jagielto“, lub „Athene Parthenos“, lub „Bukefalos“ nie odpowiadają wyobrażenia, ale odpowiadają im pojęcia, które są zjawiskami psychicznymi; słowa te oznaczają zatem w pierwszym rzędzie

¹⁾ Höfler, l. c. str. 13.

²⁾ Höfler, l. c. str. 18.

³⁾ Höfler, l. c. str. 15.

⁴⁾ Höfler, l. c. str. 15.

⁵⁾ Höfler, l. c. str. 18.

zjawiska psychiczne, mianowicie pojęcia, w których uświadamiam sobie znaczenie tych słów, a dopiero za pośrednictwem tego odpowiadające tym pojęciom rzeczywiste przedmioty.

Tylko że ta teoria Höflera, którą podziela i Meinong¹⁾, nie wytrzymuje, zdaniem moim krytyki. Nie godzi się na nią n. p. Twardowski²⁾, chociaż jako zwolennik Brentana, przyjmuje wiele założeń, na których się opiera Höfler. Nie będę się oczywiście zajmował szczegółowem zbijaniem tej teorii, ograniczę się tylko do tego, co potrzebne jest dla mego celu. Teoria Höflera robi na mnie takie wrażenie, jakgdyby mi ktoś z wielkim nakładem uczoności dowodził, że ja piszę przy pomocy nogi, choć doświadczenie codzienne uczy, że tak nie jest. Podobnie doświadczenie codzienne poucza nas, że wiele abstrakcyjnych pojęć wcale nie przez to się tworzy, że w jakimś przedstawieniu zwracamy uwagę tylko na niektóre cechy pomijając inne, bo w ogromnej ilości pojęć wprost nie potrafimy wykazać takiego przedstawienia, na któremby uwaga podobnych operacji dokonywała. Jeżeli n. p. dla pojęcia „pięć“ dałoby się takie przedstawienie wynaleść, jeżeli możnaby twierdzić, że to pojęcie „pięć“ powstaje w ten sposób, że wyobrażając sobie jakichś pięć przedmiotów, n. p. pięć śliwek, odwracam uwagę od tego, że to są śliwki, a zwracam ją wyłącznie na ilość, to stanowczo nie można tego powiedzieć o pojęciu „sto“, bo stu przedmiotów nie ogarnę w wyobrażeniu. Cóż dopiero mówić o takich pojęciach, jak liczba, funkeya, logarytm, sinus, i t. p.? Natomiast codzienne doświadczenie poucza, że te pojęcia tworzą się przy pomocy wyrazów lub cyfr, wogóle znaków, że takie pojęcie składa się ze znaku i znajomości znaczenia tego znaku. Nie chodzi tu o to, na czym ta znajomość znaczenia znaku polega, nie chodzi o resztę zjawisk psychicznych, jakie wchodzi w skład pojęć. Ale to, zdaniem moim nie ulega wątpliwości, że słowo wogóle znak, jest ich konieczną częścią składową. Zgadza się w zupełności ze zdaniem Arystotelesa, że dusza nigdy

¹⁾ Meinong. Phantasievorstellung und Phantasie (Zeitschr. für Philosophie und philos. Kritik, Tom 95, 1889).

²⁾ Wyobrażenia i pojęcia, §§ 7., 8., 12., 13.

nie myśli bez jakiegoś podkładu wyobrazeniowego (ὁὐδέποτε νοεῖ ἄνευ εἰκασμῶτος ἢ ψυχῆ); niepodobna przecież zaprzeczyć, że dla bardzo wielu pojęć jedynym podkładem wyobrazeniowym jest wyraz. Jeżeliby można twierdzić, że pojęcie „czerwony“ jest wyobrażeniem jakiegoś czerwonego przedmiotu, w którym uwaga zwraca się wyłącznie na barwę, pomijając inne cechy, że pojęcie „pieć“ powstaje w ten sposób, że w wyobrażeniu grupy pięciu n. p. śliwek uwaga zwraca się jedynie na ilość z pominięciem reszty cech, to nie można tego twierdzić o pojęciach „sto“, „liczba“, „logarytm“. Niepodobna zaprzeczyć, że w tych pojęciach jedynym przedstawieniowym elementem jest wyraz czy cyfra, wogóle znak. I nie można powiedzieć, że pierwotnie te pojęcia były wyobrażeniami, w których niektóre cechy uwydatniała uwaga kosztem innych cech, a dopiero później wyraz objął funkcję tego wyobrażenia; przedstawieniowym elementem tych pojęć nie było nigdy nic innego, tylko znak. Takie pojęcia dadzą się wyszukać nie tylko między pojęciami naukowymi; w życiu codziennym operujemy setkami takich pojęć, utworzonych jedynie przy pomocy wyrazów, których znaczenie polega na powiązaniu ich z innymi wyrazami przez kojarzenia i związki słowne, tak że dopiero gdzieś daleko, w dziesiątym lub setnym pokoleniu tej koligacji znajdziemy słowo, któremu odpowiada jakiś element wyobrazeniowy. Weźmy n. p. pod uwagę tak zwykle i często używane słowo „sprawiedliwość“. Śledząc związki tego słowa z innymi słowami wytworzone przez rozwój mowy i przyzwyczajenia, których nabywamy wskutek używania mowy, doszlibyśmy nareszcie do szeregu słów, którymby odpowiadały jakieś wyobrażenia (n. p. ktoś przywłaścił sobie rzecz cudzą, stawiony przed sąd musiał zwrócić ją właścicielowi, choć jeszcze w tym szeregu słów daleko do wyobrażeń; wystarczy na dowód tego zwrócić uwagę na słowa: „cudza rzecz“, „właściciel“); ale przecież dziś nikt nie dochodzi do znaczenia tego słowa przy pomocy takich wyobrażeń, bo dziś otrzymuje je człowiek wraz z całym gotowym aparatem kojarzeń jako dorobek przeszłych pokoleń. Jedynym przedstawieniowym elementem pojęcia sprawiedli-

wości jest dla dzisiejszego człowieka słowo „sprawiedliwość“; historia zaś tego słowa, widoczna w jego etymologii, wykazuje nam jako główny czynnik jego wyraz „prawy“, zatem nie jakieś wyobrażenie, z któregooby przez zwrócenie uwagi na jedną cechę z pominięciem innych można uzyskać to pojęcie, lecz symbol czyli znak.

Wobec tego wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że teoria pojęć, którą podaje Höfler, nie odpowiada wszystkim pojęciom; nie da się ona mianowicie pogodzić z temi pojęciami, dla których nie można znaleźć odpowiedniego wyobrażenia. Nie będę tu zajmował się tem, czy odpowiada ona pozostałej części pojęć, czy też może i tu zawodzi; oszczędzę sobie również wykazania, jak Höfler a raczej Meinong doszedł do niej przez wysnuć całkiem nieodpowiednich wniosków z zupełnie trafnej, zdaniem mojem, teorii pojęć, którą podał Berkeley w słynnym wstępie do swego „Traktatu“. Już bowiem te rezultaty, do których doszedłem, wystarczą dla celu, do którego dążę.

Jeżeli bowiem są pojęcia, w których jedynym elementem przedstawieniowym jest słowo, nie można twierdzić, że to słowo jest znakiem takiego pojęcia, bo jest ono jego częścią. Słowo „sto“ nie jest zatem znakiem pojęcia, nie jest ono wogóle znakiem żadnego zjawiska psychicznego, oznacza ono pewną ilość, cechę pewnych grup przedmiotów, coś co zawarte jest nie w zjawisku psychicznym, lecz w rzeczywistych przedmiotach.

Podobnie o słowach „Jagiełło“, „Athene Parthenos“ możemy powiedzieć, że były one swego czasu znakami wyobrażeń — wtedy kiedy żył Jagiełło, kiedy istniał ów posąg Ateny w Partenonie; ale i w tych czasach oznaczały one także rzeczywistą osobę lub rzeczywisty posąg. Dziś nie istnieje ta osoba ani ten posąg, pozostały tylko znaki, słowa; dziś jedno z nich oznacza tylko osobę króla Polski i Litwy, który żył w XIV. i XV. wieku, drugie posąg, który Fidjusz stworzył i ustawił w Partenonie na Akropolu ateńskiej, a więc jedynie rzeczywiste przedmioty. Nie przeczę, że mamy pojęcia odpowiadające tym słowom; ale te słowa nie oznaczają

pojęć, lecz są ich częścią składową. Nie przeczę, że ktoś może stworzyć sobie przy pomocy fantazyi wyobrażenia wytwórcze odpowiadające słowom: „Jagiełło“, „Athene Parthenos“; mimo tego te słowa nie przestaną być dla niego znakami rzeczywistych przedmiotów, podobnie jak dla tego, kto nie wytworzy sobie takich wyobrażeń.

Wyrazy i wogóle elementa mowy są zatem znakami nie tylko naszych myśli, zjawisk psychicznych, lecz oznaczają także przedmioty i to zarówno takie, które istnieją, jak te, które istniały lub dopiero istnieć będą, a nawet takie, które wogóle nigdy nie istniały ani istnieć nie będą. Wogóle jest to rzeczą oczywistą, że mową możemy oznaczyć wszystko. Wprawdzie są takie sytuacje w życiu, w których ludzie mówią, że nie potrafią wypowiedzieć, jak są szczęśliwi, są wrażenia zbyt potężne, żeby je oddać w słowach. Ale te wyrażenia znaczą tylko, że przy pomocy słów często nie można wzbudzić w drugim człowieku odpowiednich myśli i uczuć; oznaczyć przy pomocy mowy można wszystko. Słowa mogą być znakiem nawet tego, co nigdy nie będzie i nie może być dostępne człowiekowi; wyrażenie „rzecz sama w sobie“ właśnie oznacza coś takiego.

Nie przeczę pomimo tego, że świadomości naszej dostępne są wszelkie przedmioty tylko w zjawiskach psychicznych; chodzi tylko o to, jakie to są zjawiska psychiczne. Powszechnie przyjęty jest pogląd, że to, co nie jest nam dane w wyobrażeniach, przedstawiamy sobie zapomocą pojęć¹⁾. Pogląd ten wolałbym jednak wyrazić tak: „To, co nie jest nam dane w wyobrażeniach, przedstawiamy sobie zapomocą znaków“. Sam pogląd nie uległ przez to zmianie, bo znak wraz ze swymi funkcjami jest właśnie pojęciem, a treść jego została ściśle i niedwuznacznie określona, i zabezpieczona przed wpływem błędnych teorii pojęć. Znaki te zaś dane są naszej świadomości jako wyobrażenia. Przedmioty wyobrażeń mogą sobie przedstawić zapomocą znaków. Tak n. p. ołówek, który leży na moim stole, jest obecnie przed-

miotem mego wyobrażenia spostrzegawczego, gdy odwrócę oczy i odtwarzam sobie jego obraz z pamięci, jest mi on dany w wyobrażeniu odtwórczym; kiedy indziej oznaczam go słowami „mój ołówek“, nie wyobrażając go sobie wcale; wtedy przedstawiam go sobie zapomocą znaku. Jednakże w tym ostatnim wypadku wyrazy „mój ołówek“ nie są znakami mego wyobrażenia ołówka, lecz samego ołówka, rzeczywistego przedmiotu; nie wehodge tu oczywiście w to, jak określimy ten rzeczywisty przedmiot.

Z wywodów powyższych wynika, że mowa nie tylko jest wyrazem myślenia: jej elementy oznaczają wszelkie przedmioty wogóle: takie, które istnieją, istniały lub istnieć będą, a nawet takie, które nigdy nie istniały i istnieć nie będą. I to nie dlatego wszystko mogę oznaczyć słowami, że wszystko mogę sobie pomyśleć: jest wiele przedmiotów, które tylko dzięki temu mogę pomyśleć, że je mogę oznaczyć słowami. A zatem wprost przeciwnie trzeba powiedzieć: wszystko sobie mogę pomyśleć, bo wszystko mogę oznaczyć słowami.

Wobec tego nie trudno będzie ocenić potoczny pogląd, że mowa służy ludziom do wzajemnego porozumiewania się. Nie wyczerpuje on, oczywiście, wszystkich celów mowy. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że posługuję się bardzo często mową, choć się z nikim nie porozumiewam: używam jej do utrwalenia swych myśli, dalej dla ułatwienia sobie myślenia, podobnie jak znaków w matematyce. Jest rzeczą niewątpliwą, że wyjąwszy niezwykle wypadki, myślimy zawsze przy pomocy słów, symbolicznie. Być może, że pierwotnie służyła mowa ludziom jedynie do porozumiewania się, dziś już nie jest to jej jedynym celem; a właśnie w tej rozprawie chodzi nie o genetyczny rozwój mowy, lecz o gotową mowę w tej postaci, w jakiej się nam ona jako produkt tego rozwoju dziś przedstawia. Jeżeli zaś chodzi o stan dzisiejszy, to używamy jej przede wszystkim dla oznaczenia tych przedmiotów, które nie są nam dane w wyobrażeniu; należy tu, prócz wielu innych wypadków, także porozumiewanie się z innymi. Polega ono na tem, że podaję znak, oznaczający dla drugiego zjawisko psychiczne, które się w danej chwili we mnie odbywa

¹⁾ Twardowski. Wyobrażenia i pojęcia, § 1.

i które mu chce wyrazić, a które dostępne jest dla niego jedynie zapomocą znaku, bo nie może być mu dane w wyobrażeniu. Dalej używamy słów na oznaczenie przedmiotów, które wprawdzie możemy spostrzegać lub odtwarzać sobie z pamięci, wogóle wyobrażać, ale których w danej chwili, w danym położeniu faktycznie nie spostrzegam, ani też w pamięci sobie nie odtwarzam. Wreszcie oznaczamy słowami nawet takie przedmioty, które równocześnie mam dane w wyobrażeniu, jeżeli to dla jakichś powodów jest wskazane.

III. Elementa mowy.

7. W rozdziale poprzednim mówiłem ciągle o elementach mowy, nie wyjaśniając, jakie to są elementa. Wypada teraz odpowiedzieć na to pytanie.

W logice za elementa mowy uważa się dotąd powszechnie słowa. Pogląd ten pociągnął za sobą także pewne konsekwencje dla samej logiki: za elementa wiedzy uważano to, czego wyrazem miały być słowa, pojęcia. Od czasów Arystotelesa aż do niedawnych czasów powszechnie przyjmowano, że sąd jest połączeniem pojęć. Dopiero idiogenetyczna teoria sądów Brentana uznała sąd za proste, niezłożone zjawisko psychiczne *sui generis*, a tem samem za elementa wiedzy nie pojęcia, lecz sądy. Ale nawet zwolennik Brentana, Höfler, za elementa mowy uważa słowa: nie wypowiada tego wyrażnie, ale z ustępu jego logiki, który przedstawia stosunek myślenia do mowy, wynika to zupełnie jasno¹⁾. Mill, Jevons i wielu logików angielskich, zajmują się, jako przedstawiciele nowoczesnego nominalizmu, bardzo obszernie mową; jednakowoż jako te elementa mowy, które mają funkcję oznaczania rzeczy i pojęć, występują u nich nazwy (names), zatem znów słowa. Wpłynęły na to, zdaniem mojem, właściwości języka angielskiego, w którym fleksja zredukowana jest do minimum a te same słowa z wszelką łatwością mogą spełniać funkcje

¹⁾ Höfler, Grundlehren der Logik und Psychologie str. 6 i nast.

nominalne i werbalne, w którym zatem szczególnie łatwo słowo może się wyodrębnić od zdania.

W językoznawstwie natomiast coraz powszechniej ustala się przekonanie, że naturalnymi elementami mowy są nie słowa, lecz zdania. Pogląd ten opiera się na tem, że słowa w zdaniu nie zawsze dadzą się ściśle od siebie oddzielić. Podział zdania na słowa jest tylko konwencyonalny, w znacznej części wprowadzony przez pismo; w żywej mowie bardzo często nie istnieją granice między słowami, które uznaje pismo. Nam, mającym tyle do czynienia z mową utrwaloną i unieruchomioną w piśmie, wydać się to może nieprawdopodobnem. Jednakże jeżeli się przypatrzymy, jak piszą ludzie mniej oswojeni z piórem i drukiem, nasuną się pewne wątpliwości, czy granice między wyrazami, które my uznajemy, są tak bardzo naturalne. Jeszcze bardziej zachwieje tę pewność obserwacya innych języków. W językach agglutynujących znajdziemy bardzo wiele zdań, złożonych z wielu elementów, tworzących tylko jedno słowo; przez dodanie do tematu czasownikowego szeregu suffiksów, można jedną formą czasownika wyrazić to, co się właściwie wyraża całym zdaniem. Tak n. p. w języku tureckim myśl: „każę wam kochać się wzajemnie“ (sprawiam, że się wzajemnie kochacie) można wyrazić jednym słowem; zdanie to jest wprawdzie złożone z wielu elementów, które jednak nie mogą samodzielnie występować, są tylko suffiksami, a przecież oznaczają to samo, co nasze słowa. W języku Indian delawarskich można następującą myśl: „on przybywa z czółnem i przeprawi nas przez rzekę“, wyrazić przez jedno słowo złożone, które zaczyna się od tematu czasownikowego, a kończy suffiksem odpowiadającym zaimkowi osobistemu¹⁾. Wogóle różne języki Indian wcielają przedmiot gramatyczny do orzeczenia, tak, że tworzy z niem jedno słowo²⁾. Ale nawet nie uciekając się do tych egzotycznych przykładów, możemy i na naszym języku stwier-

¹⁾ Wundt. Völkerpsychologie I. Band. Die Sprache. Lipsk 1900. I. str. 560.

²⁾ Friedrich Müller. Grundriss der Sprachwissenschaft. Wiedeń 1876—1882 II. tomu, część I. str. 182.

dzie chwiejność granic między dwoma wyrazami. Tak n. p. „do niego“, „do niej“ uważamy za grupy z dwu wyrazów, mimo że równoważnie im „doń“ uważamy za jeden wyraz, mimo że te grupy dźwięków mają tylko jeden akcent (zwłaszcza widoczne to jest na grupie „do niej“), co wyraźnie dowodzi ich nierozdzielności, mimo że „niego“ i „niej“ nie mają samoistności, bo te słowa, użyte bez przyimka, brzmią: „jego“ i „jej“. Dalej partykułę „nie“ uważamy raz za samodzielne słowo, drugi raz za składnik innego słowa, któremu nie przysługuje samoistność; przy czasowniku piszemy ją oddzielnie, gdy tymczasem łączymy ją w jedną całość z tematem nominalnym: n. p. „nie rozdzielam“, ale „nierozdzielny“; „nie szczęści mi się“, ale „nieszczęśliwy“, a nawet „nie chcący“ choć „nie chcę“ odczuwamy jako dwa słowa. A już zupełnie dowolną jest rzeczą, czy w zwrocie: „on to zrobił nieumyślnie“, zechcemy grupę „nieumyślnie“ uważać za dwa słowa, czy za jedno. Co więcej piszemy: „nie lubię“, „nie cierpię“, obok „nienawidzę“, „niedomagam“. Jest dalej rzeczą zupełnie dowolną, czy grupę dźwięków „bladzielony“ będę uważał za dwa słowa, czy za jedno. Wogóle słowa złożone w różnych językach dostarczają wybitnych przykładów, jak trudno rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z dwoma słowami, czy z jednym słowem złożonym, zwłaszcza w języku niemieckim (n. p. *Sommernachtstraum*) i angielskim. Dalszym przykładem tego są niemieckie słowa złożone z przyimkami (*mitbringen* *ich bringe mit*). Z przykładów tych, których możnaby podać znacznie więcej, wynika, że nie każde słowo tworzy całość odgraniczoną ściśle od innych podobnych całości, że zdania nie można rozłożyć bez reszty na szereg takich zamkniętych w sobie, odgraniczonych ściśle całości, którymi byłyby słowa. Rzecz się ma raczej tak, że z całości, którą tworzy zdanie, wyróżniają się pewne całości niższego rzędu, ale nie bez reszty; prócz nich jest w zdaniu szereg elementów, niezdolnych do wyróżnienia się jako całość, łączących tylko owe wyróżniające się jednostki w całość wyższego rzędu. Przykład to lepiej wyjaśni. W zdaniu: „Ta książka leżała na stole“, wyróżniają się samodzielniejsze całości: „ta książka“, „leżeć“, „stół“, —

ale oprócz tego zawiera ono szereg elementów nie tworzących odgraniczonych całości, niesamoistnych: przyimek „na“ i zakończenie lokatywu „e“, które same przez się nie znaczą i tylko wchodzą w skład nierozdzielnej całości „na stole“, dalej zakończenie „ła“ również zupełnie niesamoistne. Ze jeden z tych niesamoistnych elementów, „na“, uważa się za osobne słowo, inne za sufiksy, jest rzeczą czysto przypadkową i zależną od właściwości danego języka. W grupie „na ziemi“ po łacinie „*humi*“, język polski wyraża zapomocą przyimka to, co łaciński wyraża zapomocą końcówki lokatywu „i“. To co język polski w formie „brata“ wyraża zapomocą końcówki „a“, wyraża język angielski i francuski zapomocą przyimków „of“ i „de“. A nawet w obrębie tego samego języka takie różnice dają się zauważyć: to, co w grupie „w domu“ wyrażam zapomocą przyimka, mogę też wyrazić bez przyimka, zapomocą końcówki w formie „doma“.

Zatem słowa wybijają się na tle całego zdania, wyodrębniają się ze zdania w sposób naturalny; ale rozłożenie całego zdania na słowa da się tylko sztucznie przeprowadzić. Naturalnymi elementami mowy są zdania, nie słowa.

Silniejszym może argumentem, dowodzącym słuszności tego poglądu jest fakt, że w mowie żywej przemawiamy jedynie zdaniami lub wyrażeniami, mającemi wartość zdania. Nie zawsze bowiem mówię całemi zdaniami: tam, gdzie na to pozwala sytuacja, skracam zdanie, tak, że z całego zdania pozostaje często tylko jedno słowo, często zastępuję całe zdanie partykułą „tak“ lub „nie“; jest rzeczą jasną, że te słowa w danych wypadkach mają wartość całego zdania, wyrażają to, co mógłbym wyrazić prawidłowem zdaniem. Wundt odróżnia takie wyrażenia od zdań właściwych, nazywając je równoważnikami zdań (*Satzäquivalente*¹⁾; jest to już kwestya mniejszej wagi, zdaniem mojem czysto terminologiczna, bo faktem jest, że te równoważniki wyrażają to samo, co właściwe zdania. W innych jeszcze wypadkach pojedynczy wyraz może oznaczać to samo, co całe zdanie. Dziecko wskazuje na

¹⁾ Wundt. *Völkerpsychologie*, II., str. 231.

lecącego bociana i woła: „Bocian!“ — lub też powtarza: „leci, leci, leci!“ Albo inny przykład: podczas przechadzki po lesie ktoś woła: „Poziomki!“ Są to właściwie tylko pojedyncze słowa, ale gest i ton, w jakim zostały wypowiedziane, mówią nam, że w pierwszym wypadku słowo „bocian“ znaczy tyle, co: „to jest bocian“, w drugim słowo „leci“ zastępuje zdanie: „to stworzenie leci“, w trzecim wreszcie słowo „poziomki“ wyraża to samo, co „znalazłem poziomy“. Gest i ton dopełniają tego, czego tym słowom samym przez się nie dostaje do tego, żeby były pełnymi zdaniami. Nie da się to zaznaczyć w piśmie, bo skala znaków pisarskich zbyt jest uboga; to też w piśmie są to tylko słowa. Ale dla żywej mowy są to całe zdania. Trzecią wreszcie kategorię wypadków tego rodzaju stanowią wyrazy, które same przez się, bez podkreślania ich tonem lub gestem, bez uzupełniania ich znaczenia na podstawie danej sytuacji, są zdaniami. Są niewątpliwie zdania składające się z jednego tylko wyrazu, którego niepotrzeba ani nie można uzupełnić innymi wyrazami. Należą tu przede wszystkim tak zwane impersonalia czyli zdania bezpodmiotowe, jak: grzmi, dnieje, świta, gore i t. p. dalej tryby rozkazujące zwłaszcza słów nieprzechodnich: wstań, siedź i t. d.

Pominąwszy jednak te wypadki, w których słowo jest zarazem zdaniem, nigdy nie używam w mowie żywej pojedynczych słów. Mogę je tylko sztucznie wydzielić ze zdań: mogę pojedynczy wyraz oddzielnie wymówić, napisać. Ale takie słowo wyrwane ze zdania jest czymś zupełnie niezrozumiałem. Gdy przeczytam taki wyraz z tablicy lub gdy usłyszę, jak ktoś taki wyraz wymówi, a nie mogę domyśleć się zdania, które ten wyraz miałby zastępować, pozostaje on dla mnie dźwiękiem pustym, nie jest znakiem niczego. Może on na podstawie kojarzenia wywołać jakieś wyobrażenie, podobnie jak n. p. widok książki, którą dostałem od przyjaciela wywołuje we mnie wyobrażenie odtwórcze tego przyjaciela; ale niczego nie oznacza. Często nawet taki pojedynczy wyraz nie jest zdolny wywołać żadnego ze skojarzonych z nim wyobrażeń, n. p. wtedy, gdy dwa zupełnie odmienne wyrazy

pewne swe formy wyrażają zupełnie taką samą grupą dźwięków: gdy spostrzegę na tablicy napisany wyraz: „pal“, nie wiem, czy jest to rzeczownik, czy też tryb rozkazujący czasownika „palić“; być może, że czasem nasunie mi się tylko jedno z tych znaczeń wraz z odpowiednim kojarzeniem, o drugim zapomnę, ale często przyjdą mi na myśl obie możliwości, a wtedy nie wystąpi żadno kojarzenie. Ale choć taki pojedynczy wyraz może nasunąć skojarzone z nim wyobrażenie, to jeszcze nie oznacza przedmiotu tego wyobrażenia, podobnie jak pamiątka po przyjacielu nie oznacza przyjaciela, choć mi go przypomina. Jeżeli rozumiem wyrazy: „do Lwowa“ wypisane na tablicy umieszczonej na pociągu, jeżeli one coś oznaczają, to dzieje się tylko dlatego, że na podstawie całej sytuacji i dawniejszego doświadczenia mogę uzupełnić całe zdanie, które one zastępują. Jeżeli człowiek, któremu pokazuję nieznaną mu dotąd kwiat, wie co oznacza słowo: „tuberoza“, które przytem wygłaszam, to ten wyraz nabiera znaczenia jedynie dzięki temu, że gest mój i wogóle cała sytuacja pozwalają mu sformułować sobie zdanie, które ten wyraz zastępuje. Wyraz pojedynczy tylko wtedy coś oznacza, jeżeli zastępuje (w znaczeniu, jakie określiłem w § 5) zdanie. W dalszym ciągu będzie sposobność zastanowić się nad tem, jaki sens ma przypisywać wyrazom jakieś znaczenie bez względu na to, czy one zastępują zdanie, jak się to n. p. czyni w słownikach, encyklopediach.

Zatem naturalnymi elementami mowy są nie słowa, lecz zdania. Rozkładanie żywej mowy na elementa kończy się, gdy dojdziemy do zdań. Jakie jest znaczenie tego, że zdania rozkładamy na słowa, nad tem wypadnie się zastanowić w dalszym ciągu.

Jest rzeczą jasną, że rozkładając mowę na elementa proste tylko wtedy dojdziemy do tego, że takimi elementami są zdania, jeżeli to rozkładanie przeprowadzimy z uwzględnieniem treści mowy, tego, co mowa wyraża. Bo analiza mowy bez względu na treść, zatem tylko analiza dźwięków, z których się mowa składa, wykaże jako naturalne elementa mowy zgłoski (sylaby), jako sztuczne elementa głoski (pojedyncze

dźwięki). Nie potrzeba jednak chyba dodawać, że jeżeli badamy wartość mowy dla wiedzy, chodzi właśnie nie o same dźwięki, lecz o to, co one oznaczają, o treść mowy.

8. W § 6 starałem się dowieść, że przy pomocy mowy można oznaczyć wszelkie przedmioty, nie tylko myśli, w ogóle zjawiska psychiczne. Dowodziłem tego jednak dla elementów mowy „in abstracto“, nie określając bliżej, czym są te elementy. Zdawałoby się nawet mogło, że za elementa mowy w tym ustępie uważałem słowa, bo jako przykłady, na których głównie oprzeć się musiało dowodzenie, ponieważ dotyczyło „quaestio facti“, podawałem słowa i ich znaczenia. Stać się to musiało dlatego, że dopiero na podstawie dwu ostatnich ustępów można należycie odpowiedzieć na pytanie, co oznaczamy zdaniami, a w dalszym ciągu będę miał sposobność wykazać, że przykłady tam podane i wnioski na nich oparte nie straciły wartości, chociaż, jak się pokazało, elementami mowy są zdania, nie słowa; trzeba będzie tylko przeprowadzić odpowiednią poprawkę. Rezultaty, do których doszliśmy w § 6 potwierdzą się nadto, jeżeli wprost rozważymy, co oznaczają zdania.

Zwalczany powyżej pogląd, jakoby mowa wyrażała tylko myśli, zjawiska psychiczne, opiera się głównie na przekonaniu, że zdania są wyrazem zjawisk psychicznych; mówimy zdaniami, a w zdaniach wyrażamy swoje myśli, więc mowa wyraża nasze myśli: taki syllogizm uświadomiony lub nieświadomiony zdaje się być głównym motywem przyjęcia powyższego poglądu. Łatwo zgodzimy się na to, że słowami nazywamy rzeczy, pogląd taki przyjęty jest powszechnie; jesteśmy przecież głęboko przekonani, że zdaniem nie oznaczamy niczego innego, jak naszych myśli. Po to przecież mówimy z ludźmi, by się z nimi porozumieć, by im wyrazić swe myśli, w ogóle to, co się w nas dzieje.

Słowo „myśleć“ może mieć bardzo różne znaczenia. Zwykle oznaczamy nim część zjawisk psychicznych, którą przeciwstawiamy uczuciom i objawom woli, więc przedstawienia (wyobrażenia i pojęcia) i sądy; rozróżnieniu temu dajemy

wyraz w życiu codziennym przeciwstawiając sobie głowę i serce. Dla poglądu, że zdaniami wyrażamy swe myśli, takie rozumienie wytycza słowu „myśl“ zakres stanowczo za szczytły: tylko część zdań oznacza zjawiska, które w tem znaczeniu myślą nazywamy, te mianowicie zdania, które wyrażają twierdzenie lub przeczenie, czyli tak zwane zdania orzekające; możnaby je nazwać „powiedzeniami“ (Aussagen)¹⁾. Prócz tego są jeszcze inne rodzaje zdań: pytania, zdania wyrażające rozkaz, życzenie; Wundt odróżnia oprócz tego zdania wyrażające uczucia (Gefühlssätze), n. p.: „co to za człowiek!“²⁾. Trzy ostatnie rodzaje zdań wyrażają uczucia i objawy woli. Trzeba więc chyba wyraz „myślenie“ wziąć w szerszym znaczeniu, tak, żeby się nim dały objąć zjawiska psychiczne w ogóle; w tem właśnie znaczeniu wygłaszamy, zdaje się, ten pogląd w życiu codziennym. Mówiąc, że w zdaniach wyrażamy swe myśli, nie chcemy nic innego powiedzieć, jak tylko to, że zdania są znakami zjawisk psychicznych.

Pominę tu zdania wyrażające rozkazy, życzenia, uczucia, bo nie ulega, zdaniem mojem, wątpliwości, że wyrażają one zjawiska psychiczne, mianowicie uczucia i zjawiska woli; pominę dalej zdania pytajne, których znaczenie nie jest dotąd należycie wyjaśnione, ale które dla celów tej rozprawy nie przedstawiają szczególniejszego interesu. Pozostają t. zw. powiedzenia (twierdzenia i przeczenia), o które tu przede wszystkim chodzi. Co do nich panuje powszechne przekonanie, że wyrażają one sądy, pewien rodzaj zjawisk psychicznych. W tem zgadzają się wszyscy logicy i psychologowie; różnią się tylko co do tego, jak należy określić sądy, jaka jest natura tych zjawisk.

Kto nie chce zrobić kwestyi czysto terminologicznej z pytania, co wyrażają powiedzenia, musi ją traktować jako „quaestio facti“, która się da rozstrzygnąć jedynie na podstawie doświadczenia, musi odpowiedzi na to, co wyrażają zdania, poszukać w swoim własnem doświadczeniu. O wszyst-

¹⁾ Twardowski. Zasadnicze pojęcia dydaktyki i logiki. Lwów 1901, str. 13.

²⁾ Wundt. Völkerpsychologie, II. str. 250.

kich kwestiach dotyczących zjawisk psychicznych informujemy się na mocy „doświadczenia wewnętrznego“. Jest to bardzo cenne źródło wiedzy, bo bezpośrednie, stojące na naszej usługi w każdej chwili, aparat, który każdego czasu bez wielkich kłopotów można puścić w ruch, niestety nie wolny od błędów i nie pozwalający sobie kontrolować. Trudno mi zatem na podstawie mego doświadczenia wewnętrznego wyrokować o tem, co każdy w swoim doświadczeniu wewnętrznym odnajdzie. Pozwolę sobie tylko podać kilka wskazówek, które mają na celu ustrzeżenie się błędów, zapobieżenie temu, żeby ktoś w swem doświadczeniu wewnętrznym nie wyczytał czegoś, czego tam nie ma, i które z tego względu może nie będą bez wartości.

Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, mojem zdaniem, że sąd raz już wydany przypominam sobie, odtwarzam jedynie przy pomocy zdania złożonego ze słów. Nie mogę sobie inaczej przypomnieć sądu już raz wydanego, a także przedstawić sądu, który dopiero wydam, jak tylko przez to, że wymawiam głośno zdanie, albo piszę je sobie, lub wreszcie uprzytomniam sobie zapomocą wyobrażeń odtwórczych słów składających to zdanie. Być może, że ktoś inny zdoła je sobie inaczej uprzytomnić, jako „sądy przedstawione“, o których nieraz czytałem; ja tej zdolności nie posiadam i wprost nie wiem, jak wygląda zjawisko oznaczone tym terminem. Jeżeli sobie przypominam, jak to ja wydawałem sąd, co się we mnie działo, gdy n. p. niedawno poczuwszy pewien silny zapach nie mogłem przez czas jakiś zdać sobie sprawy, jaki to jest zapach, dopiero po długim zastanowieniu się przyszedłem na to, że to jest zapach kamfory, (był to niewątpliwie fakt wydania sądu,) to dziś potrafię sobie odtworzyć w wyobrazeniach wszystkie okoliczności, sam zapach, wogóle wszystkie elementy natury wyobrazeniowej, ale tego sądu, który wtedy wydałem, nie mogę sobie inaczej uprzytomnić, jak tylko przy pomocy szeregu słów. Ten akt tak dziś opisuję: „Nagle przypomniał mi się zapach kamfory, i odrazu wiedziałem, że ten zapach, (z którego natury nie mogłem sobie początkowo zdać sprawy), to był zapach kamforowy“. Te słowa: „wiedziałem, że to był zapach

kamforowy“ są wszystkim, co mi jest dane z tego aktu, inaczej nie potrafię go sobie przedstawić. Nie potrzebuję tych słów wymawiać ani głośno, ani szeptem: przedstawiam je sobie zapomocą wyobrażeń odtwórczych czy wytwórczych; ale są to wyobrażenia słów; samego sądu nie potrafię sobie inaczej odtworzyć. Na podstawie mego doświadczenia muszę zatem stwierdzić, że nie potrafię inaczej przypomnieć sobie wydanych dawniej sądów, jak tylko przy pomocy wyobrażonego powiedzenia. Dlatego, zdaniem mojem, nie ma sądów przedstawionych: to, co tym terminem nazwano, są tylko przedstawione powiedzenia. Przyjęcie sądów przedstawionych opiera się nie na doświadczeniu, tylko na przyjętem z góry lub co najwyżej spekulatywnie ugruntowanym przekonaniu, że przeszłe zjawisko dane być może teraz mej świadomości jedynie jako przypomnienie, wyobrazenie odtwórcze. Tymczasem ten pogląd nie potwierdza się w doświadczeniu. Zjawiska przeszłe mogę sobie uprzytomnić nietylko we wyobrazeniu odtwórczem. Przekonują o tem doświadczenia prof. Schumanna z Berlina; podam dla przykładu jedno z nich, wykonane niedawno we Lwowie przez jednego z moich przyjaciół na posiedzeniu lwowskiego towarzystwa filozoficznego. Pokazał on czarną kreskę nakreśloną na papierze, po jej usunięciu pokazał drugą kreskę innej długości, zapytał, która jest dłuższa i kazał przy tem zwracać uwagę na zjawiska psychiczne towarzyszące odpowiedzi na to pytanie. Pokazało się, że wszyscy obecni ocenili trafnie stosunek długości obu kresek, ale tylko jedna osoba twierdziła, że oceniając ten stosunek miała wyobrazenie odtwórcze pierwszej kreski i porównywała je z drugą kreską; wszyscy inni dokonali porównania nie wywołując w sobie wyobrażenia odtwórczego pierwszej kreski. Pokazuje się zatem, że można coś wiedzieć o zjawisku przeszłym, nie uprzytomniając go sobie w wyobrazeniu odtwórczem. Tak samo też mogę coś wiedzieć o wydanym dawniej sądzie nie mając jego wyobrażenia odtwórczego czyli t. zw. sądu przedstawionego.

Pamiętając o tem przypatrzmy się jakiemukolwiek przypadkowi, w którym powtarzamy sąd jakiś poprzednio wydany,

nie zastanawiając się zupełnie nad tem, mechanicznie, jak się to często dzieje. Przypuśćmy, że uczeń wyuczywszy się lekcji historyi na stosowne pytanie profesora odpowiada bez namysłu, zupełnie mechanicznie: „Napoleon I. pobił Austryaków i Rosyan pod Sławkowem w r. 1805“. Czy oznacza on temi słowami jakiś sąd? On sam żadnego sądu nie wydał, powtórzył mechanicznie szereg wyrazów, których się wyuczył; choćby nawet ucząc się wydał ten sąd, to czyż oznacza on temi słowami ten sąd, który wydał ucząc się lekcji? czy może wyraża on przekonanie autora, który tę książkę napisał? Nie, to zdanie oznacza wypadek historyczny, bitwę pod Sławkowem; to rzecz jasna i niewątpliwa. Czasem mogą podobne zdania wyrażać także i sądy: gdy n. p. zakwestyjonowano, czy Tacyt jest autorem „Dyalogu o mowcach“, a jakiś filolog zbadał tę kwestyę i na podstawie tych badań powie: „Tacyt jest autorem dyalogu o mowcach“, to zdanie to zapewne oznacza jego sąd, jego przekonanie; ale oznacza ono także Tacyta i to jego dzieło, wogóle ten fakt, że Tacyt napisał „Dyalog o mowcach“. Ścisłe rzecz biorąc oznacza ono przede wszystkim i właściwie ten fakt historyczny; gdyby ten uczony chciał w sposób właściwy i niedwuznaczny swój sąd oznaczyć, powinienby powiedzieć: „Jestem przekonany, że Tacyt jest autorem Dyalogu o mowcach“. Wynika z tego, zdaniem mojem, że są zdania, które oznaczają rzeczywiste fakty, rzeczywiste przedmioty, nie sądy wydane o tych przedmiotach, nie zjawiska psychiczne.

Inny argument na poparcie tej tezy, że zdania oznaczają nie tylko sądy, lecz wogóle przedmioty, nasunie się nam po przypatrzeniu się powiedzeniom, w których wyrażamy nie sądy, lecz inne zjawiska psychiczne, n. p. uczucia i akty woli. Do przyjaciela, którego spotykam po dłuższem niewidzeniu, mówię: „Cieszę się ogromnie, że ciebie znów widzę“. Cóż oznacza to zdanie? Rzecz jasna, że moje uczucie, a nie jakiś sąd; byłoby przecież nonsensem twierdzić, że w tem zdaniu wyrażam nie swoją radość, lecz moje przekonanie o tem, że ja się cieszę. Znajomemu, z którym zwykłem codziennie chodzić na przechadzkę, powiadam: „Dziś nie pójde z panem, posta-

nowilem siedzieć w domu i pracować“. Tem powiedzeniem wyrażam, rzecz jasna, moje postanowienie, a nie sąd o tem, że powziąłem takie postanowienie. Jeżeli temi zdaniami oznaczam moje rzeczywiste zjawiska psychiczne, nie sądy o nich wydane, to dla czegożby zdania wypowiedziane o zjawiskach fizycznych miały oznaczać moje sądy o tych zjawiskach, a nie same zjawiska?

Wystarczy zresztą bez uprzedzeń i przyjętych z góry teorii zastanowić się nad znaczeniem wielu zdań, by przyjść do przekonania, że oznaczają one przedmioty rzeczywiste, a nie sądy o tych przedmiotach. Zdania: „to jest bocian“, „grzmi“, „ziemia obraca się naokoło słońca“ i t. p. oznaczają rzeczy, fakty, a nie sądy o nich. Można by powiedzieć, że te zdania „wyrażają“ sądy, bo to słowo nie jest równoznaczne ze słowem „oznaczać“, może być ono użyte także w innem znaczeniu, którego tu nie będę określał; w takim razie twierdzenie, że zdania wyrażają sądy, nie byłoby zupełnie błędne. Trzebaby jednak wtedy określić znaczenie wyrazu „sąd“, bo pokazałoby się, że i on w takim razie oznaczałby może coś innego, wprowadziłby pewien rodzaj zjawisk psychicznych, ale zupełnie inaczej niż dotąd pojętych. Nie będę się w to wdawał, bo te rozważania sprowadziłyby nas znowu do wytkniętej drogi. Nie jest to zresztą potrzebne, bo słowa „znak“, „oznaczać“ i „znaczenie“ pojmuję tutaj tak, jak je określiłem w § 5. Jeżeli zaś w takim znaczeniu bierzemy te słowa, nie ulega, zdaniem mojem, wątpliwości, że nie da się utrzymać poglądu, jakoby każde zdanie było znakiem sądu. Bardzo wiele zdań oznacza nie zjawiska psychiczne, nie sądy, lecz przedmioty wogóle.

Czy może wszystkie zdania oznaczają przedmioty, a nie sądy? Aby odpowiedzieć na to pytanie, podzielmy wszystkie powiedzenia (twierdzenia i przeczenia) na takie, których podmiot logiczny (nie gramatyczny) oznacza coś konkretnego, które wogóle zawierają jakiś element konkretny i takie, których podmiotem logicznym jest abstractum, wogóle które nie zawierają elementu konkretnego. Przykładami pierwszej grupy będą następujące zdania: „To jest pies“. „Ta ćwiartka papieru

jest biała". „Moje ubranie jest zniszczone". „Tam leży ta książka". „Teraz pada deszcz". „Gdy przechodziłem dziś obok księgarni, zobaczyłem w oknie wystawowym ciekawą książkę". i t. p. Drugą grupę niech reprezentują następujące przykłady: „Pies jest zwierzęciem ssącym". „Woda ogrzana do 100° C zamienia się w parę". „Zjawiska psychiczne są zależne od funkcyi systemu nerwowego". „Jeżeli ciśnienie atmosfery się zmniejsza, rtęć w barometrze opada". Zdania pierwszej kategorii, t. j. te, które zawierają element konkretny, oznaczają niewątpliwie przedmioty konkretne. Druga kategoria, która obejmuje zdania nie zawierające elementu konkretnego, da się podzielić na zdania stwierdzające stosunki konieczne i zdania, które takim stosunkom przeczą. Zdania stwierdzające konieczne związki występują w trojakiej formie: albo jako tak zwane zdania ogólne („Psy są zwierzętami ssącymi" lub „Każdy pies jest zwierzęciem ssącym"), albo jako zdania warunkowe albo wreszcie rozłączne. Wszystkie te formy wyrażają właściwie to samo. Zdania ogólne formy: „każde A jest B", dadzą się sprowadzić do kształtu: „Jeżeli coś jest A, to jest B", a to wyraża nic innego, jak stosunek konieczny, który zachodzi między parą zdań o wspólnym, nieoznaczonym podmiocie i o orzeczeniach A i B; wykazał to Sigwart¹⁾, do jego też książki odsyłam po dowody i bliższe objaśnienia. Zdanie rozjemcze formy: „Albo jest A, albo B", da się również sprowadzić do następującej pary zdań warunkowych: „Jeżeli jest A, to niema B" i „Jeżeli jest B, to niema A", wyraża zatem także pewien stosunek konieczności. Zdania przeczące stosunkowi konieczności występują w dwojakiej formie: albo jako zdania złożone (choć barometr poszedł w górę, deszcz pada), albo też jako tak zwane zdania szczegółowe (niektórzy ludzie postępują etycznie); ta druga forma jest, nawiasem mówiąc, bardzo niefortunne wyrażenie tego stosunku. Wogóle druga kategoria zdań, obejmująca zdania bez konkretnego elementu,

¹⁾ Sigwart. Logik. III. wydanie. Tübingen 1904. Tom I., str. 216 i nast. § 27. Dodaję tu tylko, że nie widzę potrzeby odróżniać zdań empirycznie ogólnych od zdań ogólnych wyrażających konieczność; zdania empirycznie ogólne także wyrażają konieczność.

wyraża stosunki. Wykazywanie, czem są stosunki, przekraczałoby ramy tej pracy; zaznaczam tylko, że są to pewnego rodzaju przedmioty, tak zwane przedmioty wyższego rzędu. W każdym razie nie są to sądy.

Z tego przeglądu różnych rodzajów zdań wynika, że wszystkie one oznaczają przedmioty. Niema osobnej kategorii zdań, którejby funkcją było oznaczać sądy. Oczywiście jeżeli wszelkie przedmioty mogą wyrazić zdaniami, a sądy są pewnego rodzaju przedmiotami, (bo wszystko, co się da pomyśleć, jest przedmiotem), to także i sądy dadzą się oznaczyć zdaniami. Są osobne wyrażenia, które oznaczamy sądy (jestem przekonany, że..., wierzę, przypuszczam, sądzę, myślę, że... i t. p.), ale niema osobnej kategorii zdań, którejby funkcją było oznaczać sądy.

Główną podstawą teorii, uważającej sądy za zjawiska psychiczne, był pogląd, że mową wyrażamy zjawiska psychiczne, i że zdania orzekające czyli powiedzenia wyrażają sądy. Wprawdzie tłumacząc, co to jest sąd, apeluje się zawsze do doświadczenia wewnętrznego, ale aby ułatwić odszukanie tego zjawiska w doświadczeniu wewnętrznym, dodaje się wskazówkę, że sąd jest to zjawisko psychiczne, które oznaczam zdaniem orzekającym czyli powiedzeniem. Jeżeli niema innego argumentu dowodzącego istnienia i odrębności tego rodzaju zjawisk psychicznych, to trudno nie widzieć, że istotę tego argumentu stanowi przyjęcie dla pewnej formy zdań osobnej kategorii zjawisk psychicznych. W takim razie nie można uniknąć odpowiedzi na pytanie, czemu należy przyznać pierwszeństwo: czy rzeczywiście istnieje taka odrębna kategoria zjawisk psychicznych, i dążenie mowy, by znaleźć odpowiedni wyraz dla różnych rodzajów zjawisk psychicznych wytworzyło osobną formę zdań, czy też raczej ta osobna forma zdań wytworzyła się drogą rozwoju mowy, a dopiero refleksja filozoficzna, znalazłszy gotową formę, przyjęła dla niej osobny rodzaj zjawisk psychicznych? Jeżeli słuszne są powyższe wywody, którymi starałem się udowodnić, że zdania są znakami przedmiotów, wartość argumentu, o którym mowa, jest wielce

problematyczna, i należałoby poszukać innej podstawy, na którejby można oprzeć teorię sądów.

9. Na podstawie powyższych wywodów nietrudno będzie odpowiedzieć na pytanie: co to jest zdanie?

Przegląd różnych definicji zdania podaje Wundt¹⁾; nie jest to przegląd wyczerpujący: Delbrück²⁾ podaje dwie definicje, których Wundt nie uwzględnił. Znajdujemy także u Wundta krytykę tych definicji, z którą na ogół można się zgodzić. Trzeba wszakże zaznaczyć, że Wundt niepotrzebnie odróżnia tak zwane równoważniki zdań (Satzäquivalente) od właściwych zdań, a raczej że równoważnikom zbyt szerokie granice określa, wskutek czego za równoważnik zdania uchodzi to, co może być zupełnem zdaniem³⁾. Tak n. p. słowo „bocian“ mogłoby być według Wundta, tylko równoważnikiem zdania, bo może ono znaczyć: „bocian leci“, „to jest bocian“ i t. p.; tymczasem mogę to słowo wymówić takim tonem, że nie będzie wątpliwości, co ono znaczy; n. p. gdy dostrzegłszy na wiosnę pierwszego bociana pokazuję go towarzystwu i mówię: „bocian!“ — nie ulega wątpliwości, że chciałem powiedzieć: „tam leci bocian!“ Ten ton i gest nieda się w piśmie zaznaczyć, mimo tego to, co wtedy powiedziałem, jest zdaniem. Takie a nie inne były prawdopodobnie pierwotne zdania, z których drogą rozwoju wytworzyła się taka postać mowy, w jakiej się ona dziś nam przedstawia. Po krytyce dotychczasowych definicji zdań podaje Wundt swoją własną definicję. Zdanie jest, według niego, słownem wyrażeniem dowolnego rozczłonkowania przedstawienia całości (Gesamtvorstellung) na składniki, pozostające ze sobą w stosunkach logicznych⁴⁾. Te składniki, które Wundt nazywa przedstawieniami szczegółowymi (Einzelvorstellungen), wyrażają pojedyncze słowa. Dla ocenienia wartości tej definicji wystarczy ją porównać z definicją sądu, którą podaje Wundt w swej lo-

¹⁾ Wundt. *Völkerpsychologie*. II., str. 222 i nast.

²⁾ Delbrück. *Grundfragen der Sprachforschung mit Rücksicht auf W. Wundts Sprachpsychologie* erörtert, Strassburg 1901. str. 136 i nast.

³⁾ Wundt, *Völkerpsychologie*, II. str. 231 i nast.

⁴⁾ Wundt. *Völkerpsychologie*, II. str. 240.

gice. Sąd jest, według niego, rozłożeniem przedstawienia całości na składniki¹⁾; w dalszym ciągu czytamy o „rozcłonkowaniu przedstawięń“ i o stosunkach, jakimi są połączone te składniki. Tę definicję, odpowiadającą tylko pierwotnym sądom, mianowicie sądom opartym na spostrzeżeniach (Wahrnehmungsurteile), rozszerza Wundt następnie tak, aby podpadały pod nią także sądy abstrakcyjnego myślenia: sąd jest rozłożeniem myśli na jej pojęciowe składniki²⁾. Z tego zestawienia łatwo poznać, że Wundt, nie zdając sobie z tego sprawy, zrobił ze zdania wyrażenie sądu w słowach, choć sam poprzednio wykazuje, zdaniem mojem zupełnie słusznie, że taka definicja zdania jest za ciasna³⁾. Byłoby rzeczą bardzo ciekawą wykazać, że w określeniu, które podaje Wundt, znajduje się wiele błędów tych definicji, które on sam zwalcza. Ścisłe określone rozmiary tej rozprawy nie pozwalają zająć się szczegółowo ani tą definicją, ani żadną inną.

Powiem tylko w krótkości, że nie można zdania określać jako połączenia słów; definicja ta jest za ciasna, bo są niewątpliwie zdania składające się tylko z jednego słowa, a równocześnie jest ona za obszerna, bo nie każde połączenie słów jest zdaniem. Nawet gdybyśmy, uzupełniając ją, określili zdanie jako „szereg słów, które w żywej mowie przedstawiają się jako całość“, to i tak będzie ona za obszerna: wyliczenie dwunastu znaków zodiaku tworzy przecież jakąś całość, choć nie jest zdaniem, podobnie jak szeregiem słów tworzących całość będzie opowiadanie o jakimś wypadku złożone z kilkudziesięciu zdań, kilkugodzinny referat budżetowy w parlamencie, monografia naukowa złożona z setek tysięcy zdań⁴⁾. Nie można dalej określać zdania jako wyrażenia myśli w słowach, bo jak z poprzedniego ustępu wynika, oznaczamy zdaniami nie myśli, lecz przedmioty. Nie można podawać „ver-

¹⁾ Wundt. *Logik*. Wydanie II. Stuttgart, 1893. I. str. 156 i nast.

²⁾ Wundt. *Logik*. I. str. 158.

³⁾ Wundt. *Völkerpsychologie* II. str. 224 i nast.

⁴⁾ Z tego też powodu odrzucić trzeba definicję Delbrücka (*Vergleichende Syntax*... I. str. 75): Zdanie jest to wyrażenie uskutecznione w mowie artykułowanej, które mówiącemu i słyszącemu przedstawia się jako zamknięta całość.

bum finitum“ jako charakterystyki zdania¹⁾, bo verbum finitum istnieje tylko w niektórych językach; podobnie nie można określać zdania zapomocą predykatywnego stosunku, jaki zachodzi między podmiotem i orzeczeniem, jak to czyni Fryderyk Müller²⁾, bo, jak on sam w dalszym ciągu podaje, nie wszystkie języki wyrażają stosunek predykatywny; zresztą impersonalia języka greckiego, łacińskiego, polskiego i wogóle języków słowiańskich nie mają niewątpliwie podmiotu i stosunku orzeczeniowego. Wydaje mi się rzeczą wprost dziwną, że takie określenie znalazło się w książce, w której zestawione są języki całego świata. Müller podał taką definicyę w przekonaniu, że opiera gramatykę na teoriach logicznych; kto jednak zda sobie sprawę z tego, jak wielki wpływ na logikę wywarła analiza mowy, i to języków indoeuropejskich (bo te głównie ludy wytworzyły filozofię), ten przyjdzie do przekonania, że takie postępowanie jest tylko nałamywaniem innych języków do form języków indoeuropejskich.

Czem jest zdanie, wynika jasno z powyższych wywodów. Zdania są elementami mowy. Przez elementa zaś rozumiem przedmioty proste, a przynajmniej względnie proste, na które dadzą się rozłożyć przedmioty złożone; przedstawiają one granicę, poza którą podział nie może się posunąć. Definicjom, które wskazywały na to, że zdania tworzą całość, to właśnie przedewszystkiem zarzucić trzeba, że nie akcentowały tego elementarnego charakteru tej całości, tej nierozkładności zdania. Całość wyrażona mową może się składać z kilku zdań, nawet z setek tysięcy i milionów zdań, ale takie całości dadzą się rozłożyć na zdania, na części, które mogą samoistnie występować w mowie i które, samodzielnie użyte, coś oznaczają. Zdanie możemy często rozłożyć na słowa, ale te słowa nie występują w żywej mowie samodzielnie i użyte samodzielnie, nie w zdaniu, nie oznaczają niczego. Zdanie: „bocian leci“, mogą rozłożyć na słowa: „bocian“ i „leci“; ale podczas gdy całe to zdanie coś oznaczało, te słowa same nie oznaczają niczego. Mogą one oznaczać coś, gdy wejdą w skład

¹⁾ Fr. Kern. Die deutsche Satzlehre, Lipsk 1883, str. 24.

²⁾ Fr. Müller. Grundriss der Sprachwissenschaft I. 1, str. 99.

innych zdań; nadto same te wyrazy, wypowiedziane w odpowiedniej sytuacji, z pewnym gestem lub jakimś szczególnym tonem nabierają znaczenia, ale dlatego właśnie, że tworzą one wtedy wraz z tym gestem lub zaakcentowaniem zupełne zdanie. Aby pozostać przy podanym przykładzie, jeżeli dziecko, widząc bociana, wymówi z pewnem zaakcentowaniem słowo: „bocian“, to słowo to ma swoje znaczenie, ale właśnie dlatego, że znaczy tyle, co: „to jest bocian“; jeżeli ktoś wymówi słowo: „leci“, to ono coś znaczy, ale tylko dlatego, że na podstawie sytuacji możemy podmiotu się domyśleć, który je uzupełnia do wartości całego zdania; ale jeżeli brak tych dodatkowych momentów, jeżeli n. p. które z tych słów znajdziemy napisane na kartce papieru samo jedno, nie połączone z innymi słowami w zdanie, to ono nie oznacza niczego. Dlatego też twierdzę, że istotę zdania określa następująca definicya: zdanie jest to element mowy, którego już nie można rozłożyć na elementa prostsze, mające jakieś znaczenie¹⁾.

Trzeba tu jeszcze tylko dodać, że to rozkładanie dotyczy tylko znaków, t. j. dźwięków lub równoważnych im znaków pisma, a nie treści, nie tego, co te znaki oznaczają. Jeżeli zdanie oznacza przedmiot złożony, to możliwa jest dalsza analiza: treść tego zdania mogą wyrazić przez kilka zdań. N. p. to, co wyrażam zdaniem: „Z mego okna widzę szereg domów, przedzielony odemnie łańcem zboża“, mogą opisać w kilku zdaniach, z których każde oznaczać będzie część tego przedmiotu złożonego; można zatem powiedzieć, że treść tego zdania rozłożyłem na części prostsze. Ale słowne wyrażenie, szereg słów, w którym zamknąłem tę treść, nie da się rozłożyć bez reszty na części, któreby zdolne były coś oznaczać.

10. Jakkolwiek naturalnymi elementami, na które rozpada się mowa, są zdania, to jednak niepodobna nie liczyć się z faktem, że i słowa coś znaczą. Niepodobna uchylać się od

¹⁾ Z pomiędzy znanych mi definicyi zdania zbliża się do tego określenia Wunderlich (Der deutsche Satzbau) dla którego zdanie jest to „Die Urform Sprachlichen Ausdrucks, die sich von der einfachen Interjektion O! bis zum vielumfassenden Satzgebilde eines Philosophen erstrecken kann“. Zob. Wundt, Völkerpsychologie II. str. 227 i nast.

odpowiedzi na pytanie, w jakim sensie przypisujemy jakieś znaczenie także słowom niepołączonym w zdania z innymi słowami.

Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na to, że to, co nazywamy znaczeniem wyrazu, w takim stanie, jaki dziś wykazują języki indoeuropejskie, jest przy słowach dających się odmieniać abstrakcją, dokonaną na znaczeniach grupy wyrazów podobnych, mających pewne elementa głosowe wspólne. Grupę taką nazywamy formami tego samego słowa; właściwie jednak jest to szereg różnych wyrazów, podobnych do siebie o tyle, że w każdym z nich powtarza się pewna ilość elementów głosowych, a nadto przedmioty oznaczone tymi wyrazami są do siebie podobne. Tak n. p. wyraz „piszę“ oznacza inny przedmiot, niż wyraz „piszemy“, a inne formy słowa „pisać“ także wyrażają inne przedmioty; wszystkie te jednak przedmioty mają coś wspólnego. Na mocy podobieństwa dźwiękowej formy tych słów oraz podobieństwa przedmiotów, które one oznaczają, łączymy te wszystkie wyrazy w jedną grupę. To, co jest wspólne w znaczeniu wszystkich słów, tworzących grupę, uważamy za znaczenie tej grupy. Skoro dalej jeden wyraz z tej grupy weźmie gramatyka jako reprezentanta całej grupy, (w przykładzie powyższym bezokolicznik „pisać“ lub 1-szą osobę „piszę“), skłonni jesteśmy przypisywać mu jako znaczenie ten wspólny element znaczeń pojedynczych wyrazów tworzących tę grupę. Słowo „koń“ występuje w bardzo różnych funkcjach w rozmaitych zdaniach; na oddanie tych funkcji mamy 14 podobnych wyrazów, które nazywamy przypadkami tego wyrazu¹⁾. Każdy z tych wyrazów oznacza wraz z resztą zdania inny przedmiot, ale wszystkie te przedmioty mają to wspólne, że w skład każdego z nich wchodzi koń. Jeden z tych przy-

¹⁾ Właściwie jest ich tylko 10 z powodu jednakowego brzmienia niektórych przypadków; ale liczbę tę należałoby powiększyć przez zaliczenie tu jeszcze form tego rzeczownika używanych z przyimkami, które wyrażają mniej więcej to samo, co różne przypadki; dowodem na to jest fakt, że pewne przypadki zostały w różnych językach zastąpione przez formy rzeczownika z przyimkami.

padków reprezentuje mi całą grupę, mianowicie pierwszy przypadek; za jego znaczenie uważamy wspólny element tych przedmiotów, które oznaczamy zdaniami zawierającymi ten rzeczownik w jakimś przypadku.

Łatwo przecież poznać, że jest to abstrakcja, że jakikolwiek przypadek samodzielnie nie nie znaczy, nabiera znaczenia dopiero jako część zdania: „na koniu“ samo przez się nie nie znaczy, dopiero oznacza coś w zdaniu n. p. „jeździez na koniu“. Łatwo zgodzimy się na to co do wszystkich innych przypadków, z wyjątkiem pierwszego; temu skłonni jesteśmy przypisywać jakieś samodzielne znaczenie: przecież to słowo „koń“ samo przez się coś znaczy, oznacza mi ono mianowicie każdego konia. Przypominam przecież to, o czem już wyżej mówiłem: gdybym gdzieś na kawałku papieru przeczytał słowo: „koń“, toby ono dla mnie nie nie znaczyło. Co innego, gdy je dziecko wymówi wskazując na konia lub nawet bez gestu z odpowiednim akcentem; wtenczas jednak gest i akcent nadają mu wartość zdania. Cóż zresztą znaczy, że słowo to „oznacza“ każdego konia? Nic innego, jak tylko to, że mogę taki przedmiot nazwać tem słowem, to znaczy, że w obecności takiego przedmiotu (konia), wskazując nań, mogę wygłosić zdanie: „to jest koń“, lub „koń biegnie“ i t. p. Zatem także i pierwszy przypadek ma znaczenie o tyle tylko, o ile jest częścią zdania. Ma on oprócz tego i to znaczenie, że reprezentuje czynnik wspólny przedmiotom, oznaczanym przez zdania, w których znajduje się jakikolwiek przypadek tego rzeczownika; ale ponieważ każdy z tych przypadków ma znaczenie tylko jako część zdania, więc i to redukuje się ostatecznie do zdań. Nie potrzeba chyba osobno dodawać, że wyraz, który jest zarazem zdaniem (piszę), posiada jako zdanie samodzielne znaczenie.

Łatwo wobec tego dojść do przekonania, że znaczeniem wyrazu (oczywiście jeżeli on sam nie stanowi zdania), jest ogół zdań, w których ten wyraz występuje. O tem zresztą przekonują fakta. Ustęp zoologii, zajmujący się koniem, podaje niewątpliwie to, co jest znaczeniem słowa koń, a składa się to ze zdań, w których, faktycznie lub domyślnie, występuje

wyraz „koń“. Podobnie to znaczenie słowa, jakie znajdziemy w encyklopedyi, nie jest niczem innym, jak szeregiem zdań, w których znajduje się to słowo.

Nie od rzeczy będzie zwrócić tu uwagę, że ten pogląd znajduje potwierdzenie w nauce o pojęciach, które uważa się (zdaniem mojem niesłusznie) za znaczenia wyrazów. Otóż pojęcia rozkłada logika na cechy, a cechy nie są niczem innym, jak tylko orzeczeniami zdań, których podmiotem jest to pojęcie. Zgadza się to bardzo dobrze z powyższym poglądem, że znaczenie wyrazu stanowi ogół zdań, w których ten wyraz występuje.

Na tej podstawie można zdać sobie sprawę z tego, dlaczego to wywody § 6, w których starałem się wykazać, że elementa mowy oznaczają nie myśli, zjawiska psychiczne, lecz przedmioty wogóle, a jako przykłady przytaczałem słowa i ich znaczenie, nie tracą wartości choć się pokazało, że elementami mowy są zdania, a nie słowa. Oto dlatego, że znaczeniem słowa jest to samo, co jest znaczeniem zdań, w których to słowo występuje; nie dziwnego zatem, że skoro słowo oznacza przedmiot a nie myśl naszą o nim, także zdanie oznacza to samo. Trzebaby też, w myśl późniejszych wywodów (§ 7), zamiast słów wstawić wszędzie w tych wywodach odpowiednio dobrane zdania.

11. Jeżeli jednak tylko zdania mają samodzielne znaczenie, i są pierwotnymi elementami mowy, nasuwa się pytanie, skąd się wzięły słowa? jak to wytłómaczyć, że te pierwotne całości, zdania, rozkładamy na słowa?

Wundt twierdzi¹⁾, że słowo wyodrębnia się ze zdania, „izuluje się“ pod wpływem skomplikowanych procesów myślowych, którymi się tu nie mogę szczegółowo zajmować. Appercepcyi przedstawienia całości, które wyraża zdanie, towarzyszyć ma, według Wundta, jakaś reakcja, tam gdzie dane są odpowiednie warunki, reakcja głosowa; jeżeli ta całość jest skomplikowana, to i ta reakcja jest złożona z szeregu artykulacji głosowych, z którego wydzielają się pod wpły-

¹⁾ Wundt. *Völkerpsychologie*, I. str. 563 i nast.

wem procesów psychologicznych mniejsze całości słowa. Brak mi miejsca, by wykazywać błędność hipotezy Wundta. Ograniczę się do zaznaczenia, że nie wydaje mi się rzeczą prawdopodobną, by pierwotne znaki, którymi człowiek oznaczał przedmioty, były tak bardzo skomplikowane, żeby aż mogły się z nich wydzielić mniejsze całości, wyrazy. Jeżeli chodzi o to, by nie poprzestać na negacyi i podać jakiś pozytywny pogląd na kwestyę powstania słów, która wogóle usuwa się z pod doświadczenia i na którą rzucić światło może chyba szczęśliwa hipoteza, to zdaje mi się, że wyrazy nie wydzielili się ze zdań, lecz zdania były pierwotnie wyrazami. Człowiek pierwotny oznaczał przedmioty wyrazami, które były zarazem zdaniami¹⁾. I dziś bardzo często używamy bądźto zdań jednowyrazowych, bądź też wyrazów, które intonacja, gest lub odpowiednia sytuacja, uzupełniają do wartości zdania; przykłady podałem powyżej. Z takich elementów składa się dziś mowa dziecka w początkowych stadiach jej rozwoju.

Dalsze kształtowanie się zdania uwarunkowane było tem, że dany przedmiot oznaczyć można było nie tylko jednym wyrazem. Skoro słowo, skojarzone z danym przedmiotem, zjawiało się w świadomości nie tylko wtedy, gdy dany był ten sam przedmiot, lecz wogóle wtedy, gdy dany był przedmiot dostatecznie podobny do niego, musiało z tego wynikać, że ten sam przedmiot oznaczyć można było różnemi nazwami wobec tego, że był podobny do różnych przedmiotów. Tak n. p. zachodzące słońce oznaczano wyrazem „czerwone“, o ile było podobne do ognia, rozżarzonych węgli, do warg ludzkich, krwi, świeżego mięsa i t. p., a słowem „okrągłe“, o ile podobne było do księżyca, głowy ludzkiej, dyni i t. p. (Nie potrzebuję chyba dodawać, że nie są to przykłady, tylko schematy.) Przy porozumiewaniu się wzajemnem trzeba było nieraz nie poprzestać na jednym wyrazie, lecz wymienić kilka nazw, któremi ten sam przedmiot oznaczano.

Jeszcze ważniejszym momentem było to, że człowiekowi dane są zawsze nie przedmioty pojedyncze, lecz złożone, które

¹⁾ Por. Brugmann. *Kurze vergleichende Grammatik der indogermanischen Sprachen*. Strassburg 1904. § 364, str. 281.

się dadzą rozłożyć na części prostsze. Rozpoznając w tych przedmiotach złożonych prostsze, znane mu już i poprzednio nazwane przedmioty, człowiek kładł obok nazwy oznaczającej całość także nazwy części, składników tej całości. Obie te przyczyny musiały doprowadzić do utworzenia konglomeratów słów, z których każde było zarazem zdaniem. Wyobraźmy sobie n. p. pierwotnego człowieka, który uciekając ze swej osady napadniętej i podpalonej przez wrogów, spotkał współplemieńców powracających z łowów: w duszy miał on obraz tej strasznej sceny, w czasie której opuścił swą osadę. Chcąc swym współplemieńcom ten obraz przedstawić wygłaszał szereg słów, którymi cały ten obraz i jego części w jego plemieniu oznaczano, więc n. p. słowa znaczące: „gore, osada, plądrować, zabijać, wrogów“ i t. p.; każde z tych słów było zarazem zdaniem. Podobnie i my dziś pewien przedmiot, który oznaczamy jednym zdaniem, możemy też wyrazić zapomocą szeregu zdań. N. p. to, co wypowiadam w zdaniu: „Z mego okna widzę szereg domów, oddzielony odemnie falującym łąnem zboża“, mogę wyrazić całym opisem, złożonym z kilku lub kilkunastu zdań. W typicznych wypadkach stawał się taki konglomerat zdań całością stałą; w obrębie takiej całości zaczęły następnie działać procesy językowe, których ostatecznym rezultatem było stopienie takiego konglomeratu zdań w jedno zdanie. Szczególnie sprzyjające takiemu stopieniu się okoliczności zachodziły tam, gdzie taki konglomerat słów oznaczał jeden przedmiot złożony; to, że pojedyncze słowa, będące zarazem zdaniami, oznaczają przedmioty, tworzące jedną całość, ułatwia przekształcenie szeregu tych zdań jednowyrazowych w jedno zdanie wielowyrazowe.

To też niepodobna odmówić zupełnie racji Wundtowi, który uważa zdanie za znak wyrażający rozcłonkowanie przedstawienia złożonego na części. Trzeba tylko pamiętać, że nie odnosi się to do wszystkich zdań: są zdania jedno i wielowyrazowe, które oznaczają przedmioty wcale nie rozcłonkowane na części prostsze.

Czy można w jakim żywym języku wykazać stan, któryśmy przyjęli jako hipotezę, oznaczanie przedmiotów przez

konglomeraty jednowyrazowych zdań nie stopionych w jedno zdanie, nie wiem. Te języki, jakie opisuje Fryderyk Müller w cytowanym Zarysie językoznawstwa, stoją już na wyższym stopniu rozwoju, na którym wytworzyły się już tak zwane elementa formalne czyli stosunkowe. Bardzo być może, że dziś już wszystkie języki przeszły przez to pierwotne stadyum. Pogląd, że zdania wielowyrazowe powstały przez stopienie na mocy procesów językowych konglomeratu zdań jednowyrazowych w jedną całość, jest najzupełniejszą hipotezą, popartą tylko dwiema analogiami: po pierwsze tem, że mowa dziecka zaczyna się od zdań jednowyrazowych, powtóre tem, że n. p. w językach indoeuropejskich możemy śledzić ostatnie stadia analogicznego procesu stapiania się dwu lub więcej zdań pojedynczych w zdanie złożone. Nie przypisuję tej hipotezie zbyt wielkiej wartości, podaję ją zaś jedynie dla tego, że pewną hipotezę co do stosunku słowa do zdania postawił już Wundt; wobec tego nie jest bez wartości wskazać, że fakta dadzą się lepiej objaśniać inną, prostszą hipotezą.

Procesy językowe w obrębie takiego konglomeratu zdań jednowyrazowych, tworzących pewną typiczną całość, doprowadziły do wytworzenia się dwojakiego rodzaju elementów zdania, tak zwanych elementów materyalnych czyli treściowych i formalnych (Stoff und Form der Sprache¹⁾; Wundt wprowadza w miejsce tego odróżnienie elementów podstawowych (Grundelemente) i stosunkowych (Beziehungselemente²). Różnica między temi kategoriami polega na tem, że pierwsze mogą same oznaczać jakieś przedmioty, drugie mają znaczenie tylko wtedy, gdy są użyte wraz z jakimś elementem pierwszej kategorii. Tak n. p. w zdaniu: „książka leżała na stole“ elementami treściowymi są wyrazy: „książka“, „stół“, „leżeć“, elementami formalnymi czy też stosunkowymi przymiślnik „na“, zakończenie lokatiwu „e“, zakończenie formy „leżała“. Do tej ostatniej kategorii należą zakończenia deklinacji

¹⁾ Fr. Müller. Grundriss der Sprachwissenschaft, I, 1 str. 98.

²⁾ Wundt. Völkerpsychologie.

cyjne i konjugacyjne, słowa posiłkowe, przyimki¹⁾, spójniki. Gramatyka historyczna wykazuje, że bardzo wiele takich formalnych elementów powstało z elementów treściowych. Tak n. p. mamy w języku niemieckim suffiks „lich“, przy pomocy którego tworzą się przymiotniki (rötlich); ten sam element występuje w języku niemieckim jako rzeczownik „Leiche“ a także w przymiotniku „gleich“. W języku angielskim odpowiada mu słowo „like“, które jest przymiotnikiem (podobny) lub spójnikiem (jak); w języku polskim ten sam element występuje jako rzeczownik „lice“. Wynika z tego niewątpliwie, że pierwotnie był on tematem nominalnym, znaczył tyle, co „kształt“. Inny przykład: w greckich dyalektach (n. p. w lakońskim) występuje przyimek πᾶς, który znaczy tyle, co „za“, a który najoczywściej pochodzi od nominalnego tematu „pēd“ (= noga; πᾶς = za nogą). W podobny sposób potrafimy dla całego szeregu elementów formalnych wykazać ich pochodzenie od elementów treściowych; oczywiście nie dla wszystkich. Nie przeszkadza nam to jednak uogólnić tego, co możemy spostrzedz na części elementów formalnych dla wszystkich tego rodzaju elementów i przypuścić, że wszystkie one powstały z elementów treściowych. Zatem takie typiczne konglomeraty wyrazów, będących zdaniami, składały się pierwotnie z samych elementów treściowych; dopiero później, wskutek działania procesów językowych, niektóre z nich spadły do rzędu elementów formalnych, straciły zdolność samodzielnego występowania. Cały konglomerat zyskał w ten sposób na spistości, zbliżył się do tej formy zdania, jaka nam jest znana. Na tym stopniu stoi bardzo wiele języków, mianowicie języki izolujące i agglutynujące. Języki flektujące poszły dalej o tyle, że połączyły część tych elementów formalnych z elementami treściowymi znacznie ściślej, niż poprzednie typy języków, tak, że elementowi formalnemu pozostała w wielu wypadkach jedynie rola końcówki, że zrosł się on wraz ze swym elemen-

¹⁾ Przypominam to, na co zwróciłem uwagę w § 7, że funkcyja rzeczowników z przyimkami jest w zasadzie taka sama, jak funkcyja przypadków rzeczownika (doma = w domu).

tem treściowym w jedną całość, w jeden wyraz, że stał się t. zw. elementem formatywnym¹⁾.

Możnaby zatem przekształcanie się owych pierwotnych jednowyrazowych zdań ująć w następujące dwa szeregi:

A) Tworzą się typiczne konglomeraty takich zdań; pewne ich części spadają do rzędu elementów formalnych, a całość stapia się wskutek tego w jedno zdanie wielowyrazowe, w którym elementa treściowe powiązane są ze sobą elementami formalnymi. Równolegle z tem wyrazy, które pierwotnie były samoistnymi zdaniami, tracą po części zdolność do samodzielnego występowania; tak n. p. w indoeuropejskich językach zatrzymały tę zdolność tylko czasowniki.

B) Jednowyrazowe zdania (elementa treściowe) występując samodzielnie lub też w obrębie takiego konglomeratu, zrastają się z elementami formalnymi, tworząc wyrazy. Te wyrazy, występując jako składniki opisanych powyżej konglomeratów, wyróżniają się na tle całych konglomeratów, zwłaszcza dzięki temu, że mogą one, a przynajmniej ich niektóre formy, samodzielnie występować. Mówię tu oczywiście o wyrazach, których rdzeniem jest element treściowy. Wobec wydzielenia takich wyrazów ze zdania łatwo było posunąć się jeszcze dalej i podzielić na wyrazy całą resztę elementów formalnych, mniej ściśle złączonych z elementami treściowymi; wskutek tego wzniosły się do godności wyrazów partykuły, słowa posiłkowe. Ale jest to już podział sztuczny, przeprowadzony przez gramatykę, obcy żywej mowie. Znajduje on nadto zastosowanie właściwie tylko w językach flektujących, w językach agglutynujących nieda się tak gładko przeprowadzić.

Czy elementa formalne mają jakie odrębne znaczenie, różne od elementów treściowych? W myśl powyższych wywodów można odpowiedzieć na to pytanie jedynie rozważając znaczenie zdania, w którym się znajduje taki element formalny. Jako przykład niech nam służy następujące zdanie: „Książka leży na stole“. Zdanie to oznacza pewien przedmiot.

¹⁾ Por. Brugmann. Kurze vergleichende Grammatik, § 365, str. 282 i nast.

Jeżeli ten przedmiot porównamy z przedmiotami, które oznaczamy słowami: „książka“ i „stół“, (właściwie odpowiedniami zdaniami n. p. „to jest książka“, „to jest stół“), przyjdziemy do przekonania, że zdanie to oznacza przedmiot złożony, w którego skład wchodzi tamte przedmioty. Jednakże z tych samych przedmiotów (książka i stół) można utworzyć jeszcze inne przedmioty złożone („książka leży pod stołem“). Przyimki „nad“, „pod“, oznaczają zatem to, czem się różnią odmiennie przedmioty złożone, utworzone z jednakowych składników; są to stosunki. Dlatego to Wundt nazwał te elementa „stosunkowymi“. Nie trzeba jednak zapominać o tem, że stosunki mogą wyrażać nie tylko takimi elementami: bardzo wiele rzeczowników, czasowników, przymiotników wyraża nie innego, jak stosunki: brat, przyjaciel, obrońca, właściciel i t. p., ulegać, posiadać, panować i t. p., różny, podobny, poprzedni i t. p.: wszystkie te wyrazy oznaczają stosunki, choć są elementami treściowymi, nie formalnymi.

IV. Wartość mowy dla wiedzy o przedmiotach rzeczywistych.

12. W poprzednich rozdziałach starałem się wykazać, że mowa jest systemem znaków czyli przedmiotów dostrzegalnych zmysłami, które oznaczają inne przedmioty. Że te znaki oznaczają przedmioty, polega to na tem, że ze znakiem skojarzone jest wyobrażenie przedmiotu, które może wystąpić, gdy dany jest znak, i, co ważniejsze, na tem, że znak zastępuje przedmiot, czyli że gdy dany jest znak, występuje część funkcyj, które się zjawiają, gdy dostępny jest świadomości sam przedmiot.

Niepodzielnymi elementami mowy, oznaczającymi przedmioty są zdania. Słowo, jeżeli samo nie jest zdaniem, ma znaczenie jedynie o tyle, o ile zastępuje zdanie. Nie wszystkie jednak słowa zdolne są do tego, niektóre z nich mogą zastępować zdanie dopiero w połączeniu z innymi słowami. Taką samą funkcję spełniają sufiksy i prefiksy, wogóle tak zwane

„formatywne elementa wyrazów“, które były pierwotnie samodzielnymi wyrazami. Te słowa, które dopiero wraz z innymi słowami mogą zastępować zdania, i formatywne elementa słów, to są razem formalne (stosunkowe) elementa zdania. Różnica pomiędzy nimi a treściowymi elementami zdania polega na odmiennej funkcyj gramatycznej, nie na odmiennym znaczeniu.

By z takiego stanu rzeczy wyciągnąć konsekwencje dla kwestyi, o którą głównie chodzi w tej rozprawie, przypatrzmy się przedmiotom, dla oznaczenia których wytworzyła się mowa. Słowem „przedmiot“ oznaczam najogólniejsze pojęcie, wszystko, co się wogóle da pomyśleć i mową oznaczyć. Przedmioty dzielą się na rzeczywiste i nierzeczywiste. Szczegółowe rozważanie pojęcia rzeczywistości odwiódłoby nas zdaleko od wytkniętej drogi; przytem sądzę, że dla celu tych rozważań zupełnie wystarczy, jeżeli stanimy na dostępnym dla wszystkich gruncie, jeżeli się ograniczymy do takiego pojęcia rzeczywistości, jakie przyjmują zwykli śmiertelnicy, a także filozofowie w życiu codziennem. Według tego poglądu rzeczywistem jest to, co widzimy, słyszymy i t. d., wogóle to, co jest lub może być dane w wyobrażeniu spostrzegawczem. Dziś niestety nie jesteśmy w tak szczęśliwym położeniu, żeby podobne wyjaśnienie mogło nam wystarczyć; dziś już pytamy się, czem jest to, co dane jest nam w wyobrażeniach spostrzegawczych: czy jest to „idea“, zjawisko psychiczne, czy też pozapsychiczna rzeczywistość? Szereg pytań nie kończy się na tem. Zdaje mi się jednak, że bez szkody dla wytkniętego zadania mogę te pytania pozostawić bez odpowiedzi. Lampa, którą obecnie widzę przed sobą, jest przedmiotem rzeczywistym; czem ona w istocie swej jest, to dla stosunku mowy do rzeczywistości jest zgoła obojętne. Dlatego wobec tych kwestyi pragnę pozostać na stanowisku, na którym stoi każdy umysł, nie dotknięty jeszcze idealizmem, na stanowisku naiwnego realizmu.

Te przedmioty rzeczywiste rozciągają się w czasie i przestrzeni, a nadto mają one tę własność, że nie są proste, lecz dadzą się rozłożyć na przedmioty prostsze, i że wchodzą

w skład innych, bardziej złożonych przedmiotów. Nie chodzi mi tu o przyczyny, dla których się tak dzieje, o procesy psychologiczne, dzięki którym dochodzi do skutku rozkładanie przedmiotów na prostsze i składanie z nich przedmiotów bardziej złożonych. Nadto mają te przedmioty, tak proste, jak i złożone, tę własność, że są podobne jedne do drugich i różnią się od siebie. Znowu nie wchodzę tu w to, czy te podobieństwa i różnice leżą w samych przedmiotach, czy też je wnosi w nie dopiero umysł ludzki, i jak się to odbywa.

Taki jest obraz świata rzeczywistego, nie wolny może od czynników, jakie weń wkłada umysł ludzki, ale wolny od przymieszek, jakie wnosi do niego mowa. Już przy współudziale mowy wytwarzają się cechy, mianowicie dzięki temu, że przedmioty podobne oznaczamy tą samą nazwą; te nazwy oznaczają nietylko przedmioty, lecz także to, w czym te przedmioty są do siebie podobne, a dalej to, w czym się różnią, cechy. Te podobieństwa i różnice czyli cechy przedmiotów (które z reguły są przedmiotami złożonymi), mogą być dwójakie: jedne odnoszą się do tych przedmiotów wziętych jako całość, jako jeden przedmiot, drugie uwzględniają, że ten przedmiot złożony jest z przedmiotów prostszych. Weźmy za przykład kartę do grania, znaną pod nazwą „pięć coeur“. Pierwszą kategorię cech przedstawia nam cecha uwytatniona w zdaniu: „Ta karta zrobiona jest ze sztywnego papieru“, drugą kategorię reprezentuje zdanie: „Na tej karcie znajduje się pięć czerwonych plam w kształcie serca“. W tej drugiej kategorii mieszczą się bardzo różne rodzaje cech, z których nie wszystkie są dotąd dostatecznie zbadane i opisane; należą tu liczby, dalej t. zw. „Gestaltqualitäten“, nazwane tak przez Ehrenfelsa¹⁾ stosunki, które są cechami przedmiotów złożonych, uwzględniającymi dwa z pośród elementów, wchodzących w skład przedmiotu złożonego, i t. p. Cechy, należące do drugiej kategorii, są właściwie cechami przedmiotów złożonych; określają one jednak także wchodzące w ich skład przedmioty prostsze, dlatego można je odnosić także do tych przedmio-

¹⁾ Ehrenfels. Über Gestaltqualitäten. Vierteljahrsschr. für wissenschaftl. Philosophie. 1890, str. 249 i nast.

tów prostszych jako ich cechy. Ta cecha, którą oznaczam zdaniem: „książka leży na stole“, jest właściwie cechą tego przedmiotu złożonego, na który się składają książka i stół; można to jednak uważać równie dobrze za cechę książki lub stołu, tak zwaną cechą względną.

Jeżeli, jak wyżej starałem się wykazać, zdanie oznacza przedmiot, to funkcyą uwytatniania podobieństw lub różnic tego przedmiotu przypada w udziale orzeczeniu zdania (oczywiście w znaczeniu logicznym, nie gramatycznym). To jest właśnie funkcyą słów, przedewszystkiem kategorematycznych czyli elementów treściowych zdania, chociaż i elementom formalnym nie można w zupełności odmawiać tej funkcyi¹⁾.

To, że zdania nietylko oznaczają przedmioty, lecz nadto oznaczają je w sposób uwytatniający ich podobieństwa do innych przedmiotów, ma bardzo doniosłe znaczenie. Możemy się wobec tego obejść bez nazywania każdego gatunku przedmiotów osobną nazwą, co by wymagało tak ogromnej liczby nazw, że człowiek nie mógłby ich wszystkich objąć, (bo ilość różnych złożonych przedmiotów może być nieskończona), a nadto czyniłoby porozumiewanie się możliwem jedynie w sferze przedmiotów znanych obu porozumiewającym się ludziom; oznaczenie nieznanego przedmiotu nie byłoby możliwe. Wobec tego, że słowa, choć samodzielnie użyte nie mają żadnego znaczenia, to jednak użyte w zdaniu wskazują na podobieństwa przedmiotu oznaczonego zdaniem do innych przedmiotów, możemy przy pomocy zdania wielowyrazowego opisać przedmiot, czyli oznaczyć go przez podanie jego podobieństw do innych przedmiotów. Tak samo można opisać przedmiot (złożony) przez oznaczenie jego składników i podanie odpowiednich cech, należących do drugiej z kategorii powyżej rozróżnionych, n. p. stosunku, przy pomocy czego można sobie żądany przedmiot skonstruować.

¹⁾ Dlatego to, jak zauważył Dr. J. Rozwadowski (Wortbildung und Wortbedeutung, Heidelberg 1904, str. 1), nazywamy rzeczy według ich cech. Tylko rzecz ma się, zdaniem mojem, odwrotnie: dopiero dzięki temu, że nadajemy rzeczom nazwy, które nadaliśmy już poprzednio innym rzeczom, możemy mówić o ich cechach.

A zatem mowa zdolna jest oznaczać rzeczywiste przedmioty więcej lub mniej złożone, i podobieństwa między nimi, ich cechy; inaczej mówiąc przy pomocy mowy możemy oznaczać i opisywać przedmioty. To jest odpowiedź na sformułowane w § 2 pytanie: „Jaka jest wartość mowy dla wiedzy?”

13. Jeżeli zatem niepodobna zaprzeczyć, że mowa do pewnego stopnia zgadza się ze światem rzeczywistym, że go odzwierciedla, to jednak trzeba się zapytać, czy ta zgodność sięga tak daleko, żebyśmy mieli prawo przenosić wprost na rzeczywistość wyniki, do których nas doprowadzi analiza mowy?

Byłoby to możliwe tylko pod warunkiem, że mowa jest zupełnie zgodna z rzeczywistością, to znaczy, że wszystkim elementom mowy, ich kategoriom, stosunkom, jakie między nimi zachodzą, odpowiadają w rzeczywistości analogiczne elementy, kategorie, stosunki. Częściowa tylko zgodność mowy z rzeczywistością czyniłaby analizę mowy zupełnie bezużyteczną dla wiedzy, bo byśmy w każdym szczegółowym wypadku musieli badać, czy rezultat analizy mowy zgadza się z rzeczywistością, aby zaś to rozstrzygnąć, musielibyśmy przeprowadzić analizę rzeczywistości, poznać tę rzeczywistość bez pomocy mowy.

Że takiej zupełnej zgodności między mową a rzeczywistością niema, to zdaniem mojem nie ulega wątpliwości. Przekonać się o tem można, przypatrzwszy się typycznym wypadkom, w których przyjmowano taki zupełny paralelizm.

Otóż n. p. przyjmowano, że kategoriom gramatycznym odpowiadają pewne kategorie bytu, rzeczywistych przedmiotów, co doprowadziło następnie do stworzenia całego szeregu takich pojęć, jak: substancja, własność, czynność, stan, działanie, stosunek i t. p.; zawdzięcza temu swe istnienie ogromna część metafizyki. Tymczasem pokazuje się, że te kategorie gramatyczne właściwe są tylko niektórym językom: są języki, w którym brak różnicy między rzeczownikiem a czasownikiem; pokazuje się dalej, że n. p. w językach indoeuropejskich kategorie gramatyczne wytworzyły się w historycznym rozwoju mowy drogą procesów językowych wskutek specjalnych

funkcyi w zdaniu. Co ważniejsza, nietylko w różnych językach, lecz w obrębie tego samego języka można ten sam przedmiot oznaczyć różnemi kategoriami (grzmi — grzmot), a na odwrót ta sama kategoria gramatyczna wyrażać może różne kategorie przedmiotów (n. p. to, co wyraża rzeczownik „postępek“ podpada niewątpliwie pod kategorię czynności¹⁾). Można by na to powiedzieć, że takie kategorie bytu przecież istnieją: język pierwotnie nie miał środków na ich wyrażenie, dopiero w rozwoju wytworzył sobie sposoby na ich oznaczanie, kategorie gramatyczne; niektóre tylko języki doszły do tej doskonałości, inne jeszcze są na niższych stopniach rozwoju; wreszcie i w zakresie tego samego języka wyrobiły się obok właściwych także i niewłaściwe sposoby wyrażania tych kategorii: tak n. p. to co oznacza słowo „postępek“ wyraża się niewłaściwie rzeczownikiem, właściwie powinno się to wyrażać czasownikiem. Odpowiedź na to nie trudna. Wcale nie przeczę, że są różne rodzaje przedmiotów i że rozwój języka wytworzył środki do ich oznaczenia. Tylko tymi środkami nie są kategorie gramatyczne, co wynika jasno z tego, że ten sam przedmiot można wyrazić różnemi kategoriami gramatycznymi a ta sama kategoria wyraża różne rodzaje przedmiotów; powtórę tymi różnymi rodzajami przedmiotów nie są substancje, czynności, własności i t. p. Znajdziemy te różne rodzaje przedmiotów rzeczywistych przez analizę rzeczywistości, nie przez analizę mowy.

Analiza elementów formalnych (przyimki, spójniki, zakończenia fleksyjne, słowa posiłkowe) dała powód do przyjęcia różnych stosunków i związków między przedmiotami. I znów stworzono cały szereg terminów względnych na oznaczenie tych stosunków (przyczynowość, konieczność, inherencya, stosunek intencjonalny i t. p.). Czy można z istnienia tych elementów mowy wnosić, że istnieje w rzeczywistości coś analogicznego? Rozpatrzmy n. p. zdania warunkowe, które wyrażają stosunek konieczny. Gramatyka historyczna poucza nas, że te zdania wytworzyły się ze zdań pojedynczych, połączonych elementem wskazującym (ś jest lokatywem tematu wska-

¹⁾ Por. Przykłady podane w § 11.

zującego „o“, podobnie łacińskie si¹⁾ lub ze zdań pytajnych (jeśli = jest-li), czasowych (wenn, gdyby) i t. p. Czy może rozwój mowy wytworzył tu środek do oznaczania jakiegoś związku, który w rzeczywistości istnieje? Zdaniem mojem od czasu Hume'a można uważać za rzecz dowiedzioną, że takiego związku koniecznego nie spostrzegamy. Nie zgadzam się na psychologiczne wyjaśnienie naszego rozumowania przyczynowego, jakie podaje Hume; niemniej jednak jakiś związek przyczynowy między przedmiotami jest dla mnie czemś zgola niezrozumiałem. I tu także okazuje się, jak bezużyteczną dla poznania rzeczywistości jest analiza mowy.

Nie potrzebuję zaś chyba dowodzić, że analiza etymologicznego pokrewieństwa wyrazów (Begriff-begreifen, Vernunft-vernehmen, Ursache-Sache i t. p.) ma wartość jedynie dla gramatyki i psychologii mowy, ale nie dla poznania przedmiotów rzeczywistych.

Że wogóle sama analiza mowy nie może nam dać wiedzy o świecie rzeczywistym, wynika to z tego, że istnieją różne języki i że one w różny sposób (nietylko różnemi słowami) oznaczają rzeczywiste przedmioty. Z tych bowiem różnych sposobów jeden tylko może być zgodny z rzeczywistością. Więc pytanie, który też język jest w posiadaniu tego jedynego odpowiedniego sposobu? Aby je rozstrzygnąć, trzeba by dokonać analizy rzeczywistości i dopiero na tej podstawie zbadać, o ile stosunki, jakie znajdujemy w różnych językach, odpowiadają rzeczywistości. Ale w takim razie analiza mowy byłaby już zbyteczna.

Wniosek z tego wszystkiego jasny: zgodność mowy z rzeczywistością nie jest zupełna; a dalej dla poznania rzeczywistości ma wartość nie analiza mowy, lecz analiza rzeczywistości oparta na doświadczeniu.

Nie wynika z tego, żebyśmy analizie mowy mieli odmówić wszelkiej wartości dla wiedzy. Wiedza polega na opisywaniu rzeczywistych przedmiotów czyli na oznaczaniu ich podobieństw do innych przedmiotów i ich składników. Do tego właśnie służą zdania i słowa. Jednakże mowa, rozwija-

¹⁾ Brugmann. Kurze vergl. Gramm. str. 669 i 670, 405, 616.

jąca się pod wpływem czynników psychologicznych, fizjologicznych i socjologicznych w swym rozwoju odbiega od rzeczywistości, nie jest z nią zupełnie zgodna, może doprowadzić do bardzo wielu błędów. Dlatego to wiedza usiłuje zastąpić mowę ulepszonymi systemami znaków, z których każdy byłby niedwuznacznie i ściśle określony: tu należy znakowanie matematyki, chemii, a przede wszystkim terminologia naukowa. Ale te systemy znaków są bardzo niekompletne; wskutek tego śmiało mogę twierdzić, że niema książki pisanej wyłącznie terminami naukowymi. Te luki w terminologii naukowej wypełniają uczeni chcąc nie chcąc elementami zwykłej mowy. Zwłaszcza elementów formalnych nie uwzględnia terminologia naukowa zupełnie, a bez nich obejść się uczony nie może, wobec tego, że wyniki swej pracy składa w zdaniach i zdaniami porozumiewa się z innymi. Nadto w terminologii naukowej odbija się współczesny stan wiedzy. A że dotąd nauka nie wyzwoliła się od niedozwolonej analizy mowy, która z mowy usiłuje wyciągnąć wnioski ważne dla rzeczywistości, przeto i w terminologii naukowej nie brak terminów, zawdzięczających swe istnienie takiej analizie mowy, że wymienię tu tylko pojęcie substancji, które jako materya ciągle jeszcze pokutuje w naukach przyrodniczych. Prócz tej zależności terminologii naukowej od mowy dowodzi konieczności analizy mowy jeszcze ten fakt, że myślimy prawie zawsze symbolicznie, przy pomocy zdań i słów. Podobnie jak działania matematyczne wykonujemy przy pomocy znaków, tak też na znakach, słowach, dokonujemy operacji logicznych; wystarczy tu wskazać na to, jak wielkie znaczenia ma dla Sigwartowego systemu logiki zdanie warunkowe. Logika jest właściwie nauką o prawdziwości sądów; ale wobec tego, że sąd dany jest nam zawsze jako zdanie, ogromna część przepisów logiki tyczy się słów, zwłaszcza elementów formalnych.

Jest zatem rzeczą konieczną dla wiedzy zbadać to tak ważne jej narzędzie, jakim jest mowa, przeprowadzić analizę mowy. Potrzeba w tym celu zbadać funkcje jej elementów, czyli określić, jakie grupy podobnych przedmiotów oznacza każde słowo, wogóle każdy element formalny i treściowy, aby

na tej podstawie stworzyć uporządkowany system symbolów, jednoznacznie i ściśle określonych, przydatny do opisania rzeczywistych przedmiotów. Należy to do zadań logiki, jako nauki o wiedzy.

Zatem analiza mowy nieprzydatna jest dla poznania rzeczywistości, bo to może dać tylko doświadczenie; ma jednak wartość i konieczną jest dla opisania przedmiotów rzeczywistych, dla stworzenia systemu znaków, w któryby można ująć rzeczywistość.



W tym miejscu należy przypomnieć, że w tym czasie
nie było jeszcze żadnych przepisów dotyczących
ochrony zdrowia i życia ludzkiego. Właśnie
z tego powodu, w tym czasie, w wielu miejscach
występowały choroby i epidemie.

Z tego powodu, w tym czasie, w wielu miejscach
występowały choroby i epidemie. Właśnie
z tego powodu, w tym czasie, w wielu miejscach
występowały choroby i epidemie. Właśnie
z tego powodu, w tym czasie, w wielu miejscach
występowały choroby i epidemie.



86 Rkp. [50/12.]
P.A.N.

PROJEKT

REGULAMINU KURSU HOSPITANTÓW

GIMNAZYUM VI. WE LWOWIE

UŁOŻONY PRZEZ

PROF. DRA BRONISŁAWA BANDROWSKIEGO

uchwalony na konferencji grona nauczycielskiego dnia 25. lutego 1910
i zatwierdzony przez Radę szkolną krajową rozporządzeniem z dnia
2. maja 1910, L. 14.528.



LWÓW
Z Drukarni Józefa Chęcińskiego, ulica Piekarska 32.
1910.

PROJEKT

REGULAMINU KURSU HOSPITANTÓW

GIMNAZYM VI. WE LWOWIE

UŁOŻONY PRZEZ

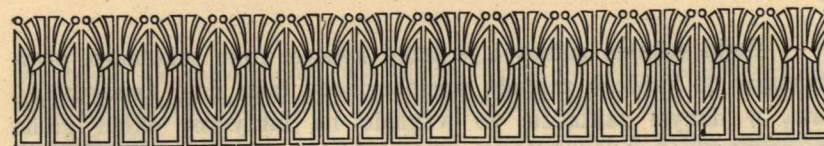
PROF. DRA BRONISŁAWA BANDROWSKIEGO

uchwalony na konferencji grona nauczycielskiego dnia 25. lutego 1910
i zatwierdzony przez Radę szkolną krajową rozporządzeniem z dnia
2. maja 1910, L. 14.528.



LWÓW
Z Drukarni Józefa Chęcińskiego, ulica piekarska 32.
1910.

ODBITKA ZE SPRAWOZDANIA GIMNAZYUM VI. WE LWOWIE.



Projekt regulaminu kursu hospitantów w gimnazyum VI. we Lwowie

ulożony przez

Prof. Dra Bronisława Bandrowskiego

uchwalony na konferencji grona nauczycielskiego dnia 25. lutego
1910 i zatwierdzony przez Radę szkolną krajową rozporządzeniem
z dnia 2. maja 1910, L. 14.528.

§. 1.

Do uczestnictwa w kursie hospitantów dopuszcza się w zasadzie tylko tych kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy ukończyli uniwersyteckie studia, uprawniające ich do przystąpienia do egzaminu nauczycielskiego, zatem 8 semestrów. Wyjątkowo mogą być przyjęci już po 6-tym semestrze kandydaci na nauczycieli tych przedmiotów, w których zapotrzebowanie jest większe.

Kandydaci winni nadto wykazać, że zapoznali się z teorią wychowania i brali udział w ćwiczeniach seminaryum pedagogicznego. Kandydatom, którzy w wyższym stopniu zajmowali się studiami w zakresie teorii wychowania lub psychologii pedagogicznej, przyznaje się caeteris paribus pierwszeństwo. Kandydatom, którzy nie wykazują się odpowiednimi studiami teoretycznymi w zakresie pedagogiki, w zasadzie odmawia się przyjęcia.

§. 2.

Podania o przyjęcie na kurs hospitantów wносить należy najpóźniej na miesiąc przed końcem roku szkolnego do Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna załatwia je przed końcem roku szkolnego, przydzielając do każdego zakładu seminaryjnego taką ilość kandydatów, jaką w danym zakładzie ze względu na faktyczny skład grona w przyszłym roku szkolnym można kształcić, nie więcej jednak, jak 6—8. Wyboru z pośród zgłaszających się dokonuje Rada szkolna po zasięgnięciu zdania uniwersyteckich nauczycieli kandydatów, na podstawie propozycji kierownika kursu, które on układa w porozumieniu z dotyczącymi nauczycielami.

§. 3.

Każdego kandydata przydziela kierownik na przeciąg całego roku profesorowi tego przedmiotu, w którym kandydat uzyskał lub ma zamiar uzyskać kwalifikację nauczycielską; nauczyciel ten jest wraz z kierownikiem bezpośrednio odpowiedzialny za praktyczne wykształcenie kandydata, którem powinien kierować zgodnie ze wskazówkami kierownika kursu.

Kandydat jest obowiązany z całą sumiennością i ścisłością stosować się do wskazówek kierownika i nauczyciela, któremu został przydzielony. W razie niedostatecznej aplikacji kandydata zajmujący się jego wykształceniem nauczyciel ma prawo i obowiązek udzielania mu upomnień i wystąpienia z odpowiednimi przedstawieniami u kierownika kursu, który znów w razie potrzeby przedkłada swe wnioski Radzie szkolnej.

§. 4.

Obowiązkiem hospitanta jest:

a) przez przysłuchiwanie się lekcjom poznać metody nauczania przedmiotów, w których zakresie uzyskał lub zamierza uzyskać kwalifikację nauczycielską, a nadto zdobyć pogląd na całokształt nauki gimnazjalnej i jej koncentrację.

b) po należytem zapoznaniu się z tokiem nauki (po 6—8 tygodniach) prowadzić samodzielnie naukę swego przedmiotu w jednej lub dwu klasach pod kierunkiem i w obecności nauczyciela, któremu został przydzielony, w celu nabycia pewnej wprawy w nauczaniu przedmiotów, wchodzących w zakres jego kwalifikacji.

Ogólna liczba godzin, przez które hospitant jest zatrudniony w zakładzie, czy to przysłuchując się, czy prowadząc naukę, nie powinna przekraczać 12-tu tygodniowo, z czego nie więcej jak 6

przypada na samodzielne nauczanie, 2—6 na przysłuchiwanie się lekcjom innych nauczycieli po porozumieniu się z nimi.

c) biorąc udział we wszystkich zdarzeniach w życiu szkolnem (uroczystościach szkolnych, wycieczkach i t. p.) korzystać z każdej sposobności obserwowania ucznia i zapoznania się z jego psychologią we wszystkich jej przejawach.

d) brać udział w konferencyach szkolnych zwłaszcza o ile chodzi o klasy, w których się przysłuchuje lekcjom lub sam uczy, a nadto w osobnych konferencyach dla hospitantów.

§. 5.

Przysłuchiwanie się lekcjom nauczycieli odbywa się podług planu, ułożonego na zasadzie wielostronności tak, by kandydat mógł zaznajomić się w ciągu roku z metodą nauczania wszystkich przedmiotów, w których zakresie uzyskał lub ma zamiar uzyskać kwalifikację, i przedmiotów pokrewnych, a nadto dojść do poglądu o ile możliwości na całość nauki gimnazjalnej, a koniecznie na jej koncentrację.

Dlatego powinni wszyscy bez wyjątku uczestnicy kursu przysłuchiwać się, prócz swych przedmiotów i przedmiotów pokrewnych, także naukom przedmiotów koncentrujących, jakimi są w klasach niższych język ojczysty, w klasach najwyższych propedeutyka filozoficzna.

Przysłuchiwanie się nie może się jednak ograniczać do jednej lub dwu lekcji wyrwanych z całości, lecz powinno obejmować szereg lekcji po sobie następujących przez 2—4 tygodnie dla każdego przedmiotu w danym stadium nauczania.

Aby w ciągu roku kandydat mógł poznać z przysłuchiwania się naukę dostatecznej liczby przedmiotów na dostatecznie różnych stopniach rozwoju umysłowego uczniów, trzeba obok godzin, przeznaczonych na przysłuchiwanie się przedmiotowi, którego potem kandydat uczy pod kierunkiem nauczyciela, poświęcić 2—6 godzin tygodniowo na systematyczne przysłuchiwanie się innym przedmiotom.

Z przysłuchiowaniem się powinno się łączyć omawianie: przed lekcją jej planu, po lekcji jego wykonania. Z lekcji, na których byli obecni, zdają kandydaci sprawę kierownikowi kursu na konferencyach hospitantów.

§. 6.

Samodzielne nauczanie pod kierunkiem nauczyciela, któremu kandydat został przydzielony, odbywa się również według planu opartego, wprost przeciwnie, niż przysłuchiwanie się, na zasadzie jak najmniejszego rozpraszania się, ograniczenia się do właściwych przedmiotów kandydata.

Lekeyom jednego lub dwu przedmiotów (najwyżej 6 godzin tygodniowo) przysłuchuje się kandydat od początku roku szkolnego przez 6—8 tygodni; przez ten czas wprowadza go nauczyciel stopniowo w tok nauki (każąc obmyślać, ewentualnie także opracowywać pisemnie lekye i t. p.), by mu ją w końcu tego okresu zupełnie powierzyć. Gdyby pierwsze występy kandydata wypadły zbyt niepomyślnie, nauczyciel bierze znów na jakiś czas naukę w swe ręce. W klasie tej uczy kandydat tego przedmiotu z reguły przez jedno półroczcie; w drugim kursie należy mu powierzyć naukę w innej klasie, znów po kilkotygodniowym przysłuchiwaniu się.

Przestrzegać należy w tym względzie następujących zasad:

a) W obu półroczach nie powinien kandydat uczyć tych samych przedmiotów na tym samym stopniu nauki, lecz w jednym na stopniu niższym, w drugim na wyższym.

b) W tej samej klasie nie powinno w obu półroczach uczyć tego samego przedmiotu dwu kandydatów.

c) Kandydat prowadzi lekye w obecności nauczyciela.

§. 7.

Przysłuchiwanie się lekeyom i nauczanie pod kierunkiem jednego z nauczycieli zakładu nie powinno pod żadnym warunkiem odbywać się bez należycie obmyślanego planu. W tym celu z początkiem roku szkolnego, równocześnie z podziałem godzin, układa kierownik kursu szczegółowy plan zatrudnienia hospitantów na cały rok, wyznaczając każdemu z nich przedmioty, którym się ma przysłuchiwać i których ma uczyć samodzielnie.

§. 8.

Konferencye hospitantów odbywają się raz na miesiąc. Przedmiot konferencji stanowią:

a) sprawozdania kandydatów z nauki przedmiotów, którym się przysłuchują i których uczą;

b) omawianie planów szkolnych, instrukcyi, rozporządzeń władz szkolnych i t. p. na podstawie referatów hospitantów;

c) omawianie najważniejszych zasad praktyki pedagogicznej, higieny szkolnej, ważniejszych publikacyi z bieżącej literatury tych działów pedagogiki, — również na podstawie referatów uczestników kursu.

Dla uniknięcia przeładowania materiałem byłoby rzeczą wskazaną ograniczyć się do kwestyi praktycznych, pozostawiając teorye nauczycielom uniwersyteckim.

§. 9.

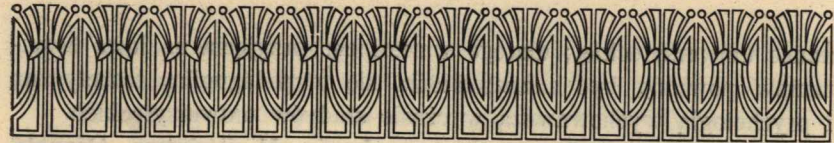
Z końcem roku szkolnego przedkłada kierownik kursu Radzie szkolnej krajowej sprawozdanie z całorocznych prac kursu wraz z opinią swoją i nauczycieli, którym przydzielono kandydatów, o ich uzdolnieniu, udziale w pracach kursu, osiągniętem przygotowaniu do samodzielnego nauczania, — i z wnioskami co do ich zatrudnienia w przyszłym roku.

Kwalifikacya kandydatów jest jawna, a całe sprawozdanie powinien kierownik odczytać na ostatniej konferencji hospitantów.

Po ukończeniu roku szkolnego otrzymują uczestnicy kursu świadectwa. Świadectwo stwierdzające dodatni wynik przebytego kursu daje kandydatowi pierwszeństwo przed kandydatami, którzy nie odbyli kursu hospitantów.

Nadto kandydatom, którzy rozpoczęli kurs po ukończeniu 8-u semestrów studyów uniwersyteckich, daje świadectwo z dodatnim wynikiem takie same prawa, jak rok służby w charakterze zastępcy nauczyciela.

W razie rozpoczęcia kursu po uzyskaniu pełnej kwalifikacyi, świadectwo z dodatnim wynikiem uprawnia do objęcia posady rzeczywistego nauczyciela.



Uzasadnienie projektowanego regulaminu.

I. Zasadnicze znaczenie dla organizacyi kursów hospitantów ma sprawa ich stosunku do instytucyi roku próbnego. Jeżeli po roku seminaryjnym kandydat obowiązany jest jeszcze do odbycia roku próbnego, jak to się dzieje w Niemczech, to można objąć programem roku seminaryjnego cały szereg kwestyi teoretycznych i wymagać od kandydata mniejszej samodzielności, przenosząc punkt ciężkości ściśle praktycznego wykształcenia i samodzielne próby uczenia na rok próbny. Obowiązujące nas przepisy stoją jednak na tem stanowisku, że udział w kursie hospitantów ma zastąpić rok próbny. Rozporządzenie Ministerstwa Oświaty z r. 1893, wprowadzające kurs taki przy gimnazjum IX. okręgu we Wiedniu pod kierunkiem ówczesnego dyrektora Loosa, które stało się wzorem dla organizacyi podobnych kursów, mówi o „rozszerzonym roku próby“ i przyznaje kandydatom, którzy ten kurs ukończyli, takie same prawa, jak po ukończeniu roku próby. Na tem samem stanowisku stoi też II. konferencya dyrektorów gimnazjów galicyjskich w r. 1900. Co ważniejsza, faktyczny stan rzeczy nie pozwala liczyć na to, że kandydat, który ukończy kurs hospitantów, odbędzie jeszcze rok próbny przed powierzeniem mu samoistnego nauczania, bo postanowienia dotyczące się roku próby nie są u nas faktycznie wykonywane. Kurs hospitantów musi zatem spełnić to zadanie, dla którego Zarys organizacyjny ustanawia rok próbny: „praktyczne wyrobienie zdolności nauczycielskich kandydata“.

Wynika z tego, że program kursu hospitantów należy przesunąć ku kwestyom praktycznym, pozostawiając kwestye teoretyczne

nauce uniwersyteckiej; dlatego warunkiem przyjęcia na kurs hospitantów powinno być zaznajomienie się z pedagogiką teoretyczną i psychologią wychowawczą w czasie studiów uniwersyteckich.

II. Od wspomnianego rozporządzenia Ministerstwa Oświaty z r. 1893 *) (a zarazem od praktyki gimnazjalnych seminaryjów pruskich, na których statucie wzorowało się to rozporządzenie), odstępuje „Projekt regulaminu” w następujących szczegółach:

a) odrzuca „lekye popisowe” (Lehrauftritte) i systematyczne prowadzenie dziennika ze wszystkich zajęć kandydata w gimnazjum (Stundenbilder);

b) ogranicza materiał konferencji odbywanych z hospitantami do spraw praktycznych i zmniejsza liczbę tych konferencji;

c) natomiast wprowadza przysłuchiwanie się nauce szkolnej w szerszym zakresie i podług systematycznego planu.

Zmiany te mają swe uzasadnienie w następstwach, jakie wynikają z „psychologicznego” charakteru dzisiejszej dydaktyki, w przeciwieństwie do „formalnego” charakteru dydaktyki niemieckiej z przed 20–30-tu lat, którego odzwierciedleniem są zasady niemieckich gimnazjów seminaryjnych i „rozszerzonego roku próby” Loosa. Ówczesna dydaktyka niemiecka wychodziła z założenia, że z istoty procesu nauczania dadzą się wyprowadzić pewne formy, którym nauczanie odpowiadać powinno; stąd kult „wzorowej lekyi”, zajmującej poczesne miejsce i w ówczesnej literaturze dydaktycznej, i w praktyce niemieckich seminaryjów gimnazjalnych. Pogląd ten uznać dziś trzeba za przestarzały, choć jego przedstawiciele zajmują dziś wybitne stanowiska w szkolnictwie niemieckim, a nawet w niemieckiej literaturze pedagogicznej.

Dzisiejsza psychologiczna pedagogika kładzie nacisk przede wszystkim na to, że nauczanie odbywa się dzięki procesom psychicznym w świadomości ucznia, żąda oparcia nauki na znajomości praw, jakie działają w życiu duchowym dziecka lub młodzieńca. Nie lekceważąc bynajmniej postulatu formalnej poprawności nauczania, sprowadza go do właściwej miary: zdaje sobie sprawę z tego, że formalna poprawność jest wprawdzie niezbędnym warunkiem dobrego nauczania, ale ani jedynym, ani nawet najważniejszym, że

*) Zgodne z tem rozporządzeniem jest rozporz. z dnia 22./VI. 1895, wprowadzające organizację kursu na tych samych zasadach przy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

jest to tylko jedna cecha, która dopiero wraz z innemi składa się na zadośćuczynienie naczelnemu postulatowi skuteczności nauczania.

Dwojakiego rodzaju konsekwencje dla organizacji kursu hospitantów wynikają z tego zasadniczego poglądu; jedne dotyczą kwestyi, czego się kandydat ma uczyć i z czem przedewszystkiem zapoznać się w ciągu kursu, — drugie, metody kształcenia uczestników kursu.

Rzecz jasna, że w pierwszym rzędzie kandydat stanu nauczycielskiego powinien przyswoić sobie zasady formalne poprawnego nauczania. To jednak dopiero łatwiejsza część zadania. Rzeczą znacznie ważniejszą i trudniejszą jest zapoznanie się przedewszystkiem z psychologią dziecka i młodzieńca. Konieczność zrozumienia ucznia jest chyba całkiem oczywista; wynika nie tylko z tego, że wychowanie jest działaniem na wychowanka, a działanie suponuje znajomość materiału, na który się działa, — lecz także z tego, że ze zrozumienia ucznia rodzi się zainteresowanie się nim, a z zainteresowania się umiłowanie. Oczywiście nie chodzi tu o naukową psychologię; na pytania, które dla nas nauczycieli mają ogromną doniosłość, naukowa psychologia odpowiada bardzo skąpo, i z książek zajmujących się t. zw. psychologią wychowawczą nauczy się kandydat bardzo niewiele: musi obserwować żywy materiał, patrzeć na to, jak uczeń myśli, odpowiada i t. d.

Powtórę: przyszły nauczyciel musi poznać środki, którymi rozporządza, by działać na duszę ucznia, czyli, — ponieważ ogół tych środków nazywa się właśnie szkołą, — powinien zrozumieć szkołę. I to nie tylko tę szkołę in abstracto, którą znajdzie w programie i instrukcyi, lecz żywą szkołę, taką, jaka działa na ucznia, i w czasie tego działania. I znowu trzeba by tu powtórzyć: nie tylko w tym celu, by poznać środki, którymi będzie się posługiwał, lecz także by przez zrozumienie doszedł do zainteresowania się swą przyszłą pracą, a przez zainteresowanie się nią — do jej ukochania.

Z obu tych względów wynika dla uczestników kursu hospitantów konieczność przysłuchiwania się lekcyom szkolnym w znacznie szerszym zakresie, niż się to dziś dzieje.

Jeśli chodzi o metodę praktycznego kształcenia przyszłych nauczycieli, to nie może ono być wyjątkiem od reguły, że wiedzieć, jak się coś robi, nie znaczy jeszcze umieć to robić. Zasada ta przyjęta jest powszechnie w nauczaniu i nie ulega wątpliwości, że trzeba

ją zastosować także do kształcenia naszych kandydatów. Jak nikt nie uczy obcego języka opowiadając, jak się wymawiają jego dźwięki ani każąc słuchać obcych słów, lecz musi doprowadzić do tego, by uczący się próbował mówić w tym języku, — tak też najskuteczniejszą, może jedynie skuteczną metodą praktycznego wyszkolenia kandydata jest kazać mu uczyć pod okiem doświadczonego nauczyciela. Jest to jedyny sposób zmniejszenia kosztów, które ponoszą nasi uczniowie z racji tego, że my się na nich uczyć uczymy. W zasadzie jest to zresztą przeprowadzone w praktyce gimnazyów seminaryjnych, i byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną mówić o tem, gdyby nie łącząca się z tem sporna kwestya „lekcyi popisowych“ (Lehrauftritte) i „lekcyi próbnych“ (Lehrversuche), wprowadzonych rozporządzeniem Ministerstwa oświaty z r. 1893, organizującym „rozszerzony rok próby“ Loosa.

Zależność od „formalnego“ pojmowania dydaktyki jest tu bardzo widoczna: jeżeli chodzi o nauczanie kandydata, co ma robić, by nauczać formalnie poprawnie, to łatwo wpaść na pomysł stawiania mu zrazu problemów prostych, łatwych, ściśle określonych, ograniczających się do jednej godziny szkolnej. Jest to pogląd sam w sobie niewątpliwie słuszny, jednakże ta część zadania może i powinna być objęta praktycznymi ćwiczeniami na uniwersytecie, byłoby zatem nieekonomicznie zajmować nią kandydata w czasie kursu, gdzie ma inne, trudniejsze zadania do spełnienia. Postulatowi stawiania zrazu łatwiejszych i ograniczonych zadań można w ten sposób zadość uczynić, że w czasie pierwszych 6—8 tygodni, kiedy kandydat tylko się przysłuchuje, można, określając mu dokładnie cel danej lekcyi, zażądać od niego wypracowania jej mniej lub więcej szczegółowego, nawet na piśmie. Oczywiście, jeżeli po pierwszej lub drugiej lekcyi, którą już kandydat sam prowadzi, pokaże się, że jeszcze nie potrafi uczyć, trzeba mu kazać powrócić do przysłuchiwania się, by znów po pewnym czasie ponowić próbę; jeżeli jednak kandydat odrazu prowadzi lekcję znośnie, byłoby stratą czasu nie przystąpić odrazu do ciągłego toku nauczania.

Lekcyom jednego kandydata mogą od czasu do czasu przysłuchiwać się i inni kandydaci wraz z kierownikiem kursu, choć właściwie jest to tylko stratą czasu, bo lepiej, żeby w tym samym czasie przysłuchiwali się dobrej lekcyi doświadczonego nauczyciela, niż słabej z reguły lekcyi początkującego. Natomiast bardzo problematyczną wartość mają ze stanowiska dzisiejszej psychologicznej

dydaktyki osadzone, „lekcye popisowe“ (Lehrauftritte), z którymi występuje kandydat przed całą komisją, złożoną z kierownika kursu i nauczycieli fachowych. Są one pożyteczne w seminaryjach dla nauczycieli ludowych, gdzie problemy dydaktyczne są proste i dadzą się ująć w niewielką ilość pewnych reguł. W gimnazyjach seminaryjnych byłoby to innowacją niepożądaną. Nie mówiąc już o nie-naturalnym charakterze, jakiego nabiera cała lekcyja, dalej o tem, że trzeba by dopiero zbadać, czy temperament naszej młodzieży na to zezwoli*), — wypada zauważyć, że cel, dla którego możnaby pomyśleć o wprowadzeniu ich w życie, wszechstronna krytyka lekcyi kandydata, da się bez nich skuteczniej osiągnąć.

Zupełnie wystarczy, jeżeli lekcję omówi nauczyciel, któremu kandydat został przydzielony, a od czasu do czasu kierownik kursu. Jeżeli się przyjmie, że do gimnazjum seminaryjnego przyjmuje się tylko dobrych nauczycieli — a inaczej nie można chyba mówić o gimnazjum seminaryjnym, — to trzeba przypuścić, że omówienie lekcyi przez trzech nauczycieli niewiele więcej przyniesie, niż omówienie jej przez jednego. Przeciwnie nawet: rozbieżność poglądów na konferencyach, zwołanych w celu omówienia takiej lekcyi popisowej, może w głowie początkującego wywołać albo zamęt, albo tendencję do rezonowania i lekceważenia prawideł dydaktycznych wogóle. Ale, co najważniejsza, takie sporadyczne próby uczenia (a sporadycznymi muszą one być z powodu ciężkości maszyny, którą się w ruch puszcza) zawierają w sobie to wielkie niebezpieczeństwo, że kandydat, który najpierw nauczy się obmyślać i przeprowadzać lekcye popisowe, a potem dopiero, w drugim kursie, ucząc w ciągłości, natknie się na problemy i trudności porządnego nauczania, czy to pod wpływem zbyt wygórowanego mniemania o sobie, czy to pod wpływem całkiem ludzkiego lenistwa, nie zabierze się z należyta sumiennością do żmudnej pracy codziennej nauki, a będzie się wykręcał efektownymi lekcyami. Ten typ nauczyciela nie należy do wyjątków.

Ograniczenie ilości konferencyi z hospitantami i ich materiału ma swe uzasadnienie w tem, że przysłuchiwanie się lekcyom w dość

*) Referent pamięta dokładnie lekcję we wzorowym pruskim gimnazjum, na której znalazły się przypadkiem trzy obce osoby; trzeba było całej wagi pruskiej dyscypliny, by nauczyciel, i to bardzo dobry, zdołał utrzymać należyty nastrój w klasie złożonej z chłopców starszych i poważnych.

szerokim zakresie i przygotowanie się do prowadzenia lekcji stawia dość duże wymagania kandydatowi, wobec czego byłoby rzeczą wskazaną nie przeciążać ich zbyt literaturą i referatami. Z literaturą zresztą powinien kandydat zapoznać się w czasie studiów uniwersyteckich, a kurs hospitantów jest bądź co bądź instytucją zbyt kosztowną, żeby obciążać go zadaniami, które na uniwersytecie spełnić można znacznie taniej.

Wreszcie możnaby z pożytkiem zwolnić kandydata od obowiązku zapisywania w dzienniku wszystkich swych zajęć szkolnych, czego żądają rozporządzenia ministeryalne z r. 1893 i 1895. Dziennik taki pomoże co najwyżej kandydatowi zapamiętać sobie, jak powinien lub nie powinien uczyć, — gdy tymczasem chodzi o to, by umiał uczyć. Sumienne prowadzenie takiego dziennika zabierze zatem kandydatowi bardzo wiele drogiego czasu z małym pożytkiem.

III. Jeżeli przysłuchiwanie się lekcjom nauczycieli, na co główny nacisk kładzie „Projekt regulaminu dla kursów hospitantów“, ma osiągnąć swój cel, doprowadzić kandydata do zrozumienia ucznia i szkoły, musi odbywać się w szerszym zakresie, niż się to dotąd dzieje. Maksymalna ilość 6-u godzin pozwala na przysłuchiwanie się lekcjom danego przedmiotu w dwu klasach, jeżeli zaś chodzi o filologię lub język niemiecki, to nawet tylko w jednej. Wynika z tego, że kandydat nie może przysłuchiwać się nauce innych przedmiotów, prócz tego, którego ma następnie nauczać. Nawet gdyby w drugim kursie hospitował lekcje jednego ze swoich przedmiotów w innej klasie, niema mowy o tem, by doszedł do dość wszechstronnego objęcia całości nauki szkolnej.

Rzecz jasna, że dorywcze przysłuchiwanie się jednej lub dwu wyrwanym lekcjom tego i owego nauczyciela braku tego nie uzupełnia. Nadto taki stan rzeczy, że kandydat przysłuchuje się systematycznie tylko lekcjom jednego przedmiotu w jednej klasie, z tem, że za parę tygodni będzie go musiał uczyć, zacieśnia jego interes dydaktyczny, skupia go na nauczaniu tego przedmiotu i to na tym tylko stopniu nauki, prowadzi do zmechanizowania.

Rezultat jest taki, że absolwent kursu hospitantów umie wcale dobrze uczyć łaciny w kl. I-szej czy greki w III-ciej, ale o całości nauki szkolnej, o koncentracji nie ma pojęcia, o zrozumieniu ucznia niema co i mówić. Nabiera tego wszystkiego po kilku latach praktyki, — oczywiście na koszt uczniów. Tego przecież nie

można nazwać spełnieniem celu, do którego powołany jest kurs hospitantów.

Wynika z tego, że hospitowanie powinno odbywać się podług planu i w szerszym niż dotąd zakresie. Plan ten powinien być tak ułożony, by kandydat mógł w ciągu roku zapoznać się z metodą nauczania wszystkich przedmiotów, wchodzących w zakres jego kwalifikacji nauczycielskiej, a nadto zyskać pewien pogląd na całość nauki gimnazjalnej, a w każdym razie na jej koncentrację. Dlatego z nauką swoich fachowych przedmiotów powinni zapoznać się na wszystkich stopniach, a nadto powinni przysłuchiwać się lekcjom przedmiotów koncentrujących, jakimi są w klasach niższych język ojczysty, w klasach najwyższych propedeutika filozoficzna. Ażeby temu zadość uczynić, powinien n. p. filolog klasyczny przez hospitację poznać naukę języków klasycznych conajmniej w 5-u klasach, języka ojczystego w 2, tak samo niemieckiego, historii przynajmniej w jednej i propedeutiki filozoficznej w jednej; ponieważ ucząc łaciny w jednej klasie, a greki w 2-im kursie w innej tam się z tymi przedmiotami zapozna, pozostaje mu ponadto 6 przedmiotów w 9-u klasach; hospitacje te powinny się odbywać w jednym ciągu przez czas dłuższy, zatem na jeden przedmiot w jednej klasie wypadnie 3—4 tygodni. Potrzeba będzie poświęcić na to większą niż dotąd ilość godzin tygodniowo, oczywiście nie jednakową w różnych miesiącach, zależnie od tego, jakim lekcjom przysłuchuje się stale przez cały kurs, a jakim w danych tygodniach. Najmniej równomierne byłoby obciążenie filologów klasycznych i germanistów, bo w niektórych tygodniach nie możnaby uniknąć zapotrzebowania 11-u a nawet 12-u godzin; zato w innych tygodniach wystarczyłoby 8—9. Dla innych kandydatów możnaby równomierniejszy plan ułożyć.

W całym roku byłaby ogólna liczba godzin dla każdego kandydata mniejwięcej jednakowa, a przeciętne maximum nie przenosiłoby 10-u godzin tygodniowo.

Zwiększenie ilości godzin, które kandydat obowiązany jest poświęcić na hospitowanie (w porównaniu z obowiązującym dotąd rozporządzeniem ministeryalnym), wyrównuje się ograniczeniem ilości godzin przeznaczonych na konferencje obowiązkowej lektury dydaktycznej i zniesieniem nakazu spisywania dziennika.

IV. Nie byłoby natomiast rzeczą korzystną zmieniać postanowienia, które zgodnie z przepisami, normującymi rok próby (rozp.

M. W. i O. z 30. sierpnia 1897, art. XXV. al. 3.) zawierają rozporządzenia ministerjalne z r. 1893 i 1895, mocą którego kandydat zostaje przydzielony na przeciąg całego roku jednemu nauczycielowi, który ponosi odpowiedzialność za jego praktyczne wykształcenie. Wobec dość wszechstronnego programu hospitacyi nie powinno być obawy jednostronnego wpływu osobistości nauczyciela na hospitantą, zwłaszcza jeżeli się przyjmie, że złym nauczycielom nie nadaje się posad w gimnazyum seminaryjnym, ani nie powierza kandydatów. Natomiast nałamywanie się kandydata w ciągu roku do innego typu nauczania absorbuje jego czas i energię na pokonywanie całkiem niepotrzebnie postawionej mu trudności. Zważyć też trzeba, że utrudni to działanie pewnych bardzo ważnych momentów, jak wpływ indywidualności, serdeczniejszy stosunek między nauczycielem a powierzonym mu kandydatem, i t. p., a co najważniejsza, osłabi poczucie odpowiedzialności nauczyciela za wykształcenie przyszłego pedagoga.

V. Byłoby rzeczą wskazaną określić niedwuznacznie uprawnienia absolwentów kursu hospitantów. Należałoby mianowicie uznać równoważność kursu z rokiem próby. Ze względu na znaczne korzyści, jakie przedstawia odbycie kursu hospitantów po ukończeniu uniwersytetu a nawet po uzyskaniu kwalifikacyi nauczycielskiej, nie należałoby w czasach obecnych, kiedy uzyskanie zajęcia w zawodzie nauczycielskim jest dość łatwe, tych kandydatów, którzy mogąc przyjąć obowiązki zastępcy nauczyciela, woleliby odbyć kurs aplikantów, odstręczać od tego brakiem uprawnień. Należałoby zatem rok spędzony na kursie uznać za równoważny takiemu samemu czasowi służby w charakterze zastępcy nauczyciela, — w każdym zaś razie przyznać absolwentom kursu *caeteris paribus* pierwszeństwo przed kandydatami, którzy tej kwalifikacyi nie posiadają.

PROJEKT

DEUTSCHE LITERATUR

1909

86

Rkp. 50/133
P.N.

Rok III.

Lwów, dnia 15. lutego 1913 r.

Nr. 2.

RUCH FILOZOFICZNY

wychodzi w połowie każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Wydawca i Redaktor:

Prof. Dr. KAZIMIERZ TWARDOWSKI.

W skład Komitetu redakcyjnego wchodzi:

Dr. Bronisław Bandrowski, Dr. Maryan Borowski, Prof. Dr. Jan Łukasiewicz, Dr. Bolesław Mańkowski, Prof. Dr. Witołd Rubczyński (Kraków), Dr. Adam Stögbauer, Prof. Dr. Mściśław Wartenberg, Dr. Władysław Weryho (Warszawa), Dr. Władysław Witwicki.

Sekretarz Redakcji: Dr. Mieczysław Treter.

Czasopismo wspierają zasiłkami

C. k. Ministerstwo wyznań i oświaty w Wiedniu

oraz Komitet wydawniczy, w skład którego wchodzi:

Dr. Bronisław Biegeleisen, Jan Kaspróicz, Dr. Tadeusz Moszyński, Michał Pohoski, Paula Smolin, Wiktor Skibniewski, Wacław Wolski.

Adres Redakcji i Administracji „Ruchu Filozoficznego”: Lwów, Uniwersytet.
Filia Redakcji w Warszawie: Piękna 44.

Prenumerata całoroczna 18 kor. półroczna 9 kor. z przesyłką. Każdy prenumerator otrzymuje bezpłatnie „Przegląd filozoficzny”.

Zeszyty pojedyncze „Ruchu filozoficznego” w cenie po 1 koronie sprzedaje Księgarnia Gubrynowicza i Syna we Lwowie.

BRONISŁAW BANDROWSKI.

Psychologia na II. zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich.

Zespół, w jakim występuje psychologia na drugim już z rzędu zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich w Krakowie, w dniach 20. do 23. grudnia 1912., nie mógł z natury rzeczy pozostać bez wpływu na dobór zgłoszonych na ten zjazd referatów psychologicznych. Zwłaszcza wobec przyjętej przez komitet organizacyjny zasady posiedzeń plenarnych, a nie sekcyjnych, — która zresztą wytrzymała próbę bardzo dobrze i znacznie przyczyniła się do ożywienia i owocności wymiany zdań tak między teoretykami i praktykami jak i między badaczami, często zdanymi na różne punkty wyjścia w rozpatrywaniu tej samej kwestyi, — biorący udział w zjeździe psychologowie musieli się liczyć z interesami pracowników na sąsiednich terenach. Udział psy-

chologów w zjeździe krakowskim nie był zatem, i być nie mógł, przeglądem sił polskich, zrzeszonych w pracy nad zadaniami psychologii i rezultatów tej pracy. Charakterystyczną cechą zjazdu było skupienie uwagi uczestników około pewnych aktualnych kwestyi. Stąd niezupełność przeglądu wynagrodziło pogłębienie i wszechstronne oświetlenie problemów, wytwarzając nie tylko wysoki poziom naukowy obrad, lecz także żywe i nieprzerwane zainteresowanie słuchaczy, nie przytłoczonych nawałem materiału.

Z tematów ogólnych, postawionych przez komitet organizacyjny na porządku dziennym zjazdu, dwa przedewszystkiem wchodziły w zakres psychologii: metoda psychoanalityczna i zjawiska psycho-elektryczne. Nadto szereg kwestyi psychologicznych poruszono w luźnych odczytach ostatniego dnia zjazdu; wreszcie wśród referatów ściśle neurologicznych i psychiatrycznych znalazł się niejeden bardzo interesujący także dla psychologa.

Pierwsze posiedzenie zjazdu wypełniły referaty na temat: Nowe metody badania narządu przedsionkowego.

Dr. J. Berenstein (ze Lwowa) w odczycie p. t. „Badania i funkcje błędnika w warunkach fizjologicznych i patologicznych” przedstawił obecne poglądy na budowę i funkcje narządu przedsionkowego.

Dr. J. Rothfeld (ze Lwowa) wygłosił odczyt p. t. „Fizjologia narządu przedsionkowego i jej znaczenie dla rozpoznania chorób układu nerwowego”, w którym poświęcił uwagę głównie zjawiskom, występującym przy drażnieniu narządu przedsionkowego, jak oczopląs, charakterystyczne zbaczanie przy powrotnym odnajdywaniu położenia ręki bez pomocy wzroku, tracenie równowagi całego tułowia, i ich znaczeniu dyagnostycznemu.

Dr. L. Reich (z Wiednia) przedstawił swe badania, przeprowadzone wspólnie z docentem Dr. Bárányim (z Wiednia) i Dr. J. Rothfeldem nad wpływem wyłączenia pojedynczych części mózgu na odczyny ruchowe wywołane z narządu przedsionkowego; na ich podstawie stawia tezę, że przewodzenie, odpowiadające tym reakcyom, odbywa się drogą: nerw przedsionkowy, rdzeń przedłużony, w nim specjalnie przez *nucleus Deiters*, rdzeń kręgowy.

Dr. J. Jarkowski (z Paryża) w odczycie p. t. „Znaczenie rozpoznawcze próby galwanicznej w sprawach przedsionkowych” zwrócił uwagę na podany przez Babińskiego sposób drażnienia narządu przedsionkowego prądem elektrycznym; równie godny uwagi, jak kaloryczna próba Baranyi'ego.

Drka N. Zylberlastówna (z Warszawy) wygłosiła odczyt „O znaczeniu klinicznym odczynu błędnikowego w cierpieniach mózgowia”.

Na trzecim posiedzeniu zjazdu, poświęconem metodzie psychoanalitycznej, wygłoszono następujące referaty:

Dr. S. Borowiecki (z Krakowa): „Psychoanaliza i jej kryteria”. Przedstawiając metodę psychoanalityczną, stwierdza prelegent jej doniosłość dla

badania zjawisk nieświadomości. Jej subiektywizm, który zresztą tkwi w konieczności interpretacji, nie wyklucza szeregu jej kryteriów obiektywnych, do których prelegent zalicza: możliwość przewidywania, rozległą użyteczność tej metody, jednakowy wynik interpretacji szeregu przejawów życia psychicznego jednej i tej samej osoby, zgodność różnych badaczy przy analizie tego samego objawu, zgodność jej rezultatów w wielu szczegółach z dotychczasowymi danymi psychologii i psychopatologii.

Drka L. Karpińska (z Zakopanego): „Psychologiczne podstawy Freudyzmu”. Prelegentka stwierdza podobieństwo poglądów Freuda i Herbarta, polegające na przyjęciu przez obu niezniszczalności i aktywności nieświadomych stanów psychicznych. Stworzona przez Freuda dynamika afektów, oparta na pojęciu afektu jako pewnej sumy energii psychicznej, daje możliwość wyjaśnienia zarówno normalnych, jak patologicznych zjawisk psychicznych tymi samymi mechanizmami i oparcia psychopatologii na psychologii. Pozwala to w szerszej niż dotąd mierze stwierdzić znaczenie onto- i fylogenetycznego rozwoju w życiu psychicznym: nerwice, marzenia senne i t. p. przedstawiają się z tego punktu widzenia jako zatrzymanie się lub cofnięcie na stopień dzieciństwa umysłowego; w psychologii neurotyka, dzikiego i dziecka występują rysy wspólne. Ważne pole zastosowania zyskuje psychoanaliza przez użycie wykrytych przez nią mechanizmów nieświadomych do wyjaśnienia zjawisk psychiki zbiorowej, n. p. niezupełnie dotąd zrozumiałych wytworów kultury.

Dr. B. Bandrowski (ze Lwowa): „Psychoanaliza wobec podstawowych teorii psychologicznych”. Wobec ogromnej rozbieżności sądów o wartości naukowej poglądów Freuda i pokrewnych mu badaczy prelegent spodziewa się dojść do obiektywnej ich oceny przez poddanie ich krytyce z punktu widzenia uznanych dziś w psychologii podstawowych hipotez. W tym celu bierze pod rozwagę dwie takie hipotezy: hipotezę assocyacyjną i hipotezę jednoznacznego przyporządkowania zjawisk psychicznych i procesów w systemie nerwowym. Otóż skonstruowane przez Freuda mechanizmy psychiczne dadzą się najzupełniej pojąć z punktu widzenia hipotezy assocyacyjnej, i o ile się abstrahuje od właściwej Freudowi terminologii, zgodne są z rezultatami zdobytymi innymi metodami badania przebiegu przedstawień; afektywne tłumaczenie Freuda nie przedstawia się dziś jako mniej wartościowe naukowo od innych sposobów wyjaśniania tych zjawisk, choć z drugiej strony jego wyłączność trudno dziś utrzymać. Z punktu widzenia hipotezy przyporządkowania faktów psychicznych i procesów w systemie nerwowym możnaby podnieść niejeden zarzut przeciw teoryom Freuda, którym jednak niepodobna odmówić tej zasługi, że podjęły próbę rozwiązania tego problemu; zwłaszcza płodnym stać się tu może skonstruowane przez Freuda pojęcie afektu jako pewnej ilości energii psychicznej.

Dr. L. Jekels (z Bystrej): „*Libido sexualis* a charakter i neuroza”. Prelegent mówi o psychicznym biseksualizmie, wykazując te obręby erogenetyczne,

maczyć przede wszystkim mimowolnymi ruchami, towarzyszącymi, jak to już od dawna wiadomo, wszelkim zjawiskom psychicznym, zwłaszcza zaś stanom wzruszeniowo zabarwionym. Wobec tego przydatność t. zw. zjawisk psychoelektrycznych do poznania towarzyszących faktom świadomości zjawisk fizjologicznych lub do analizy zjawisk świadomości musi na razie pozostać problematyczną. Dr. Radecki i Dr. Nunberg odpierali te zarzuty.

Siódme posiedzenie zjazdu wypełniły odczyty luźne:

Dr. A. Cygielstreich (z Warszawy) w odczycie p. t. „Wzruszenia a choroby umysłowe“ przedstawił z punktu widzenia intoksykacyjnej teorii wzruszeń ich wpływ na powstawanie chorobowych stanów psychicznych.

Dr. T. Jaroszyński (z Warszawy) w odczycie p. t. „O wpływie wzruszeń na stany nerwowe“ wykazał, że w każdym wypadku choroby nerwowej jako jeden z czynników, które się nań złożyły, stwierdzić można wzruszenie.

W dyskusji przeciwstawił Dr. W. Radecki intoksykacyjnemu pojmowaniu wzruszeń Janet'a i Babińskiego, z którym zgadzali się obaj poprzedni prelegenci, dynamiczną teorię Freuda, stawiając tezę jednego rodzaju wzruszenia, pozytywnego lub negatywnego, o różnicach ilościowych i ogromnej ilości wariantów jakościowych. Również na gruncie poglądów Freuda rozpatrywał wzruszenia Dr. L. Jekels. W dyskusji tej wyłoniło się życzenie, by sprawę wzruszeń, jako bardzo aktualną a interesującą zarówno psychologów jak psychiatrów i neurologów, postawić na porządku dziennym przyszłego zjazdu jako jeden z oficjalnych referatów.

Dr. A. Chojecki (z Warszawy) w komunikacie p. t. „Przekształcanie się wzrokowych obrazów pamięciowych“ zdaje sprawę ze swych badań, przeprowadzonych w ten sposób, że metodą rekonstrukcji i rozpoznania w różnych czasach starał się oznaczyć zmiany, jakim podlega obraz pamięciowy prostych kształtów (linia, trójkąt, czworobok, koło). W komunikacie p. t. „Próba obiektywnego mierzenia siły woli“ podaje projekt mierzenia siły woli wpływem jej na ujmowanie dwuznacznych konturów.

A. Szycówna (z Warszawy): „O właściwościach słownikowych i gramatycznych mowy dzieci w wieku lat 4—9“. Prelegentka omawia metody badania mowy dzieci, oświadczając się za metodą opisywania wyrażen dzieci, uzupełnioną stosownymi testami. Jako właściwości mowy dzieci stwierdza: przewagę rzeczowników, wśród nich przewagę nazw konkretnych, przy małym procencie nazw umysłowych, mały procent przymiotników, ich charakter afektywny, sporą ilość przyimków miejsca, małą przyimków czasu, w formach gramatycznych dążność do uproszczenia i t. p.

Na ostatnim posiedzeniu Zjazdu powzięto następujące uchwały: 1) Zjazd powierza utworzenie polskiego towarzystwa neurologiczno-psychiatrycznego komitetowi organizacyjnemu krakowskiemu. 2) Zjazd uznaje potrzebę czasopisma, poświęconego wyłącznie psychologii eksperymentalnej. 3) Zjazd poleca

zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości oraz zakładanie przytułków lub tawerni uzdrowisk dla alkoholików.

Dr. Radziwiłłowicz zawiadomił, że opracowanie polskiego słownika psychologicznego jest już na ukończeniu.

Uchwalono wreszcie, że następny zjazd odbędzie się za dwa lata we Lwowie. Urządzeniem jego zajmie się wybrany na I. Zjeździe w Warszawie komitet organizacyjny lwowski, w którego skład wchodzi: Prof. Dr. H. Halban, doc. pryw. Dr. K. Orzechowski, Prof. Dr. K. Twardowski.

SPRAWOZDANIA.

Dawid J. Wł. O intuicji w filozofii Bergsona. Odbitka z „Krytyki“. Kraków 1911. Skład gł. Gebethner i Sp. str. 19.

W właściwy sobie, jasny i obiektywny sposób rozpatruje autor zagadnienie intuicji w filozofii Bergsona, stawiając dwa główne zarzuty:

1) Brak dokładnego określenia intuicji. Najczęściej zapełnia ta nazwa lukę tam, gdzie nie dopisuje analiza psychologiczna lub epistemologiczna; jest to więc raz fakt „dojrzewania“ wyobrażeń, bezwiednej lub podświadomej twórczości, drugi raz czynność prawie jednoznaczna z percepcją lub introspekcją, innym razem wreszcie bezinteresowny instynkt, rodzaj sympatii odgadującej.

2) Przesadne pojmowanie doniosłości intuicji w filozofii. P. Dawid rozpatruje objawy intuicji tam, gdzie ona jest najbardziej wyodrębniona t. j. w t. zw. psychice podprogowej, w pewnym stopniu spostrzeganej u wszystkich, ale ze szczególną siłą występującej w stanach somnambulizmu, rozdwójenia, i dochodzi do wniosku, że całym owocem intuicyjnego poznania jest co najwyżej stwierdzenie jakiejś transcendentnej, duchowej rzeczywistości; pozatem zaś wszystko, co mówią somnambulicy i mistycy, są to twory noszące ślady pochodzenia empirycznego, zmysłowo-intelektualnego, pamięci, rozumowania itp., które żadnych nowych prawd nie przynoszą i „poznania“ naszego nie rozszerzają.

O ile pierwszy zarzut jest słuszny, o tyle drugi — mimo wielu trafnych

uwag — traci nieco swą siłę z tego względu, że zjawiska psychiki podprogowej, somnambulizmu, mistycyzmu itp. za mało są dziś zbadane, abyśmy mogli twierdzić, że znamy ich rolę i znaczenie dla psychiki ogólnej zupełnie dokładnie. P. Dawid nie odrzuca zresztą zupełnie intuicji, widzi bowiem w stanach mistycznych egzaltację świadomości moralnej i pojmuje intuicję jako organ nie metafizyki, ale życia moralnego, n. p. kategoryczny imperatyw Kanta ma cechy intuicji. Postulaty kantowskie o porządku moralnym, wolności woli, nieśmiertelności, wyprowadzone z punktu widzenia teoretycznego, stają się pewnikami w stanach mistycznych, w najwyższym napięciu intuicji. Jeżeli więc zasługą Bergsona jest, że zapomocą argumentacji oryginalnej wykazał niezdolność intelektu do rozwiązania pewnych zagadnień, to intuicja staje się filozofowi potrzebna w zupełnie innym zastosowaniu, jakiego oczekuje od niej Bergson. Filozof musi mieć mocno rozwinięte życie wewnętrzne, w znaczeniu przeżyć natury moralnej i intuicyjnej, musi być w pewnym stopniu mistykiem, inaczej metafizyka będzie dla niego tylko zbiorem omamień, błędów i sprzeczności.

Zajmująca rozprawka p. Dawida, choć przedmiotu nie wyczerpuje, ma tę zasługę, że przeciwdziała bezkrytycznemu „bergsonizmowi“, jaki się w niektórych warstwach inteligencji naszej zdawał zagnieżdżać.

Dr. Bronisław Biegeleisen (Lwów).

Fouillée Alfred: La pensée et les nouvelles écoles anti-intellectualistes. Paris, 1911. F. Alcan. str. XVI i 415.

a

Przez czterdzieści lat głosił zmarły w lipcu z. r. Fouillée w swych pracach epistemologicznych i historycznych teoryę „idei-sił“ (idées-forces), którą wciąż rozszerzał i uzasadniał na coraz to nowych zjawiskach życia, ewolucyi czy swobody. I książka powyższa jest z jednej strony dalszym rozwojem pierwotnej myśli autora, z drugiej jednak właśnie ze stanowiska tak rozszerzonej teoryi idei-sił podaje Fouillée krytykę szkół filozoficznych, które w ostatnich latach czterdziestu stawaty się kolejno poniekąd szkołami kierującemi. Przygotowując krytykę poszczególnych szkół, wskazuje nam Fouillée apriorystyczny i biologiczny rodowod myśli, której źródła sprowadził do woli zmierzającej ku świadomości (volonté de conscience), i z tego punktu widzenia rozpatruje wartość filozoficzną szkół, znanych pod nazwą „nowej filozofii wiedzy“ (Mach, Łobaczewskij, Rieman, Poincaré), Nietzscheanizmu, pragmatyzmu i Bergsonizmu.

Nowej filozofii wiedzy zarzuca paradoksalność, płynącą z teoryi wygody jako środka do wyboru między konwencjami naukowemi i jako kryterium prawdy. Nazywa ją teoryą mody i wskazuje na to, jak to niewygodnie jest wierzyć, że prawda — to poprostu wygoda lub skuteczność (str. 255). „Pan Poincaré powiada: nauka jest zbiorem konwencji, które ona łączy; my powiemy przeciwnie: nauka jest zbiorem zdań wyrozumowanych, które się łączą tylko wtenczas, gdy nie są konwencyonalne.“

Pragmatyzm nazywa Fouillée za Schinzem amerykanizmem i amalgamatem najrozmaitszych doktryn. Widzi on niemożliwość zdefiniowania wszystkich en bloc szkół pragmatystycznych; można tylko rzec (str. 275), że pragmatyzm, to teorya, która upatruje w inteligencji instrument do akcyi ze stanowiska celów ludzkich. Poglądy Peirce'a, James'a, Schillera, Royce'a i i. wyprowadza historycznie z kantowskiego rozdziału rozumu praktycznego od teoretycznego. Ten pierwszy uważają pragmatyści za podstawę doświadczenia praktycznego. By teoryi swej dać podstawy

psychologiczne, przyjęli pragmatyści kartezyuszowską teoryę sądów jako aktów woli. Dalej zarzuca pragmatyzmowi, że z filozofii, która jest czemś bezinteresownem, celem sama w sobie, pragnie zrobić naukę techniczną czy przemysłową, mającą na celu praktyczny czyn ludzki.

Najradykałniejsza krytyka, jakiej można dokonać na szkole intuitywnej, będzie zdaniem Fouillégo ta, że intuicya wcale nie istnieje. Jest ona pierwszą refleksyą myśli albo też świadomością spontaniczną.

Fouillée widzi w dążeniach dzisiejszych przedstawicieli szkół antiintelektualistycznych tyle prawdy, ile jej było wypowiedzianej jeszcze przed niemi.

Książka pisana językiem wykwinnym, żywym, zawiera bardzo dużo miejsc, przypominających fascynujący styl Bergsona.

Edmund Semil (Lwów).

Les méthodes juridiques, Leçons faites au Collège libre des Sciences sociales en 1910, par M. M. F. Larnande, N. Barthélemy, A. Tissier, N. Truchy, E. Thaller, Pillet, E. Garçon (professeurs à la Faculté de droit de l'université de Paris), E. Géný (professeur à la Faculté de droit de l'université de Nancy), Paris 1911, str. 231.

W książce tej przedstawione są kolejno przez wybitnych specjalistów metody naukowe wszystkich działów jurysprudeneyi (oraz ekonomii politycznej). Jest to bardzo cenny przyczynek do orientacyi w ogólnym charakterze jurysprudeneyi francuskiej, tudzież bardzo dobre odzwierciedlenie nowych prądów i nowych postulatów metodologicznych w prawoznawstwie współczesnem. Ze stanowiska filozofii prawa zasługują na specjalną uwagę rozprawy prof. Larnande „Le droit public, sa conception sa méthode“, założyciela „Revue du droit public et de la science politique“ (od 1894), który położył znaczne zasługi w dziedzinie metodologii prawa publicznego (państwowego) na gruncie francuskim, oraz prof. Géný „Les procédés d'élaboration du droit civil“, jednego z naczelných koryfeuszów modernizmu prawnego (freirechtliche Bewegung).

b

a

Rozprawy pisane z właściwą Francuzom jasnością, żywością i obrazowością stylu (gdzieniegdzie z uszczerbkiem dla treści), mogą być czytane i rozumiane nie tylko przez specjalistów.

Dr. A. Peretiatkiewicz (Heidelberg).

Encyclopädie der philosophischen Wissenschaften in Verbindung mit Wilhelm Windelband herausgegeben von Arnold Ruge. Erster Band, Logik. Tübingen, Mohr, 1912. Str. 144. M. 7.

Jestto pierwszy tom zamierzonej encyklopedyi nauk filozoficznych. Ruge mówi w przedmowie, że celem tej encyklopedyi jest przedstawienie właściwego dla filozofii dążenia do jedności; czytając jednak ten pierwszy tom, ma się wrażenie czegoś wręcz przeciwnego. Już sama forma nie sprzyja celowi: mamy przed sobą zbiór prac sześciu autorów różnych narodowości i przekonań. Trafia się przytem, że autorowie ci zwalczają nawzajem swoje poglądy. Można by i w tem widzieć dążność do jedności, ale przychodzimy do przekonania, że do tej jedności jeszcze bardzo daleko. Wszak logika od niedawna dopiero ocknęła się z zastoju, tak że dzisiaj zaczyna się dopiero rewolucya na całej linii. Pominąwszy ten cel, czyta się tom ten z prawdziwą przyjemnością; przed nami zjawiają się plastycznie przedstawione centralne zagadnienia dzisiejszej logiki, poemowane z najważniejszych punktów widzenia; żałować tylko można, że niektóre z artykułów pisane są zbyt zwięźle, tak że czytelnik nie zawsze jest przekonany o ważności wyłuszczanych pojęć i teoryi. Odnosi się to przedewszystkiem do pracy F. Enriquesa.

Możnaby zarzucić redakcyi, że nie wybrała autorów w ten sposób, żeby dać całkowity obraz dzisiejszej logiki. Na sześciu autorów mamy trzech zwolenników matematycznej metody. Wybitnie widać to w pracach L. Couturata i J. Royce'a. F. Enriques, jakkolwiek bada treść utworów logicznych, jednak w istocie żyje metodą matematyczną (jest profesorem geometryi). Sam jestem zwolennikiem metody matema-

„Ruch Filozoficzny“ 1913. Nr. 2.

b

tycznej w bardzo wielu działach logiki, sędzę jednak, że w tym wypadku stan dzisiejszej logiki przedstawiony został fałszywie.

Wszystkie prace noszą przeważnie tytuł: zasady logiki. Są one traktowane zwięźle; od 17 do 60 stron. Nie jest to więc traktat logiki z jej szczegółami, ale oświecenie głównych jej punktów z indywidualnych stanowisk autorów.

Pierwszą jest praca W. Windelbanda: Zasady logiki. W czterech rozdziałach: fenomenologia wiedzy, czysta czyli formalna logika, metodologia, teorya poznania, przedstawia autor ze swego stanowiska teoryi wartości zadania tych czterech działów logiki. Pod względem pełni poglądu postawić należy tę pracę na pierwszym miejscu. — Fenomenologia zajmuje się z punktu widzenia wartości prawdy i fałszu ustaleniem terminologii psychologicznej, a węc i pierwszym zbadaniem logicznych przedmiotów, procesami genetycznymi, prowadzącymi do ewidencyi, związkiem między myślą a mową. Wszystko to stanowi wstęp do właściwej logiki. Logika formalna stawia na czele zagadnienie sądów, które łączy się na najwyższym punkcie z nauką o kategoriach. Metodologia nie ma wprawdzie swych odrębnych zasad; zastosowuje ona tylko zasady logiki formalnej do poszczególnych dziedzin; wskutek ważności badań poszczególnych stanowi ona jednak odrębną część logiki. Jest ona porównawczą morfologią nauk. Teorya poznania dąży do rozwiązania problemu stosunku poznania do rzeczywistości. Na tym punkcie jesteśmy znowu wśród kategorii. Nauka o kategoriach jest najwyższym stopniem rozwoju logicznego. Między myślą a bytem istnieje tylko częściowa równość. Metoda krytyczna i nauki zerwały już dawno z naiwnym realizmem, wierzącym w równość zupełną.

Praca J. Royce'a jest wyrazem tych zapatrywań, według których pojęcie porządku jest centralnem we wszystkich naukach. Już dawniej byli szczególnie matematycy przekonani o wielkiem znaczeniu pojęcia porządku. Kiedy B. Russell wydał swe

2 a

a

„Zasady matematyki“, wtedy pokazało się, że pojęcie to jest w matematyce ważniejsze od wielkości. Ponieważ metoda matematyczna objęła i logikę w swoje posiadanie, uznano za rzecz zupełnie naturalną określenie logiki jako nauki o porządku. Praca Royce'a jest może najoryginalniejszą z całego zbioru. Na każdym kroku spotykamy się z bardzo ogólnymi i ładnymi myślami.

Royce określa logikę jako naukę o ogólnym porządku. Pierwszy rozdział pracy przedstawia związek między logiką-metodologią a logiką-nauką o porządku. Rozdział drugi daje przegląd głównych typów porządkowych, wprowadzając równocześnie w piękne dziedziny nowoczesnej teorii względności. Rozdział ostatni daje logiczną genezę typów porządkowych. Zwraca tutaj autor m. i. uwagę na swe kontynuacje prac Kempego, na interpretację logiki symbolicznej w zakresie „sposobów akcji“ (Aktionsweisen) i na ogólną teorię form geometrycznych i logicznych.

Artykuł *L. Couturata* jest najzupełniejszym ze znanych mi traktatów logiki obozu logistyków. Pisany jasno i zajmująco, rzuca dużo ciekawego światła na wszystkie prawie dziedziny logiki formalnej. Zaczyna się logiką sądów. Następują funkcje zdaniowe (Satzfunktionen, fonctions propositionnelles) wraz z teorią typów i zastosowaniem do teorii prawdopodobieństwa. Po logice pojęć mamy teorię względności, potem metodologię i związek między logiką i mową (Couturat jest jednym z pierwszych krzewicieli i teoretyków sztucznych międzynarodowych języków, zwolennikiem języka filozoficznego, opartego na ścisłej logice).

B. Croce przedstawia krótko swoje zapatrywanie na zadanie logiki. Odrzuca on logikę opisującą, ułatwiającą tylko przegląd, a żąda logiki jako nauki filozoficznej, jako nauki o rzeczywistości i faktach (warściach). W wiedzy posługujemy się fantazją, myśleniem, klasyfikacją i abstrakcją. Myślenie jest właściwą formą czynności w logice i filozofii. Fantazja należy do sztuki, klasyfikacja do nauk przyro-

b

dniczych, abstrakcja do matematyki. Religia jest identyczna z filozofią, filozofia obejmuje religię. Również i historia jest tożsama z filozofią (idealizm w pierwszej połowie 19. w.).

„Problemy logiki“ *F. Enriquesa* stanowią szczegółowy i bardzo zwięźle pisany przegląd zagadnień logicznych ze stanowiska autora. Enriques uważa logikę za naukę o „rozumnych“ zjawiskach duchowych, badanych niezależnie od ich wyrażenia zapomocą znaków i słów. Treści w jego pracy jest tyle, że nie możemy podać nawet napisów poszczególnych rozdziałów.

Książkę zamyka artykuł *N. Losskija* „Przekształcenie pojęcia świadomości we współczesnej teorii poznania i jego znaczenie w logice“. Losskij uważa swą modyfikację wspomnianego pojęcia za bardzo ważną. Polega ona na tem, że uwydatnia równomiernie trzy elementy, jaźń, treść świadomości i stosunek między jaźnią i treścią (kontemplacja lub intuicja). Stosunek ten nie jest przyczynowym. W części drugiej zaznacza autor konsekwencje tej modyfikacji w analizie i syntezie i teorii sądów.

Tłumaczenie artykułów, dostarczonych wydawcom w językach niemieckich, nie zawsze zrozumiałe. Tak np. na str. 173. zamiast „relativ prim“ mamy „die ersten unter ihnen“; czytelnik nie-matematyk nie łatwo dorozumie się, o co chodzi.

E. Stamm (Surochów).

Gallinger August. Das Problem der objektiven Möglichkeit. Eine Bedeutungsanalyse. (Schriften der Gesellschaft für psychologische Forschung. Heft 16., IV. Sammlung) Leipzig, J. A. Barth, 1912. Kor. 4'50.

Treścią książki ma być analiza sensu terminów: możliwy, możliwość etc. Naprawdę zaś daje ona konstrukcję. Rezultatem badania jest pogląd, że możliwość to „częściowe umotywowanie rzeczowe“, że przysługuje ona jako cecha sądowi (resp. obiektywowi) (I), który pozostaje względem innego sądu (resp. obiektywu) (II),

a

danego w sposób słusznie przekonywający (einsichtig gegeben), czy lepiej oczywisty, w tym stosunku, że tamten (II) posiada pewną tendencję do uczynienia go (I) również danym w ten sposób. Ta bowiem tendencja według G. jest potrzebna, aby zachodził stosunek motywowania, który nie zachodzi zatem wogóle mówiąc np. między każdym sądem prawdziwym a innym prawdziwym (motiviert).

Z drugiej strony jednak autor, przyznający się do antypsychologizmu, nie chce uzależniać możliwości od czyjegokolwiek stanu wiedzy tak iż nie można z jego stanowiska twierdzić np., że coś jest możliwe dla jednego osobnika, a dla innego nie: skoro jest możliwe, to jest możliwe bez dodatków w tym rodzaju (sachlich motiviert).

Musi zatem G. tak interpretować termin, że „coś jest dane w sposób etc.“, iż nabiera on sam sensu potencjalnego: jest tak danem właściwie wszystko, co samo nie jest, ale może być przez kogoś poznane w obecnych warunkach. O ile więc nie chodziłoby tu o inną jakąś „możliwość“, mielibyśmy, jak sędzę, błędne koło. Tak jest dalej pojęta możliwość, że gdy dany sąd jest możliwy, czyli może mieć walor, to zarazem i może nie mieć waloru, czyli jest umotywowany tylko częściowo, podobnie jak i jego negacja (partiell sachlich motiviert).

Widać z tego, że możliwość danego sądu jest zawsze połączona z brakiem konieczności i z możliwością negacji, że nie pozostaje w sprzeczności ani z prawdziwością ani z fałszywością sądu, ponieważ oba sądy sprzeczne bywają możliwe (skoro tylko możliwym jest jeden z nich), gdy tymczasem tylko i zawsze jeden jest prawdziwy.

Możliwość autora jest tylko przez pół obiektywna, a jego stanowisko jest kompromisem między stanowiskiem absolutnego obiektywizmu a stanowiskiem subiektywizmu, uzależniającego możliwość sądu dla danej jednostki od stanu wiedzy tej jednostki. Obiektywna możliwość znaczy tu właściwie, jak pozwalamy sobie sądzić,

b

możliwość ze względu na stan wiedzy pewnego idealnego umysłu.

Książka dobra, zwłaszcza w części krytycznej, pisana metodycznie, jasnym językiem i z jasną myślą (mimo wodnistosc ostatecznych pojęć tendencji motywującej, wszystkiego co dostępne poznaniu etc.), wymaga jednak tresury logicznej od czytelnika.

Tadeusz Kotarbiński (Warszawa).

Hegel-Archiv, hrsg. von Georg Lasson, Bd. I. Heft 1. Hegels Entwürfe zur Enzyklopädie und Propädeutik nach den Handschriften der Harvard-Universität, mit einer Handschriften-Probe, herausgegeben von Dr. J. Löwenberg. Leipzig, Verlag von Felix Meiner, 1912.

Przy sposobności omówienia monografii o Heglu Kunona-Fischera w Deut. Lit.-Ztg. 1900 Nr. 1. wskazał Dilthey na skarbnięcę rękopisów heglowskich w berlińskiej król. bibliotece, nieuwzględnionych przez tego historyka, i zaznaczył znaczenie tychże dla ontogenetycznego wyjaśnienia „sekrety“ sposobu myślenia Hegla. Otworzyło się mnóstwo zagadnień, a nadewszystko zadań praktycznych. W r. 1907 ogłosił H. Nohl pomysłowo przezeń zestawiony tom „Hegels theologische Jugendschriften“. Wskazanie Diltheya pobudziło ponadto do poszukiwania rękopisów heglowskich gdzieindziej. Pięknym owocem tych znów były wydane przez G. Lassona dwa zeszyty „Beiträge zur Hegel-Forschung“. Materiał mnożył się zdumiewająco. I otoż analogicznie do „Kant-Studien“ powołano do życia „Hegel-Archiv“, mający być zbiornikiem publikacji, odnoszących się do Hegla. Projektowane jest tymczasowo wydawanie 2 zeszytów rocznie. Wydany zeszyt przynosi druk niektórych rękopisów z uniwersytetu Harvarda. Habent sua fata — i rękopisy! W r. 1895 podał dr. A. Genthe w Goethe-Jahrb. str. 77 radosną wieść, że w nowo odnalezionej puściźnie po Rosenkranzu znajdują się rękopisy heglowskie. O losach ich opowiada krótko H. Nohl w powyższej swej książce (przedm. str. VI) co następuje: Przeszły one później na

a

własność owego pana; przewiózł on je w r. 1905 do St. Francisco, gdzie zamieszkiwał. W następnym roku nawiedziło miasto straszne trzęsienie ziemi. Depesza oznajmiła, że stracił on całe mienie. Listy, adresowane do niego z różnych stron, pozostawały bez odpowiedzi. I otóż dowiadujemy się obecnie od dr. J. Löwenberga z Cambridge w Massachusetts, że rękopisy tamte nabył uniwersytet Harvarda. Mają tam być oceny, bruljony listów, aforyzmy, akty uniwersyteckie, przygotowania do wykładów i wyciągi. Byłoby w najwyższym stopniu do życzenia, abyśmy dowiedzieli się, czy uniwersytet Harvarda nabył wszystkie rękopisy od dr. Gentego i ewentualnie, gdzie pozostała reszta, albowiem w swoim czasie słyszałem o wielkich skrzyniach, które miał on otrzymać od krewnej swej, a wnuczki Hegla, a wydaje się, że zbiór już wiadomy nie jest tak wielki. Uprawianie tajemniczości, którą wciąż jeszcze otacza się te zdarzenia, jest grzechem przeciwko historii filozofii. Za jedyny uprawniony powód jej uznać można tylko ludzką próżność, ale w czasach prasy może ona łatwo znaleźć zadośćuczynienie. U narodów cywilizowanych nie powinien się powtórzyć los, jaki spotkał rękopisy Arystotelesa! Nie wystarcza, że kilka osób posiada wiadomość o tak ważnych papierach, pozostających w posiadaniu prywatnym. „Hegel-Archiv“ powołany jest do tego i nakłada, jak się rozumie samo przez się, obowiązek, by ogłaszano wszelkie wiadomości o dokumentach Heglowskich.

Ze zbioru uniwersytetu Harvarda ogłasza dr. J. Löwenberg pierwszą porcję, mianowicie rzut Encyklopedji z roku 1811 i niedatowany rzut Propedeutyki. W obydwu oddziela on „Fragmente und Notizen“, a jak wyglądają one w oryginale, pokazuje nam dołączone facsimile jednej stronicy. Wydawca zauważa na str. 45, że oddzielił te dopiski, by nie przeszkadzały biegowi myśli. Dążeniem jego było, by dać równiutki tekst. To byłoby dobre, gdyby chodziło o nowe dzieło podstawowe, ale i wtedy poniekąd tylko. Ponieważ są to jednak materiały, to wydawca powi-

nienby pamiętać, że wydanie ma przysłużyć się badaczowi i jeśli nie zastąpić autopsyi, to jednak nie tylko czytelność ułatwić. A więc należałoby zastosować różne rodzaje druku i układu i podać uwagi. Ostatnich skąpi wydawca. Inne jego wskazania nie odcinają się dostatecznie w druku, albowiem używa on znaków, które pośród innych dają się trudno zapamiętać, a łatwo mogą zostawać z niemi pomieszane; tak np. na str. 51 u dołu „a“ może być brane za uwagę wydawcy, gdy tymczasem należy do tekstu.

Wstęp wydawcy (dr. L.), nie mający właściwie żadnej styczności z wydanymi pismami, zawiera oryginalny pogląd na rozwój Hegla. Szybko po sobie następujące okresy młodego Hegla: oświeceniowokantowski, mistyczno-panteistyczny i syntetyczno-refleksyjny pobudzają znawców niewydanych wciąż jeszcze kompletnie rękopisów zbioru berlińskiego do objaśnienia. W pracy „Die Jugendgeschichte Hegels“ postawił Dilthey śmiałą hipotezę, że przy wszystkich ważkich wpływach należy przyjąć tajemnicze „doznanie metafizyczne“ Hegla, które mu objawiło układ i funkcję wszechświata. To przypuszczenie odrzuca dr. L., utrzymując, że sposób myślenia Hegla zawsze musiał pozostawać niedostępny dla osobistego jakiegoś doznania mistycznego rodzaju. Natomiast stawia on inną hipotezę, mianowicie, że Hegel wykonywał eksperymenty myślowe, przechodząc od jednego sposobu myślenia do drugiego, obserwując siebie przytem, aż dotarł do ostatniego, który mamy w systemacie. Ta iście sprężysta hipoteza, która oczywiście czyni z Hegla wcielenie sprężystej jaźni romantyki, byłaby uzasadniona, gdyby owe różne sposoby myślenia odnosiły się zawsze do jednego i tegoż przedmiotu, gdy tymczasem odnoszą się do rozmaitych dziedzin. Jeżeli dr. L. twierdzi, że Heglowi zawsze chodziło o „ruchliwość życiową i pełnię doświadczenia“, to idea ta jest późniejszą abstrakcją, mogącą służyć do charakterystyki Hegla, ale taksamo niezdatną do objaśnienia pojedynczych wytworów jego myślenia i ich roz-

b

a

woju, jak Hegla bezwzględnie do objaśnienia zjawisk. Bezpłodność ta wyszłaby na jaw, gdyby kto podjął przeprowadzenie tej hipotezy i przedstawienie¹ pragmatyczne rozwoju Hegla. Nawet genialny wynalazca sprężystości igrającej czyli eksperymentującej jaźni, Fryderyk Schlegel, nie był taką jaźnią sprężystą, lecz ulegał prawu swego rozwoju konsekwentnego. Takiego prawa nie podaje nam teoria dr. L. Jednakże błąd jego teorii, zdaje się, należy do tego rodzaju błędów, które okazują się płodnymi. Dr. J. Halpern (Warszawa).

PRZEGLĄD CZASOPISM.

I.

The American Journal of Psychology. XXIII. 4.
E. B. Titchener: Schemat introspekcyi (The schema of introspection) str. 485—508. Artykuł, który stanowi dalszy ciąg artykułu w poprzednim zeszycie tego samego czasopisma (por. Ruch fil. II. 10. str. 214 a), zajmuje się sprawą różnych rodzajów introspekcyi, omawiając głównie poglądy na tę sprawę zawarte w ostatnim dziele G. E. Müllera (Zur Analyse der Gedächtnistätigkeit und des Vorstellungsverlaufes).

M. Bentley, G. E. Boring, C. A. Ruckmich: Nowe przyrządy do eksperymentów słuchowych (New apparatus for acoustical experiments) str. 509—516. Zawiera omówienie nowego przyrządu do badania lokalizacji dźwięków, trzech aparatów do badania rytmu i automatycznego młotka z widełkami strojowymi.

Ch. A. Ruckmich: Historia i stan obecny psychologii w Stanach Zjednoczonych (The history and status of psychology in the United States) str. 517—531. Artykuł podaje szereg dat o laboratoriach i wykładach psychologicznych w Stanach Zjednoczonych i ich stosunku do uniwersytetów.

L. M. Day: Wpływ oświecenia na widzenie obwodowe (The effect of illumination on peripheral vision) str. 533—578. Wyniki badań eksperymentalnych nad wpływem tła (białego, szarego lub czarnego) na obrazy następne barw widzianych w polu widzenia i nad różnymi typami tych obrazów następnych.

Zeszyt zawiera nadto uzupełnienie bibliografii pism W. Wundta, wydanych w r. 1911 i 1912 (str. 532), i komunikat L. Roblee i M. F. Washburn'a o afektywnej wartości dźwięków artykułowanych (str. 579—583).

Bronisław Bandrowski (Lwów).

II.

Revue philosophique de la France et de l'étranger XXXVII. 10.

b

Leuba: Religia jako typ postępowania racjonalnego. (La religion comme type de conduite rationnelle). 321—337. Autor określa bliżej funkcje, jakie spełnia religia w życiu, oraz jej stosunek do reszty życia. Religia polega głównie na pewnym specjalnym zachowaniu się wobec różnych zdarzeń doznawanych, oddaje ludzkości znaczne usługi zarówno oczekiwane od niej, jak i nieoczekiwane (pocieszenie, podniesienie umysłu, wpływ umoralniający) i zaspokaja przytem pewne potrzeby fizyczne i psychiczne, indywidualne i społeczne, egoistyczne i altruistyczne.

Dugas: Zapomnienie a osobowość (L'oubli et la personnalité) 338—358. Badanie i znajomość tego, na czym polega pamięć, nie mieści jeszcze w sobie znajomości natury zapomnienia, które wymaga studiów oddzielnych. Zapomnienie ma swoje strony dodatnie i ujemne. Proces zapominania w życiu ma swoją ewolucję, łączy się organicznie z całością naszego życia duchowego, jest odbiciem transformacji naszej jaźni. Pewne zapomnienia mogą być wskazówką, że się w nas zatracza powoli interes dla pewnej całej grupy spraw lub kwestyi; zapomnienia zatem łączą się w całości, podobnie jak i przypomnienia i mogą tak samo być charakterystyczne dla czasowych wyglądków naszej osobowości.

Dufumier: Tendencje logiki współczesnej (Les tendances de la logique contemporaine) 359—378. Autor omawia trzy nowsze prace z dziedziny logiki: Karola Merciera, Schillera i J. W. Younga. Pierwszy zarzuca logice tradycyjnej, że w analizie form myślenia opiera się głównie na dystynkcyach słownych a nie rzeczowych i daje nowe podziały sądów i rozumowań. Drugi zwalcza głównie charakter formalny logiki starej, która przez swój formalizm zatracza kontakt z żywą myślą. Young domaga się naukowej reformy logiki na podstawie nowego kierunku badań matematyków amerykańskich i włoskich, zwłaszcza Russell'a.

Dr. Zygmunt Zawirski (Lwów).

III.

Revue de métaphysique et de morale. XX. 5.

A. Chiapelli: Postęp społeczny jako podstawianie wartości (Le progrès social comme substitution des valeurs) str. 623—637. Wyrażenia „postęp“ społeczny nie można brać w temsamem znaczeniu, co postęp przyrodniczy. Istotą jego jest to, że w miejsce dawnych wartości społecznych wchodzi nowe; zamiana ta polega nie na wzajemnem wypieraniu się wartości lecz raczej na wchłanianiu jednych przez drugie; gdy pewne wartości giną zupełnie, miejsce ich zajmują inne doskonalsze.

C. Marcel: Dyalektyczne warunki filozofii intuicji. (Les conditions dialectiques de la philosophie de l'intuition) str. 638—652. Przecistawianie intuicji dyalektyce jest niesłuszne; przeciwnie, między obiema metodami myślenia

a

istnieje ścisła łączność i wzajemne wspieranie się. Widać to przede wszystkim, gdy chodzi o filozofię intuicji, która musi się oprzeć na podstawie dyalektycznej, pozwalającej jej ugruntować immanencję bytu w umyśle. Intuicja nie jest jednak poznaniem, lecz raczej czynnością twórczą.

R. Savoureux: Przedsięwzięcie filozoficzne Renouvier'a (*L'entreprise philosophique de Renouvier*) str. 653—681. Różne epoki myśli R. nie są luźne względem siebie, chociaż różnice między nimi są znaczne. Łączą je zasady moralnej natury, które stanowią podkład pochodzący od antynomii do atomizmu, stąd do fenomenizmu i finityzmu. Za centralny punkt jego filozofii należy uważać system, który powstał w r. 1847.

A. Mamelet: Filozofia G. Simmela (*La philosophie de George Simmel*) str. 682—717 (zob. R. filoz. II, str. 215 b). Teoria wartości rozwija Simmel w „*Philosophie des Geldes*” i „*Vorlesungen über Kant*”. Wartość jest tu kategorią, polegającą na podwójnym stosunku, zachodzącym między człowiekiem a przedmiotem: stosunku, który zowieśmy pożądaniem, gdy rozpatrujemy go ze strony subiektywnej, a wartości przedmiotu, gdy rozpatrujemy go ze strony obiektywnej. W poglądach epistemologicznych jest Simmel również relatywistą pokroju pragmatystycznego. (C. d. n.).

G. Lechalas: Genetyczna definicja płaszczyzny i linii prostej według Leibniza i Łobaczewskiego (*Une définition génétique du plan et de la droite d'après Leibniz et Lobatchewsky*) str. 718—720. Wykład wymienionych definicji.

A. Koyré: O liczbach Russell'a (*Sur les nombres de Russell*) str. 722—724. Definicja liczb u Russell'a jest paradoksalna i nieodpowiednia.

B. Russell: Odpowiedź p. Koyré (*Réponse à M. Koyré*) str. 725—726. Argumenty Koyrégo są słuszne, jeżeli nie uwzględnia się teorii typów: przy jej uwzględnieniu muszą odpisać.

G. Guy-Grand: Estetyka, moralność, polityka (*Esthétique, morale, politique*) str. 724—749. Wszystkie trzy dziedziny nie należą do nauk w ścisłym tego słowa znaczeniu, dotyczą bowiem wartości. Przedstawienie i charakterystyka stosunku polityka do jednostek, które włożyły na niego mandat załatwienia spraw publicznych. Podobny stosunek znajduje się w dziedzinie estetyki i moralności.

Dr. K. Sośnicki (Borszczów).

IV.

Revue néo-scholastique de Philosophie. XIX. 75.

A. Farges: Bergsonowski pojęcie czasu (*La notion bergsonienne du Temps*) str. 337—378. Bergson rozróżnia czas prawdziwy, który wedle niego zdefiniowany jest przez czystą jasność i czystą heterogeniczność, od tego czasu,

b

który odpowiada popularnemu a także naukowemu pojęciu czasu. Otóż F. zbija naprzód argumenty Bergsona przeciw owemu popularnemu i naukowemu pojęciu czasu, potem zaś krytykuje właściwe Bergsonowi pojęcie czasu; F. zarzuca Bergsonowi, że popełnił on tu aż sześć bardzo poważnych konfuzji i twierdzi, że właśnie czas, o którym mówi Bergson, jest czasem pozbawionym trwania (*un temps sans durée*), nie zaś — jak to twierdził Bergson — czas, o którym mówi się w nauce i w życiu.

H. Lebrun: Neodarwinizm i neolamarckizm (*Néo-darwinisme et néo-lamarckisme*) str. 379—403. Jako neolamarckizm traktuje Lebrun W. Roux'a teorię selekcji między komórkami w organizmie, ponieważ lamarckowskie są dwa zasadnicze pojęcia, które Roux musiał tu wprowadzić: pojęcie podniecenia czynnościowych i pojęcie dziedziczności cech nabytych. Te lamarckowskie pojęcia musiał też w gruncie rzeczy przyjąć Weissmann w swej teorii doboru płciowego, która dlatego tylko pozornie stoi pod hasłem (neo-)darwinizmu.

M. Grabmann: „*Correctorium corruptorii*” Jana Quidorta († 1306) (*Le „Correctorium corruptorii” de J. Quidort*) str. 404—418. Chodzi tu o rozróżnienie trzech replik na traktat Wilhelma de la Mare p. t. „*Correctorium fratris Thomae*” — replik zwanych się „*Correctoria corruptorii*”: Tej, która jest dziełem Jana Quidorta, dominikanina paryskiego, drugiej napisanej — prawdopodobnie — przez Rich. Klapwella i trzeciej, autora nieznanego.

Oprócz drobnych recenzji zawiera zeszyt dwa większe artykuły sprawozdawcze **M. Wulfa**: „*Nowe dzieła z zakresu historii filozofii średniowiecznej na zachodzie*” i „*Ruch nowoscholastyczny*”. **Edwin Rosenfeld** (Lwów).

V.

Archives de Psychologie. XII. 47.

Dr. L. Schnyder: Przypadek Renaty. Przyczynek do badania hysterii. (*Le cas de Renata. Contribution à l'étude de l'hystérie*) str. 201—262. Przedstawia rozwój i przyczyny szczegółowego przypadku hysterii oraz stosowany przez siebie sposób badania i leczenia, daje autor ogólny pogląd na naturę hysterii, na metodę badania i terapię psychoneurozy, będący w pewnej mierze przeciwstawieniem odnośnych poglądów Freuda.

Ed. Claparède: Uczzone konie z Elberfeld. (*Les chevaux savants d'Elberfeld*) str. 263—304. Autor opisuje eksperymenty, przy których był obecny, i wypowiada przekonanie, że hipoteza, jakoby konie z Elberfeld istotnie myślały, nie zawiera w sobie logicznej niemożności, że jednakowoż brak jej wystarczających dowodów, gdyż eksperymenty odbywają się w warunkach nie dość ściśle określonych.

Rod. Weber: Czy zdolność czytania jest zlokalizowana? (*La faculté de lire est-elle localisée?*) str. 305—309. Lokalizacja zdolności czy-

a

tania nie jest anatomiczna lecz funkcyjalna, określona przez sposób nauczania.

Charles Werner: VII. Zjazd filozofów francuskiej Szwajcarii (VII. Réunion des philosophes de la Suisse romane) str. 310—312. Streszczenie wykładu prof. Flournoy „O intelektualizmie i pragmatyzmie” i przedstawienie głównych punktów dyskusji.

Margaret Flory Washburn: W sprawie przystosowania się do nowych warunków. (À propos de l'adaptation aux circonstances nouvelles) str. 312—313. Autorka polemizuje z poglądem prof. Claparède'a (Ed. Claparède, *La Psychologie de Charles Bonnet*), że pewne czynności, a w szczególności czynność przystosowania się do nowych warunków nie dają się wytłumaczyć w sposób mechanistyczny.

Ed. Claparède: Dowodzi w odpowiedzi na powyższy artykuł słuszności swego stanowiska.

Marya Kamińska (Lwów).

VI.

Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik. 148. 1.

M. Frischeisen-Köhler: Przyczynek do fenomenologii metafizyki. (*Zur Phänomenologie der Metaphysik*) str. 1—17. Teoria i historia poznania wykazały beznadziejność wszelkiej metafizyki jako nauki, lecz sam fakt istnienia różnorodnych systemów metafizycznych stawia teoretycznemu poznaniu ważne problemy, a historia tych systemów przedstawia metafizyczną świadomość ludzkości, która dla ludzkiego życia duchowego ma swoiste znaczenie. Z tak pojętej fenomenologii metafizyki wyprowadza autor najważniejsze twierdzenie, że ilość podstawowych metafizycznych poglądów jest stosunkowo mała i stosunkowo stała, a porównawcze badanie historii problemów pozwala wyróżnić zasadnicze typy poglądów na świat. Jako takie typy poglądów na świat poddaje autor krytyce za Dilthey'em idealizm i naturalizm.

Karl Konstantin Loewenstein: Twierdzenia o fenomenologii. (*Sätze über Phänomenologie*) str. 17—41. Fenomenologię można rozważać w znaczeniu obszerniejszym i ciśniejszym, odpowiednio do tego jest ona raz pewnym poglądem na świat, raz metodą; między oboma jest taki związek, że fenomenologiczny pogląd na świat jest uzupełnieniem i metafizycznym celem fenomenologii jako metody, która ze swej strony jest bardzo zacieśnionym fenomenologicznym poglądem na świat. Treścią istotną fenomenologii jako metody jest czynienie rzeczy oczywistymi (*Evidentmachung*), jej punktem centralnym akt dostrzeżenia, intuicji (*Erschauung, Intuition*).

Johannes Rehmke: Uwagi o wiedzy podstawowej. (*Aumerkungen zur Grundwissenschaft*) III. str. 41—71. (Zob. Ruch fil. II. 3, str. 39 a, i II. 6, str. 113 b). Analiza psychologiczna pojęcia czynności, wsparta rozważaniem zasobów językowych jako zawierających ślady przednaukowego myślenia. Autor dochodzi do rezul-

b

tatu, że czynność oznacza działanie woli, jako specjalne działanie bytu jednostkowego „świadomości”; mówić o innych czynnościach świadomości zdaniem autora nie można.

Drka Zofia z Paławskich Drexlerowa (Lwów).

VII.

Philosophisches Jahrbuch der Görres-Gesellschaft. XXV. 4.

Alojzy Teixidor: O uniwersaliach według poglądów Wzniosłego Doktora Franciszka Suareza (*De universalibus juxta Doctorem Eximium Franciscum Suarez*) str. 445—461. Autor przedstawia pogląd Suareza na istotę i źródła powstania i poznania uniwersaliów, przyczem zajmuje się też stosunkiem jego do nauki Tomasza z Aquinu.

Kasper Nink: O możliwości aktualnie nieskończenia wielkiej ilości rzeczy istniejących, zarazem aktualnie nieskończonej wielkości (*Über die Möglichkeit einer aktual unendlich grossen Menge von existierenden Dingen; ebenso einer aktual unendlichen Grösse*) str. 462—476. Artykuł zawiera negatywne rozwiązanie tej kwestii jakoteż związane z nią zagadnienia możliwości wiecznego ruchu.

St. Schindlerle: Fryderyk Wielki o Rousseau'ie (*Friedrich der Grosse über Rousseau*). W 200. rocznicę urodzin obu. str. 477—486. Na podstawie korespondencji Fryderyka Wielkiego wysnuwa autor wnioski, iż władca ten nie zgadzał się z poglądami Rousseau'a, choć osobę jego wysoko cenił.

Adolf Dyroff: O nazwie i pojęciu „synteresis” (*Ueber Name und Begriff der Synteresis*) str. 487—489. Kilka uwag uzupełniających artykuł R. Leibera o podobnym nagłówku w Phil. Jahrb. XXV. 3 str. 372—392 (zob. Ruch fil. R. II. 217 b).

C. Gutberlet: O psychicznych zdolnościach owadów (*Ueber die psychischen Fähigkeiten der Insekten*) str. 490—494. Jestto krytycznymi uwagami opatrzone streszczenie poglądów A. Forela, zawartych w dziele: „*Das Sinnenleben der Insekten*”. Eine Sammlung von experimentellen und kritischen Studien über Insectenpsychologie. Monachium 1910.

Stefan Dańcewicz (Lwów).

VIII.

Zeitschrift für Psychologie. LXII. 5. 6.

Bibliografia drukowanych w r. 1911 prac z zakresu psychologii, jej nauk pomocniczych i dziedzin pogranicznych, zestawiona przez W. Köhlera z współudziałem Prof. H. C. Warrena (3.202 numerów).

Zeitschrift für Psychologie. LXIII. 1. 2. 3.

Hugo Liepmann: Przyczynek do lokalizacji funkcji mózgowych z szczególnym uwzględnieniem udziału obu półkul w czynnościach pamięci (*Zur Lokalisation der Hirnfunktionen mit besonderer Berücksichtigung der Beteiligung der beiden Hemisphären an den Gedächtnisleistun-*

a

gen. str. 1—18). Jest to odczyt z kongresu psychologii eksperymentalnej w Berlinie 1912 r. (Zob. Ruch filozoficzny II. str. 84).

Josef O. Vértés: Pamięć słów w wieku szkolnym (Das Wortgedächtnis im Schulkindesalter str. 19—128). Eksperymenty przeprowadzone na dzieciach szkolnych w wieku 6—11 lat Ranschburgowską metodą par skojarzonych słów (Wortpaarmethode) wykazały związek między pamięcią a wiekiem, stopniem nauki, cenzurą oraz środowiskiem wychowania badanych dzieci.

Alfred Guttman: Przyczynę do psychofizyki śpiewu (Zur Psychophysik des Gesanges str. 161—176). Odczyt z kongresu psychol. eksper. w Berlinie 1912 r.

Ludwig Klages: Pojęcie i faktyczny stan charakteru pisma (Begriff und Tatbestand der Handschrift. str. 177—211). Autor stara się określić różnice charakterystyczne między pismem sztucznym i naturalnym oraz przeprowadzić klasyfikację rodzajów pism.

Dr. Stefan Baley (Berlin).

IX.

Archiv für die gesamte Psychologie. XXV. 1 i 2.

Valentin Haeker: Eksperymenty dotyczące zdolności „uczenia się” axolotłów (amblystoma tigrinum). (Ueber Lernversuche bei Axolotln) str. 1—35. Autor podaje tu rezultaty swoich kilkoletnich badań nad zdolnością axolotla w zdobywaniu doświadczeń. Przy karmieniu ludzono axolotle, miast mięsa pokazując im o podobnym wyglądzie gałązki. Eksperymenty wykazały, że: 1. w krótkim czasie axolotle poznały się na różnicy, 2. po dłuższych przerwach korzystały z raz zdobytego doświadczenia, 3. różnice płci i rasy nie mają znaczenia, 4. w czasie tarcia ilość pozytywnych reakcji na drzewo wzrasta, 5. indywidua dojrzale wykazują „większą zdolność”; 6. istnieją znaczne różnice indywidualne.

Paweł Schilder: O wrażeniach autokinetycznych (Über autokinetische Empfindungen), str. 36—77. Oddawna znane już i niejednokrotnie omawiane zjawisko drgania obiektów martwych przy wyteżaniu na nie wzroku autor poddaje tu jeszcze raz obserwacjom (bada linie i punkt) i dochodzi do następujących hipotez: wrażenia ruchu istnieją, zaczęły się zaobserwować autokinetyczne zjawiska przy obserwacji linii; nie zależą one ani od ruchu mięśni wewnętrznych, ani od ruchu oczu, ani też bezpośrednio od obrazów następczych ruchu, natomiast znaczącość tego fenomenu da się sprowadzić do procesów, zachodzących w siatkówce. Fizjologicznie rzecz biorąc — obraz linii na siatkówce stwarza płaszczyzną działania, w obrębie której zachodzą normalne procesy, stanowiąc substrat wrażeń autokinetycznych; psychologicznie — w półcieniu ruch obiektów wzmagają uczucia niepewności i strachu: tylko

b

przedmioty poruszające się są dla nas w ciemności niebezpieczne.

Jules Suter: O stosunku uwagi do oddychania (Die Beziehung zwischen Aufmerksamkeit und Atmung), str. 78—150. Chodzi tu o przyczynę do poznania stosunków między zjawiskami psychicznymi a fizycznymi. Autor stara się przede wszystkim odróżnić definicyjnie „koncentrację” (stan psychiczny) i „napiecie uwagi” (stan psycho-fizyczny). Dalej: stanom uwagi towarzyszy napięcie mięśni, które powoduje specyficzny stan oddychania, mający na celu usuwanie wszelkich szkodliwych dla pracy psychicznej momentów. Dalsze badania eksperymentalne wykazały, że pod wpływem uwagi właściwości krzywej oddechowej są następujące: kwocjent J:E (stosunek czasu inspiracji do expiracji w ułamku) zmniejsza się, forma wdychania i wydychania (linia wznoszenia się i spadania oddechu) wyrównuje się, przejścia są bardziej ostre, natomiast mniej wyraźne są zmiany długości i wysokości oddechu. Wypadek taki, kiedy wysokość redukuje się do zera, a długość odpowiada czasowi trwania napięcia uwagi, uważać można za najlepszy dla czynności uwagi.

M. Jarosławski (Lwów).

X.

Archiv für Rechts- und Wirtschaftsphilosophie V. 3.

Józef Kohler: W osmdziesiąt rocznicę urodzin Lassona (Zu Lassons achtzigstem Geburtstag) str. 397—399. Autor przypomina znaczenie, jakie ma Lasson, wyznawca teorii Hegla, dla filozofii prawa. Przypomina też badania Lassona nad metafizyką Arystotelesa.

Wilhelm Wundt: Powstanie egzogamii (Die Entstehung der Exogamie), ciąg dalszy, str. 400—414. Autor omawia trzy hipotezy: antropologiczną, biologiczną i socjologiczną, po części przychylił się do tej ostatniej i tłumaczy powstanie t. zw. ograniczonej egzogamii pokrewieństwem kultu między odnośnymi grupami totemistycznymi.

Juliusz Binder: Wola i oświadczenie woli w stanie faktycznym aktu prawnego (Wille und Willenserklärung im Tatbestand des Rechtsgeschäftes), ciąg dalszy, str. 414—440. Szczegółowa polemika z poglądami Rudolfa Henlego na teorię przedstawieniową i teorię wolicyjną w nauce o prawnym oświadczeniu woli.

Andrzej Măday: Powstanie prawa (Die Entstehung des Rechts), str. 441—450. Początek rozprawy, która ma być próbą określenia prawa ze stanowiska teorii wartości, jako podstawa monistycznej filozofii prawa. Autor chce rozwiązać zadanie, sięgając do praw przyrody. Punktem wyjścia jest fakt, że człowiek dla zaspokojenia potrzeb musi pozyskiwać „wartości” (przedmioty mające wartość), co następuje przez zastosowanie „prawa silniejszego”.

a

Hans Reichel: Spór stron procesowych (Der Streit der Prozessparteien), str. 540—452. Krótka wzmianka o holenderskiej książce Hartzfelda, żądającej uregulowania działalności stron procesowych w tym kierunku, aby w miejsce bezwzględnej walki i prawniczej „rabulistyki” nastąpiło pokojowe współdziałanie stron. Pierwsze kroki widzi autor książki w postanowieniach austriackiej ustawy z r. 1895.

Teodor Sternberg: W sprawie znaczenia scholastycznej filozofii i scholastycznego prawnictwa (Zur Würdigung der scholastischen Philosophie und Rechtslehre), str. 452—455. Autor żąda, aby, ucząc prawa, uwzględniano w wyższym stopniu naukę średniowieczną; ułatwieniem tego zadania będzie lepsze zapoznanie ze średniowiecznym poglądem na świat.

K. Lilienthal: Reforma sądu przysięgłych (Die Reform des Schwurgerichts), str. 455—465. Początek artykułu, zawierającego szereg uwag szczegółowych o pytaniu: przysięgli czy ławnicy? Artykuł wywołała książka prof. Liepmanna o reformie sądów przysięgłych w Niemczech, roztrząsająca to pytanie przy ciągnięciu uwzględnianiu momentu psychologicznego w akcie sądenia.

Giulio Battaglini: Wybitny wykład włoskiego prawa karnego (Eine hervorragende Darstellung des italienischen Strafrechts), str. 465—469. Wzmianka o wyszłych dotychczas 4 tomach wykładu włoskiego prawa karnego przez prof. Manziniego.

Antoni Peratiatkowicz: O wolne prawo (Zur Freirechtbewegung), str. 483—485. Streszczenie referatu, wygłoszonego później, w maju 1912 na V. Zjeździe prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. Autor godzi ten odłam najnowszej szkoły „wolnych prawników”, który żąda sądenia praeter legem, jeśli to jest społecznie wskazane, ze szkołą „tradycyjną” i dochodzi do wniosku, że sędzia w wypadkach w ustawie nieprzewidzianych ma mieć swobodę ustalenia normy w znaczeniu społecznym, przyczem jednak uwzględnić musi z jednej strony ogólne linie wytyczne, ustalone przez nowoczesnego ustawodawcę w ustawach, z drugiej panujące społeczne poczucie prawne.

Dr. Ludwik Ehrlich (Halle n. S.).

XI.

Scientia. (Rivista di Scienza) rocznik VI, tom XII. Nr. XXV—5.

H. Poincaré. Przestrzeń i czas (L'espace et le temps). Str. 159—171. Poruszając pytanie, jakie znaczenie ma dla mechaniki oraz dla pojęć czasu i przestrzeni sformułowana przez Lorentza zasada względności, autor, rozróżniwszy względność w znaczeniu psychologicznym i w znaczeniu fizycznym, dochodzi do wniosku, że nowe poglądy są tylko nową konwencją, która się wielu wydaje wygodniejszą od dawnej, gdy tymczasem inni mają zupełne prawo uważać poglądy dotychczasowe za bardziej wygodną konwencję.

b

F. Enriques. Znaczenie krytyki zasad dla rozwoju matematyki. (Il significato della critica dei principii nello sviluppo delle matematiche). Str. 172—191. Autor omawia kolejno najważniejsze zagadnienia matematyki w ich rozwoju historycznym celem wykazania, jak ważną jest krytyka zasad. Stanowi ona istotną część składową wypracowywania pojęć i przyspiesza rozwój nauki lub też jej szersze zastosowanie.

H. Piéron. Problem orientacji, rozpatrzony u mrówek. Le problème de l'orientation, envisagé chez les fourmis. Str. 217—243.

Autor wychodzi z założenia, że życie mrówek nadaje się najbardziej do systematycznego i drobiazgowego badania kwestii orientacji. Rozpoczyna od teorii orientowania się mrówek według śladów przy pomocy powonienia, następnie przedstawia wyniki obserwacji własnych i innych uczonych, stwierdzające także inne bardzo różnorodne czynniki orientacji mrówek; w końcu z tych szczegółowych rozważań stara się wysnuć jaknajogólniejsze konsekwencje dla samego problemu.

W. Ostwald. O organizacji i organizatorach. I. Ogólna teoria. (Über Organisation und Organisatoren. I. Allgemeine Theorie). Str. 244—262.

Od etymologicznego znaczenia wyrazów „organ”, „organizm”, „organizacja” przechodzi autor do znaczenia przyrodniczego odnośnych pojęć, a następnie do socjalnego, przyczem zajmuje się zwłaszcza typem „organizatora”, zestawiając go z „wynałazcą”.

Stefania Ciesielska (Lwów).

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE.

a) Prace polskie.

Muttermilch W. Nauka a filozofia (dok.). — Przegląd Narodowy, Warszawa, listopad, 1912.

Bęszyński Kaz. Myśl filozoficzna. — Krytyka, Kraków, styczeń, 1913.

Lutosławski Kazimierz Dr. O potrzebie filozofii w wykształceniu rolnika-obywatela. Cztery listy do przyjaciela. Warszawa. Wende i Sp. 1913, str. 43. kop. 40.

Dawid J. Wł. O intuicji w mistyce, filozofii i sztuce. Kraków, Gebetner i Sp. Warszawa, Gebetner i Wolff. 1913. Str. 87. (Nadesłane).

Bereżyński K. Ambasada monizmu w Krakowie. — Rydwan, Kraków, marzec, 1912.

Pawlicki Stefan Ks. Dr. Prof. Spinoza i dzisiejszy monizm. Kraków, Nakładem Tow. filozoficznego, 1912. str. 24. (Wydawnictwo Tow. filozoficznego w Krakowie Nr. 5.).

Richter Izidor Ks. Boecyzus a Kochanowski. Lwów, 1912. str. 19. (Odb. z Przewodnika naukowego i literackiego). (Nadesłane).

Czaykowski K. Kopernik w świetle nowo odkrywanych szczegółów o jego stanowisku narodowym. Odb. z Przeglądu Powszechnego, Kra-

ków, 1911. (Nakł. autora, Kraków, Kopernika, 26). (Nadesłane).

Bolcewicz Henryk Dr. Kant a Hume. Warszawa, Wende i Sp. 1913. Str. 103. (Nadesłane).

Horodyski Wład. Ze spadku rękopiśmiennego po Trentowskim. — Przegląd Narodowy, Warszawa, listopad, 1912.

Horodyski Władysław Dr. Myśli i ideały polityczne Trentowskiego. — Słinks, Warszawa, październik, listopad, 1912.

Bączek J. Ks. Anomizm J. M. Guyau'a. — Ateneum kapłańskie, Włocławek, Grudzień, 1912.

Mohl Aleks. Bohater Carlyle'a i nadczłowiek Nietzsche. Trzy listy do przyjaciela. Poznań, Księg. św. Wojciecha, 1913, str. 72. M. 0-60.

Cezary Jellenta. Fryderyk Nietzsche. — Rydwan, Kraków, czerwiec, 1912.

Cezary Jellenta. „Ecce homo“ i Zaratusztra. — Rydwan, Kraków, lipiec-sierpień, 1912.

Staniewski Tad. Dr. Filozofia Zygmunta Krasieńskiego. Sprawozdanie I. Gimnazjum polskiego w Tarnopolu za rok 1911/12.

Szkice psychologiczne. I. A. Siudaczynski: Z psychologii miejskiej i wiejskiej młodzieży. II. Wiktoria T. Wiarogodność zeznań dzieci. — Rodzina i Szkoła, Lwów, wrzesień, październik, 1912.

Irzykowski Karol. Freudyzm i freudyści. — Prawda, Warszawa, XXXII, 2, 3.

Karpińska Ludwika Drka. Badania doświadczalne nad kojarzeniem wyobrażeń. Odczyt, wygłoszony w Polskim Tow. psychologicznym w Warszawie oraz w gronie lekarzy kliniki neurologiczno-psychiatrycznej w Krakowie. Kraków, Osobne odbicie z „Przeglądu lekarskiego“, 1912. Str. 33. (Nadesłane).

Segań J. Dr. O typach odtwórczych. — Nowe Tory, Warszawa, październik-listopad, 1912.

J. O. Dr. Fantazja a wiedza. — Rodzina i Szkoła, Lwów, listopad, grudzień, 1912.

Rozwadowski Jan. O zjawiskach i rozwoju języka. — Język Polski (przedtem Poradnik językowy), Kraków, styczeń, 1913.

Szuman Stan. Dyagnoza i prognoza jako sugestya w psychologicznym, terapeutycznym i etycznym znaczeniu. — Nowiny lekarskie, Poznań, styczeń, 1913.

Snowicz Jan. Z psychologii sztuki. — Lamus, Lwów, rocznik IV.

Bereżyński K. Przypomnienia o sztuce. — Rydwan, Kraków, styczeń, 1912.

Emha. Z rozmyślań o szarej godzinie. I. Ogół i jednostka. II. Cywilizacja i kultura. — Rodzina i Szkoła, Lwów, wrzesień, październik, 1912.

J. G. Pawlikowski. Kultura i natura. — Lamus, Lwów, rocznik IV.

Koskowski Bol. Jak żyć? — Kuryer Warszawski, Nr. 349. 2. grudnia. 1912.

b) Przekłady.

Bölsche Wilh. Miłość w przyrodzie. Przekł. dr. Maurycego Bornsteina. Wyd. drugie. Warszawa, Centnerszwer, 1913, str. 410. rb. 2-50.

Joteyko J. Drka. O pedologii. Przetłoczyła z francuskiego z upow. autorki I. M. Schätzel. (dok.) — Rodzina i Szkoła, Lwów, wrzesień, październik 1912.

Le Roy A. ks. Religia ludów pierwotnych. (La Religion des Primitifs). Przekł. z franc. ks. dr. W. Kott i ks. dr. A. Szymański. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1912. str. IX, 367. rb. 2.

Messer August Prof. Wstęp do teorii poznania. Przekład W. Zn. Warszawa, Skł. gł. E. Wende i Sp. W Krakowie u S. A. Krzyżanowskiego. 1912. Str. XII i 214. Biblioteka estetyczna, Serya nauk pomocniczych, Tom I. (Nadesłane).

Wiedenmann Babt. Yoga, tajemna wiedza Indii. Przeł. Stan. Womela. Wyd. II. przejrzone i uzupełnione. Lwów. Wyd. „Kultura i Sztuka“, Księg. Akademicka. Warszawa, Wende i Sp. 1912, str. 113. kor. 2-40. rb. 1.

c) Prace w jęz. obcych.

Petersen Nicol Dr. Zur Begriffsbestimmung der Philosophie. Eine kritische Erörterung. Berlin, Simion Nf. 1912. Str. 92. M. 2.

Maturi Seb. Introduzione alla filosofia, con pref. di Giov. Gentile. Bari. Laterza e figli 1913. str. XVI—194. L. 3-50.

Paulsen Frdr. Einleitung in die Philosophie. 25. Aufl. Stuttgart, Cotta Nachf. 1912, str. XVIII, 466, z portret. M. 4-50.

Lehmen Alfons S. J. Lehrbuch der Philosophie auf aristotelisch-scholastischer Grundlage zum Gebrauche an höheren Lehranstalten u. zum Selbstunterricht. 3. Bd. Theodizee. 3., verb. u. verm. Aufl. Hrsg. v. Pet. Beck. S. J. Freiburg i/B. Herder. 1912, str. XIII, 305. M. 4.

Eusebiotti Pietro prof. Corso elementare di filosofia, ad uso dei licei: elementi di psicologia ad uso della I. classe. Palermo, R. Sandron, 1912 str. VII—142. L. 2-00.

Jahrbuch der philosophischen Gesellschaft an der Universität zu Wien, 1912. Leipzig, Barth, 1912. Str. III 100. M. 3. (Reininger. Ueber Vaihingers Philosophie des Als Ob. — Schrötter, Die Wurzeln der Phantasie. — Kornfeld, Ueb. das Rechtsgefühl. — Neurath, Das Problem des Lustmaximus).

Hastings James ed. Encyclopaedia of religion and ethics. Vol. 5. Dravidians — Fichte. T. and T. Clark, 1912, str. 924.

Winternitz M. Prof. Dr. Geschichte der indischen Literatur. 2. Bd. I. Hälfte. Die buddhistische Literatur. Leipzig, Amelang, 1913. Str. VI. 288. M. 7.

Dahlke Paul. Buddhismus als Weltanschauung Breslau, Walter Mark, 1912. Str. 263. M. 6.

Harrison Jane Ellen. Themis. A study of the social origins of Greek religion. With an excursus on the ritual forms preserved in Greek tragedy by Gilbert Murray, and a chapter on the origin of the Olympic games by F. M. Cornford. Cambridge, University Press. 1912. XXXII. 539 Str. Sh. 15.

Murray G. Four Stages of Greek Religion. (Columbia Univ. Lectures). New York, Col Univ. Press. London, Henry Frowde. Sh. 6.

Stobaei, Joannis, Anthologium, recensuerunt Curt. Wachsmuth et Otto Heuse. Vol. V. Anthologii libri IV. partem alteram ab Ottone Heuse editam continens. E. s. t. Anthologii libri II. posteriores. Vol. III. Berlin, Weidmann, 1912, str. XXXVII, 677—1157. M. 18.

Cuppini Noemi. Esposizione del sistema di Eraclito. Roma, 1912. Roma letteraria. str. 21.

Platonis Dialogus qui inscribitur Phaedrus. Ad optimorum librorum codicis Bodleiani praecipue fidem recognovit Prof. I. C. Vollgraff. Accedunt scholia virorum doctorum coniecturae selectae. Appendix critica. Lugduni Batavorum, Sijthoff, 1912. PP. VI. 154. M. 6.

Aristotele. Dell'anima: passi scelti e commentati da V. Fazio-Allmayer. Bari, Laterza e figli, 1912. str. 169. L. 3-00.

Jaeger W. W. Das Pneuma im Lykeion. — Hermes, 48, 1.

Bignone Ettore. Epicurea: nota. Torino, tip. V. Bona. 1912. str. 23.

Weber Wilh. Dr. Aegyptisch-griechische Götter im Hellenismus. Rede. Groningen, Wolters, 1912, str. 42 z ryc. M. 1.

Travaglio Ces. Dr. L'estetica degli Alessandrini. Torino, V. Bona, 1912 str. 26.

Seneca. Seneca a Lucilio: studi e saggi [a cura di] P. D. Bassi. Firenze, A. Razzolini 1912. str. 160. L. 1-50.

Maas Paul Dr. Zu den Beziehungen zwischen Kirchenvätern und Sophisten. II. Der Briefwechsel zwischen Basileios u. Libanios. Berlin, Reimer, 1912, str. 1112—1126. M. 0-60. (Aus: „Sitzungsber. d. preuss. Akad. d. Wiss.“).

Abelson J. The immanence of God in Rabbinical literature. Macmillan, 1912, str. 387.

Maimonides on Ethics (Shemonak Perakim): eight chapters: a psychological and ethical treatise. Edit., annotated and trans. with an intro. by Joseph J. Gorfinkle. Frowde. 1912, str. 172.

Texte, Mystische aus dem Islam. Drei Gedichte des Arabi, 1240. A. d. Arabischen übers. u. erl. v. M. Horten. Bonn A. Marcus u. E. Weber. 1912. str. 18. M. 0-50. (Kleine Texte f. Vorlesungen und Uebungen hrsg. v. H. Lietzmann; Nr. 105).

Capra Gius. La menzogna scolastica. Palermo, tip. fratelli Vena, 1912. str. 31.

Malagola Achille. Le teorie politiche di S. Tomaso d'Aquino. Bologna, tip. Berti e C. 1912. str. VIII—205.

Fazio-Allmayer Vito. Galileo Galilei. Palermo, R. Sandron 1912. str. 235. L. 4-00.

Agrippa v. Nettesheim. Die Eitelkeit und Unsicherheit der Wissenschaften und die Verteidigungsschrift. Hrsg. v. Fritz Mauthner. 1. Bd. München, Müller, 1913. Str. LIV. 321. M. 5-50. (Bibliothek der Philosophen Bd. 5.).

Fries Frdr. Dr. Die Lehre vom Staat bei den protestantischen Gottesgelehrten Deutschlands u. der Niederlande in der Hälfte des 17. Jahrh. Berlin, Ebering, 1912, str. 173. M. 3-50.

Bergmann Ernst Dr. Die Satiren des Herrn Maschine. Ein Beitrag zur Philosophie u. Kulturgeschichte des 18. Jahrh. Leipzig, Wiegandt, 1913, str. VIII, 103 z 1 portret. M. 3.

Hume D. Eine Untersuchung üb. den menschlichen Verstand. Uebers. u. mit einer Einleitung und Anmerkungen versehen von Dr. Rud. Eisler. Leipzig, Reclam, 1912. Str. 207. M. 0-80. (Universalbibliothek, Nr. 5489/90).

Jodl Frdr. Prof. Geschichte der Ethik als philosophischer Wissenschaft. 2. Bd. Kant u. die Ethik im 19. Jahrh. vollständig durchgearb. u. verm. Aufl. Stuttgart, Cotta Nachf. 1912, str. X. 740. M. 14.

Kant I. Gesammelte Schriften. Hrsg. v. d. kgl. preussischen Akademie der Wissenschaften. Band VIII. 1. Abt. Werke. 8. Band. Abhandlungen nach 1781. Berlin, Reimer, 1912. Str. VIII. 531. M. 10.

Kant Im. Sämtl. Werke i 6 Bdn. (Grossherzog Wilhelm Ernst-Ausgabe) 2. Bd. Naturw. Schriften. Hrsg. Fel. Gross. Leipzig, Insel-Verlag, 1912. str. 632. M. 6.

Carabellese F. L'elemento categorico Kantiano nella ideologia rosminiana: discorso (IV. Congr. intern. di filosofia, Bologna 1911). Bologna, Stabil. poligr. Emiliano 1912. str. 8.

Macmillan R. A. C. The crowning phase of the critical philosophy; a study in Kant's Critique of judgment. Macmillan, 1912, str. 374.

Monzel Alois Dr. Die Lehre vom inneren Sinn bei Kant. Eine auf entwicklungsgeschichtlichen u. kritischen Untersuchungen gegründete Darstellung. Bonn, Georgi, 1913, str. VII, 332. M. 6.

Dilthey Wilh. Das Erlebnis und die Dichtung. Lessing, Goethe, Novalis, Hölderlin. 4. Aufl. Leipzig, Teubner, 1913. Str. VII. 476. M. 6.

Die Schriften zu Fichtes Atheismusstreit. Hrsg. v. Hans Lindau. München, Müller, 1912. Str. XXIX. 387. M. 4-50 (Bibliothek der Philosophen, Bd. 4.).

Saitta Giuseppe. Le origini del neo-tomismo nel secolo XIX. Con prefazione di Giovanni Gentile, Bari, Laterza, 1912 str. XI—283. L. 3-50.

Huit Carlo Dr. Il platonismo in Francia nel secolo XIX. Firenze, tip. S. Giuseppe, 1912. str. 16.

Allievo Giuseppe. Giobbe e Schopenhauer. Torino, tip. Subalpina 1912. str. 79. L. 1-50.

Geraskoff Mich. Dr. Die sittliche Erziehung nach Herbert Spencer unter Berücksicht. seiner Moralphilosophie u. Entwicklungslehre. Zürich, Speidel, 1912, str. 87. M. 1-20.

a

Cuppini Noemi. Federico Nietzsche nella morale e nella sociologia. Roma 1912. Roma letteraria. str. 70.

Sturm Bruno. Gegen Weininger. Ein Versuch zur Lösung des Moralproblems. Wien, Braumüller, 1912. Str. 78. M. 1'20.

Schrecker Paul. Henri Bergsons Philosophie der Persönlichkeit. Ein Essay über analytische und intuitive Psychologie. München, Reinhardt, 1912. Str. 61. M. 1'50. — (Schriften des Vereins für freie psychoanalytische Forschung).

Desaymard J. La pensée d'Henri Bergson, Paris, Mercure de France 1912, str. 83. fr. —, 75.

Ardigò Rob. Opere filosofiche. Vol. XI. (Fisico e psichico contrapposti; Repetita juvant; I presupposti massimi problemi; Il positivismo nelle scienze esatte e nelle sperimentali; L'individuo, Estema, idea, logismo.) Padova, A. Draghi 1912. str. 211. L. 3'50.

De Ruggiero Guido. La filosofia contemporanea: Germania, Francia, Inghilterra, America, Italia. — Bari, Laterza; 1912. Str. 485. L. 6'00.

Le Dantec. Contre la métaphysique. Questions de la méthode Paris, Alcan, 1912.

Wilhelmi Adf. Die Versöhnung der Gegensätze ohne ihre Aufhebung. Philosophische Prolegomena. Frankfurt a/M. Baer u. Co. 1912. M. 3.

Lipsius Frdr. Rhard. Dr. Einheit der Erkenntnis u. Einheit des Seins. Leipzig, Kröner, 1913, str. XI, 318. M. 6.

Geley G. Monisme idéaliste et Palingénésie. Anney, J. Depollier et Cie 1912. str. 35.

Fournier abbé et Thouvenin. Le matérialisme et la Science. Erreurs et préjugés à détruire. Besançon. Paris, G. Beauchesne. 1912, str. 67.

Mattiussi Guido Soc. Jes. Essenza ed essere. Firenze, tip. S. Giuseppe. 1912. str. 10.

Romanazzi Ces. Il mio modo di comprendere l'esistenza. Bari, Laterza e figli. 1913. str. 51. L. 1'00.

Willmann Otto Prof. Dr. Philosophische Propädeutik f. den Gymnasialunterricht u. das Selbststudium. 1. Tl. Logik. 3. u. 4. verb. Aufl. Freiburg i/B. Herder, 1912, str. IV, 138. M. 2.

Robinson A. T. The applications of logic. a text-book for college students. Longmans, 1912.

Hamilton Edward John. Erkennen und Schliessen. Eine theoret. Logik auf der Grundlage des Perzeptionalismus u. Modalismus. Mit kurzem Lebensabriss des Verf. v. Mart. Klose. Leipzig, Klinkhardt, 1912, str. XII, 299. M. 8.

Padoa Aless. prof. Analisi della sillogistica. Firenze, tip. S. Giuseppe 1912. str. 9.

Mally Ernst. Gegenstandstheoretische Grundlagen der Logik und Logistik. Leipzig, Barth, 1912. Str. IV. 87. M. 4.

Westaway F. W. Scientific method. Its philosophy and its practice. London, 1912, str. XIX, 439.

b

Bericht über den 5. Kongress für experimentelle Psychologie in Berlin vom 16—20. 4. 1912. Im Auftrage des Vorstandes hrsg. v. Prof. Dr. F. Schumann. Leipzig, Barth, 1912. str. XXV, 324. M. 11.

Ponzo Mario. Il quinto congresso di psicologia sperimentale. Firenze, tip. S. Giuseppe 1912.

Veröffentlichungen des Instituts f. experimentelle Pädagogik u. Psychologie des Leipziger Lehrervereins. 3. Bd. Pädagogisch-psychologische Arbeiten. Hrsg. v. Dr. Max Brahn. Leipzig, Hahn, 1912, str. III, 252. M. 10.

Anschütz G. Spekulative, exakte und angewandte Psychologie. Eine Untersuchung über die Prinzipien der psychologischen Erkenntnis. Leipzig, Engelmann, 1912. Str. V. 88. M. 2'60.

Ebbinghaus Herm. Grundzüge der Psychologie. II. Bd. v. E. Dürr. 6. u. 7. Lfg. Leipzig, Veit u. Co. M. 1'80.

Jerusalem W. Prof. Dr. Lehrbuch der Psychologie. 5. Aufl. Wien, Braumüller, 1912. Str. XV, 217 z 14 ryc. M. 3'60.

Paulhan Fr. L'activité mentale et les éléments de l'esprit. 2. éd. Paris, Alcan, Frs. 10.

De Marco Fed. La reversibilità dei fatti psichici. Bologna, stab. poligr. Emiliano. 1912. fig. str. 26.

Sarfatti Gualtiero. La psicologia sociale come contributo alla psicologia individuale. Bologna, stab. poligrafico Emiliano. 1912. str. 12.

Gemelli Agostino Dr. Nuovi metodi ed orizzonte della psicologia sperimentale: esposizione e critica dei risultati nello studio del pensiero e della volontà, mediante l'introspezione provocata. Firenze, libr. ed. Fiorentina, 1912. str. 94.

Ach Narziss. I. Eine Serienmethode für Reaktionsversuche. II. Bemerkungen zur Untersuchung des Willens. (Untersuchungen zur Psychologie und Philosophie, hrsg. v. Prof. Narziss Ach. I. Bd. 5. Heft) Leipzig, Quelle und Meyer, 1912. Str. V. 49. M. 1'65.

Urban F. M. Prof. Die Praxis der Konstanzmethode. Leipzig, Engelmann, 1912. Str. 26. M. 1.

Langhorst W. Christopher. Intellectometer (mental speedometer) and a plea for a better system. Chicago, 1912, str. 149.

Karpińska Louise v. Experimentelle Beiträge zur Analyse der Tiefenwahrnehmung. Inaug.-Diss. zur Erlangung der Doktorwürde der Ersten Sektion der phil. Fakultät der Univ. Zürich vorgelegt. Leipzig, J. A. Barth. 1910. S. A. a. d. Zeitschrift f. Psychologie. Bd. LVII. (Nadestane).

Botti Luigi Dr. Di alcune illusioni ottico-geometriche. Bologna. Stab. poligrafico Emiliano, 1912, fig. str. 19.

Helmholtz Herm. v. Die Lehre v. den Tonempfindungen als physiologische Grundlage für die Theorie der Musik. 6. Ausg. Braunschweig, Vieweg u. Sohn. 1913, str. XVII, 668 z 66 ryc. i portret. M. 9.

Morgan C. Lloyd. Instinct and experience. London, 1912, str. XVII, 299.

a

Ward James. Heredity and memory. Camb. Univ. Press, 1912, str. 56.

Grassler Rich. Dr. Das Problem vom Ursprung der Sprache in der neueren Psychologie. Langensalza. Beyer u. Söhne. 1912, str. 58. M. 0'75. (Pädagogisches Magazin. 501. Heft.).

Hillgruber Andr. Dr. Fortlaufende Arbeit und Willensbethätigung. (Untersuchungen zur Psychologie und Philosophie, hrsg. von Prof. Narziss Ach. I. Bd. 6. Heft.) Leipzig, Quelle und Meyer, 1912. Str. III. 50. M. 1'65.

Kipiani V. Ambidextrie. Étude expérimentale et critique, suivie d'une note de I. Ioteyko. Bruxelles, Lebegue; Paris, Alcan. 1912. Str. 103. (Travaux de la Faculté internationale de Pédologie, Nr. 1.). (Nadestane).

Gemelli Agostino Dr. Psicopatie e moralità: appunti critici su alcune questioni di confine. Firenze, tip. S. Giuseppe, 1912. str. 36.

Hart Bernard. The psychology of insanity. (Cambridge manuals of science and literature). New York, 1912, str. 9 + 176.

Nisbet J. F. The insanity of genius. 6-th edit. S. Paul, 1912, str. 384.

Ferrari Maria. Monografia del gioco (nella psicologia). Bologna, soc. tip. già Compositori. 1912. str. 30.

Perry Bliss. The American mind. Boston, 1912, str. 248.

Le Bon G. La révolution française et la psychologie des révolutions, Paris, Flammarion 1912.

James William. Psychologie und Erziehung. Ansprachen an Lehrer. A. d. Engl. v. Prof. Dr. F. Kiesow. Autor. Uebers. 3. Aufl. Leipzig, Engelmann, 1912. Str. X. 134. z 2. ryc. M. 3.

Loveday T. and Green J. Alfr. An introduction to psychology, more especially for teachers. New York, 1912, str. 272.

Formigini Santamaria E. La psicologia del fanciullo normale ed anormale, con speciale riguardo all'educazione. Genova, F. Formigini. 1912, Str. XIV—364. L. 6'50.

Nieden Dr. Kinderseelenkunde — Kinderpsychologie. — Ihr Wesen, ihre Bedeutung u. ihre Erkenntnisquellen. Langensalza, Beyer u. Söhne, 1912, str. 23. M. 0'30. (Pädagogisches Magazin. 492. Heft.).

Hüttemann Walt. Dr. Die Ansätze zu einer Kinderpsychologie in Jean Pauls Levana. Dresden-Blasewitz, Bleyl u. Kaemmerer, 1912, str. 23. M. 0'60.

Quek-Wilker Hanna. Ein erstes Lebensjahr. Beobachtungen an einem Kinde nach Tagebuchaufzeichnungen. Mit Abbildungen nach photograph. Aufnahmen v. Dr. Karl Wilker. Langensalza, Beyer u. Söhne, 1912. str. III, 56. M. 0'80. (Pädagogisches Magazin. 483. Heft.).

Menegazzo Leonilde. Della curiosità nei fanciulli e dei vantaggi che ne possono derivare all'insegnamento. Palermo. R. Sandron. 1912. str. 71. L. 1'00.

b

Guyau J. M. Die aesthetischen Probleme der Gegenwart. Deutsch v. Dr. Ernst Bergmann. Leipzig, Klinkhardt, 1912, str. XII. 230 z portret. M. 5.

Gnesotto Attilio. Il piacere nel fatto della compassione. Padova, tip. G. B. Randi 1912. str. 7.

Stieglitz Olga. Einführung in die Musikästhetik. Stuttgart, Cotta Nachf. 1912, str. VIII, 171. M. 3'50.

Mc Ewen John B. The thought in music. An enquiry into the principles of musical rhythm, phrasing and expression. London, 1912, str. VIII, 233.

Rodin Auguste. Die Kunst. Gespräche des Meisters, gesammelt v. Paul Gsell. 3. Aufl. Leipzig, Rowohlt, 1913, str. 183 z tabl. M. 5.

Ollendorff Osc. Andacht in der Malerei. Beiträge zur Psychologie der Grossmeister. Leipzig, Zeitler, 1912, str. VII, 171. z 18. tabl. M. 7.

Hensel P. Prof. Dr. Hauptprobleme der Ethik. 9 Vorträge. 2. Aufl. Leipzig, Teubner, 1913. Str. VII. 128. M. 1'80.

Ude Joh. Prof. Dr. Ethik. Leitfaden der natürlich-vernünftigen Sittenlehre. Freiburg i. B. Herder. 1912. Str. XIX. 164. M. 2'40.

Gomer. L'obligation morale raisonnée, ses conditions. Paris, Alcan. 1913, str. IV + 278.

Limentani Ludovico. I presupposti formali della indagine etica. Genova, A. F. Formigini 1913. str. XII—541. L. 7'50.

Haweis Rev. Hugh Reginald. Music and morals. Longmans, 1912. str. 12 + 556.

Worms R. Philosophie des sciences sociales I. Objet des sciences sociales. 2-e éd. Paris, 1913, str. 228, fr. 4.

Dupréel E. Le rapport sociale. Essai sur l'objet et la méthode de la sociologie. Paris, Alcan, 1912.

Ellwood Charles A. Sociology in its psychological aspects. New York, 1912, str. XIII, 416.

Deploige S. Le conflit de la morale et de la sociologia. 2-e éd. Louvain. Institut supérieur de Philosophie, 1912.

Palante G. Les antinomies entre l'individu et la société. Paris, Alcan, 1913. str. 296, fr. 5.

Rensi Gius. Il fondamento filosofico del diritto. Piacenza, Soc. ed. Pontremolese, 1912. str. 121. L. 3'00.

Drouilly M. Les problèmes sociaux du temps présent. Paris, 1912.

Bavillari Michele. Diritto e filosofia: II. Criteri gnosologici, Napoli, 1912. Luigi Pierro. str. IX—413.

Cimbali Giuseppe. Giuseppe Mazzini e la filosofia del dovere: prolusione del corso del filosofia del diritto. Roma, tip. F. Centenari. 1912. str. 29.

Gurrieri Ag. Saggi critici di filosofia del diritto e scienza sociale. Perugia, Un. tip. coop. 1912. str. 110. L. 2'50.

a

Blamonti Luigi Adv. Giudizio di probabilità e dottrine giuridiche. Scansano, tip. degli Olmi, 1912 str. 18.

Haber Leo. Definitionensammlung v. juristischen Begriffen nebst Hervorhebung der Unterschiede zwischen ähnlichen. Leipzig, Modernes Verlagsbureau, 1912, str. 99. M. 2.50.

Breuer Isaac Dr. Der Rechtsbegriff auf Grund der Stammerschen Sozialphilosophie. Berlin, Reuther und Reichard, 1912. str. VII. 102. M. 3.60. (Ergänzungshefte zu den Kantstudien, Nr. 27).

Sturm A. Dr. Die Einteilung des Rechts u. die Abtrennung des internationalen Privatrechts sowie des Friedensrechts. Eine rechtspsychologische Abhandlung. Berlin, Vahlen, 1912. VII. 152. M. 4.

Rümelin Gust. Prof. Werturteile und Willensentscheidungen im Zivilrecht. Prorektoratsrede, 1891. 2. unv. Aufl. Freiburg i. B. Speyer u. Kaerner, 1912 30. M. 1.20.

Scheffold u. Werner Dr. Der Aberglaube im Rechtsleben. Referate. Halle. Mashold, 1912. str. 64. M. 1.50. (Juristisch-psychiatrische Grenzfragen. Heft. 8).

Lorla Achille. Les bases économiques de la justice internationale. Kristiana, (München, Dunker und Humblot), 1912. str. 96. M. 3.50 (Publications de l'Institut Nobel norvégien, Tome II.).

Braun O. Dr. Geschichtsphilosophie. (Grundriss der Geschichtswissenschaft, 6. Abt.) Leipzig, Teubner, 1913. Str. IV. 65. M. 1.50.

Meister A. Prof. Dr. Grundzüge der historischen Methode. (Grundriss der Geschichtswissenschaft, 6. Abt.) Leipzig. Teubner, 1913. Str. IV. 65. M. 1.50.

Eulenburg F. Ueber Gesetzmässigkeiten in der Geschichte („historische Gesetze“). — Archiv f. Sozialwissenschaft und Sozialpolitik, XXXV. 2.

Forsyth D. T. The principle of authority in relation to certainty, sanctity and society: lectures. Hodder and S., 1912, str. 486.

Flos A. P. Dr. Quali sono gli uomini che piacciono alle donne e perchè: note intorno alla scelta sessuale nell'uomo civile. Tivoli, tip. Majella, 1912. str. 94. 2.50.

Goldstein Jul. Die Technik. Frankfurt a/M. Literar. Anstalt. 1912, str. 74. M. 1.50. (Die Gesellschaft. Sammlung sozialpsycholog. Monographien. 40. Bd.).

Bruns Heinr. Von Ptolemäus bis Newton. Rektoratsrede. Leipzig. Edelmann, 1912. 25. M. 0.75.

Sv. Arrhenius. Die Entwicklung der Naturwissenschaften und ihre Zukunft. — Nord und Süd, styczeń, 1913.

Rubens H. Die Entwicklung der Atomistik. Festrede. Berlin A. Hirschwald, 1913. Str. 40. M. 1.

b

Kassowitz Max. Thatsachen und Theorien in ihrer Bedeutung f. Naturwissenschaft und Medizin. Vortrag. Wien, Braumüller, 1912. 20. SS. M. 0.70.

Gruner P. Elementare Darlegung der Relativitätstheorie. 2. Aufl. Bern, K. J. Wyss, 1913. 24. str. z 1 tabl. M. 0.80.

Lollini Clara. Meccanismo. ed energetica. Roma, tip. Unione 1912 str. 13.

Le Dantec. La science de la vie. Paris. Flammarion, 1912. str. 331. fr. 3.50.

Leclerc du Sablon. Les incertitudes de la biologie. Paris, Flammarion 1912. str. 340. 24 fig. fr. 3.50.

Huxley Julian S. The individual and the animal kingdom. (Cambridge manuals of science and literature). New York, 1912, str. 8 + 167.

Frank K. The theory of evolution in the light of facts. K. Paul, 1912.

Foucart G. Histoire des religions et méthodes comparatives. Paris, A. Picard et fils, 1912, Str. CLXIV i 450. Fres. 5.

Wilm Emil Carl. The problem of religion. Boston, 1912, str. 12 + 240.

Leuba Ja. H. A psychological study of religion; its origin, function and future. Macmillan, 1912, str. 14 + 371.

Adam John Douglas. Religion and the growing mind. Revell, 1912, str. 142.

Schloesing E. Le rôle conservateur et novateur du sentiment. Essai de psychologie religieuse [thèse]. Montauban, Impr. coopérative. 1912, str. 183.

Perrier Dr. L. Le sentiment religieux a-t-il une origine pathologique? Paris, Fischbacher, 1912.

Hoening Em. sac. Morale e religione. Venezia, tip. Sortenti e Vidotti, 1912 str. 70.

Tunzelmann C. W. de. God and the universe: a physical basis for religion and ethics. S. P. C. K., 1912, str. 296.

WIADOMOŚCI WYDAWNICZE.

Encyklopädie der philosophischen Wissenschaften, której tom pierwszy, poświęcony Logice, omawia p. E. Stamm w dziale „Sprawozdań“ niniejszego numeru, będzie też wychodzić w przekładzie angielskim. O zadaniach tej publikacji podaliśmy wiadomość w II. roczniku Ruchu filozoficznego str. 138. Redakcja wydania angielskiego spoczywa w rękach H. James'a, profesora filozofii moralnej w uniwersytecie glasgowskim; nakładcą jest firma Macmillan and Comp.

Studies in Linguistic Psychology. Pod tym tytułem zaczął R. J. Kellog, profesor uniwersytetu im. Jamesa Millikana (Decatur, Ill.) w Ameryce wydawać czasopismo, którego cztery zeszyty, po 64 stronice każdy, tworzyć będą tom w cenie 1.25 dolaru. Zamówienia przyjmuje G.

a

E. Stechert and Comp. New York City, 151 West 25-th Street.

Bibliografia bibliografii psychologicznych. Czasopismo psychologii stosowanej (Zeitschrift für angewandte Psychologie) jakoteż Rocznik bibliograficzny (Jahrbuch für Bibliographie — wydawca M. Grollig, nakładca Feliks Dietrich w Gautsch pod Lipskiem) zamierzają ogłosić spis specjalnych bibliografii psychologicznych i w tym celu zwracają się do wszystkich psychologów, którzy zajmowali lub zajmują się bibliografią swego fachu, z następującymi pytaniami: 1. Z jakich specjalnych dziedzin psychologii publikował Pan bibliografię; gdzie one są publikowane? Z jakich specjalnych dziedzin psychologii posiada Pan bibliografię niepublikowane; czy zgodziłby się Pan na wypożyczenie ich interesentom i udzielenie ich w odpisie? Pytania te dotyczą tylko takich bibliografii, które co do pewnej dziedziny i pewnego okresu czasu można uważać za (względnie) wyczerpujące. Odpowiedzi należy adresować: Dr. Otto Lipmann, Kleinglinicke bei Potsdam, Wannseestrasse.

Sprawozdanie z V. Zjazdu psychologów eksperymentalnych, z którego zdawaliśmy sprawę w Ruchu filozoficznym z maja r. z., pojawiło się w druku i zawiera na str. I—XXV. informacje administracyjnej natury o organizacji Zjazdu, uczestnikach itp., a na str. 1—324 referaty na Zjeździe wygłoszone wraz z dyskusją oraz katalogi owych wystaw, które się odbyły w połączeniu ze Zjazdem: wystawy Zakładu psychologii stosowanej i zbiorowych badań psychologicznych, oraz wystawy przyrządów psychologicznych. Sprawozdanie wyszło z pod redakcji Prof. Dr. F. Schumanna; (skład główny w księgarni J. A. Barth'a w Lipsku).

Międzynarodowy Fakultet pedologiczny w Brukseli przystąpił do wydawania monografii z zakresu nauk pedologicznych pod redakcją Dr. J. Joteykówny. Pierwszy numer tych monografii właśnie ukazał się w druku i zawiera pracę Pani V. Kipiani p. t. Ambitextrie, Etude experimentale et eritique, suivie d'une note de I. Joteyko. W planie jest także wydawnictwo publikacji kwartalnej p. t. Bulletin trimestrielle.

WYKŁADY, ODCZYT, REFERATY.

Polskie Tow. filozoficzne (Lwów). Na 136. Posiedzeniu naukowem dnia 18. stycznia b. r. Dr. Maryan Borowski wygłosił odczyt p. t. Humanistyczne i empiryczne pierwiastki w nauce. Teoria instrumentalizmu jest dla zrozumienia ustroju nauki niezbędną i wystarczającą. Jak wszelkie narzędzie bywa z jednej strony stosowane do posługującego się nim człowieka, do jego organizacji, potrzeb i celów, a z drugiej strony do właściwości materiału, przy pomocy narzędzia przekształconego, tak i w budowie nauki wyróżnić można pierwiastki hu-

b

manistyczne, wywodzące się tylko z naszych właściwości i potrzeb oraz pierwiastki empiryczne, pochodzące z uwzględnienia materiału faktów, jakiego dostarcza nam doświadczenie. Do pierwszej kategorii zaliczyć należy postulaty wyboru, ekonomii, wyjaśniania, pewności i harmonii. Drugą reprezentują w nauce postulaty prawdy teoretycznej (arystotelesowej) i praktycznej czyli stosowanej (pragmatystycznej). W dyskusji zabierali głos pp. Bad, Horszowska, Twardowski, Zawirski i prelegent.

Polskie Towarzystwo badań nad dziećmi. (Warszawa). Dr. Wł. Sterling wygłosił referat p. t. Psychoanaliza dziecka. W odczycie tym obznajomił słuchaczy z podstawowymi pojęciami teorii Freuda i metody jego badań; następnie zaś na podstawie ważniejszych prac szkoły Freuda zestawiał obserwacje, dotyczące psychiki dziecka w pierwszych latach jego życia, a w szczególności strony seksualnej, pomijanej przez dotychczasowych badaczy dzieciństwa i prawie nieznaną rodzicom i wychowawcom. Te jednak wczesne przeżycia, zepchnięte przez rozwój późniejszy w dziedzinę podświadomości, mają wpływ na wiele objawów życia świadomego, mogą być w wielu razach, jak wykazały specjalne badania nerwowo chorych, przyczyną choroby w postaci jakiejś fobii lub natręctwa myślowego. Prelegent powstrzymuje się od udzielenia wychowawcom wskazówek praktycznych, np. w sprawie uświadomienia dzieci, odpowiedzi na pytania w kwestjach drażliwych i t. p., pragnąłby tylko pobudzić ich uwagę co do ważnych zadań wychowawczych, które spoczywają na ich barkach. Referat wywołał ożywioną dyskusję, w której wykazywano jednostronność poglądów Freuda i brak dostatecznego materiału dowodowego, uznano jednak ogólnie ważność podniesionej sprawy zarówno dla psychologii jak dla pedagogiki. Zabierali głos: F. Baumgartenówna, J. Brzechowska, J. Segal, Z. Zięborowska i A. Szyćówna. — Drugim punktem porządku dziennego było sprawozdanie ze zjazdu neurologów, psychiatrów i psychologów polskich, odbytego w grudniu w Krakowie. Sprawozdanie to wygłosiła A. Szyćówna, uwzględniając wyłącznie część psychologiczną zjazdu i kładąc nacisk na te referaty, które miały znaczenie zarówno dla psychologii ogólnej, jak dla nauki o dziecku.

Dr. Władysław Horodyski wygłosił staraniem Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Krakowie w grudniu z. r. cykl dziesięciu wykładów p. t. „Historia filozofii europejskiej“.

A. Świętochowski wygłosił 6. i 13. grudnia z. r. staraniem Tow. kultury polskiej w Warszawie dwa odczyty p. t. „Czy etyka jest nauką?“

Wieczór dyskusyjny na temat „Filozofowie wieku XIX. o kobiecie“ urządziła dnia 9. grudnia z. r. Komisja dla spraw kobiecych Tow. kultury polskiej w Warszawie.

a

P. Edward Leszczyński wygłosił dnia 8. stycznia b. r. w sali starego teatru w Krakowie staraniem redakcji czasopisma „Museion“ odczyt p. t. „Symbolika słowa w świetle bergsonizmu“.

C. A. Walleen, duńczyk, wygłosił w dniach 17., 18. i 19. grudnia z. r. w Warszawie w sali Techników po francusku trzy odczyty z zakresu teozofii p. t. „Misja zachodu ze stanowiska wiedzy duchowej“.

Francuskie Towarzystwo filozoficzne (Paryż). Posiedzenie z dnia 25. kwietnia z. r. wypełniła dyskusja na temat nauczania filozofii w klasach wyższych szkół realnych.

Berlińskie Tow. filozoficzne. Na posiedzeniu dnia 4. stycznia b. r. Dr. A. Buchenau mówił: O metodycznych podstawach estetyki Cohena.

Wiedeńskie Tow. filozoficzne. Na posiedzeniu naukowym dnia 20. stycznia b. r. odbył się dalszy ciąg dyskusji na temat: „Co to jest filozofia?“. Na posiedzeniu naukowym dnia 27. stycznia b. r. Dr. O Neurath wygłosił odczyt p. t. „Zabłąkani Kartezjusza i pobudka pomocnicza (Przyczynek do psychologii postawienia“.

Z Komisji historii filozofii polskiej.

IV. Posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 18. lutego 1913. o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawa podjęcia wydawnictwa dzieł Hoene-Wronskiego. 2. Wnioski i komunikaty.

ORGANIZACYE.

XXI. Doroczny Zjazd członków amerykańskiego Towarzystwa psychologicznego (American Psychological Association) odbył się pod przewodnictwem profesora Thorndike'a w dniach 30. i 31. grudnia z. r. i 1. stycznia b. r. w Western Reserve University w Cleveland. Przewodniczącym na dalsze trzecielecie wykrano profesora Edwarda C. Warrena z uniwersytetu w Princeton.

W uniwersytecie wiedeńskim powstaje „Instytut filozoficzny“, który obejmie oddział poświęcony historii filozofii pod kierownictwem pro-

b

fesora Jodla i oddział poświęcony psychologii eksperymentalnej pod kierownictwem prof. Stöhr. Instytut będzie pomieszczony w nowym Zakładzie fizykalnym Uniwersytetu wiedeńskiego.

NAGRODY.

Dr. Julian Ochrowicz otrzymał nagrodę w kwocie 500 franków, przyznaną mu przez komitet badań t. zw. fotografii transcendentalnej, zorganizowany w Paryżu przed dwoma laty z fundacji międzynarodowej Emila Naucheza. Dr. Ochrowicz otrzymał obecnie tę nagrodę po raz drugi.

WIADOMOŚCI OSOBISTE.

H. Bergson, wybrany niedawno wiceprezydentem paryskiej Akademii nauk moralnych i politycznych, został zaproszony przez Columbia University (Nowy York) do wygłoszenia szeregu wykładów. Program tych wykładów obejmuje: W dniach 3., 4., 10., 11., 17. i 18. lutego 6 wykładów p. t. „Spiritualité et liberté“ (po francusku), nadto 6 wykładów angielskich w dniach 6., 7., 13., 14., 20. i 21. lutego p. t. „The Method of philosophy, Outline of a Theory of Knowledge“. Po ukończeniu tych wykładów wygłosi Bergson dalsze wykłady w uniwersytetach w Princeton i Cambridge (Harvard University).

B. Russell będzie wykładał w drugim półroczu 1913/14 w Uniwersytecie w Cambridge w Ameryce (Harvard University).

Dr. Jerzy Vollet został docentem prywatnym historii filozofii w uniwersytecie w Lausanne.

Dr. O. Salz został docentem prywatnym filozofii w Bonn nad Renem.

NEKROLOGIA.

August Witkowski, profesor fizyki w Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł dnia 21. stycznia b. r. W badaniach swoich dotykał często zagadnień filozoficznych; wykład inauguracyjny, który wygłosił jako nowo obrany rektor dnia 12. października 1910, traktował „O wartości hipotez naukowych“.

SPIS RZECZY: B. Bandrowski: Psychologia na II. zjeździe neurologów, psychiatrów i psychologów polskich. — Sprawozdania: Dawid J. Wł. O intuicji w filozofii Bergsona. (Dr. Br. Biegeleisen). — Fouillée A. La pensée et les nouvelles écoles anti-intellectualistes (E. Semil). — Les méthodes juridiques (Dr. A. Peretiatkowicz). — Encyclopédie der philosophischen Wissenschaften I. Logik (E. Stamm). — Gallinger A. Das Problem der objektiven Möglichkeit. (T. Kotarbiński). — Hegel-Archiv (Dr. I. Halpern). — Przegląd czasopism: The American Journal of Psychology. — Revue philosophique. — Revue de Métaphysique et de Morale. — Revue neoscholastique de Philosophie. — Archives de Psychologie. — Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik. — Philosophisches Jahrbuch. — Zeitschrift für Psychologie. — Archiv für die gesamte Psychologie. — Archiv für Rechts- und Wirtschaftsphilosophie. — Scientia. — Zapiski bibliograficzne. — Wiadomości wydawnicze. — Wykłady, odczyty, referaty. — Z Komisji historii filozofii polskiej. — Organizacye. — Nagrody. — Wiadomości osobiste. — Nekrologia.

Red. odpowiedzialny: Dr. M. Treter.

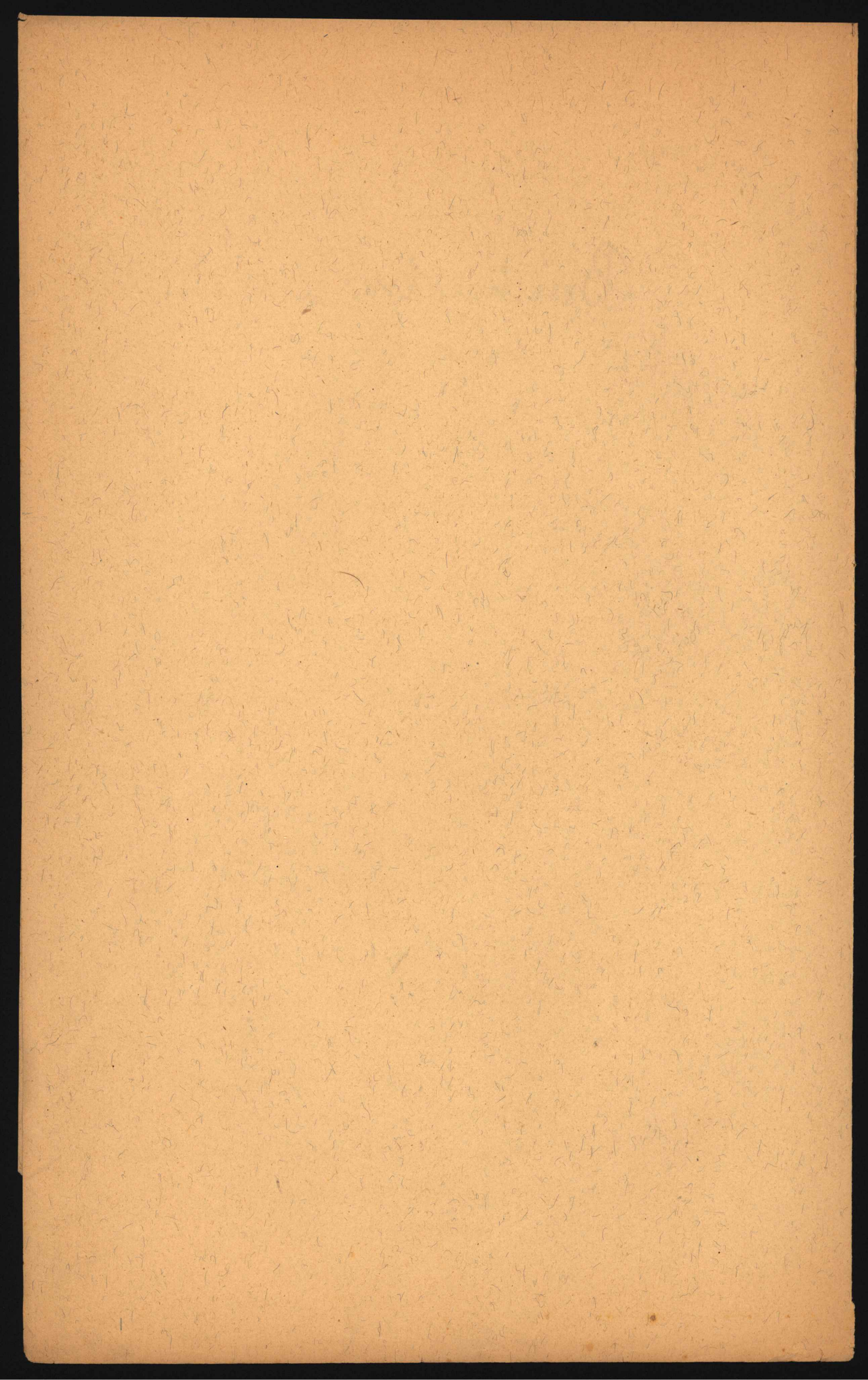
I. Związkowa drukarnia we Lwowie, Lindego 4.

Rkp. 50-14-



Brücknalski Wilhelm Pag 5

5.5



Lwów, dnia 3. marca 1916.

Oświadczenie.

W czasie inwazyi rosyjskiej, a pod nieobecność Prof. D^{na} Bruchnalskiego we Lwowie, Dyrekcya Biblioteki Uniwersyteckiej zawiadomiona przez Radcę Dworu Prof. D^{na} Finkla, że grozi zajęcie pomieszkania Prof. D^{na} Bruchnalskiego przez Rosyan, poleciła jednemu z urzędników Biblioteki, by z jego pomieszkania sciągnął książki będące własnością Biblioteki. Urzędnik ów, wykonując to polecenie, prócz książek bibliotecznych zabwał ponadto część rękopisów i papierów, leżących w pomieszkaniu na otwartem miejscu, sądząc, że są to tylko prace kandydackie, któreby należało przed zniszczeniem ochronić. Wśród tych prac znalazły się i niektóre własne rękopisy Prof. D^{na} Bruchnalskiego. Wszystkie te prace i rękopisy zostały tymczasowo przechowane częścią w Bibliotece Uniwersyteckiej, częścią zaś, wile to były prace słuchaczy Uniwersytetu, w lokalu Seminarjum polonistycznego, zaś po powrocie Prof. D^{na} Bruchnalskiego do Lwowa zostały mu zwrócone. Ponieważ obecnie Prof. D^r Bruchnalski utrzymuje, że w pomieszkaniu swoim znalazł brak innych jeszcze swych rękopisów, przeto Dyrekcya Biblioteki zapewnia, że wszystkie rękopisy Prof. D^{na} Bruchnalskiego, zabrane przez urzędnika Biblioteki, zostały mu zwrócone, i że prócz nich żadne inne rękopisy nie zostały przez tegoż urzędnika z mieszkania jego wzięte.

Manikowski.

Handwritten text in the upper left margin, appearing to be a date or a short note.

Handwritten section header or title in the center of the page, written in a cursive script.

Main body of handwritten text, consisting of several paragraphs written in a cursive script, filling the central portion of the page.

Handwritten text at the bottom left of the page, possibly a signature or a closing note.

Wpt. 3/3 gib
Odysseus Balgarni
7/4 gib

Gdy podczas inwazyi rosyjskiej a pod nieobecność Prof. Bruchnalskiego we Lwowie jeden z urzędników Biblioteki Uniwersyteckiej za przyzwoleniem właścicielki domu zabrał z jego mieszkania książki tejże Biblioteki, a ponadto, dla ochrony, część rękopisów i papierów prof. Bruchnalskiego, które, przechowane tymczasowo w Bibliotece Uniwersyteckiej tudzież w lokalu Seminarjum polonistycznego, zostały mu zwrócone po jego powrocie, obecnie zaś prof. Bruchnalski stwierdził ponadto brak innych jeszcze rękopisów lub ich części, uważam sobie za obowiązek wyrazić ubolewanie z powodu tej straty prof. Bruchnalskiego.

Gdy bowiem istniały w tym czasie
Brachnalski w tym czasie jeden z najwspanialszych
Uczniów jego był przyrodnikiem i zwracał się do niego
z jego nazwiskiem i zwracał się do niego z jego
nazwiskiem, co było wielką radością dla Brachnalskiego
i jego, przyrodnika, który był z Brachnalskim
związany w ten sposób. Brachnalski
na swój sposób po jego powrocie, w tym czasie
zwracał się do niego z jego nazwiskiem i zwracał się
do niego, w tym czasie zwracał się do niego z jego
nazwiskiem.

Rkp 50-14.

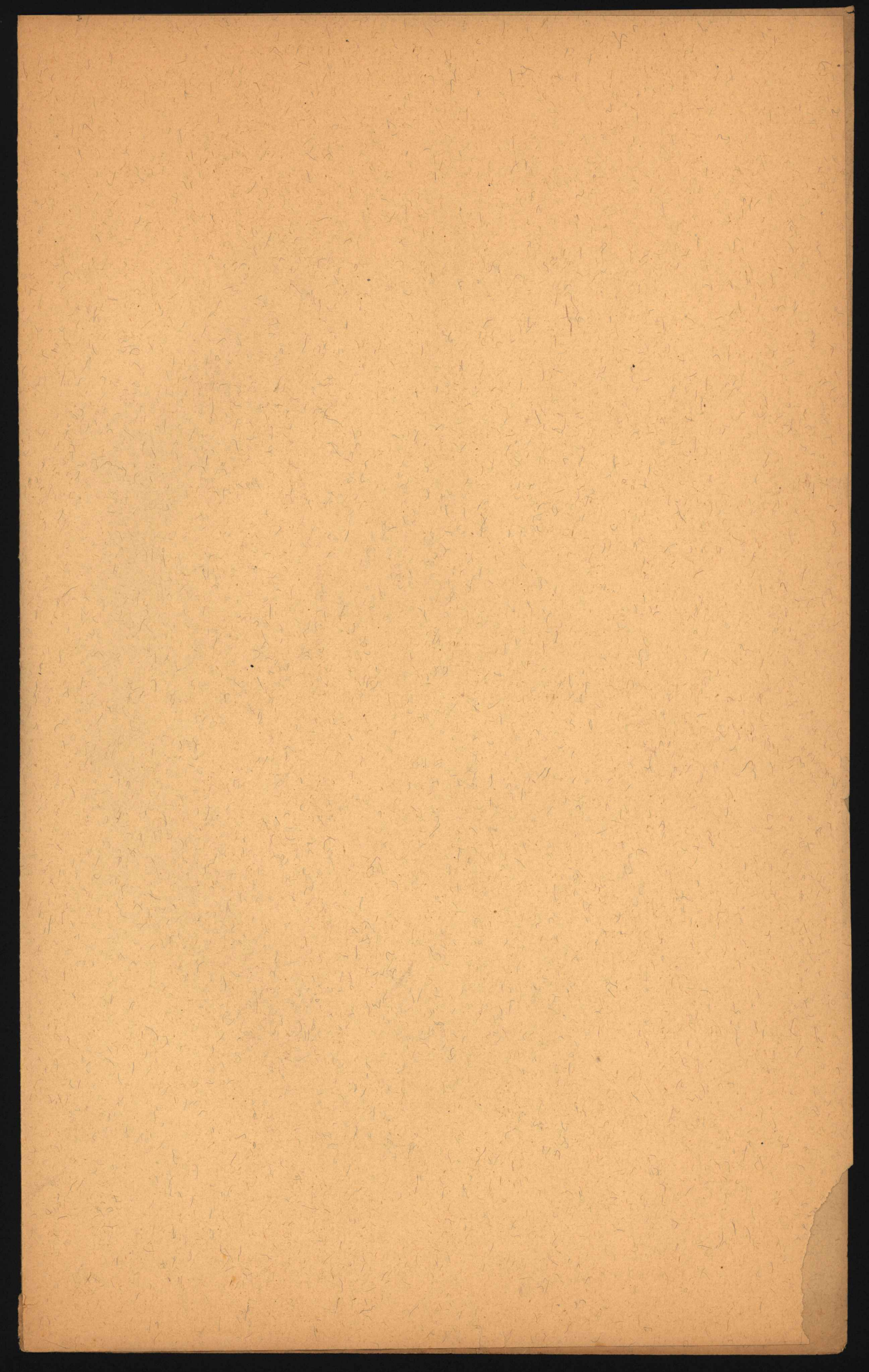
Bruchmal

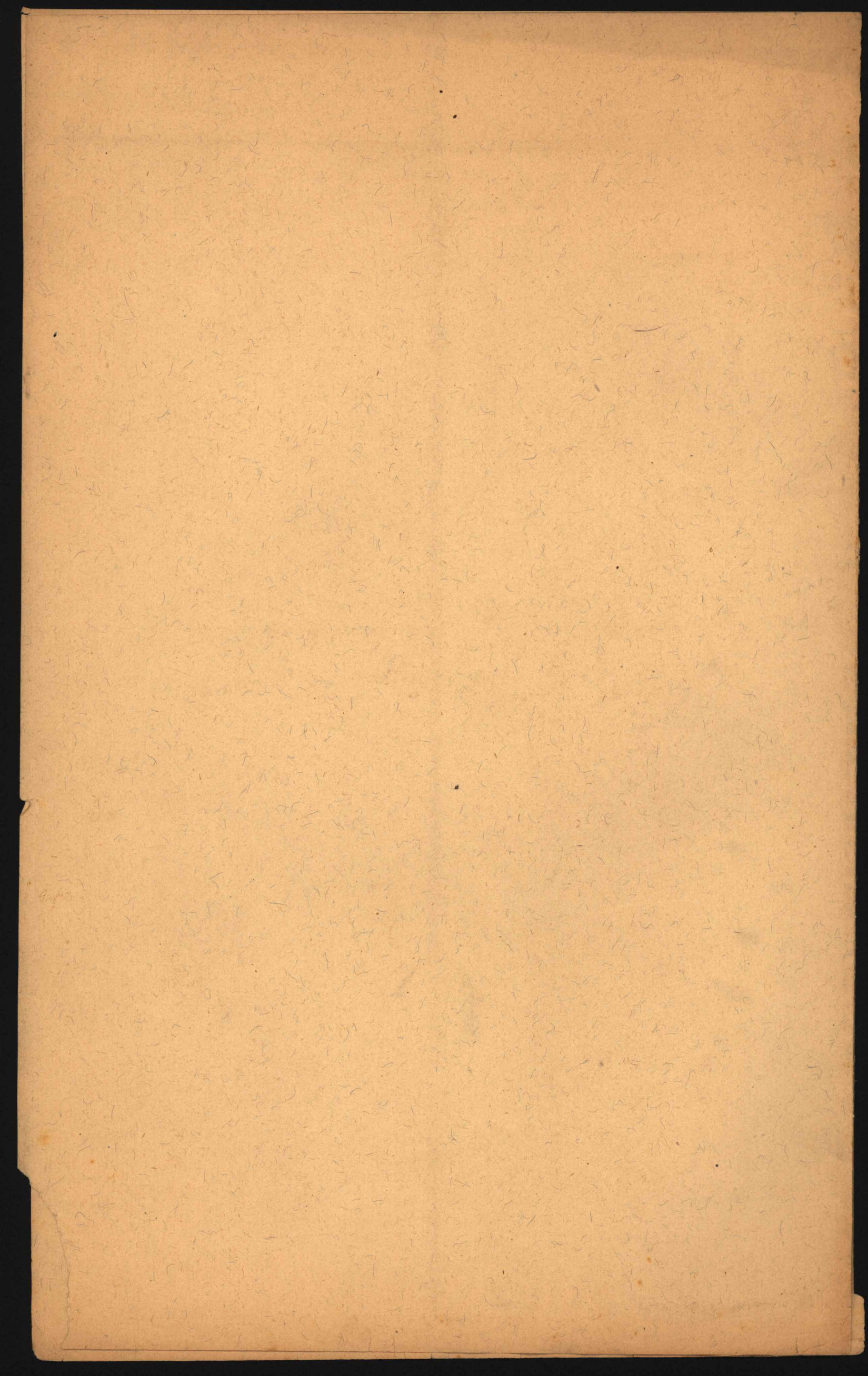
Okręgiem 8 sztuk ahtów w spru-
wie Bruchmalshi-Marisporsh,

Lw. 21/1 916

Balmer

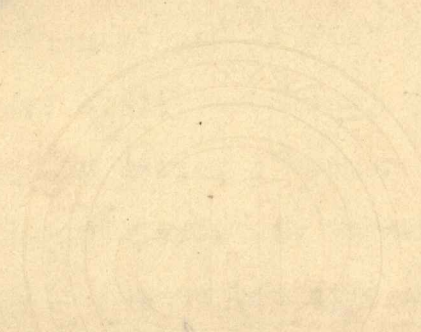
Chapman in 8 vol. at the
Huntington Library
New York
N.Y.





THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1900

RECEIVED



THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
1900

Założmy obecnie, iż R jest klasą, do której należy $\cup$ i wszystkie klasy $\cup$ nie zawierające R przeto swoim elementem nie jest. Zaś $\sim R$ nie zawiera $\cup$ lecz zawiera jako elementy jedynie klasy $\cup$ zawierające., więc znów nie jest swoim elementem. Zato R jest elementem klasy $\sim R$, a $\sim R$ elementem klasy R . Gdy więc zarówno klasa S , jak i klasa T , zawierają jako elementy klasy wzajemnie uzupełniające, wzajemne negacje, to

$$z(S) = 1 \quad \text{ i } \quad z(T) = 1. \quad \text{Mamy bowiem}$$

$$R \supset z(S). \quad \sim R \supset z(S). = . R + \sim R \supset z(S). = . 1 \supset z(S). = . z(S) = 1.$$

Jestli jednak tak się rzeczy mają, to możemy, by klasa była swoim elementem lub nie była nim w miarę jej pewnie nie określić. ~~α) i β) schodzi do prostych identyczności.~~

Winnymi słowy, klasy klas które są swoimi elementami, lub nie według przyjętych na początku założeń utworzyć nie poznać takiego stosunku charakterystycznego, któryby b nie będącym swoimi elementami przysługiwał. Trzeba sobie tego, iż stwierdzając, że jakaś klasa jest swoim elementem innej klasy, lecz jedynie do przedmiotów,

Przez podanie $z(S)$ i $z(T)$ mamy $z(S) = 1$ i $z(T) = 1$ i mamy

rej $\cup$ przynależy; jasne jest, że R jest własnym elementem bo $\cup$ doń przynależy. Lecz $\sim R$ nie zawiera $\cup$ jako elementu, nie jest więc samo elementem R , gdy zaś nie jest elementem R , to jest elementem $\sim R$, czyli własnym swym elementem.